RAMTHA



ELIKSIR ZWANY MIŁOŚCIĄ

Prawda o atrakcyjności seksualnej,
skrywanych fantazjach i magii prawdziwej miłości

„Tłumaczenie wyłącznie do użytku wewnętrznego”

Niniejszy przekład jest nieoficjalnym tłumaczeniem książki Ramthy zatytułowanej *That Elixir Called Love: The Truth about Sexual Attraction Secret Fantasies* wydanej przez JZK Publishing. Nie posiada on autoryzacji Ramtha's School of Enlightenment, tym samym nie może być traktowany jako oficjalny materiał RSE.

PRZEDMOWA

Aby jak najpełniej skorzystać z tego niezwykłego materiału, warto zapewnić sobie dobre warunki do lektury i przeczytać tę książkę w skupieniu.

Podczas samej lektury warto również pamiętać o tym, że znakomita większość treści tej książki nie jest czymś, co ktoś napisał. Rozdziały: Preludium, Interludium, Finał, Epilog oraz Słowniczek zostały rzeczywiście napisane, a pozostałą część stanowią transkrypcje z channelingów Ramthy.

Wydawcy oryginału dołożyli wszelkich starań, aby treść przekazu została oddana w książce bardzo wiernie i dosłownie. Dokładnie tak, jak zostało to wypowiedziane, bez względu na niedokończone dygresje, liczne zdania zanurzone czy też wyrażenia, niewiążące się czasami składniowo w spójną całość, gdy się je czyta.

W odróżnieniu od poprzednich, oficjalnych tłumaczeń Ramthy na j. polski, tym razem przedstawiamy Państwu tłumaczenie, które jest żywe i przez cały czas energetycznie wibruje. Nie zostało ono też ociosane, sztucznie ulepszone, ani nijak dostosowane do pozornie gładszego odbioru.

Zdaje się bowiem, że w tej szorstkości przekazu, jego nonszalancji i w ustępach, podczas których umysł czytelnika może błądzić w odbiorze treści, „ześlizgiwać się” z niej co jakiś czas, istnieją furtki, dzięki którym można połączyć się z przekazem energetycznym autora i ponadczasowo uczestniczyć w jego wykładach.

„Co najważniejsze, nic nie poprawia tak nastroju jak zgłębianie piękna; może to być poezja, oratorstwo, muzyka lub malarstwo. Niosą one w sobie wykwintność wrażeń, obcych reszcie społeczeństwa. Emocje, które wzbudzają są miękkie i delikatne. Odciągają uwagę od pośpiechu i intryg, rodzą refleksje, otulają spokojem i zachęcają do przyjemnej melancholii, która to spośród wielu umiejętności naszego umysłu, jest najlepsza dla przyjaźni i miłości.”

David Hume
Esej I, „O delikatności smaku i pasji”

Spis treści

PODZIĘKOWANIA

Bardzo dziękujemy i jesteśmy wdzięczni wszystkim, którzy pomogli nam w publikacji tej książki. Ta publikacja była możliwa dzięki ogromnemu zaangażowaniu całego zespołu połączonego miłością do naszego Mistrza Ramthy i jego słów mądrości.

Pragniemy podziękować Debbie Christie za to, że dzięki jej nagraniom audio udało się dokonać transkrypcji nauk Ramthy. Jesteśmy wdzięczni za pracę Pata Richkera i jego gorliwy wkład w to, aby słowa mistrza ostały się w najczystszej formie. Wielkie dzięki dla Stephanie Millham za jej dokładną korektę i profesjonalizm. Szczególne uznania dla Jaime Leal-Anay za edycję literacką tej książki, stworzenie Glosariusza Ramthy, Indeksu oraz przypisów, komentarzy i wprowadzeń do rozdziałów tej książki.

I wreszcie chcielibyśmy wyrazić wdzięczność JZ Knight za jej oddanie dla Wielkiego Dzieła i za to, że nauki Ramthy są dostępne dla każdego, kto chce ich wysłuchać i odkryć nowe perspektywy dla samego siebie.

PRELUDIUM
Miłość, istota poezji i piękna

Kto z nas nie pamięta tego wyczekiwania naszego pierwszego, namiętnego pocałunku? Jakże cenne są wspomnienia czy marzenia o tych niewinnych czasach dzikiej namiętności. Kto z nas nie fantazjował w odosobnieniu swoich osobistych myśli o wyjątkowej miłości, o takim niepowtarzalnym i magicznym doświadczeniu, które sprawia, że czujemy się żywotni i w centrum uwagi? Kto natomiast nigdy nie został oszukany lub nie rozczarował się miłością, która nie miała szans się wydarzyć lub wcale jej nie było?

Miłość potrafi być tak nieuchwytną zagadką, wszystkim nam się wymyka. Nawet najwięksi poeci i marzyciele próbowali namalować ją słowami, wyrazić w tańcu bądź na kanwach z kamienia i nie udało im się uchwycić jej twarzy, cech, zarysu i krzywizn. Jej doświadczenie jest często tak ulotne i krótkotrwałe jak woda przelewająca się przez palce. To właśnie dzięki tym jej cechom staje się ona jeszcze bardziej pożądaną, nieśmiertelną, niewygasającą i ciągle atrakcyjną, nawet jeśli nasze własne życie dobiega końca i zaczyna więdnąć.

Dramat ludzkości już od wieków polega na tym, że ciągle szukamy tego skarbu i wydaje się nam, że jest on w jakiś tajemniczy sposób zarezerwowany dla kogoś innego, niczym magiczny eliksir, który jest własnością Bogiń i Bogów, ale nigdy zwykłych śmiertelników, którzy nie potrafią go dosięgnąć, uchwycić i poznać.

Najczęściej klucz do wielkiej zagadki, czy nowej wiedzy i jej paradygmatów, jest ukryty w samym sercu paradoksu. Miłość jest *zagadką* i *paradoksem*. Miłość zdaje się być rzeczywistością istniejącą ponad meandrami naszych ludzkich ograniczeń i osobowości. Ta jej cecha sprawia, że tak trudno jest doświadczać jej przez cały czas lub w ogóle, choć raz w życiu ją odnaleźć. W jednym momencie odczuwamy błogostan przy partnerze w naszym tajnym, wyjątkowym miejscu – przez ciało przelewają się uczucia i doznania tak radosne i smakowite – a zaraz potem, gdy ciało się uspokoi i ten moment przemija, ponownie, jak w zegarku, wracają wczorajsze sprzeczki o nieistotne szczegóły.

Miłość to misterium. Miłość wykracza ponad naszą ludzką naturę. Od najodleglejszych czasów w naszej historii nigdy nie ukazywała się, jako naturalna, spontaniczna i rdzenna cecha ludzkości. To, co zdumiewa i jest paradoksem samym w sobie, to nasza zdolność, jako rasy ludzkiej, do wymyślania i wyobrażania sobie takiej akurat miłości. Miłość wyrasta ponad naszą ludzką naturę, a mimo to upieramy się, aby podjąć w życiu wszelkie ryzyko i ją odnaleźć. To jest ten paradoks.

Jestem przekonany, że to właśnie dlatego niektórzy ludzie wymyślili sobie, że najlepszym sposobem na określenie boskości, Boga, Źródła całego życia będzie nazwanie go miłością. Mówią oni: *Bóg jest miłością*. Cóż, teraz widać, dlaczego. Miłość jest tak niezwykła. Jest tak niecodzienna, nieuchwytna i zagadkowa, że używa się jej do opisywania wszystkiego, czego nie rozumiemy i tego, co nas przerasta. Niektórzy wierni mogą odnaleźć w tym pocieszenie. O ile jednak Bóg już tradycyjnie jest gdzieś ponad nami, tak samo naturalnym następstwem będzie to, że miłość również powinna być poza naszym zasięgiem. Takie podejście może być jednym z powodów, dla których brak prawdziwej i głębokiej miłości w życiu ludzi jest akceptowany jak coś normalnego. W jednym z ostatnich musicali *Moulin Rouge!* (Twentieth Century Fox: Nicole Kidman, Ewan McGregor, 2001) pomiędzy Zidler i Satine pada piękne zdanie. Satine mówi mu, że wreszcie znalazła w życiu swoją prawdziwą miłość, na co on odpowiada jej z gorzkim smutkiem: *Jesteśmy istotami z podziemi; nie możemy sobie pozwolić na miłość*. Czyż nie zakrawa to na ironię, że

najbardziej święte przekonania ludzi i postrzeganie samych siebie – które to stały się częścią tradycji kulturowych – często sprawiają, że nie wierzą już oni w siebie i zupełnie zatracają nadzieję na doświadczenie najwspanialszych rzeczy w życiu?
Mówimy, że miłość jest ulotna i nieuchwytna, ale czy naprawdę tak jest?

Czy może raczej to my jesteśmy nieprzewidywalni i brakuje nam stabilności? Być może zwróceni byliśmy w niewłaściwym kierunku. Być może odpowiedź leży właśnie w nas samych, w nas, którzy często jesteśmy dla siebie samych nieznajomymi przysłoniętymi fasadami masek, istotami, które zapomniały już, kto rzeczywiście nałożył płaszcz i maskę do tej sztuki.

Książka ta mówi o odszukiwaniu odpowiedzi na te pytania i znalezieniu sekretu paradoksu miłości oraz o odkryciu tego, co w międzyczasie przegapiliśmy na temat nas samych. Jest to książka, która pozwala nam zobaczyć nasze odbicie w lustrze, jako obraz istoty bezbronnej, a pod wnikliwym spojrzeniem oka prawdy i dobitnej szczerości, też zranionej przez siebie samą oraz przez naszą niewiedzę. Co nam pozostało z naszej tożsamości, kim będziemy, gdy wszystkie nasze poukrywane sekrety zostaną wyniesione na światło dzienne i każdy będzie mógł na nie spojrzeć? Czy w dalszym ciągu moglibyśmy być sobą, gdybyśmy nie musieli się ukrywać, zadowalać innych lub przed nimi udawać? Jaki rodzaj wolności wyłania się przed nami, gdy tak bardzo zaczynamy kochać samych siebie, że aż możemy się przezwyciężyć i dowiedzieć się kim jesteśmy oraz zdobyć się na odwagę życia według naszych najwspanialszych możliwości?

Książkę tę dedykuję wszystkim wojownikom, poetom i kochankom, którzy tułają się przez życie poszukując odpowiedzi. Podróż, w którą udamy się na kartach tej książki, jest możliwa jedynie dzięki dłoni samej miłości, która leczy, odżywia i dodaje nam skrzydeł, abyśmy mogli polecieć tam, gdzie wcześniej brakło nam odwagi. Jest to miłość, której dotąd nie rozumieliśmy. Ten miecz prawdy prowokuje nas do tego, abyśmy pokonali nasze własne nemezis, które przysłaniają nam niezatracalną naturę i nieskazitelność naszej tożsamości.

Naszym gościem będzie niezwykły głos, który będzie przemawiał do nas z odległego miejsca. Pomimo tej odległości jest on nadzwyczaj obecny i świadomy naszej teraźniejszej, kłopotliwej sytuacji: Ramtha Oświecony, mistrz, zdobywca pochodzący z naszej rodziny, który odkrył tajemnicę wieków, a teraz zajął miejsce pomiędzy Bogami i Boginiami posiadającymi eliksir nieśmiertelności. Nie odwracaj się od tego niezwykłego posłańca, a raczej weź pod uwagę idee i odpowiedzi, jakie nam przedstawił. Potraktuj je jako scenę, okno czy piosenkę, której wysłuchanie wprawia nas w zadumę, uśmiechnięcie się i przypomnienie sobie.

Weź na przykład pod uwagę miłość seksualną. Dlaczego tak bardzo nas pociąga? Czy jest ona właściwa czy nie? A co jeśli chodzi o kobiety? Jaka jest ich prawdziwa natura, piękno i wartość? A co jeśli chodzi o małżeństwo – jest ono czymś naturalnym czy nienaturalnym? Mówi się, że instynkt zwierzęcy i popęd to nie miłość, co jednak z lekcjami, których możemy się nauczyć od królestwa zwierząt i tych rzadkich gatunków, które schodzą się ze sobą na całe życie i potrafią poświęcić samych siebie dla dobra ich potomstwa? A co jeśli chodzi o ludzi, którzy zapadają na choroby po to, by zdobyć czyjeś zainteresowanie, aby partner się nimi zaopiekował i pokochał po tym jak żar namiętności już wygasł lub gdy oni sami stali się uciążliwi i nachalni? Dlaczego zdrada jest często bardziej fascynującą przygodą niż dochowanie wierności osobie, której mówimy, że ją kochamy? Dlaczego dzieje się tak, że

wiele związków, które miały swój początek w objęciach namiętności i miłości, staje się tragicznie sprowadzone do poziomu samego już żalu za niesienie na swoich barkach odpowiedzialności i wypełnianie punktów zawartego kontraktu? Jak to się dzieje, że dla niektórych ludzi seks już nie jest kochaniem się? Co mamy począć ze swoimi fantazjami seksualnymi, naszymi tajemnicami, które zawsze nas dopadną w momencie, gdy zaczynamy mentalnie odsuwać się od naszych partnerów? W jaki sposób możemy połączyć miłość i współodczuwanie z potężną mocą? Czy wielkie uwiedzenie może przerodzić się w moment czystej namiętności, czy raczej musi zostać splamione perfidną manipulacją? Czy miłość może stać się trwałym doświadczeniem?

Zrozumiemy, że być może szukaliśmy odpowiedzi w niewłaściwym miejscu. Nie możemy odseparować miłości od jej adresatów, nas samych. Na pierwsze wskazówki natrafiamy, gdy stajemy się szczerze świadomi tego, czego tak naprawdę chcieliśmy doświadczyć w miłości. Czy naszym głównym celem była gratyfikacja seksualna czy coś innego? Jak postrzegamy siebie, jako jedynie części ciała, przypadkowy wytwór natury czy jako coś innego? Zatraciliśmy siebie, by żyć na pokaz, według czyichś ideałów czy może chcemy żyć z całkiem innego powodu?

Wszystko to wprowadza nas w osłupienie, dlatego że w pewnej mierze każdy z nas miał tego rodzaju doświadczenia. To pradawne pytanie w dalszym ciągu jednak pozostaje bez odpowiedzi: *Czym konkretnie jest to „coś innego", co macie na myśli?*

Ramtha przerywa milczenie potężnymi słowami, które jednocześnie są pełne gracji i miłości, niczym brzmienie fletu, które unosi się nad łoskotem bębnów: *To jest dokładnie to, czego szukasz. Szukasz doskonałej kobiety i szukasz doskonałego mężczyzny, którzy są w waszym życiu nie do zastąpienia.*[1]

Możesz zrozumieć cud tego, że gdy już staniesz się prawdziwy – prawdziwy – i zaczniesz być tym, kim jesteś, bez grania w żadne gry, to i owszem być może przyjdzie ci stracić osobę, z którą teraz dzielisz łoże, ale może następna, z którą będziesz łoże dzielić będzie ci równa. Rozumiesz?

Prawda jest wolnością i jednocześnie jest bardzo uwodzicielska. Jest to największy prezent, jakim możemy się obdarzyć. To nie ciało jest naszą największą wartością, a umysł.[2]

Miłość, nieuchwytna z natury, zaczyna nabierać kształtu i koloru kiedy zmienimy perspektywę i ponownie zwrócimy uwagę na siebie samych oraz spojrzymy ponad powierzchnię naszej fasady i części ciała. Krajobraz ulega diametralnej zmianie, gdy zaczynamy spoglądać w swoim kierunku – w kierunku naszej największej wartości – na istoty o wolnych umysłach, obdarzone wolnością i wyborami, zdolne do oryginalnych pomysłów, potrafiących marzeniami utworzyć grunt pod ich realizację i przygotować nas do pojawienia się na nim w otoczeniu niezwykłych doznań. Nie jesteśmy jedynie przypadkowymi odbiorcami doświadczenia, ale umysłem, który obmyślił ich prawdopodobieństwo i przekształcił w rzeczywistość, świadomie i nieświadomie.

Do zagmatwania dochodzi, gdy z uporem redukujemy naszą naturę do poziomu kilku pierwszych stopni drabiny ludzkich doświadczeń: miłości seksualnej, chciwej miłości i

---

[1] *Odnalezienie spokoju w miłości*, Taśma 478 wyd. (Yelm: Dialogi z Ramthą, 2000).

[2] Nauki dedykowane rodzajowi żeńskiemu, zrozumieniu molekuł intencji oraz stawianiu się Chrystusem, Taśma 374 wyd. (Yelm: Dialogi z Ramthą, 1998).

miłości manipulacyjnej. Życie istoty ludzkiej to coś o wiele więcej niż powyższe i to samo tyczy się miłości. Znamy tylko te trzy z siedmiu rodzajów miłości. Przed nami jeszcze odkrycie: miłości bezwarunkowej, miłości do prawdy, miłości do wszystkiego co nas otacza, oraz wiecznej miłości do wolności ponad czasem i przestrzenią, której doświadczają prawdziwi mistrzowie po tym jak wyrośli w czasie ponad nas i pokonali samych siebie.

Miłość obdarza nas inspiracją do sięgania po wielkość i do zauważenia piękna tam, gdzie inni widzą jedynie brzydotę i niezadowolenie. Umożliwia ona naszym umysłom śpiew i lot na anielskich skrzydłach oraz dopełnienie obietnicy nowego marzenia. Miłość w rzeczy samej jest krwią poezji i piękna. To klucz, który pokazuje nam, że wewnątrz jesteśmy boscy. Jakże bowiem moglibyśmy posmakować takiego nieśmiertelnego napoju, który wyrasta ponad oceany przestrzeni oraz czasu i w dalszym ciągu pozostać zwykłymi śmiertelnikami? Stanowimy coś więcej niż tylko to, czego można dotknąć. Jesteśmy tym umysłem, który animuje nasze ciało oraz sprawia, że jest ono wyjątkowe i tak ulotne i wolne jak sama miłość właśnie.

Po przeczytaniu tego, jesteśmy już gotowi, aby zacząć. Wypełnij kielich winem Bogów, bowiem tak jak pewne jest to, że serca śmiertelnych mężczyzn i kobiet będą oczarowane tym marzeniem przez następne stulecia, tak też i ty możesz rzeczywiście poznać ten *eliksir zwany miłością*.

ROZDZIAŁ 1
Wszyscy jej chcą. Każdy jej pragnie. Ale czym jest miłość

Jestem doprawdy zaszczycony i szczęśliwy, że pomimo tak krótkiego czasu zapowiedzi – choć czymże jest czas – mogliście się tu pojawić i być ze mną. Ja również zostałem tu zaproszony dziś wieczorem i mogę wam obiecać, że to, co dziś usłyszycie, stanie się w nadchodzących dniach wielkim klasykiem w kronikach moich nauk. Niech się tak stanie. Co więcej, to czego was dziś nauczę, powiadam wam, że nawet bez wysyłania do was posłańców, wszystko, czego się dziś wieczorem nauczycie przejawi się w waszym życiu jako namacalna rzeczywistość i będziecie mieć możliwość w niej przebywać lub się z niej wycofywać w zależności od tego, jaka ona dla was będzie. Zatem koniec już z posłańcami. Teraz chodzi o ingerencję w waszą rzeczywistość, ingerencję w wasz umysł. Niech się tak stanie.

Mówisz: „Kocham cię", ale czy kochasz samego siebie?

Zbliżam się do ukończenia mojego Wielkiego Dzieła, a pod jego koniec przychodzi nam zetknąć się z tym przedziwnym słowem, które ma zaledwie sześć liter: „miłość". Wszyscy jej pragną. Każdemu jest potrzebna do przeżycia. Bez niej zaczyna się szaleństwo. Bez niej dochodzi do degeneracji. Bez niej jest beznadzieja. Lecz jeśli miłość istnieje w naszym życiu w postaci niewidzialnego anioła i jest dostępna za darmo dla wszystkich, my wolimy jej szukać. Szukamy jej w ludziach, miejscach, rzeczach, czasach i wydarzeniach – chcemy znaleźć to górnolotne uczucie, to legendarne uczucie podniecenia, które jest niczym magia. To uczucie satysfakcji, które uspokaja nasze rozdygotane ciała i wyzwala umysły – tak właśnie działa miłość – raduje duszę. Wszyscy jej chcą. Miłość to nie mit. Istnieje w każdym oddechu. Nawiązując do starożytnych nauk na jej temat, można powiedzieć, że Bóg wie ile dokładnie masz włosów na głowie, wie o każdym oddechu jaki bierzesz i to powinien być najwspanialszy przykład miłości. Tak właśnie jest. To jest jak najbardziej właściwe. Dorastając jednak, jeszcze w młodym wieku, zaczynamy rozumieć jak bardzo naiwne jest to pojęcie, dlatego że nigdy nie odnajdziemy w naszych umysłach nikogo, kto będzie znał dokładną liczbę włosów na naszej głowie i będzie znał nas tak dobrze, jak Bóg zapewnia, że nas zna. Zaczynamy odwracać się od tego bzdurnego pojęcia, ale czy powinniśmy? Czy naprawdę powinniśmy?

Próbując poznać miłość stajemy przed bramami legendarnego misterium. Wśród was tu zebranych nie ma ani jednej takiej osoby, młodej czy starszej, najbardziej naiwnej wśród młodych, czy najbardziej cynicznej wśród starszych, która nie chciałaby odnaleźć tego magicznego napoju. Tego napoju, po wypiciu którego wiemy, że już wszystko będzie dobrze w naszym umyśle, w sercu i duszy, w ciele i w całym naszym królestwie. Wraz z miłością odnajdujemy spokój. Nie ten jednak rodzaj spokoju, który odciąga nas od życia, a raczej taki, który chroni nas przed przeszłością, zanim jeszcze ją poznaliśmy. Zatrzymuje przeszłość, rozkuwa łańcuchy i daje nam wolność. Taka właśnie jest miłość, która ukazuje wartość prawdy.

Prawda wzrasta na gruncie miłości. Nie wyrośnie ona na gruncie emocji, nie wyrośnie też na gruncie poczucia winy, wstydu, ignorancji, żalu, zazdrości, oskarżeń, wiktymizacji[3] czy wątpliwości. Wglądy, które mamy w wyniku wątpliwości, nie są tak naprawdę odpowiedziami, gdyż wątpliwości nie mogą zrodzić prawdziwych odpowiedzi. Umysł, który ciągle wątpi nie poprowadzi nas ku żadnej mądrości.

Co więcej, wiemy też, – wiem, że wiecie, a jeśli nie wiecie, to zaraz będziecie wiedzieć, niech się tak stanie – że miłość nie uchowa się na trującym gruncie zazdrości, zawiści, podejrzeń i nieufności. Miłość nie wzrośnie nigdy z takiej duszy, z takiego umysłu czy gruntu. Miłość nie wzrośnie z nienawiści, przemocy i samozniszczenia. Się tak nie stanie - wyobraźcie sobie kwiat, który został zasadzony w najbardziej kwaśnej glebie, jaką możecie sobie wyobrazić. Weźmy na przykład Morze Martwe. Jedynym rodzajem organizmów, jakie w nim żyją, są bakterie. Nie ma tam roślin, orchidei, lilii. Dęby ani żadne wielkie drzewa nie wyrosną z martwego morza. Woda w tym morzu jest wyjątkowo ciężka, najcięższa z wód na całej planecie znajduje się właśnie w Morzu Martwym - martwym morzu. Bomby atomowe i wodorowe wykonywane są przy użyciu wody pochodzącej z Morza Martwego. Śmierć i destrukcja biorą się z ciężkiej wody.

Tak to już jest z tą legendarną miłością, będzie cię unikać przez całe życie. Gdy twój umysł skupia się na żalu, gdy skupia się na przeszłości, gdy skupia się na zazdrości, gdy twój umysł jest nieufny, a ty to jeszcze pielęgnujesz, gdy twój umysł wypełniony jest tymi rodzajami wód, miłość – niczym róża, niczym lilia – nigdy nie wyrośnie w twoim życiu. Czy to oznacza jednak, że skoro nie wzrasta ona na gruncie twojego martwego morza emocji, to nie pojawi się też gdzieś indziej? Nie.

Wszyscy chcą miłości. Wielu z was ma żal do swoich rodziców za to, że was nie kochali. Wielu z was ma żal do swojej własnej przeszłości za to, że nie pojawiła się w niej miłość. Wielu z was jednak zaznało miłości w przeszłości. Było to wtedy, gdy wasi rodzice tak was ukochali, że staliście się wolni, a potem, dzięki swojej już rozwadze, nauczyliście się odróżniać dobro od zła. To dopiero osiągnięcie! Kochano was tak bardzo, abyście zechcieli sięgnąć po wolność własnej ekspresji. Wielu z was tego doświadczyło. Możecie zatem powiedzieć, że byliście kochani, gdy byliście dziećmi. Poprawianie zachowania dziecka nie oznacza braku miłości, oznacza natomiast to, że dzięki temu pokazuje się dziecku dobro i zło w pozycjach analogicznych, aby nauczyło się ono je rozróżniać. To jest dobrą rzeczą, tamto jest złą rzeczą, a to jest rzeczą boską.

Wróćmy jednak na naszą drogę prowadzącą do tej legendy. Największym osiągnięciem naszego życia, które też będzie jego ukoronowaniem, jest poznanie tego mistycznego lekarstwa. Pierwsza lekcja brzmi: „Pokochaj siebie samego”. Jeśli jednak nie rozumiesz tego, czym jest miłość, jakie znaczenie ma dla ciebie sama podróż? Zdajemy sobie sprawę, że ta podróż dotyczy ciebie - nie partnera, nie dzieci, ani nie rodziców - przekaz ten jest zagadką, ale dotyczy ciebie, ciebie, ciebie. To jest misterium.

---

[3] Proces stawania się ofiarą, pokrzywdzenie, czyli doznanie krzywd i szkód w wyniku jakiegoś zdarzenia, a także działania prowadzące do tego, że dana osoba staje się ofiarą przemocy. Pokrzywdzenie obejmować może szkody materialne, krzywdy moralne, zmiany w psychice – przypis tłumacza.

Trzy z siedmiu miłości:
Zmysłowość, Cierpienie oraz Moc Manipulacji

Pokochać samego siebie. Dobrze, wydaje ci się że wiesz kim jesteś, ale czy wiesz co oznacza czasownik „kochać"? Co oznacza to słowo? Istnieje siedem kroków prowadzących do tego słowa, które to w jakimś minimalnym sensie do tej pory się nam przejawiły. Ja tego dokonałem, a wy jesteście na drodze ku temu.

Piramida ta składa się z siedmiu poziomów, siedmiu ciał, siedmiu świadomości, siedmiu pól zrozumienia.[4] Jak dotąd nie wchodziliście po drabinie, a schodziliście w dół. Wracając do kochania samego siebie. Dobrze. Ilu ludziom powiedzieliście: „kocham cię" i robiliście dla nich różne rzeczy myśląc o nich. Ilu osobom to powiedzieliście, a w międzyczasie nie powiedzieliście sobie tego samego?

Zatem z poziomu pierwszej pieczęci[5], ilu mężczyznom i kobietom powiedzieliście „kocham" tylko dlatego, że władały wami pożądanie i instynkt drapieżcy? Używacie tego słowa by kusić innych, aby oddali wam oni swoje intymne, bardzo intymne jestestwo – tego właśnie chcieliście – umysłu, duszy i ciała. Akcent kładę tutaj na „umysł", na całe to oprogramowanie oraz to, co jest następne w kolejce, czyli ciało. „Kocham cię". Ilu osobom powiedzieliście, że ich kochacie tylko dlatego, że akurat spalał was ogień seksualnego pożądania? Podnieście ręce. Rozejrzyjcie się. Rozejrzyjcie się dookoła abyście wiedzieli, że nie jesteście jedyni. Widzicie? Wpadacie na takie pomysły, gdy tylko zaistnieje potrzeba. Takie pomysły powstają, gdy funkcjonujecie na poziomie pierwszej pieczęci. Wszystko wam wtedy przychodzi do głowy.

Miłość jest największą legendą ze wszystkich, jest to najwspanialszy z napojów. Powołacie się na nią i powiecie innej osobie, że ją kochacie tylko po to, by ją zdobyć, osiągnąć orgazm lub pokryć ją swoim nasieniem. Ilu z was się z tym zgadza? Podnieście ręce.

Pierwsza pieczęć to punkt, z którego biorą się najbardziej upolitycznione formy sprzedaży wszelkich produktów, wliczając w to tę szkołę – „Seks się sprzedaje". To dlatego właśnie wszystkie reklamy są seksowne. To dlatego właśnie, gdy nauczałem tu o seksie, o seksie w rzeczy samej, ta sala była pełna.

Ilu z was wie zatem, że mówię teraz o istocie miłości? Chcę zadać wam takie pytanie: Czy chcielibyście poświęcić swoje życie, umysł, ciało i duszę osobie, którą w ten sposób okłamaliście i która w to kłamstwo uwierzyła, a i wy sami, pod wpływem rozpalonych emocji, też w nie uwierzyliście? To może teraz inne pytanie: Ilu z was ma świadomość tego, że jesteście jedynie cudzołożnikami, a nie kochankami? No dalej, widzę na sali kilka rąk podnoszących się ospale. To dobrze. Chcę was teraz o coś zapytać. Zatrzymajmy się na chwilę. Ilu z was w dalszym ciągu kocha tę osobę, której to powiedzieliście lub o to poprosiliście, aby tylko pod wpływem płomieni tamtych emocji coś zyskać? Ilu z was dalej

---

[4] Patrz rys. B: Siedem poziomów świadomości i energii.

[5] Pieczęcie są potężnymi ośrodkami energii, połączonymi z ważnymi gruczołami i organami ciała, które są odpowiedzialne za siedem głównych i oddzielnych poziomów świadomości. W zawiłości naszego ludzkiego dramatu udział biorą głównie pierwsze trzy z tych pieczęci. Pierwsza pieczęć objawia się jako seksualność, druga to ból i cierpienie, a trzecia jako władza i manipulacja. Patrz rys. A: Siedem pieczęci.

jest w tych osobach zakochanych? Pięknie. Czemu z nimi już nie jesteście? Ilu z was nie jest? Niech się tak stanie.

Wracamy zatem z powrotem do miejsca, w którym zadajemy sobie pytanie: „Gdzie znajdziemy miłość?" Cóż, wszystko zaczyna się od powstania tego niezwykłego, ulotnego uczucia, ale nie dzieje się to w lędźwiach. Ten proces rozpoczyna się tutaj[6] i przesuwa tu. Odbywa się on w sposób reaktywny i emocjonalny. Trzy pierwsze pieczęcie są zwierzęce, są jak zwierzęta – terytorialne, drapieżne – osaczą najsłabszą jednostkę w celu prokreacji. Na zwierzęcej części waszej natury odwzorowane jest całe królestwo zwierząt. Widzicie, nikt nie stworzył strusia bez uprzedniego bycia i stania się tym, z czego struś jest stworzony. Cała zatem natura została stworzona na podobieństwo świadomości Bogów, a świadomość Bogów bazuje na pierwszych trzech boskich pieczęciach.[7] Cała natura przejawia się według tej zasady: „pomnażaj się bez odpowiedzialności i zobowiązań". Tego dotyczą pierwsze trzy pieczęcie.

Pamiętajcie jednak o tym, w jaki sposób tyranozaur, struś, koń, bizon, tygrys, lew, łoś i ryby znalazły się tutaj. Te zwierzęta wzięły się od Bogów, którzy je stworzyli, a Bogowie, ci tchnęli w nie życie. Jakie to było życie? Była to energia trzech pierwszych pieczęci. Tak, energia trzech pierwszych pieczęci. Stąd bierze się nazwa instynktów zwierzęcych.

Jedyną miłością jaka istnieje w świecie zwierząt - za wyjątkiem tych gatunków, które zostają ze sobą na całe życie - jedyna miłość w królestwie zwierząt to miłość samic, które rodzą swoje małe, opiekują się nimi i wychowują do czasu, gdy potomstwo może już samo się obronić. I to wszystko. To na tyle. Seks nie jest zatem miłością. Seks to podstawowy, zwierzęcy i ludzki instynkt, tak samo jak ma to miejsce w naturze. W tej podstawowej postaci przejawia się on w przypadku bakterii i wirusów. Widzicie, następnym razem, gdy poczujecie takie ciśnienie, wyślijcie kartkę walentynkową swojemu staremu wirusowi. Ot taki tylko pomysł.

Aby udowodnić moją tezę, zadam wam teraz pytanie. No dalej, ludzie. Czy w dalszym ciągu jesteście tak namiętnie zakochani w tych osobach, którym miłość wyznawaliście? Jeśli nie, podnieście ręce. Niech się tak stanie. Dlaczego? Dlaczego powiedzieliście im, że ich kochacie? To przez ten magiczny napój, prawda?

Jedną z moich największych nauk, które wam przekazywałem jest: „ukochaj siebie, aby żyć". Ukochaj się do życia. Miłość to nie jest jedynie sześcioliterowe słowo. Może to zabrzmieć tak, jakby was ktoś kopnął w tyłek i posmarował musztardą, ale miłość nie bierze się z pierwszej pieczęci. Ilu z was wykorzystywało swoją chorobę, swoje zmęczenie albo jakieś schorzenie, aby tylko zwrócić na siebie uwagę partnera? Dlaczego? Czy ja mogę odpowiedzieć na to pytanie? Robiliście tak, gdyż pierwsza pieczęć się już wyczerpała i przesuwaliście się do drugiej. Czy brzmi to znajomo?

Ilu z was z kolei wywołało w sobie jakąś chorobę, aby zyskać uwagę, tylko dlatego, że seks już wam jej nie zapewniał, albo wam go brakowało. Jest was tu więcej, ale niech na razie tak pozostanie.

---

[6] Najpierw zaczyna się w umyśle, a dopiero potem następuje wydzielanie hormonów.

[7] Ramtha, *Refleksje o Historii Ludzkości w oczach Mistrza, Część I, Cywilizacja ludzka, pochodzenie i ewolucja* (Yelm: JZK Publishing, oddział JZK, Inc., 2001) strony 122-136.

Spójrzcie na mnie, moi piękni ludzie. Czego zatem szukaliście? Miłości właśnie, na tyle mocno, że się rozchorowywaliście po to, by przetestować swojego partnera. Uwaga, której się domagaliście poprzez okazywanie bólu i cierpienia nie musi pochodzić z pierwszej pieczęci, może ona się brać z poczucia własnej wartości, potrzeby odnalezienia jej w sobie i zrozumienia tego, że jesteście wspanialsi niż tylko to, co zawiera się w seksualności waszych ciał. Ilu z was zdaje sobie teraz sprawę z tego, że to wy sami się wycieńczyliście? Wycieńczyliście się. To prawda.

Moi drodzy, długa jeszcze przed wami droga do zrozumienia ludzkiej świadomości. Chcę dla was tego, gdyż uzdrowienie pojawi się w momencie, gdy prawda zostanie objawiona. Uzdrowienie pochodzi z poznania prawdy.

Jeżeli chcesz zatem się rozchorować, jeżeli chcesz czuć się źle, jeżeli chcesz tych rzeczy tylko dlatego, aby przenieść energię z narządów seksualnych do innych części ciała po to, by zyskać czyjąś uwagę, to jest to przynajmniej ewolucja. Oznacza to, że istnieje gdzieś wielka żyła złota. Oznacza to, że istnieje materia pierwotna. Oznacza to, że istnieje świętość, której poszukujesz, a wiem, że jej poszukujesz. Ludzie, którzy mówią innym, że ich kochają mają na myśli: „połóż się, wydaje mi się, że cię kocham" lub zapominają zupełnie jak to działa. Teraz to sprostuję. Wspaniałe życie nie bierze się ze wspaniałego seksu, gdyż seks przemija z czasem. Seks przemija. Gdy realizm i nasz wzrok się wyostrzają i zaczynamy widzieć to, co zrobiliśmy, nie ciągnie nas już tak bardzo w kierunku tego kłamstwa.

Wróćmy jednak do tematu Świętego Graala. Czego poszukujemy? Miłości. Czego wszyscy poszukujemy? Czemu się rozchorowujemy? Dlaczego niby mielibyśmy wywoływać w sobie choroby? Po to właśnie, by uzyskać czyjąś uwagę lub zainteresowanie poza sypialnią. Rozchorujemy się, aby przekonać się czy nie uprawiając seksu, możemy jednocześnie dostać ten sam rodzaj dotyku, czułość i ciepłe słowa. Ludzie chorują, bo mają już dość bycia jedynie swoimi częściami ciała, myślami i tymi osobami, które sami piorą sobie mózgi myśląc, że to właśnie jest miłość. Sami postąpicie w ten właśnie sposób, aby przekonać się, że jesteście lepsi, albo że wasz partner jest lepszy niż magnetyzm pierwszej pieczęci, którym go do siebie przyciągnęliście. Ilu z was to rozumie? Niech się tak stanie.

Tak właśnie wyglądają zalążki chorób. Tak też wyglądają zalążki szaleństwa. Widzimy tu zalążki końca życia, gdyż jak już kłamstwo zostało nam pokazane, nie chcemy się z nim skonfrontować i stworzymy sobie wypadek, chorobę, kłopoty, czy taki zbieg okoliczności, aby odwrócić od tej prawdy swoją uwagę. Nie było to bowiem coś, czego sami dokonaliśmy na poziomie seksualnym, ani coś, co ktoś inny nam zrobił. Mieliśmy za to nadzieję na miłość, szukaliśmy jej. Teraz jesteśmy wszyscy w pieczęci drugiej. Będziemy to wszystko sobie kreować w drugiej pieczęci, pieczęci chorób, schorzeń i nieszczęścia, aby odnaleźć kogoś, kto nas zrozumie. To dążenie będzie na tyle silne, że nasz głos przekrzyczy ludzi zdrowych.

Jeśli pierwsza pieczęć to uwiedzenie – ejakulacja mężczyzny, zadowolenie kobiety – wówczas te kobiety, które żyją ze swoimi mężami, dla uzyskania spełnienia będą zmagać się z nadwagą. Zmagają się w ten sposób ze swoim wiekiem. Będą stawać na głowie, aby ich ciała w dalszym ciągu wyglądały tak, jak podczas pierwszego stosunku ze swoim mężem, który wówczas powiedział im, że je kocha. Teraz nie słyszą już zupełnie nic więcej, nie słyszą nic więcej. Przez cały czas dążą do odtworzenia tamtego momentu. Prawda jest taka, że seks z tą samą kobietą, z tym samym mężczyzną, jeżeli oczywiście tego właśnie chcecie,

staje się męczący i stąd prosta droga do zdrady. Jeżeli bowiem taka jest podstawa związku, to jednocześnie staje się furtką do zdrady i do braku zaufania w rzeczy samej. Wtedy decydujemy się na ten krok i zabieramy tę samą energię do drugiej pieczęci. Co nastąpi później to dokładnie to, czego wcześniej się domagaliśmy: choroba. Wszystkie choroby biorą się z poziomu świadomości drugiej pieczęci. Decyzje o wzięciu udziału w wypadkach zapadają w świadomości drugiej pieczęci. Całe okaleczenie funkcji naszego ciała bierze się ze świadomości drugiej pieczęci. Wszystkie choroby – pozwólcie, że podkreślę to zdanie – biorą się ze świadomości drugiej pieczęci. Starzenie się bierze się ze świadomości drugiej pieczęci.

Teraz zatem, skoro zdobyliście się na odwagę by podnieść swoje ręce i spojrzeć prawdzie w oczy, pozwólcie, że wam coś powiem. Świętego Graala nigdy nie odnajdziecie w seksie. Nie odnajdziecie go również chorobach i nieszczęśliwych wypadkach. Nie odnajdziecie Świętego Graala w wielkim żalu, w poczuciu winy, ani w tym, że po tym jak kiedyś powiedzieliście „kocham cię”, teraz zamienilibyście to na „suko jedna” – nie obrażajcie się, wiem że myśleliście w ten sposób. To na poziomie trzeciej pieczęci tłumaczy się tak: „Ty manipulacyjny draniu. Mówiłeś, że mnie kochasz. Uwierzyłam ci. Oddałam ci swoje ciało. Oddałam ci najlepsze dni mojego życia, a ty przespałeś się z moją najlepszą przyjaciółką”. Następne pytanie powinno może dotyczyć tego, dlaczego akurat ona była twoją najlepszą przyjaciółką? Powinniśmy mądrze dobierać sobie przyjaciół. „Hej, czy ja ci się nie podobałam, tak bardzo ci się nie podobałam?”.

Jeżeli chodzi natomiast o trzecią pieczęć, to miłość, która rozwinęła się z pieczęci pierwszej przekłada się na opiekę nad dziećmi, wspieranie partnera i płacenie rachunków. Mam tu na myśli stan, w którym hormony się już się nie prześcigają wzajemnie, ani twój umysł nie wywija fikołków na trampolinie fantazji. Nie kochasz się z tą kobietą czy mężczyzną, którzy są obok ciebie; kochasz się z kimś innym, albo przyglądasz się temu jak partner robi to z kimś innym, bo już wiesz, że gdyby zrobił to z tobą, to już zupełnie nie odnalazłabyś w tym żadnego uczucia. Czy wiecie skąd się biorą fantazje seksualne i dlaczego zawładnęły naturą tego społeczeństwa? Dzieje się tak dlatego, że gdybyście myśleli rzeczywiście o osobie, z którą się kochacie, to wasz orgazm nigdy nie byłby tak wspaniały jak ten, którego doświadczacie. Nie odnoszę się tym samym do wszystkich, a raczej do tej koncepcji, w której to wy zwróciliście się do kogoś w ten sposób: „Połóż się, wydaje mi się, że cię kocham” – albo jeszcze jakoś inaczej, czego i tak nie rozumiem. Cóż, tak wiele nauczyłem się w tym wymiarze. Jeżeli zatem podczas seksu wyobrażacie sobie inną osobę, dlaczego nie spojrzycie swojemu partnerowi prosto w oczy i nie powiecie: „Wiesz co, dziś nie będę się kochać z tobą. Będę kochać się z tym i tamtym, z tą i tamtą, albo jeszcze z jakąś rzeczą”. Wyznanie czegoś takiego otworzy przed wami drogę do miłości.

Gdy seks nie jest już kochaniem się

Rozumiemy już zatem, że miłość seksualna – miłość seksualna – podczas kilku pierwszych razów staje się całkowitym zbliżeniem do innej istoty, całkowitym. To właśnie nazywamy miłością seksualną, jest to całkowite zaangażowanie, bez fantazji, czyste oddanie. Taka jest miłość seksualna. Jeżeli macie swoje zboczenia i fantazje, to znaczy, że rozmieniacie się na drobne. Znam to z autopsji. Miłość seksualna to taka, w której tak bardzo

kogoś pragniecie, że aż nie możecie się doczekać, żeby zagonić go do łóżka. Staje się to potem tak cudowne, że ten cykl powtarzacie, raz za razem. Natomiast, co jeśli pewnego dnia wasz umysł zacznie się rozglądać dookoła? Co się wówczas dzieje? Nie jest to już miłość seksualna, a jedynie wygodnictwo. Tak? Ilu z was się z tym zgadza? To wygodnictwo.

Ilu z was jak dotąd rozumie to, o czym mówię? Pytam się was o to, ilu z was rozumie czym jest miłość seksualna i to, że gdy ona opuści waszą seksualność, to stanie się jedynie nawykiem i zaczniecie w jej imię podstawiać inne osoby, miejsca, rzeczy, czasy i wydarzenia. Podnieście ręce. Pozwolicie mi to zobaczyć? Wiem, że trochę się wahaliście, ale też jednocześnie dziękuję za szczerość. Niech Bóg was błogosławi. Niech Bóg was błogosławi. Niech Bóg was błogosławi. Niech Bóg was błogosławi. Wiecie dlaczego? Dlatego, że zawsze powinniśmy znać intencje, które stoją za naszymi czynami. Zawsze. Ilu z was w takim razie nauczyło się czegoś jak dotąd?

Co się dzieje, gdy bierzecie ślub z kimś, z kim połączyła was miłość seksualna? Ilu z was zawarło związki małżeńskie dlatego, że zakochaliście się w tych partnerach w sposób seksualny? Dobrze. Ci partnerzy wstępnie zadbali o wasze pierwsze potrzeby, ale czy zajęli się całą ich resztą?

Wróćmy zatem ponownie do tej zagadki, jaką jest przemijalność chwili miłości w seksie. Przestańcie jeść. Zawsze, gdy się denerwujecie, zaczynacie jeść. Przestańcie. Odłóżcie jedzenie na bok. Ja nie jestem jakimś programem w telewizji, tylko naprawdę mówię do was. Niech się tak stanie. Dobrze.

Teraz przejdźmy do pieczęci drugiej. Pozwólcie, że wam coś powiem. Może być wam trudno w to uwierzyć, ale ludzie naprawdę miewają fantazje na temat śmierci czy chorób po to tylko, aby otrzymać nieograniczone zainteresowanie ze strony innych i fantazje te są równie silne. Wierzcie lub nie – wierzcie lub nie, moi jurni mężczyźni i kobiety – wierzcie lub nie, ale ci ludzie są poziom nad wami, w drugiej pieczęci. Wiem, że to niełatwe, ale jeśli wasz partner zapada na jakąś chorobę, wówczas wy zaczynacie swoje: „Ojej, ojej, robaczku, kruszynko, maleństwo, biedaczku”. Oznacza to, że wasz kochanek – wasz kochanek – domaga się większego spełnienia, wspanialszego orgazmu. Najwspanialszym orgazmem kochanka jest choroba w drugiej pieczęci.

Hej, wszyscy uwielbiacie seks, ale pomyślcie, jaki zastrzyk adrenaliny można dostać, gdy osoba, którą kochacie zaczyna się wami zajmować, opiekować i dopieszczać, albo gdy przynajmniej to sobie wyobrażacie. Taki orgazm jest wspanialszy niż seks.

Ten toast wznoszę za wszystkich z was, którzy teraz to rozumieją. Posłuchajcie, kto z was rozumie teraz podupadanie na zdrowiu, choroby psychosomatyczne i otyłość. Jaki jest antonim otyłości? Wychudzenie, głód. Wszystkie te zmiany są zmianami fizycznymi, ale zmiana fizyczna może tylko mieć miejsce przy naszym odpowiednim nastawieniu.

Tak czy inaczej, wznieśmy teraz toast za to, że rozumiemy przyczynę naszych chorób… „My”, „Naszych”, nie wiem czemu przez cały czas się tak wysławiam. Brzmię przez to jak nauczyciel ze szkółki niedzielnej, ale proszę was… Nie jestem przecież nauczycielem ze szkółki niedzielnej. Przyczyną waszych zachorowań, przyczyną waszych wypadków, powodem, dla którego domagacie się uwagi, jest następny rodzaj orgazmu w tej kolejce siedmiu pieczęci, kolejny z siedmiu szczebli, które prowadzą do poznania prawdziwej miłości.

Ilu z was miewało fantazje, w których potrąca was samochód, toniecie, ktoś was morduje albo zapadacie na jakąś okropną chorobę i umieracie jedynie po to, by partner, z którym łączył was wcześniej tylko seks, bardziej się w was jeszcze zakochał, nawet kosztem waszego własnego życia? Ilu z was fantazjowało w ten sposób? Podnieście ręce. Rozejrzyjcie się dookoła, no dalej, rozejrzyjcie się dookoła. Chcę, abyście wiedzieli, że nie jesteście w tym osamotnieni. Patrzcie, patrzcie, patrzcie. Patrzcie dookoła, bardzo was proszę. Nie czujcie się odosobnieni pod tym względem, bo wówczas będzie się wam wydawało, że jest to coś wyjątkowego, a wcale tak nie jest.

Ilu z was, od czasu tamtych fantazji, udało się rozwinąć już w sobie prawdziwą chorobę? Wstańcie. Pytam się o to, gdyż teraz jednocześnie i wasza przyszłość wstaje. Poprosiłem o powstanie te osoby, które z fantazji wywołały w swoich ciałach powstanie prawdziwych chorób. Przyjrzyjcie się temu jak pragnienie miłości z poziomu drugiej pieczęci może przejawić się w ludzkim życiu. Popatrzcie się na nich, spójrzcie, proszę. To nie jest ciasteczko figowe, o którym fantazjujecie. Rozejrzyjcie się i spójrzcie na nich. Teraz ci ludzie pragną cudownego uleczenia. Hej, nie chcecie, żeby wnikać w wasze życie? Cóż, od chwili kiedy teraz się rozstaniemy, do momentu gdy znów się zobaczymy, upłynie wystarczająco dużo czasu aby i reszta z was mogła zasilić te szeregi. Chcę zatem abyście spojrzeli na waszych kolegów z tej szkoły niczym ich strażnicy i zobaczyli w nich to, co wyrządziła im potrzeba zaznania nieodnalezionej dotąd miłości.

Wiecie dlaczego to się z nimi dzieje? Dlatego, że każdy jeden z zebranych tutaj, na swój sposób, wyznawał komuś miłość tylko po to, aby dostać od niego pieniądze lub schronienie. Postępowaliście w ten sposób. To są ludzie, którzy wznieśli się na następny poziom i się rozchorowali. Nie wszyscy z nich jednak. Część z nich powstała, bo przeczuwają oni, że te choroby się zbliżają. Teraz jednak mówię o istniejących już chorobach.

Ludzie ci potrzebują nadzwyczajnej uwagi, naprawdę nadzwyczajnej. Potrzebują, aby ich kochano na najbardziej fanatycznych zasadach, które sami sobie ustanowili w życiu. Czy to jest możliwe? Bo widzicie, jeśli sami sobie to zrobili i utracili najważniejszych ludzi w życiu, a teraz utknęli w swoich fantazjach – czy wy mnie słuchacie? Teraz poszukują miłości w obliczu finału fantazji, które się urzeczywistniły. Niemożliwe jest wręcz wyjaśnić wam to, jak wielką siłę rażenia mogą mieć takie fantazje. Nie siadajcie.

Zadam wam teraz pytanie: Wy wszystkie stare dusze, wolne od chorób, które sobie teraz siedzicie, jak wam się wydaje, w jaki sposób umarliście w poprzednim życiu? Cisza. Teraz jesteście młodzi, to prawda, nie chorujecie. Ciężko jest wam to pewnie sobie wyobrazić teraz, gdy tryskacie zdrowiem, nie bolą was kości ani mięśnie. Jesteście zdrowi jak ryby. Tak było też i z tymi ludźmi. Hej, wydaje ci się, że twoje poczucie braku nigdy cię nie dopadnie? O tak, dopadnie cię kiedyś. Wiesz skąd o tym wiem? Dlatego, że w poprzednim wcieleniu umarłeś i ponownie narodziłeś się w tym. Jeśli obchodzisz urodziny, to jednocześnie jasne jest też to, że inkarnowałeś się już. Niech się tak stanie.

Spójrzcie na nich. To są ludzie, którzy używali fantazji do zwrócenia na siebie uwagi poprzez sabotaż własnego zdrowia. Ilu z was to robiło? Podnieście ręce. Wy jesteście następni w szeregu. Niech się tak stanie. Możecie usiąść.

Za wodę życia,
jasność prawdy,
i zrozumienie miłości.
Niech się tak stanie.

Miłość była zatem wykorzystywana do osiągnięcia waszych celów seksualnych. Miłość była używana do seksu, a gdy staliście się istotami uduchowionymi, zaczęliście sobie zadawać pytanie, czy wszystko do czego się nadajecie, to jedynie seks. Skoro przez cały ten czas obarczaliście tym swoje ciało, czemu tak robiliście? Dlaczego traciliście na wadze? Dlaczego się przejadaliście? No, dlaczego? Dlatego, że nacisk kładliście na satysfakcję seksualną.

Lwy i orły - lekcje z królestwa zwierząt

Każde zwierzę i każda bakteria doświadcza seksu. Czy jest on zatem czymś naturalnym? Jak najbardziej. Nie ma w nim nic złego - nigdy nie ma w nim nic złego. Wy jednak przyszliście do szkoły duchowej. Znaleźliście się tutaj, by stać się lepszymi niż zwykli ludzie na ulicy. To dlatego właśnie poświęciliście swój czas, zainwestowaliście pieniądze i jakiś kawałek swojego życia, aby móc się tu uczyć. Czy mam teraz powiedzieć wam, że wszystko co ludzie robią poza murami tej szkoły jest prawdziwe? Oczywiście, że wam to powiem, bo to prawda, to jest ich prawda. Przychodzicie tutaj i mówicie: „Wiem, że ludzie w to wierzą, ale mnie to nie satysfakcjonuje. Już to przerabiałem. Mówiłem ludziom, że ich kocham, a potem sam z siebie się śmiałem, kwestionowałem lub najzwyczajniej źle się z tym czułem. Nie mogłem jednak się powstrzymać, bo władała mną żądza seksualna względem danej osoby, to dzięki tej osobie mogłem sobie ulżyć". „Ulżyć sobie", czy można to wyrazić dobitniej? Mogłem „sobie ulżyć". „Chciałem uprawiać z nią seks, ale nie potrafiłem z nią żyć, ani ona nie potrafiła żyć ze mną". Jest to oczywiście naturalne, zawsze takie było. Nigdy nie stworzono nas nienaturalnymi. Taka jest prawda.

To, że uprawiamy seks, nie czyni z nas złych ludzi. Przez to nie jesteśmy złymi ludźmi, jednak fakt ten sprawia, że jesteśmy niegodni zaufania, zwierzęcy i tak samo jak zwierzęta nieogarnięci. Innymi słowy, oznacza to, że zwierzęta kopulują ze sobą. Jeleń kopuluje z kilkoma sarnami, ale żadna z nich nie mówi mu: „Nie rób tego z inną sarną, tylko ze mną". W wyniku tego rodzą się małe, których ojcem jest jeden jeleń. Gdy okres godowy się kończy, wszystkie te sarny żyją razem ze sobą i wychowują potomstwo. Jest to wybrana grupa. Młode samce natomiast odchodzą i zaczynają żyć przy swoich ojcach. W waszym życiu odnajdziecie ślady tego bardzo zwierzęcego zachowania.

Zaraz natomiast się zaprzecie i powiecie: „No dobrze Ramtho, jeśli to prawda, że takie zachowanie jest naturalne, wówczas małżeństwo jest czymś nienaturalnym". I macie rację, tak jest. Macie rację, macie rację. Czy są jednak takie gatunki zwierząt, które schodzą się ze sobą raz na całe życie? Tak, owszem. Czy jest to naturalne? Jest.

Spójrzcie na przykład na wielkiego orła, wytrawnego drapieżcę o wielkich masywnych skrzydłach, który znajduje swoją ukochaną, kocha się z nią, a potem sprowadza ją w pobliże rzeki, aby mógł ją tam nakarmić i ją kochać i aby potem mogli razem uwić gniazdo i znów się w nim kochać. Wiecie czym się różni to, jak te orły się kochają od tego,

jak kochają się jeleń z sarną? Różnica polega na tym, że jeleń uprawia seks z sarną, ale jej nie kocha. Taki jeleń nie obroni swojej samicy przed żadnym drapieżcą, gdy sezon godowy się zakończy. Nie ocali jej życia, ani też nie ochroni swoich dzieci. Spójrzmy na lwa i lwicę - tu lew uosabia dumę. Najwięksi łowcy tego świata to jednak nie mężczyźni, a kobiety. Są one największymi, najbardziej brutalnymi, podstępnymi i najbardziej przebiegłymi łowcami ze wszystkich. Jeden lew pomnaża dumę wielu lwic, do kopulacji dochodzi wtedy, gdy mają one ruję. Kiedy one jednak przynoszą zdobycz, lew pierwszy zasiądzie do kolacji. Dalej chcecie nazywać go królem zwierząt? Zdaje się, że ich konkubiny można byłoby nazwać królowymi zwierząt. Jeśli do lwa zbliży się samica – i tutaj mamy metaforę na temat ojczymów – jeśli w pobliżu jego lwiej dumy znajdzie się właśnie samica, mająca potomstwo z innej linii, on je pozabija. Ile dzieci zostało skrzywdzonych poprzez swoich ojczymów? Podnieście ręce. Podnieście je. Ilu z was mieszkało ze swoim ojczymem i zostaliście przez niego wykorzystani psychicznie lub fizycznie? Podnieście ręce. To jest właśnie świat zwierząt. Pierwszym celem takiego samca jest zabicie poprzedniego potomstwa lub wypędzenie go ze stada, tak żeby było z dala od swojej matki. Potem taki lew pozostanie z tą lwicą tak długo, jak będzie miała ona ruję, a gdy i ten żar wygaśnie, ruszy w kierunku innej. Cóż, zwierzęta w swoim królestwie nauczyły się dostosowywać. Samice wracają do swoich sióstr, do swoich najlepszych przyjaciółek i trzymają się razem. Starsze samce również trzymają się razem do czasu, gdy przyjdzie im zmierzyć się ze sobą w walce o samicę. Czy jednak lwy będą walczyć z innymi samcami o następną samicę z taką samą dumą? Oczywiście, że tak. Ale dlaczego? Dlaczego? Dlatego, że ma ona akurat ruję i może dać mu kolejny miot. Nie będzie jednak tolerować potomstwa innego lwa i je powybija. Jest to totalna zazdrość i działanie z pozycji dumy. W ten sposób lew sam upokarza swą dumę poprzez arogancję. Nikt nigdy nie pokocha twoich dzieci bardziej niż ty sam/sama.

Wiecie w jaki sposób lew znaczy swój teren? Obsikuje wszystko. Lwice tego nie robią. Nie wydaje się wam to ciekawe? Mężczyźni mają tę samą płeć co lwy, a kobiety taką samą jak lwice. Taka jest właśnie wasza zwierzęca natura.

Są jednak takie gatunki zwierząt jak na przykład wielki orzeł, niektóre żółwie morskie i mniejsze ptaki, które schodzą się ze sobą i gdy wiedzą, że odnaleźli właściwego partnera, zostają razem na całe życie. W przypadku orłów dowiedzieliśmy się o tym, gdy z ich jaj jakiś czas temu przestały wylęgać się pisklęta i cały gatunek przestał się rozmnażać. Okazało się, że te piękne orły i orlice, żywiły się mniejszymi zwierzętami, które to zjadały owoce, warzywa i zboża spryskane DDT[8]. Czy wtedy samiec zostawił samicę obwiniając ją za to, że nie może dać mu potomstwa? Nigdy się tak nie stało. Dzisiaj natomiast, dziś dopiero, przekonujemy się o mądrości orłów, o mądrości niektórych żółwi morskich i niektórych gatunków ptaków - nie wszystkich, niektórych tylko.

Te „niektóre" gatunki winno się wznieść na szczyt drabiny genetycznej. Te ptaki łączą się ze sobą na całe życie. Gdybyście zabili samca, samica nigdy nie zeszłaby się z innym samcem. Jeśli zabijecie samicę, to wówczas samiec, który jak wszyscy wiedzą energię do życia czerpie z lędźwi, nigdy nie będzie spółkował z żadną inną samicą.

[8] Chemiczny środek owadobójczy używany w rolnictwie. Został zakazany w USA w 1973 r.

Teraz chcę się was o coś zapytać. Czy jako istoty ludzkie bardziej odnajdujemy się w rzędzie zwierząt czy ludzi? Czy możemy podejrzeć królestwo zwierząt i zrozumieć istotę prawdziwej miłości, lojalności, zaufania czy też odrzucimy całą naszą zwierzęcą część mówiąc, że wszystkie zwierzęta są takie same?

Nawet w królestwie zwierząt istnieje miłość. Miłość, do której tu nawiązuję to taka, która rezonuje na wszystkich siedmiu pieczęciach i o takiej się właśnie tu nauczycie. Nawet orły wiedzą czym jest głęboka, namiętna miłość, wiedzą czym jest całkowite zaufanie, poleganie na kimś i również to, że ich partner jest niezastąpiony. Czy czujecie się wspanialsi od orłów? Nie wydaje mi się. Wcale mi się nie wydaje, bo samce orłów w dalszym ciągu kochały swoje samice nawet wtedy, gdy jaja, które one składały miały zbyt kruchą skorupkę, by mogły w nich dorosnąć pisklęta. Mamy tu więc do czynienia z klasycznym syndromem dwóch istot, które nie mogą począć dzieci, a mimo to zostają ze sobą razem. Nierzadko można zobaczyć lecącego samotnego orła, są to jednak orły samotnicy. Te orły nie uganiają się za samicami. Są to takie stworzenia, które odnalazły swoją pełnię w sobie i dzięki niej nie potrzebują rozmnażać się co wiosnę. Wcale nie potrzebują się rozmnażać.

Wielu z was nigdy tak naprawdę nie wyszło poza obręb swojego salonu albo nie wstało od stołu w jadalni. Gdybyście jednak udali się w dzicz i poobserwowali naturę tak jak zrobiłem to ja i jeszcze klika osób na tej widowni, zrozumielibyście, że najwspanialszą płcią w naturze jest płeć kobieca. To samice noszą małe w swoich ramionach. To najwspanialsza płeć. Wiem, że mężczyznom się to nie spodoba, ale powiem wam jedno: Nazywacie wszystkie stworzenia w naturze, które po kopulacji zostawiacie ich matkom, małymi. Teraz zrozumiecie jak silne są kobiety i potężny jest pierwiastek żeński. Są tu też wyjątki. Energia kobieca w mężczyźnie nie jest po to, by stał się on waginą. Kobieca energia u mężczyzny daje mu siłę do brania odpowiedzialności, co nie jest domeną większości mężczyzn. Taka jest prawda.

Czy zatem zwierzęta wędrowne doświadczają miłości? Owszem, doświadczają miłości seksualnej. Jeżeli jesteś purystą[9], nazwiesz to ludzkim lub zwierzęco-ludzkim albo jeszcze zwierzęcym zachowaniem, do którego to dochodzi podczas godów i jest ono po to, by podtrzymać istnienie gatunku. Faktem jest jednak to, że gdy hormony buzują w jakiejkolwiek istocie, wliczając w to też ciebie, zdejmiesz majtki dla każdego, kto ci powie, że jesteś wyjątkowa. Sarna będzie przy swoim wielkim pięknym jeleniu królową przez trzy dni, a lwica przez dziesięć. Suka jest królową tak długo, jak ma ruję. Czyż nie jest podobnie w przypadku waszego życia? Tak długo jak buzują hormony, wszystko to się kręci, czujecie się wspaniale, wyjątkowo, jedyni w swoim rodzaju. Wy, wy, wy, wy, szukam następnego słowa, wy, wy. Schodziliście się ze sobą wiele razy, a potem temperatura zaczęła się obniżać i wszystko to zamieniło się w szarpaninę. Tak to już jest. Niestali uczuciowo mężczyźni to zwierzęta. Kobiety, które podobnie uganiają się za facetami, szukają z kolei swojego wielkiego jelenia i dopełnienia trzy, cztero, siedmio lub czternastodniowego cyklu. Potem zaczynają się złościć na swoich mężczyzn za to, że im coraz to nowe przygody w głowach. Cóż, do cholery, wzięły ślub ze zwierzakami. Poszły do łóżka ze zwierzakami. Czego innego można było się spodziewać?

[9] Przesadna dbałość o czystość i poprawność językową – przypis tłumacza.

Są jeszcze te wspaniałe, wyjątkowe istoty. Mówię o tym z pewnego powodu. Hej, wiem, że uważacie się za najbardziej inteligentny gatunek, jaki żyje na tej planecie. Nawet motyle was nie rozumieją. Dokładnie tak. Widzicie, nie muszę uczyć was tych rzeczy. Wystarczy jeśli sami dobrze poobserwujecie naturę, a zobaczycie na własne oczy, że w królestwie zwierząt istnieje miłość i to bardzo namiętna. Wyobraźcie sobie na przykład ptaki drapieżne. Tak przy okazji, wielkie orły to jedne z niewielu gatunków, które postępują w ten sposób. To nie są po prostu mięsożerne zwierzęta. Są one wszystkożerne, lecz nie widuje się ich zrywających jagody i liście, którymi karmią potem młode.

Jak można wyjaśnić w takim razie to, że gdy orzeł zobaczy jak jego partnerka zostaje zestrzelona lub ginie w liniach wysokiego napięcia, spędzi resztę swojego życia w samotności? Łączy ich coś wspaniałego, coś naprawdę wspaniałego. Nazywa się to miłością. Będąc parą, byli tak dopełnieni, że nic potem nie jest w stanie zastąpić straconego partnera. Tego właśnie wy wszyscy szukacie. Szukacie w swoim życiu partnerów tak doskonałych, że będą oni nie do zastąpienia.

ROZDZIAŁ 2
Jak kochać się z kobietą

Połączenie nieposkromionej siły i współodczuwania

Temat dzisiejszego wieczoru to „płeć kobieca" w znaczeniu, które rozumiecie już dzięki naszej wieloletniej znajomości jako to, że mężczyźni i kobiety to jedynie rodzaj mechanicznych wehikułów Boga, a on nie ma żadnej z tych płci.

Co zobaczyliście w świetle[10], zanim tutaj znów przyszliście? Zobaczyliście jak to, co nazywacie płcią, stara się połączyć w sobie współodczuwanie i miłość wykorzystując do tego siłę. Siłę jednak od zawsze postrzega się jako atrybut mężczyzny. Zawsze to bowiem mężczyzna musiał walczyć o honor rodziny, zmagać się z dzikimi zwierzętami w tym, co nazywacie lasem, aby wreszcie przynieść do domu to, co nazywacie pożywieniem. W każdej zatem społeczności mężczyzna reprezentował siłę rodzinnego ogniska.

Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę siłę, jakiej musi użyć kobieta, aby w bólu wypchnąć ze swojego łona na świat nowe życie, wówczas ból, który temu towarzyszy, jest czymś, czego mężczyźni nigdy, przenigdy nie doświadczyli. Teraz zatem, skoro tak wiele istot mówi wam o tym, że to właśnie kobiety bardziej niż mężczyźni są skłonne szukać nowych horyzontów, okazuje się, że jest to prawdą. To kobiety zawsze posiadały siłę, ale nigdy nie było im dane nazwać jej siłą w rzeczy samej. Siłę, która pozwalała im wydawać na ten świat dzieci, a nigdy nie była doceniana w świecie mężczyzn. Świat mężczyzn postrzega siłę jedynie jako to, co pozwala im wstawać codziennie rano, pracować w miejscu, które nazywacie polem, zebrać z niego pożywienie, a potem nakarmić nim rodzinę.

Mężczyźni nigdy jednak nie rozumieli trosk kobiet, ich niepokojów, nerwowości i nieposkromionej siły, dzięki której wydawały im na świat dzieci. W tym sensie kobietom bliżej jest do Boga, gdyż lepiej rozumieją to, co oznacza zanurzyć się w swoim wnętrzu, a następnie się rozszerzyć i wydać na świat z siebie samych to, co nazywacie nową formą życia. Kobiety od zawsze były postrzegane jako Boginie, gdyż to one wiedziały jak mają się skierować ku swojemu wnętrzu, począć nowe życie, a następnie się rozszerzyć w sensie fizycznym i stać się domem dla tego, co nazywacie owocem miłości. Ilu z was to rozumie? To, co nazywacie naturą, jest rodzaju żeńskiego, gdyż natura właśnie życie daje i je odbiera. To na kobiecie spoczywa odpowiedzialność za nowe życie. To właśnie jej ciało zostanie nadwątlone, pozbawione sił witalnych, aby mogła ona tchnąć siłę życia w nową istotę, która pójdzie potem dalej w świat.

Dziś wieczorem zrozumiemy to, jak Obserwator postrzega płeć kobiecą. Z kobiecego punktu widzenia Obserwator potrafi zrozumieć obie części spolaryzowanego spektrum. Zaczynamy wówczas dostrzegać to, jak Obserwator roztacza przed nami nie tyle radość biorącą się z pożądania, co potrzebę pogodzenia w sobie tego, co nazywacie indywidualnym doświadczeniem kobiety.

Widzimy zatem moc kobiet – delikatnych, o wiele miększych, bardziej „wodnistych" i piękniejszych od mężczyzn pod względem fizjonomii – widzimy tę moc w ich miękkich ciałach. Widzieliśmy to, jak ich ciała potrafiły stworzyć i nosić płód, otrzymać nasienie od mężczyzny i tak rozciągnąć swoje ciało, aby dać w nim przestrzeń dla dziecka, a potem je otulać i kołysać na swojej jedwabistej skórze tak, jakby było one otulane przez samego Boga.

[10] Światło lub wgląd w życie po śmierci.

Rozumiemy zatem dlaczego Obserwator wybrał do życia ciało kobiety. Kobieta uosabia miękkość jak również siłę. Widzimy w niej piękno i jednocześnie niezależność. Widzimy w niej kreatywność biorącą się z samego łona i Próżnię, która sama się tworzy na nowo.

Czemu zatem mężczyźni zawsze obawiali się kobiet? Dlatego, że kobietami nigdy nie władały te części pierwszej pieczęci, które władają mężczyznami, a raczej odwoływały się one w sposób naturalny do instynktów wyższej rangi, czyli przetrwania. O ile mężczyzna musi ulec wszystkiemu, gdy przytłacza go żar nadchodzącego wytrysku, kobieta poddaje się tylko dlatego, że widzi w tym szansę na przetrwanie. Kobieta potrafi oddać się komuś nie tyle z namiętności, co z chęci przetrwania. Najgłębszymi korzeniami, z których wyrasta kobieca namiętność to nie sama namiętność, a konieczność przetrwania właśnie. W przypadku mężczyzn, ich namiętność najgłębiej zakorzeniona jest w samej namiętności. Ilu z was to rozumie? Niech się tak stanie.

Skoro kobiety funkcjonują na wyższych poziomach, oznacza to, że ich moc od zawsze brała się z trzeciej pieczęci. Potrafiły one kontrolować ból i seksualność, gdyż było to dla nich niezbędne, aby mogły przetrwać. Mężczyźni nigdy nie potrafili przejąć kontroli nad pierwszą pieczęcią, jeżeli chodzi o przetrwanie. Nigdy nie potrafili tego zrobić. To zawsze uśmiercało każdego z nich. To była ich pięta Achillesa. Mężczyzna ze słabościami na poziomie pierwszej pieczęci był zawsze łatwym przeciwnikiem. Zrozumiałem to jeszcze w moich czasach. Zrozumcie to, że największym wrogom podsyłaliśmy wówczas najpiękniejsze hetery i okazywało się, że byli oni przy nich słabi. Jedynie ci, którzy oparli się heterom, byli wrogami wartymi bitwy. Czy rozumiecie to? Zrozumiałem to jako mężczyzna.

Kobiety z drugiej strony mają przyczynowy wpływ na ewolucję. Mężczyźni zostali stworzeni tak, aby rozsiewać swoje nasienie o każdej porze dnia, gdy poczują się znów nim przepełnieni. Kobiety mają tylko jeden cykl miesięczny, podczas którego ogarnia ich namiętność, a jest ona największa podczas najbardziej płodnej fazy tego cyklu. W każdej jego innej fazie namiętność kobiety to jedynie uwodzenie, a w uwodzeniu tym drzemie ich moc. Ilu z was to rozumie?

Chcę teraz na moment się zatrzymać i przyjrzeć się temu razem z wami. Spójrzcie ile kobiet mnie teraz otacza. Nawet najbardziej męscy czy uwodzicielscy z was nie mają takiej świty. No cóż… Jestem jedynie osobowością w ciele tej kobiety. Jak można to zatem wytłumaczyć? Co przyciąga do mnie te wszystkie kobiety? O wy mądrzy mężczyźni i znawcy tematu, pozwólcie, że wyjawię wam małą tajemnicę: w moich czasach wszystkie te kobiety chętnie przyszłyby do mojego namiotu. Nawet dzisiaj potrafię pokochać te kobiety bardziej niż wy. Potrafię. Tak, potrafię. Czegóż takiego nie wiecie, co ja wiem, moi zacni mistrzowie? Co takiego wiem, czego wy nie wiecie? Patrzycie się na mnie i widzicie jedynie małą kobietkę.

Dlaczego zatem tak jest? Dlatego, że postrzegam je jako równe sobie i też jako Boga. Im bardziej zachowywały się jak Boginie, tym piękniejsze się dla mnie stawały. Za każdym razem, gdy zamiast kobiety Boga[11] dostrzegasz w kobiecie jedynie jej piersi, pochwę, nogi,

[11] Znaczenia, w jakim Ramtha używa słowa „Bóg”, nie należy mylić z żadnymi definicjami pochodzącymi z wyznań i tradycji religijnych. Chodzi mu raczej o nasze prawdziwe ja, nasz wyjątkowy umysł i wolną wolę – naszą prawdziwą, niezniszczalną tożsamość.

pośladki, ciało, to ile waży, to ile nie waży, za każdym razem takie jej postrzeganie przysłania ci jej wysublimowaną wartość. A one, te wysublimowane stworzenia, nie znają nawet swojej prawdziwej wartości, bo do tej pory nie doświadczyły niczego ponad to, co przez cały czas o sobie słyszały. Czy wy mnie słuchacie?

Jak zatem kochać się z kobietą? Ukochawszy najpierw jej boskość – jej twarz, ciało, piersi, pochwę i to jaka jest w twoim łóżku też, ale głównie i przede wszystkim jej boskość, bo taka miłość przemówi do wieczności jej istnienia. Kobieta, to nie tylko kobieta. Rozumiecie?

Większość mężczyzn wśród tej publiczności myśli tylko o tym, jak młoda jest twarz tej kobiety, jak szczupłe ma ciało, jak duże ma piersi, jaką ma macicę, jakie, jakie, jakie. Wszystko to dlatego, że dostaniecie taką kobietę, jaka pasuje do tego, co aktualnie reprezentujecie na poziomie pierwszej pieczęci. Jeżeli jednak podejmiecie pewne wielkie wyzwanie, to możecie spotkać na swojej drodze kobietę, pasującą do waszej trzeciej pieczęci. Wszystkie kobiety są bowiem istotami pieczęci trzeciej – same w sobie nie wywodzą się z pierwszej pieczęci. Używają one jedynie pierwszej pieczęci, jako miejsca swojej mocy i tylko mocy. To jest wielka prawda.

Jak bardzo zatem musicie się zmienić moi wspaniali mężczyźni, którzy mnie teraz słuchacie? Jeżeli pośród tej publiczności są kobiety Wielkiego Dzieła, które są siebie warte, to nigdy nie zniżą się, aby ulec komplementom na temat ich seksualności, ale raczej będą chciały komunikować się z wami poprzez boskość. W wyniku takiej komunikacji cała reszta zaczyna sama układać się w całość. Na ogół jednak tak nie jest. Gdy na przykład zapytasz się kobiety: czy kocha swojego mężczyznę, większość z nich odpowie, że tak. Jeśli jednak bardziej się im przyjrzysz, gdy wypowiadają te słowa, to zobaczysz, że powiedziały tak tylko i wyłącznie dlatego, że myślały o dzieciach, które temu mężczyźnie zrodziły, a teraz jest on jedyną podstawą zapewnienia przetrwania jej i dzieciom, bez którego musiałyby same przejąć stery i zadbać o to, by dzieci w dalszym ciągu miały swojego biologicznego ojca.

Kobiety, ponad wszystkie inne istoty, którym blisko było do czwartej pieczęci, nie rozumieją miłości, gdyż zawsze musiały sprowadzać się do poziomu pieczęci pierwszej. Używały miłości biorącej się z pieczęci drugiej po to, by dać sobie radę w życiu. Aby jeszcze bardziej je uciemiężyć, rozbudzano w nich strach, strach przed staropanieństwem, brzydotą i nadwagą. Ze wszystkich tych rzeczy, które próbowałyście zrobić dla mężczyzn, najważniejszą jest to, że zrobiłyście ten ewolucyjny krok, w wyniku którego z waszego wyidealizowanego obrazu powstanie wreszcie larwa.

Czym jest prawdziwa miłość?

Czy prawdziwa miłość dotyczy tego jak wyglądamy? Czy prawdziwa miłość pojawia się jedynie wtedy, gdy jesteśmy młodzi, albo może w jakimś innym okresie naszego życia? Czy prawdziwa miłość to może coś, czego nie sposób dostrzec na poziomie pierwszych trzech pieczęci, a jedynie na poziomie czwartej? Jeśli zatem powiemy, że kobiety używają swojej namiętności, by kontrolować i zwabiać mężczyzn, którzy chcieliby zostać obsłużeni – wiem, „obsłużeni” to paskudne słowo i wiele z was w ten sposób postępuje – robicie tak, aby w dalszym ciągu pozostać w polu ich widzenia, przez cały czas jednak odmawiając sobie prawa do miejsca mocy, w którym właśnie zasiadłyście. Miejsca mocy, w którym

zrozumiecie, że możecie kochać i świadomie być Bogiem. Miejsca mocy, w którym zrozumiecie, że kiedyś byłyście mężczyznami i też innymi kobietami. Teraz zatem zajmijmy się tym, z czym musimy się najpierw pogodzić i co musimy zrozumieć.

Na tej płaszczyźnie zrodziliśmy się jako istoty spolaryzowane, negatywne – pozytywne. Siła przyciągania pomiędzy tymi dwoma biegunami jest ogromna. Nic dziwnego, że umiejscowiona jest ona w pierwszej pieczęci, gdyż dzięki tej właśnie pieczęci się rozmnażacie. W ciągu ostatnich dziesięciu i pół miliona lat waszej ewolucji zrozumieliście, że o ile może to być czynnością prokreacyjną, nie jest to coś, co zapewni wam związek na całe życie, a wasi najwspanialsi partnerzy nigdy nie pójdą w tę stronę[12] – zbliżymy się raczej tu[13] , gdyż to będzie oznaczało połączenie Boga z Bogiem.

Będzie to zawsze prawdziwe uczucie, choć na początku nie poczujemy tego typu żaru[14]. Jeżeli na początku odczuwamy żar, to związek jest skazany na niepowodzenie, gdyż ten żar może się jedynie replikować do momentu, gdy partnerzy zaczną się nim nudzić. Taki już jest ten niespokojny Duch drzemiący w mężczyznach i kobietach – nigdy nie będą oni szczęśliwi ze swoimi partnerami. Dlaczego? Dlatego, że partner nigdy nie przedstawia sobą tego, kim naprawdę jest. Zanim zaczniesz szukać odpowiedzi na pytanie kim jesteś, musisz poznać wiedzę o wszystkich swoich pieczęciach; wiedzę, pasującą do poziomu ewolucji, na którym się aktualnie znajdujesz.

Co oznacza bycie kobietą?

Przede wszystkim chcę abyście wiedzieli, że ciała emocjonalne tych kobiet są zasilane biologicznie i genetycznie – rozmawialiśmy już o DNA i płci. Tym napędem jest instynkt przetrwania, a dzieci zawsze były jego częścią. Gdyby nie dzieci, byłaby to wówczas przyjemność biorąca się z seksualności. Większość kobiet jednak odczuwa najbardziej satysfakcjonującą przyjemność seksualną w sytuacji, gdy wiedzą, że zawłaszczyły swojego mężczyznę. Chcę, abyście zrozumieli, że taka jest prawda. Pomimo, że czerpią z tego przyjemność, wkładają mnóstwo pracy w to, aby dla swoich partnerów wyglądać seksownie. Gdy zapytasz się kobiety, dlaczego tak bardzo stara się, aby wyglądać pięknie, szczupło i uwodzicielsko, odpowie ci, że po to, aby jej mężczyzna był szczęśliwy. Osoba oświecona przyjrzałaby się takiej kobiecie i stwierdziła, że skoro musi ona całe życie poświęcać dla chwilowej przyjemności mężczyzny, to już jest martwa. Już jest martwa. Jeśli celem twojego życia jest „upolowanie" tego jedynego, oznacza to, że odrzucasz własne oświecenie za cenę zaspokojenia kogoś, kto nie jest ci równy. Wtedy, gdy kobiety zrozumieją, że mogą równać się z Bogiem, a nie z mężczyzną, będą mogły udać się w podróż życia razem ze swoimi mężczyznami. Wówczas i mężczyźni zrozumieją, że są równi Bogu, a nie kobietom i będą mogli wszyscy wrócić do domu. Niech się tak stanie.

Jeśli jednak musicie dla kogoś zwalniać tempo, wyprzeć się samego siebie czy udawać kogoś innego niż naprawdę jesteście, to wcale nie będzie to ewolucyjne. Umrzesz i ponownie się tu narodzisz w tym ciele, z tym samym przekleństwem, które będzie cię

[12] Pierwsza pieczęć, przyciąganie seksualne.
[13] Czwarta pieczęć, miłość bezwarunkowa.
[14] Popęd seksualny biorący się z pierwszej pieczęci.

nawiedzać co dwadzieścia jeden dni, aż do czasu, gdy zrozumiesz, kim tak naprawdę masz tu się stać.

Co w takim razie oznacza bycie kobietą? Oznacza to, że Bóg jest bliżej urzeczywistnienia się w was, gdyż łono stworzenia znajduje się dokładnie pod waszą czwartą pieczęcią i gdy zdacie sobie z tego sprawę musicie podjąć pewną decyzję. Czy chcecie bowiem przeżyć to życie jako kobiety, podatne na wasze humory i ciała w rzeczy samej, czy też zamierzacie spędzić ten czas tutaj zabiegając o to, żeby ktoś sprawił abyście poczuły się wspaniałe. Czy może przede wszystkim będziecie żyć z przeświadczeniem, że jesteście Bogiem zamieszkującym wasze ciała, upajać się byciem kobietą, byciem piękną, cieszyć się starością, cieszyć się mądrością, waszymi ciałami i tym jak bardzo jesteście niewinne, a dzięki temu i prawdziwe. Postępując w ten sposób zbliżacie się do Boga i niechby miało to wykluczyć 99,9% mężczyzn z waszego życia, to niech się stanie. „Potrafię kroczyć przez to życie sama i znaleźć się bliżej Boga". Tak to właśnie już jest. Żeby doświadczyć tego cudownego szczęścia odnajdujemy sobie przedstawiciela płci przeciwnej, mężczyznę, który myśli w podobny sposób. Dzieli on nasze życie, a wykluczenie go z powodu naszego uprzedzenia byłoby takim samym urzeczywistnieniem wstecznym jak to, z którym wcześniej same się zmagałyście.

Mam mężczyzn i kobiety, którzy są Bogami, zapomnianymi Bogami. Te ciała to są jedynie ubrania. To emocje wami zawładnęły – dlatego przyszliście do tej szkoły. Nie jesteście tu po to, by stać się lepszymi mężczyznami czy kobietami, ale po to by wreszcie stać się Bogami, a to jest najważniejsza rzecz. Tego właśnie możecie oczekiwać od swojego mistrza. Mistrz nie musi wyglądać pięknie dla nikogo oprócz Boga. Nie dotyczy to tego, jak wyglądamy, a raczej tego, jaka jest nasza moralność, nasze myśli, nasz Obserwator. Gdy nasz Obserwator dostrzeże zakłamanie ludzkości, gdy dostrzeże siebie w zakłamaniu, będzie to moment, w którym dotrzemy do naszej boskości. Innymi słowy, w dniu kiedy nasz Obserwator zobaczy życie wolne od pozytywizmu i negatywizmu, tego dnia Bóg stanie się nami. Będzie to początek naszego braterstwa z Chrystusem.

Kobiety nie mogą tutaj żyć tylko po to, by być kobietami. W dniu kiedy ich wspólną ideą stanie się boskość, a nie tylko ich płeć – innymi słowy, gdy ich Obserwator dostrzeże Obserwatora – będzie to dzień, w którym dostąpią nieśmiertelności. Kobietom bliżej do tego dnia niż mężczyznom. Dlatego właśnie mamy tak wielu transwestytów na tym świecie, tak wiele osób, które wcześniej były mężczyznami, stały się teraz kobietami, gdyż od kobiecości najbliżej jest nam do odkupienia. Taka jest prawda.

Mężczyzn jednak, w odróżnieniu od kobiet, czeka dłuższa droga do odkupienia, gdyż ich całe wyobrażenie o sobie sprowadza się do ich penisa. Każdy kawałek ich dojrzałości fizycznej wiążą oni z penisem. Mężczyznom ciężko jest wstać rano i przeżyć cały dzień bez wytrysku. Kobiety nie mają z tym problemów. W dniu kiedy mężczyzna przestanie się utożsamiać ze swoim penisem, a zamiast tego połączy się ze swoją czwartą pieczęcią, będzie nad tym połączeniem ciężko pracować i postrzeże siebie nie jako mężczyznę, a jako Boga, to tego właśnie dnia znajdzie się on bliżej Boga, na równych zasadach z kobietami.

Rewolucja seksualna i wolność

W dwudziestym wieku naprawdę doszło do rewolucji, która dała kobietom wolność. Wolność ta pozwoliła im mieć wielu kochanków i nie czuć się z tym źle, dała im też możliwość doświadczania namiętności bez konieczności brania odpowiedzialności za dzieci. To wówczas marzenie stało się rzeczywistością; możesz kochać wielu mężczyzn i nie mieć z nimi dzieci; wiesz jak to było żyć w ciele mężczyzny w poprzednich wcieleniach, który tak postępował – potrafił kochać kobietę, a potem odchodził od owocu jej łona i od niej samej. W tamtym stuleciu miałaś możliwość doświadczyć tego wszystkiego. To nie przypadek jednak – tak zostało to stworzone. Gdy przyszła kontrola narodzin, twoja wolność rozpostarła się jeszcze bardziej, do poziomu, w którym mogłaś cieszyć się namiętnością życia i doświadczać go bez odpowiedzialności. Nie ma w tym nic złego. Tak działa ewolucja.

Większość z was, kobiet i mężczyzn, którzy już sięgnęli dna i zobaczyli jak wartymi samych siebie jesteście, zrozumiała, że seksualność sama w sobie jest płytka i pusta w środku. Jeżeli tak stało, to przyszliście do tej szkoły i powiedzieliście, że macie to już za sobą, ale też, że jesteście stworzeni po to, aby posiąść wyższe poziomy zrozumienia. Z poziomu tego wyższego zrozumienia wiecie już zapewne, że to akurat życie same sobie wybrałyście, aby przećwiczyć w nim swoją wolność wyboru tego, czy chcecie rodzić dzieci. Być może w tym życiu zasłużyłaś sobie na sposobność odkrywania zakazanych sfer – za wyjątkiem heter, które zdawały sobie sprawę z tego jak działają cykle kobiece i nie miały w ich wyniku dzieci – i możesz w końcu poznawać te sfery i uczyć się o nich. W wyniku tego zrozumiałaś jak próżne jest to, aby kłaść się obok mężczyzny, który kocha mnie tylko za moje ciało i nie obchodzą go moje głębsze myśli. Te myśli bowiem prowadzą mnie w moim życiu.

Poprzez ciało emocjonalne uzyskałyście wolność seksualną bez odpowiedzialności. Czy możecie powiedzieć, że znacie to uczucie, jak leżycie obok mężczyzny i nie jesteście odpowiedzialne ani za niego, ani za jego dzieci? Kiedy będziecie na tyle zaspokojone, aby móc położyć się obok Boga i być odpowiedzialnymi niczym Bóg. Kiedy wreszcie poczujecie pustkę tego miejsca i to, że po trochu, raz za razem, oddalałyście się od swojego miejsca mocy. Czy mogę użyć swojej mocy – siły woli, manipulacji, przebiegłości, niezłomności i szczerości – czy mogę jej użyć do tego, aby katapultować się do wspanialszego królestwa? Czy naprawdę chcę zostawić w tyle wszystkich tych mężczyzn, których rozpieścił świat i na swojej drodze odnaleźć towarzysza lub go nawet nie odnaleźć? Na tym polega mistrzostwo kobiet.

Kobiety muszą zrozumieć, że nie są gorsze od mężczyzn oraz to, że nigdy nie powinny stać się ich własnością. Nie powinny też czuć się tak, jakby ich jedynymi wartościami były pochwa, biust i pośladki, gdyż takie myślenie oznaczałoby brak miłości do samej siebie. Chcę abyście o tym wiedziały. Jeżeli przez całe życie stajecie na głowie, aby przypodobać się mężczyznom, to oznacza, że nigdy się nie przebudziłyście i teraz jesteście martwe, gdyż mężczyźni zwykle żyją na poziomie pierwszej pieczęci.

Dla mężczyzn największą konkurencją nie są kobiety, ale inni mężczyźni, którzy żyją z poziomu pieczęci trzeciej. Mężczyźni lubią pokonywać innych mężczyzn w swoich grach – kobiety są bierne – po to, by rozładować napięcie, jakie powoduje nadmiar spermy w ich lędźwiach. Chcę abyście o tym wiedzieli. Mężczyźni biorą sobie kobiety po to, by zagrać na

nosie innym mężczyznom i powiedzieć im: „Ona jest już moja i ty jej nie dostaniesz". Na takich zasadach zakłada się harem. Idea haremu jest od dawna zakorzeniona w mentalności mężczyzn. To bardzo stara idea.

Pewnego dnia moje kobiety powiedzą: „Żyję na równi z Bogiem, będę żyć według swojej moralności i w rzeczy samej będę żyć w swoim pięknie i jasności umysłu. Nie sprzedam swojego ciała jakiemuś mężczyźnie, który pojawi się przy mnie po to, by mógł poczuć się lepiej. Zachowam siebie dla Boga". Tak mówią mądre kobiety, a mądre kobiety nigdy nie sprzedadzą się do haremu, gdyż mężczyźni są niestali. Mężczyźni są niestali. Żyjąc z poziomu pierwszej pieczęci nie mogą być godni zaufania. Żyjąc z poziomu czwartej pieczęci dostaje się szacunek od samego Boga, a tego właśnie pragniecie. Niczego innego. Nigdy nie powinniście być czymś mniej niż to, kim od zawsze, naturalnie jesteście.

Adresuję to do wszystkich tu zgromadzonych mężczyzn, którzy tak właśnie czują. Nigdy nie powinniście odczuwać chęci pozostawienia spraw wyższego rzędu, żeby zacząć bawić się gierkami z niższego rzędu. Nie musicie tego robić. Gdy przestaniecie żyć tak, jakby oczekiwało od was społeczeństwo, możecie otrząsnąć się z fałszu własnego życia i zacząć żyć prawdziwie i godnie. Kogo obchodzi co myśli o was świat? Kogo obchodzi z kim akurat jesteście? Kogo obchodzi co powiedzą mężczyźni z waszego otoczenia? Gdy znajdziecie się już na swojej ścieżce, to będzie to jedyna rzecz, która ma znaczenia w obliczu waszego Boga. Kogo obchodzi co mówią inni? To może być dla was wyzwanie i jest to również misterium w rzeczy samej.

Dzisiejszy wieczór to mój hołd, jaki składam kobietom, gdyż od zawsze były one zaganiane do haremów niczym trzoda. Były kupowane, a potem sprzedawane. Brano je za żony tylko po to, by potem je zdradzać. Mężczyźni oszukiwali kobiety składając im śluby wierności, a na to kłamstwo zawsze istniało przyzwolenie społeczne. Natomiast kobietom nigdy nie wolno było być niczym innym jak tylko ich słowem.

Chcę, aby zebrane tu kobiety, które palą teraz ze mną fajkę, zrozumiały, że są wolne i to nie pod względem seksualnym, ale są wolne w obliczu Boga od tych całych dziesięciu i pół miliona lat. Kim byłyście przez ten cały czas? Kim nie byłyście na przestrzeni tych dziesięciu i pół miliona lat? Jeżeli nie byłyście lepsze, niż możecie sobie zamarzyć, to oznacza, że podczas dziesięciu i pół miliona lat brakowało wam kreatywności.

Wspaniałość, jedynie prawdziwa wspaniałość, zostanie wykuta w pamięci. O kim z was zebranych tutaj będzie się pamiętać za dwa tysiące lat? Myślicie, że za dwa tysiące lat pamiętać się będzie o najpiękniejszej kobiecie spośród tutaj zebranych? O nie. Myślicie, że za dwa tysiące lat pamiętać się będzie o najbrzydszym mężczyźnie spośród tutaj zebranych? Co natomiast z najbardziej przystojnym mężczyzną z zebranych tutaj? Myślicie, że jego będzie się pamiętać za dwa tysiące lat? Przykro mi, ale nie kwalifikujecie się do tego.

Kto zatem pozostanie w naszej pamięci? Istoty, które żyją w prawdzie, czy to mężczyźni czy kobiety – choć kobiety rzadko. Nadszedł czas abyście stali się pochodniami w mroku nowego tysiąclecia. To prawda. Powiadam wam, że Bóg, który żyje w was, nie ma uprzedzeń wobec waszej płci. Wasz Bóg wybrał akurat was z pewnego powodu. Do puli ewolucji wnosicie nowe możliwości – nie seksualność. Pamiętajcie o tym. Twój Bóg wybrał to ciało ze względu na możliwości, a nie seksualność. Jeśli bowiem nie będziecie roztaczać przed samymi sobą nowych możliwości, uczyć się z nich i sięgać po mądrość, to zostaniecie

zapamiętani jako coś, co skończyło na cmentarzach Zachodu lub Wschodu i teraz śmierdzi okrutnie. Rozumiecie?

Czy seks to coś złego?

Zgromadziliśmy się tutaj po to, by zrozumieć fakt, iż to głównie kobiety żyją w prawdzie, jest im ona bowiem naturalnie bliższa; prawda to esencja kobiety. Kobiety, które potrafią zrozumieć to przesłanie i wcielić je w życie bez padania na kolana, wrócą do domu z wielką łatwością. Moje piękne kobiety, czy seksualność jest zatem czymś niewłaściwym? Nie, nie jest. Staje się ona jednak obrazą waszej dumy, jako Bogów, gdy wykorzystujecie seksualność do przetrwania, wówczas jest to rzeczywiście ujma. Nigdy nie powinnyście przebywać z nikim ani z niczym, co odbiera wam szacunek do samych siebie – nigdy, przenigdy. Rodzicie się bliżej Boga i powinnyście iść prosto ku niemu. Owszem, jest to ważny sprawdzian, zwłaszcza gdy jesteście młode albo, gdy przychodzi wam stracić to, co nazywacie cnotą czy dziewictwem. Potem wpadacie w panikę, zastanawiacie się, co kiedyś pomyśli świat o waszych zmarszczkach, workach pod oczami i innych zmianach, jakie zaczną zachodzić w waszych ciałach? Jak będziecie wtedy postrzegane?

Musicie jednak zapytać siebie o to, do czego dążycie. Chcecie w ignorancji odnaleźć młodość? Chcecie odnaleźć mądrość w wieczności? Młodzi ludzie nie mają o tym bladego pojęcia. Czy naprawdę chcecie zaprzedać swoje życie osobie niedoświadczonej i ignoranckiej? Mądrzy mężczyźni czy kobiety nigdy by tak nie postąpili. Chcecie wpaść w panikę z powodu tego, że ulatuje wasza młodość. Macie powody do paniki, gdyż żyłyście pod dyktando waszego ciała emocjonalnego od tak dawna. Co będzie, gdy pewnego dnia zobaczysz w lustrze kogoś, kto nie wygląda już pięknie? Co wówczas zrobisz?

Dla kogo chcesz być zatem piękna, dla siebie samej czy opinii świata? Jeżeli swoim sposobem życia chcesz zadowolić świat, to już jesteś martwa. Nigdy nie usłyszycie ode mnie nic ponadto. Jeżeli jednak spojrzycie na swoje piękno i zaczniecie korzystać z wiedzy, którą tu poznałyście, to rozpocznie się proces obierania cebuli. Obierajcie ją tak długo, aż dotrzecie do samego jej środka – dlaczego zrobiłam to, zrobiłam to dlatego, dlaczego zrobiłam tamto, zrobiłam to dlatego, dlaczego zrobiłam to, zrobiłam to dlatego – a gdy uda się wam wreszcie znaleźć źródło wszystkich swoich zachowań, odnajdziecie prawdę i ona was wyzwoli.

Ile razy podczas ostatnich dziesięciu i pół miliona lat byłyście kobietami? Powiedziałbym, że ponad pięćdziesiąt procent. Ile razy byłyście piękne i młode? Ponad pięćdziesiąt procent. Ile razy możecie jeszcze raz to zrobić? Ponad pięćdziesiąt procent. Kiedy nadejdzie ten dzień, w którym powiecie sobie: „Czy mogę zająć się czymś więcej niż tylko moją fizycznością – co z moim umysłem? – i nie zadowalać się niczym innym, jak tylko tym, co dorównuje mojemu umysłowi?". W dniu gdy to zrobicie, przebudzicie się i będziecie bliżej Boga. Tego dnia zbliżycie się do swojej kobiecości.

Kobiety są cudownymi istotami. Czy nie rozumiecie tego, że przez ten cały czas strategia mężczyzn oparta była na tym, aby was zniewolić, oznakować was jak bydło, wykorzystywać was i obrażać, dlatego że miałyście moc i same stanowiłyście o swoim prawie? Nie rozumiecie, że było to coś, czego mężczyźni mogli się obawiać i stąd zaczęli to wykorzystywać? Gdybyście nie stanowiły dla nich zagrożenia, nie traktowaliby was jak

bydła w zagrodzie. Nigdy do tego by nie doszło, ani też nigdy nie powstałyby żadne religie, których celem było trwałe zniszczenie tego, kim jesteście.

Historyjki o tym jak Maria rodzi dzieci jako dziewica z pewnością wymyślił mężczyzna mitoman. Naucz się jak być samą sobą i nigdy nie sprzedaj swojego ciała za poczucie bezpieczeństwa. Nigdy tego nie rób. Nigdy tego nie rób. Zrobiłaś już to w wielu poprzednich wcieleniach. Nigdy nie zrób tego ponownie. Nigdy też nie idź do łóżka z kimś, kto jest mniej wart od ciebie samej. Nigdy tego nie rób. Zacznij poszukiwać oświecenia dla samej siebie. Nie rozumiesz tego, że jesteś warta miłości? Nie rozumiesz, że bez względu na to jak długa będzie ta droga i jakie będą towarzyszyły jej okoliczności, to prędzej czy później dołączy do ciebie na niej jakaś piękna istota, która ma ten sam cel?

Mistrzowie to rzadkość. Gdy się jednak pojawiają, to zawdzięczają to swojej seksualności. Dlatego właśnie ten wymiar nazywamy płaszczyzną demonstracji. Czy zatem ten strach, który czujesz, wziął się z dorastania i utraty młodości w imię idei zaganiaczy bydła, czy może raczej z tego, że sama odrzuciłaś swoją młodość i radość. Aby zrozumieć czym jest stosunek seksualny, wystarczy go odbyć tylko raz. Po pęknięciu błony dziewiczej, powinnyście być już mądre.

Podczas każdego spotkania z wami obserwuję was i gierki, w które sobie pogrywacie. Wydaje się wam, że czegoś nie zobaczę? Nie, nic mi nie umknie. Wiem, kto z was gra w te gry, aby zainteresowała się nim ta, czy inna osoba. Wiem co robicie. Wiecie o tym? Oczywiście, że wiecie. Czy kiedykolwiek jednak zatrzymaliście się na moment i pomyśleliście o tej świadomości, która zdaje sobie sprawę z tego, co robicie? Co gdyby zwrócić się ku tej świadomości? Co może wam ona dać? Wszystko, czego teraz nie widzicie, a znajduje się przed wami.

W swoim życiu możesz się spokojnie obejść bez mężczyzny. Będzie ci z tym dobrze. Naprawdę. Jesteś równie ważna, równie piękna i naturalna. Tak naprawdę, to jesteś ponadnaturalna. Znaczysz tyle samo bez piersi, bez pochwy i bez twarzy, gdyż – pomyśl o tym – twarz, piersi i pochwa są tylko małą częścią życia. Pomyśl o całej długości życia, od narodzin do śmierci. Przez ile lat jesteś piękna i płodna zanim zaczniesz się starzeć? To mniej niż jedna trzecia życia. Co zamierzasz zrobić z jego resztą? Zamierzasz spędzić ten czasu w żalu, złości i nieszczęściu?

To, co natomiast musisz teraz zrobić to powiedzieć sobie: „Jestem samowystarczalna. Od zawsze jestem samowystarczalna”, a następnie żyć zgodnie ze swoimi ideałami. Musisz żyć dla tego, co daje ci komfort, co daje ci piękno i co daje ci prawdę. Musisz na sobie polegać. Ponadto, nie możesz polegać na tym, że mężczyzna będzie cię wspierać. Musisz wspierać się sama, gdyż w przeciwnym wypadku, będziesz flirtować i romansować, żeby tylko zapewnić sobie przetrwanie, a i tak nie będzie to wartościowe życie. Ilu z was to rozumie? Niech się tak stanie.

Ważne jest to kim jesteś jako umysł

Dobrze, moi kochani ludzie, czy uczycie się czegoś nowego dzisiaj? Zrozumieliśmy już, że to co nazywacie emocjami i związkami chemicznymi to głosy, które słyszycie w głowie. Nauczyliście się również tego, że to co do was tam mówi, niesie ze sobą ukryte

motywy, a tymi ukrytymi motywami są emocje. Do sieci neuronowej mogą przemawiać jedynie związki chemiczne. Dlatego brzmi to niczym głos.

Większość z was odpowiada głosom w głowie, a tak naprawdę to odpowiadacie chemicznym emocjom. Emocja chemiczna należy do przeszłości, przyszłość bowiem jeszcze przyjdzie wam odczuć. Chcemy stworzyć przyszło-teraźniejszość, tworzymy to, co nazywacie przyszłością, a zaczyna się ono jako ideał. Ideał, jak wiecie, nie będzie otoczony żadnymi emocjami, a jedyne tym, co poczujemy, jeśli w ogóle „odczuwanie" jest w tym przypadku prawidłowym terminem, to wolność i możliwość stworzenia tej koncepcji. Koncepcja sama jednak nie będzie odczuwalna. Jesteście uzależnieni od odczuwania. Nowe koncepcje nie będą wyczuwalne pod żadną postacią. Jeżeli w ogóle, to będziecie mogli je odczuwać jako wolność. Oto ścieżka mistrza.

Posłuchajcie mnie teraz, szczególnie moje kobiety. Jesteście istotami emocjonalnymi, gdyż zawsze cofacie się, aby ponownie odczuć jakąś emocję i w wyniku tego nie dojrzałyście w życiu. Zawsze przywieracie do swojego łóżka, które jest jednoznaczne z przeszłością, ale nie stajecie się wymarzonymi wersjami siebie samych. Gdy tworzymy z poziomu Obserwatora, powinniśmy wiedzieć, że cokolwiek stworzymy nie będzie niosło ze sobą żadnych emocji. Kobiety mają tendencje do tego, aby przyspieszać i znajdować emocje. Nie chcę abyście tak postępowały. Wiecie dlaczego mówię, że macie takie tendencje? Dlatego bowiem, że przez ten cały czas, gdy musiałyście przetrwać przy mężczyznach, miałyście już genetycznie zakorzenione odnajdywanie tego, co ich uszczęśliwi. Mężczyźni uwielbiają, gdy ich uszczęśliwiacie, ale nie lubią, gdy tego nie robicie i tego się już zdążyłyście nauczyć.

Jedną z waszych najlepszych strategii jest zatem stworzenie problematycznej sytuacji emocjonalnej, którą potem mężczyzna może rozwiązać – do mężczyzn właśnie udajecie się ze swoimi problemami emocjonalnymi. Jakby jednak się tak zastanowić, to czy nie zdarzyło się wam nigdy posłuchać głosów w głowie, które już miały dla was gotowe odpowiedzi? Grałyście w przeróżne gry z samymi sobą, zawsze to robiłyście. Prawda jest taka, że zawsze znałyście odpowiedzi i mimo to bawiłyście się w ten teatr, a potem oglądałyście siebie same w roli głównej tej sztuki. Oglądałyście siebie same, jak stwarzałyście niepotrzebne problemy, aby tylko płeć przeciwna mogła je rozwiązać. To wszystko wyjaśnia. Teraz trzeba się tego wszystkiego wyzbyć, gdyż nie musicie być już dłużej przebiegłe. Macie stać się za to prawdziwe. Zawsze możecie udać się do najbliższej placówki opieki społecznej i dostaniecie jedzenie. Nie musicie prostytuować swojej inteligencji, żeby dostać posiłek, mimo że zawsze tak postępowałyście. Nie musicie też prostytuować się same, aby dogodzić mężczyźnie.

Być może zdacie sobie w końcu sprawę z tego cudownego faktu, że gdy staniecie się prawdziwe – prawdziwe – takie, jakie jesteście, bez aktorstwa i gier, to i owszem, być może stracicie osobę, z którą dzielicie teraz łóżko, może też następny partner będzie wam równy. Rozumiecie?

Czy istnieją osoby równe wam? Oczywiście, że tak. Czy istnieją też osoby równe mężczyznom? Oczywiście, bo mimo, że teraz zwracałem się do kobiet, wiem, że na sali są również mężczyźni, którzy wiedzą jak działa ten program. Wyprzedają się oni seksualnie, gdyż znają reguły tej gry. Biorą udział w tej grze, bo daje im ona seksualne spełnienie i otrzymują wsparcie.

Widzicie, dążymy do tego, aby obrać tę cebulę z warstw polaryzacji i stać się po prostu istotami – ani męskimi, ani kobiecymi – które będą mogły stać obok siebie na

równych zasadach. W czasie naszego życia możemy posiąść coś, co równe jest inteligencji Boga – nie inteligencji naszej płci – inteligencji Boga. Ilu z was to rozumie?

Wy kobiety natomiast jesteście najmądrzejsze, a wiecie dlaczego? Dlatego, że wasza energia bierze się z trzeciej pieczęci. Najbardziej czułym narządem mężczyzny jest jego penis i doskonale o tym wiecie. Dzień, w którym przestaniecie zwalniać swoje tempo i zaczniecie przyspieszać, będzie dniem pójścia do domu Boga. To proste.

Mężczyźni, w dniu kiedy przestaniecie żyć z poziomu swoich penisów i według ich wizerunku, a przynajmniej przesuniecie swoją energię do miejsca niezależnej mocy – zostawiając za sobą całą przeszłość wiedząc, że to już przeszłość – będzie to dzień, w którym również staniecie na skraju urwiska, będziecie mogli przesunąć się dalej, do poziomu pieczęci czwartej i piątej. Żaden mężczyzna jednak nie przeniesie się do tych wymiarów, zanim nie poskromi swojej mocy i nie okiełzna tego, co uważa za swojego penisa i swój wizerunek. Gdybyśmy mieli wszystkich tu zebranych mężczyzn zamienić w eunuchów, który z nich w dalszym ciągu czułby się mężczyzną? Czy mógłby on w dalszym ciągu dzielić łoże ze swoją kochanką? Czy dalej potrafiłby się z nią porozumiewać? Czy w dalszym ciągu potrafiłby to robić? Gdyby tak było, gdyby to potrafił, oznaczałby to, że już nie żyje z poziomu seksualności. Wówczas nie chciałby być kochany za nic innego, jak za swoje prawdziwe ja, za to swoje ja, które codziennie uosabia.

Nowe obszary nas samych nigdy się nie kończą. Przeszłość tego kim jesteśmy, już znamy i jest ona nudna. Pośród tej publiczności nie ma żadnego mężczyzny, który jest bardziej uzdolniony od innych. Tak to już jest – samochwały to głupcy. Wiem jacy są mężczyźni. Każdy mężczyzna, który przechwala się swoją seksualnością chciałby po prostu mieć harem. Rozumiecie to? Szlachetny mężczyzna nigdy tak nie postąpi, nie użyje on swojego poczucia seksualności, żeby przywłaszczyć sobie kobietę. Każdy prawdziwy mężczyzna na tej sali, który jest blisko Boga, będzie postrzegał się bardziej jako Boga niż mężczyznę. Rozumiecie to? To samo tyczy się i was, kobiet.

Jakie zatem jest wasze nastawienie moralne względem tych nauk i tego kim mistrz jest, a kim nie jest? Kim jest w takim razie mistrz? Mistrz to ktoś, kto nie używa swojego ciała, twarzy, piersi, macicy i bogactwa – bycia chudym, bycia grubym, to jest bez znaczenia – nie używa tego wszystkiego, aby umniejszyć to, kim naprawdę jest. Najważniejsze jest to, kim jesteś jako umysł. Umysł nie ma płci – wiedzieliście o tym? W klasycznym ujęciu nie istnieją umysły kobiece ani męskie, istnieje za to jeden umysł. Powiem wam, że lepiej jest dążyć do tego, aby mieć umysł i postrzegać siebie jako umysł, a nie jako ciało. Gdy tego dokonacie, wzniesiecie się wówczas na szczytne wyżyny mistrzów i do nich też dołączycie.

Jeśli za każdym razem myślicie o konkurowaniu z kimś, jeśli myślicie o tym czy jesteście szczupli – ile razy odmawiacie sobie posiłków, aby wyglądać tak, jak teraz wyglądacie, ile też razy jecie po to tylko, żeby uśmierzyć w sobie ból tego, czego nie dostaliście – jeśli za każdym razem skupiacie się na ciele zamiast na umyśle, to przegrywacie. Uczestnicy tego spotkania mają stać się mistrzami. Kim zatem jest kobieta-mistrzyni? To taka, która: po pierwsze, nie będzie używać swojego ciała, aby dostać to, czego chce; po drugie, nie będzie też wykorzystywać historii ze swojej przeszłości, aby dostać to, czego pragnie i po trzecie, może być taką, jaką była dwie minuty temu.

Wy wszyscy, wielu spośród was tu również, siedzicie tylko, skomlicie i narzekacie na to, co przydarzyło się wam w przeszłości. Kim bylibyście teraz, gdybyście tamtych rzeczy

nie mieli w swojej pamięci? Czy potrafilibyście stanąć na własnych nogach? Potrafilibyście? Czy byłybyście teraz tak piękne, czarujące, intrygujące i świadome samych siebie, gdyby wcześniej nie przyszło wam uwieść tamtego faceta z powodu tych wszystkich okropnych rzeczy, których doświadczyłyście w przeszłości? Słuchajcie, okropne rzeczy przydarzają się wszystkim. Nie jesteście pod tym względem wyjątkowi. Nikt z was tutaj nie jest wyjątkowy. Czy bylibyście zatem tak samo piękni bez waszej przeszłości, tak jak jesteście ją mając? Jeśli potrafilibyście wyzbyć się swojej przeszłości, stać się tymi, kim naprawdę jesteście i sięgnąć po wyżyny swojej mądrości, to wówczas byłoby to coś, z czego można być dumnym. Jeśli nie potraficie, nie macie wówczas powodu do dumy; jesteście już martwi. Każdy mistrz wie już o tym, rozumiecie?

Nie przyciągniecie do siebie mistrza grając ofiarę. Nie zwabicie go też swoim pięknem czy ciałem. To wam nie wyjdzie. Mistrza można do siebie przyciągnąć tylko wtedy, gdy zrównacie się z nim na poziomie umysłów. Moralność kobiet polega na tym, aby nie wykorzystywały swoich ciał na drodze, którą chcą przebyć i aby nie łatały przeszłością tego, co im się wydaje, że brakuje w ich ciałach. Nie kontroluj, ani nie manipuluj nikim, jeśli nie masz kontroli nad samym sobą – czy to jest zrozumiałe? – i przede wszystkim kochaj siebie samą ponad wszystko. A jeśli nikt na tym świecie nie kocha twoich oczu, twojej twarzy, twojego ciała, bez względu na to ile wcześniej zjedliście i jeśli jesteście jedyną osobą, która was kocha, to wystarczy. Będziecie wówczas spotykać następne osoby, które też was za to pokochają. Rozumiecie? Wówczas będziecie szczęśliwi i staniecie się najszlachetniejszymi ze wszystkich klejnotów.

Większość kobiet nigdy nie jest szczęśliwa, dopóki nie mają one kogoś w łóżku. Jeśli możesz odczuwać szczęście, bez żadnych mężczyzn czy kobiet przy sobie, odczuwać je samej, to znaczy, że jesteś bezcennym klejnotem. Ja wolałbym być bliżej Boga, niż bliżej serca jakiegokolwiek mężczyzny czy kobiety. Tak też nauczał Chrystus: „Starajcie się najpierw o Królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane.”[15]
W tym zdaniu zawiera się prawda, wszystko inne co zrobicie, będzie jedynie kompromisem, będziecie martwe.

Kochajcie swoje dzieci z całej mocy i pełnią serca, dawajcie im wszystko to, czego czujecie, że sami nie dostaliście. Pozwalajcie sobie marzyć razem z nimi, kochajcie razem z nimi i uczcie ich prawości. Nigdy, przenigdy nie pozwólcie dzieciom zobaczyć was niepewnych i zagrożonych, nigdy im tego nie pokazujcie. Tymi rzeczami musicie zająć się jeszcze zanim się przed nimi dumnie ukażecie. Uczcie je tego, jak rozwiązywać problemy, uczcie je, jak unikać uprzedzeń, uczcie ich miłości i siły. Uczcie ich tego, że piękno to nie wszystko i tego, że szlachetność i odwaga są ważniejsze. Nauczajcie o tym, że muszą się rozwijać i dopiero wtedy, gdy rozwiną się do poziomu, który same zaakceptują – dopiero wtedy, nie wcześniej – będą mogły zostać zaakceptowane przez świat, ani wcześniej, ani później.

Musicie uczyć je tego, że są wystarczająco dobre i że to one właśnie odbywają tu swoją podróż. Jesteście ich matkami. Musicie ich tego nauczyć. Uczcie ich miłości, wybaczania i prawości. Niczego innego nie musicie ich uczyć. Nie uczcie ich kłamstwa. Nie

[15] Biblia Tysiąclecia, Ew. Mateusza 6:33 – przypis tłum.

uczcie waszych młodych córek manipulacji. Nie uczcie swoich córek przedwczesnego dorastania. Nie uczcie swoich synów przedwczesnego dorastania. Uczcie ich tego, jak być dziećmi, niech uczą się eksploracji, miłości, zrozumienia, niech nurzają się i tarzają w niewinności dzieciństwa. Gdy już dorosną, nauczcie ich tego, aby brały odpowiedzialność za swoje ciała, ale zawsze z pozycji, w której mają nad nimi kontrolę – rozumiecie to? – niech wiedzą, że oddać swoje ciało dla zachcianek mężczyzny jest głupotą.

To wasz czas, aby stać się wspaniałymi nauczycielkami. To wasz czas, aby pokochać bezwarunkowo. To wasz czas na uczenie się i miłość. Nigdy nie oddawajcie swoich dzieci w zamian za jakiegoś faceta. Słyszycie? Nigdy. Niech się tak stanie. Nie ważne jest, że nikt na świecie nie myśli, że jesteście piękne. Dla mnie jesteście piękne i dla waszego Boga też. Nie żyjcie dla swojego ciała: żyjcie dla swojego umysłu. Umysł wówczas wam to po stokroć wynagrodzi.

Twój najważniejszy składnik – umysł, nie ciało

Czy wy mnie słuchacie? W takim razie, na litość boską, co to wszystko ma wspólnego z Obserwatorem? [16]

Wszystko, a to dlatego, że Obserwator jest bezstronny. Trzeba wam o tym wiedzieć. Obserwator jest bezstronny. Obserwator pozostanie bezstronny bez względu na to, co akurat obserwujemy, czy co odczuwamy. Jesteście ze mną?

Większość mężczyzn i kobiet zawsze była posegregowana – i teraz oczywiście mam tutaj do czynienia z posegregowaną grupą kobiet i garstką mężczyzn – to wyjaśnia termin „wojny płci”. Nie toczy się jednak żadna wojna, wiedzcie bowiem, że jak dotąd, wszyscy żyliśmy w emocjach, instynktach i odczuciach pochodzących z ciała. Uczestniczycie w szkole Wielkiego Dzieła. Gdybyście zamiast tego byli teraz na ulicy i uganiali się za kobietami czy mężczyznami, to nie wysłuchalibyście tego, co mam wam do powiedzenia. W następny poniedziałek jednak chcielibyście wypowiedzieć kilka mądrych słów. Tak dziś jednak nie będzie. Jesteście tu po to, by się uczyć.

Obserwator kobiety nie różni się niczym od Obserwatora mężczyzny. Kobiety jednak odbierają od niego informacje w inny sposób niż mężczyźni. Różnica polega na tym, że mężczyźni pobierają informacje od Obserwatora i rozkładają je na czynniki pierwsze, aż do poziomu pierwszej pieczęci, kobiety natomiast otrzymują ten sam przekaz na poziomie pieczęci trzeciej. Na tym polega różnica. W świecie, w którym wszystko rozgrywa się wokół pierwszych trzech pieczęci, to kobiety właśnie muszą zmagać się ze swoim poczuciem bezpieczeństwa. Mężczyźni chcą osiągnąć sukces. Mężczyźni nie boją się zawieść w obliczu kobiet, ale będą panicznie bać się zawieść przed innymi mężczyznami.

Kobiety są prawdziwymi Amazonkami. To prawdziwe wojowniczki. Wiedzą one, co to oznacza iść na wojnę, ocalić swoją rodzinę i dom. Wiedzą o tym. Dlatego właśnie przez tysiące lat próbowano ich moc ujarzmić. Próbowano też ujarzmić ich własne poczucie prawości. Co ma to wszystko wspólnego z moimi naukami? Najprościej rzecz ujmując, Obserwator kobiety musi bardzo pilnować swojej mocy, bo już wie, jaką ma przewagę nad

---

[16] Zob. Rysunek G: Wpływ obserwatora na komórkę nerwową i Rysunek H: Połączenie pomiędzy myślą i biologią komórki – Rysunki na końcu książki.

mężczyznami. Kobiety bowiem, gdyby tylko zechciały na swojej ścieżce poruszać się wzwyż, a nie w dół, z łatwością osiągnęłyby już poziom pieczęci siódmej – z łatwością.

Mężczyźni mają większe trudności w kontakcie ze swoim Obserwatorem, dlatego że wszystko, co odczuwają i co robią, ma związek z ich sukcesami, a sukces u mężczyzn zawsze zakorzeniony jest w seksualności. Czy wy mnie słuchacie? Dla mężczyzn jest to bardzo wyboista droga. Na tej drodze możemy postawić oświeconego mężczyznę, a obok niego heterę, a ten mężczyzna w ciągu swojego życia i tak wypije całe morze zapomnienia. Zostanie zniewolony przez tygrysa i wtedy właśnie wygrywa kobieta. Nie obchodzi mnie to, co macie do powiedzenia. Zawsze tak było – za wyjątkiem tych samców, którym niestety nie było dane przewodzić stadu – pozostali zawsze dokonywali tego poprzez swoją seksualność lub poprzez swoich synów.

Jeżeli chodzi jednak o stawanie się mistrzami, to mogą tego dokonać mężczyźni i kobiety, nie ma tu różnicy, są bowiem równi sobie. Każde z nich jest piękne na swój sposób. Mężczyźni, którzy są mistrzami są piękni, bardzo piękni względem swojej skali odniesienia. Kobiety zapierają dech w piersiach. One są piękne według ich skali odniesienia i ich prawa. Między wszystkimi mistrzami jednak istnieje równość, nie ma tam miejsca na nierówność. Mistrzowie dzielą się wiedzą. Nie ma na tym świecie mistrzów, którzy żyją z poziomu pierwszej pieczęci, albo z czwartej. To nie mistrzowie. Mistrzowie mogą żyć jedynie w królestwie, w którym wszyscy są sobie równi.

W jaki zatem sposób kobiety wreszcie przyjmą równość? Czy dalej mogą być piękne, kobiece, a jednocześnie czy mogą być eleganckie i silne? Czy istnieją kobiety, których piękno odeszło, są oszpecone i brzydkie i dzięki temu właśnie osiągną mistrzostwo? Tak, nie rozumiecie tego jeszcze? Nazywamy to podróżą.

Czy istnieją mężczyźni tak energetyczni i piękni, że wyglądają jak Bogowie, jak sam Bóg Słońca? Tak. Czy są też mężczyźni mistrzowie, którzy mają blizny, są brzydcy i okaleczeni? Tak, a to dlatego, że cokolwiek sprawiło, że w tę podróż wyruszyliśmy i to, o co tak bardzo dbamy, stanie się nami. Gdy już dotrzemy do końca podróży, nasz wygląd nie będzie miał najmniejszego znaczenia. Liczy się to, kim jesteśmy, nasza esencja, ta zasadnicza substancja, z której jesteśmy zbudowani.

Spójrzcie tylko, wybrałem ciało kobiety, gdyż kobiety to najbardziej pokrzywdzona grupa w historii świata, a jednocześnie też najsilniejsza. Gdyby tak nie było, nie doszłoby do uknucia tego wielkiego spisku religijnego, który je zdruzgotał. Nie wydaje się wam, że gdy patrzę się na miecz, to wiem, że to jest miecz? Uwolnienie kobiet z tego jarzma dało im równość. Każdy wielki prorok, który ukazał wam swoją twarz, zawsze okazywał się mężczyzną. Kobietom nie zostało wiele więcej, mogły czcić naturę pod postacią ziół, kwiatów, żywności, domowego ogniska i swoich synów. Czy rozumiecie to? Bardzo niewiele kobiet jest dumnych ze swoich córek, bo wiedzą, że ich podróż polegać będzie na przetrwaniu. Tak już jest – o swoją wiedzę muszą one stoczyć ciężką walkę. Wybrałem kobietę dlatego, że za każdym razem przychodzę tu i zwracam się do was, możecie patrzeć na piękną twarz. Czy to możliwe, że osoba o pięknej twarzy wie tak wiele oraz może być tak zrównoważona i nieprzywiązana do niczego? Czy osoba o pięknej twarzy może być Bogiem i mieć swoje zdanie? Tak. Czy może też mieć władzę? Oczywiście, że tak.

Maria, matka Jeszui jest tak żałosnym archetypem. Nic dziwnego, że płacze przez cały czas. Chcę abyście wszyscy wiedzieli, że możecie stać się tacy jak ja. Nie musisz,

zupełnie nie musisz, w tym celu być mężczyzną. Wystarczy, że będziesz sobą i zadbasz o to by: twoja esencja, kręgosłup moralny i zasady były nieskazitelne. Staniecie się wówczas tacy jak ja.

Cały czas możecie być tak piękni, jak chcecie lub tak brzydcy, jak wam się podoba. Możecie być starzy albo młodzi, wedle uznania. Wszystko odbędzie się na waszych zasadach. Najważniejszą częścią mnie, którą tak kochacie, to ja sam, a mnie przecież nie widzicie. Rozumiecie? Tyle czasu spędzonego przed lustrem, wszystkie te posiłki, których sobie odmówiliście i te, którymi się przejedliście – rozumiecie już teraz, że nie miało to nic wspólnego z waszą esencją? Ona jest tutaj, widać ją w waszych oczach i jest piękna.

Jesteście już tak blisko. Nie używajcie swojej seksualności, aby znaleźć nowego męża. Użyjcie swojego Boga, aby odnaleźć siebie samych. Czy oznacza to, że przez całą tę podróż będziecie musiały zachować wstrzemięźliwość? Być może. To czy już teraz jesteście spełnione, nie ma tu żadnego znaczenia. Innych ludzi potrzebujemy wyłącznie dlatego, że sami w sobie odczuwamy brak. Gdy czujemy się spełnieni, wówczas każda jedna osoba jest dobrym towarzystwem. Rozumiecie to? Taka kobieta będzie najbardziej pożądaną istotą na świecie. Najbardziej pożądana ze wszystkich, bo kto by takiej nie pragnął. Rozumiecie mnie?

Wy zawsze się zakotwiczacie i używacie przeszłości – waszych urazów, kultury, religii, rodziców – aby potem wczepić się w kogoś. Wiecie jednak, że przez cały ten czas była w was jakaś część, która była świadoma tego, co robiliście? Wiecie o tym?

Tak bardzo zachwycałyście się swoją przebiegłością, ale też jednocześnie się jej wstydziłyście i nienawidziłyście jej. Czułyście bowiem co się działo, ale głowa podpowiadała coś innego. Kogo zatem się słuchać, serca czy głowy? Głowy. I tak postępowałyście. Staczałyście się coraz bardziej, odgrywałyście role pokrzywdzonych, a gdy już poczułyście się gotowe, to zastawiałyście sieć utkaną z seksualności. Gdy już wasza ofiara wpadła w tę pułapkę, przytrzymywałyście ją tam, znów wchodząc w rolę pokrzywdzonych. Czy brzmi to prawdziwie? Z pewnością tak. Najpiękniejsza hetera z zebranych tutaj, pewnego dnia będzie stara i brzydka.

Gdy już zatem zaczynacie sobie zdawać sprawę, że gdzieś z wyższego wymiaru śmiejecie się z waszego postępowania, dlaczego nie powstaniecie po prostu i nie udacie się wzwyż? Co macie do stracenia na przestrzeni kolejnych pięciu lat? Nic. Co jeśli jednak udałoby wam się stać tym, kto teraz tam wyżej z was się śmieje? Dlaczego po prostu się tym bytem nie staniecie? Czyż nie rozumiecie, że Bogowie z Siedmiu Sióstr[17] i tak was odnajdą, bo nie jesteście zwykłymi istotami? Czy nie wiecie tego, że ukochacie się jeszcze bardziej?

Zrozumcie, że nie możecie odpędzić się od tych much, bo jesteście zbyt lepkie. Nie rozumiecie, że to w ten sposób działa? Prawda jest wolnością i też jest bardzo uwodzicielska. Jest to najwspanialszy dar, jaki możemy sobie dać. To nie ciało jest naszą największą zaletą, a umysł.

Chcę abyście podczas tej podróży do Bogów stały się wspaniałymi kobietami. Nie chcę abyście obawiały się czegokolwiek. Nie chcę abyście obawiały się czasu, zmian na twarzy, zmarszczek czy tłuszczu. Nie chcę abyście stroniły od jedzenia. Nie chcę abyście bały się ubóstwa. Nie bójcie się żadnej z tych rzeczy. Obserwator cieszy się, gdy zaczynacie

[17] Plejady

to marzenie składać w całość. Ten sam Obserwator może sprawić, że będziecie zamożne, piękne i na zawsze młode. Rozumiecie? Niech się tak stanie.

Chodzi tylko o to, abyście zebrały w sobie tyle odwagi, aby wystartować samodzielnie. Gdy rzucicie sobie hasło do marszu, to nawet jeśli nikt inny nie będzie z wami chciał maszerować, wy musicie iść. Nawet gdy nikogo nie będzie przy was, macie otrzepać się z kurzu i zacząć iść. Rozumiecie?

Wcale nie żartowałem, mówiąc o tym, że najwspanialszą armią, która jednak pozostawała w rozproszeniu, były kobiety. To najbardziej okrutni wojownicy ze wszystkich żyjących. Ja sam potrafiłem ścinać głowy bez żadnego żalu. One robiły to lepiej ode mnie, gdyż ich gniew był niewybaczalny. Mówię o tym, żeby przypomnieć im jakie naprawdę były, gdyż ta wola, którą wcześniej miały, w dalszym ciągu chowa się gdzieś za fasadą hipokryzji i dyplomacji.

Gdy zaczniesz rozwijać się w kierunku tej istoty, którą naprawdę jesteś, będziesz piękniejsza niż kiedykolwiek wcześniej, nie będzie cię można kupić, schlebiać ci czy cię sprzedać. Rozumiecie? Niech się tak stanie. Obiecuję wam jednocześnie, że gdy zrobicie to, co wam mówię, to w ciągu mniej niż dwóch tygodni dostrzeżecie cnotę tych nauk. Nie będziecie już czuć chorób w ciele, bo nie będziecie wchodzić w role ofiar. Tych ofiar już w was nie będzie. Gdy już ich nie będzie, peptydy przestaną spływać do waszych komórek i wywoływać szaleństwo. Nie jesteśmy chorzy. Gdy będziemy natomiast ze sobą szczerzy, to nie będziemy przejmować się czasem. Wszystko co musicie zatem zrobić, to stać się esencją tego, kim naprawdę jesteście, tym Obserwatorem. Obserwator da wam wieczne życie, nie przyjdzie wam umrzeć ani na raka, ani na żadną inną chorobę. Kobiety zapadają na najgorsze odmiany raka, dlatego że grają w te gry, nienawidzą siebie samych, bo gdzieś z tyłu głowy ktoś śmieje się z nich. Rozumiecie to?

Zajmie to wam jedynie dwa tygodnie, jeśli powiecie sobie co następuje:

Pozwól mi żyć tak, jak mówi głos w moim umyśle.
Pozwól mi przez cały czas żyć w prawdzie.
Pozwól mi żyć nie za pieniądze jakiegoś mężczyzny, ale
dzięki swojemu umysłowi.
Boże, spraw by mój umysł tworzył bogactwo,
bezpieczeństwo, prawdę i wzbogacał moje życie
i abym stała się światłem na polu martwych.
Niech się tak stanie.

To tyle, odwróć się teraz do sąsiada i powiedz mu czego się nauczyłeś.

INTERLUDIUM
Kochanek doskonały

Zatrzymajmy się teraz na chwilę. To, co czeka nas w dalszej fazie tej podróży, to misteria, opowieści i przysmaki godne stołów mistrzów, istot, które je widziały, doświadczyły i przeżyły, żeby teraz nam móc o nich opowiedzieć. Pozwólcie, że wyjaśnię.

Jaki sekret tkwi w odnalezieniu idealnego kochanka i miłości tak doskonałej, że nigdy nie zwiędnie, ani nie zbrzydnie? Trzy następne rozdziały rozpatrują to pytanie pod różnymi kątami, przedstawiają wiele analogii, od dziwnych przypadków medycznych, przez znane opowieści, aż do starożytnej wiedzy, w której mistrzowie podsuwają nam ważne wskazówki.

Ramtha używa swojego bystrego umysłu, aby zachęcić nas do odpowiedzi na następujące pytanie: Gdy się zakochujemy, to co jest przedmiotem naszego zauroczenia? Gdy wyznajemy komuś miłość, to co stanowi inspirację dla naszych marzeń i wyobraźni? Co wówczas przykuwa naszą uwagę i okrada z ostrożności? Są to bardzo ważne pytania z racji tego, że nie wszyscy zgadzają się co do tego, czym naprawdę jest miłość.

Zarówno miłość jak i piękno zdają się należeć do tej samej kategorii, tak samo też w wielkiej mierze zależne są od oka widza. David Hume, wielki szkocki filozof i pisarz, który tworzył w osiemnastym wieku, zauważył: „Piękno nie jest cechą właściwą żadnej z rzeczy. Istnieje ono jedynie w umyśle osoby, która je kontempluje, a każdy umysł będzie piękno odbierał w inny sposób. Tam gdzie jedna osoba dostrzeże piękno, ktoś inny zobaczy brzydotę. Winniśmy zatem cieszyć się własnymi odczuciami, nie próbując wpływać na odczucia innych”.[18] Oznacza to, że piękno, które postrzegamy i w którym się zakochujemy, jest w dużej mierze subiektywne, to zauroczenie umysłu, które nie posiada swojego uzasadnienia w cechach zewnętrznych, szczególnym wyglądzie czy matematycznie mierzalnej skali i proporcjach.

Ramtha rozwiązuje tę zagadkę w sposób bardzo zmyślny i niespodziewany. Wskazuje on na to, że jednym z elementów tej układanki jest sekret patrzenia się komuś w oczy. Sposób, w jaki kochankowie wpatrują się sobie w oczy jest hipnotyczny i rozbraja wręcz umysł. W takim spojrzeniu widzimy prawdziwą tożsamość osoby, coś więcej niż tylko części ciała, płeć czy status społeczny. Ludzie, którzy cały swój wysiłek koncentrują na pięknie fizycznym i zadbaniu o atrakcyjność ciała, umniejszają i ograniczają się do poziomu jedynie ciał biologicznych, nastawiając się wówczas na taki rodzaj miłości, który nie wzniesie ich nigdy ponad seksualność i zmysłowe zauroczenie. Ich intymne myśli, troski czy ideały – ich umysł – są często wyrzucane poza nawias, co toruje drogę nadchodzącej zagładzie, spełnienie trwa bardzo krótko i nigdy nie osiąga wartościowego poziomu bliskości i zrozumienia.

Chodzi bowiem o to, że miłość zmienia kolor i zabarwienie w zależności od tego jak postrzegamy i definiujemy samych siebie. Jeżeli postrzegamy siebie jedynie jako ciała fizyczne, to wówczas tylko tego samego możemy doświadczyć w miłości, ale niczego ponadto. Będzie to tylko miłość fizyczna. Bez powodu do narzekań. Niewierność również nie powinna stanowić w takim przypadku problemu, gdyż celem takiej miłości jest przyjemność zmysłowa, bez względu na to jak bardzo może być ukryta lub wyścielana poczuciem winy i odpowiedzialności. To nie jest kwestia moralności; to zwykle wybór, którego dokonujemy. „Miłość to niezwykle wspaniała rzecz”, ale jak rozbrajająco szczerze mówi o tym Ramtha,

[18] David Hume, *Eseje moralne, polityczne i literackie*, wydane przez Eugene F. Millera, wydanie poprawione. (Indianapolis, Indiana: Liberty Fund, Inc., 1987) *Esej XXIII, O standardzie gustu*, str. 230.

we współczesnym społeczeństwie wielu ludziom przychodzi jedynie doświadczyć „przewspaniałych pułapek”.[19] Dar zmysłowości i piękna wykorzystywany jest do przykucia naszej uwagi nie tylko przez marketing, rozrywkę i wielkie korporacje, ale również indywidualnie przez nas samych do tworzenia nowych związków, które to niby mają trwać i nas uszlachetniać.

Ramtha kładzie nacisk na to, że klucz ukryty jest w umyśle: „To, co sprawia, że miłość jest magiczna to nie sam akt, ale świętość, która do niego prowadzi, gdyż wszystko to bierze się z umysłu”.[20] Dodaje również: „Prawdziwe piękno nie związane jest z ciałem. Pochodzi ono z oryginalności Ducha, tańca oczu i błyskotliwości umysłu i Ducha, który zna i rozumie życiowe wyzwania”.[21]

Zaburzenia medyczne takie jak amnezja lub rozdwojenie osobowości również kwestionują to, czym jest nasza prawdziwa osobowość. Człowiek cierpiący na amnezję może zupełnie zapomnieć kogoś innego z dnia na dzień, wliczając w to partnerów i dzieci. O ile będzie w dalszym ciągu potrafił mówić, chodzić i normalnie funkcjonować, nie będzie pamiętał przeszłości i emocji, które łączyły go z ukochanymi osobami. To zaburzenie w drastyczny sposób zmienia osobowość. Rozdwojenie osobowości to kolejny rodzaj zadziwiającego schorzenia, które pokazuje nam jak bardzo tożsamość jest wryta w nasz umysł. W momencie, gdy człowiek z takim zaburzeniem przełącza swoje osobowości, w mgnieniu oka zmieniają się wszystkie biorytmy jego ciała. Podczas takiego przełączenia u takiej osoby mogą zniknąć lub pojawić się ponownie nawet najbardziej złożone schorzenia. To nie fantastyka, ale potwierdzone medycznie fakty.

Jedną z najbardziej fascynujących części tej książki to historia Don Juana i Saint-Germaina w domu hrabiny. Ta prawdziwa historia jest doskonałą ilustracją tego, co spoczywa w sercu naszych najgłębszych pragnień. W opowieści Ramthy, Don Juan[22], fikcyjna, hiszpańska postać – prototyp największego z kochanków – jest nikim innym, jak Giacomo Casanovą, kawalerem de Seingalt. Casanova był cieszącym się złą sławą pisarzem weneckim osiemnastego wieku, który to wmieszał się w śmietankę towarzyską ówczesnej Europy i zasłynął z uwiedzenia wielu kobiet do niej należących. Słynny tłumacz i wydawca oryginalnej autobiografii Casanovy, Willard R. Trask zamieścił na wstępie książki następujący komentarz: „Giacomo był zdolnym studentem, szkolił się na Uniwersytecie [w Padwie] (1738-1741), ukończył go z pomniejszymi wyróżnieniami. Wobec kariery kościelnej pozostał jednak zbyt krnąbrny. Podczas gdy [Antonio] Gozzi próbował go pchnąć w tym kierunku, to dopiero jego siostra dała mu prawdziwą lekcję. W tym pierwszym romansie, to ona akurat była stroną uwodzącą. Dzięki temu jednemu szkoleniu Don Juan poznał już całe

---

[19] Miłość to niezwykle wspaniała rzecz: *Mistrzostwo i wpływ związków na nie*, Część I, Taśma 382.5. (Yelm: Dialogi z Ramthą, 1998).

[20] Cuda zdarzają się poza obrębem czasu emocjonalnego, Taśma 422 (Yelm: Dialogi z Ramthą, 1999).

[21] Miłość niezwykle wspaniała rzecz, Taśma 382.5.

[22] Najstarszy zapis historii Don Juana w literaturze to *Zwodziciel z Sewilli i kamienny gość* autorstwa Tirso de Moliny (1639). Pojawia się również w operze W. A. Mozarta *Don Giovanni* (1787). Jak na ironię, Casanova wraz Da Ponte brali udział w pracach nad librettem do tejże opery. Postać Don Juana pojawia się również co jakiś czas w różnych sztukach Moliera (1665), Jose Zorilli (1844), w słynnym poemacie Lorda Byrona *Don Juan* (1819-1824) oraz w sztuce Geroge’a B. Shaw *Człowiek i nadczłowiek* (1905).

rzemiosło. Wszystkie następne etapy jego życia, niczym przecinkami, oddzielone zostały przez kobiety.”[23]

Przy jednym stole zasiada dwóch niezwykłych mistrzów: Saint-Germain, wielki alchemik dworu francuskiego, słynący z bajecznego bogactwa w postaci diamentów i kamieni szlachetnych oraz Casanova, największy kochanek tamtych czasów.

Wtedy to nie tyle doskonała fizjonomia Don Juana była jego największym atrybutem, co możemy sami stwierdzić na podstawie dostępnych do dzisiaj portretów Giacomo Casanovy, ale: „było to jak potrafił patrzyć się kobiecie prosto w oczy podczas rozmowy, nigdy nie odwracał głowy, nigdy nie był niecierpliwy i był obecny podczas każdego momentu rozmowy. Wiedział jak sprawić, aby jego rozmówczyni stała się w jego oczach jedyną na całym świecie”. Ramtha dalej wyjaśnia: „Dlatego właśnie był Don Juanem, wystarczyło, że patrzył się kobiecie w oczy nieustannie i w ten sposób poznawał jej duszę, co później dawało wspaniałą podstawę do powstania intymności. To było piękne”. Sekretem jego skuteczności było to, jak dodaje Ramtha, „że uwodził on intymność kobiety, a nie jej ciało”. [24]

Saint-Germain słynął ze swojej ogromnej fortuny, rozległej wiedzy nauk egzotycznych i swojej mądrości.[25] Plotka głosi, że odkrył on eliksir nieśmiertelności i alchemiczny sekret przekształcania metali w złoto, oraz że nawet potrafił powiększać kamienie szlachetne. Faktem jest jednak, że historyczne informacje na temat jego osoby są niezwykle ubogie. Bardzo interesujące jest to, w jaki sposób Casanova opisuje Saint-Germaina w swojej autobiografii:

„To bardzo dziwny człowiek – urodzony, notoryczny łgarz. Powie ci nawet ot tak, nie będąc pytanym, że ma trzysta lat, że zna lekarstwa na wszelkie dolegliwości, że z naturą może zrobić cokolwiek mu się żywnie podoba, że rozpuszcza diamenty, a potem z dziesięciu lub dwunastu rozpuszczonych i domieszki czystej wody jest w stanie stworzyć jeden większy o wadze równej tamtym razem wziętym. To wszystko to dla niego pestka”.[26]

Ramtha zadaje w tym momencie prowokujące pytanie: „Kogo zatem posłuchacie, największego kochanka tamtych czasów czy głosu nieśmiertelności?” Innymi słowy, co jest większym misterium dla ludzkiego umysłu, zniewalające uwiedzenie czy pragnienie nieśmiertelności i wiecznej młodości?

Gdy nauczymy się śnić tak wspaniałe sny o nieśmiertelności i niekończącej się młodości, otworzy się przed nami miejsce na większą, bardziej rozległą definicję tego, kim możemy się stać i jakiego kalibru doświadczeń możemy się spodziewać. Intensywność i moc doświadczania miłości w takim świetle wykracza poza to, jak można opisać ją słowami, jako że po to doświadczenie przyjdzie nam jeszcze sięgnąć i sprawić, aby stało się nasze.

---

[23] Giacomo Casanova, kawaler z Seingalt, *Historia mojego życia*, przekład: Willard R. Trask, Tom 1 (New York: Harcourt, Brace & World, Inc., 1966), str. 5.

[24] Cuda zdarzają się poza obrębem czasu emocjonalnego, Taśma 422.

[25] O Mistrzu Saint Germain można również przeczytać w książce *Hrabia De Saint Germain* autorstwa Isabel Cooper Oakley – przypis tłumacza.

[26] Giacomo Casanova, *Historia mojego życia*, Tom 5, Rozdział 5, str. 117.

Właśnie to jeszcze czeka nas na naszej drodze po tym jak już „wszystko to zobaczymy i sami zrobimy”.[27] Będziemy wtedy gotowi na wspanialsze życie i wspanialsze refleksje na temat tego, kim jesteśmy. Wówczas zdamy sobie również sprawę z tego, dlaczego starożytne mądrości wszechczasów raz za razem jednoznacznie powtarzają: „ukochać inną osobę to przede wszystkim bezwarunkowo ukochać siebie”.[28] Po to, by znaleźć w życiu idealnego kochanka, musimy najpierw znaleźć tę miłość w sobie – to odbicie w lustrze – wszystko to, co widzimy w sobie i o sobie wiemy. Czyż mistrzowie nie mówili nam też tego, że cały ten świat jest niczym sen, iluzja, w której wszystko i wszyscy, których spotykamy w życiu to po prostu odbicia lustrzane tego, kim sami jesteśmy? Ramtha określa to w prosty sposób mówiąc, że „tak jak się z kimś kochamy, tak też i żyjemy”.[29] Miłość bowiem zaczyna się w nas.

[27] *Nauki dedykowane płci kobiecej*, Taśma 374 (Yelm: Dialogi z Ramthą, 1998).

[28] Miłość to niezwykle wspaniała rzecz, Taśma 382.5.

[29] Cuda zdarzają się poza obrębem czasu emocjonalnego, Taśma 422.

ROZDZIAŁ 3
Intymne sekrety mistrza

Zataczanie kół nad przeszłością

Nikt mnie nigdy nie podbił. Co można zrobić, gdy osiągnęło się to, co ja osiągnąłem?[30] Osiągnęliśmy to, ja to osiągnąłem i to uwielbiam. Teraz nauczę was tego, jak to zrobić, zatem słuchajcie. Że niby to oburzające? Pamiętajcie proszę, pamiętajcie o tym, że mam 35 tys. lat. Wróciłem. Po drodze do ciała zabrałem ze sobą swoją osobowość. Zabrałem ze sobą świadomość Ramthy, gdyż Ramtha był taktykiem. Ramtha nigdy nie utknął pośród swoich ludzi, nigdy nie utknął pośród kobiet, nigdy nie utknął w narkotykach, nigdy – przemoc, no cóż, wiecie już, że była ona moją domeną. Widzicie, po jakimś czasie, gdy już naprawdę jest się w tym dobrym, przestaje to być wyzwaniem. Była to zatem pierwsza moja lekcja, która nauczyła mnie, jak okiełznać swoją przeszłość.

Poznałem też inne nauki, którymi podzieliłem się z kilkoma mistrzami, a dotyczyły one tego, jak po raz pierwszy zdecydowałem się wybrać na wyprawę poza Onai.

Wiedzcie też o tym, że gdy jeszcze mieliśmy tam rozbity obóz, przyprowadzono do mnie moją damę i ona była wściekła na mnie – to dzięki niej noszę tę bliznę na swojej twarzy. Cóż, mieliśmy po czternaście lat. Chodzi mi o to, jak dalej to miało wyglądać? Mówimy tu jednak o ludziach-gigantach. Naprawdę, wy teraz wyglądacie jak dzieci w porównaniu ze mną i z tym jak wyglądali moi ludzie w tamtych czasach. Czasami wydaje mi się, że wyglądacie jak dzieci, bo na swój sposób dziećmi też jesteście.

Odszedłem więc i rozpoczęliśmy nasz marsz. Ją odesłano, żeby ktoś mógł się nią zająć, a my szliśmy dalej. Mam czternaście lat i jestem naprawdę wściekły. Idziemy zatem przed siebie, kontynuujemy marsz i dochodzimy do kolejnego pasma gór, wracamy i wiedzcie, że oczom nie wierzę, ale zaczyna to wyglądać znajomo. Cóż, zatoczyłem koło. Wróciłem dokładnie tam, skąd przyszedłem. To dopiero wstyd. Taki wstyd. Nigdy wcześniej się do tego nikomu nie przyznałem. To dopiero wstyd. Widzicie, ruiny miasta za tą górą zaczynają wyglądać znajomo. Chcemy jednocześnie wiedzieć, kto doszedł tam przed nami. I tutaj uwaga, okazuje się, że jest to dokładnie to samo miejsce, z którego rozpocząłem marsz. Zatoczyłem jedno wielkie koło. Wy robicie to przez cały czas. Jeśli tak robicie, podnieście ręce. Hej, to naprawdę żenujące.

Możecie to sobie wyobrazić. Możecie sobie wyobrazić, jak się czułem. Wszyscy idą dalej – patrzę się na nich i też idę – to wy ciskaliście we mnie kamieniami, to wy chcieliście abym się wam ukazał, nie obwiniajcie mnie, jeśli okaże się, że wrócimy tam, skąd wyruszyliśmy. No cóż, wydawało mi się, że jestem taki mądry, jak to jest w piosence, ale okazuje się, że jestem głupi, mam czternaście lat – czegóż się można spodziewać po czternastolatku? Mimo to, w wieku czternastu lat byłem bardzo butną istotą.

Posłuchajcie mnie teraz zatem. Posłuchajcie. To było naprawdę żenujące. Moją pierwszą odpowiedzią było: „Cóż, o nie, nie, nie i jeszcze raz nie. Poszliście za mną. Czego się zatem spodziewaliście?" Wtedy zrozumiałem na czym polegają role ofiary i oprawcy. Miałem wówczas czternaście lat i byłem łatwowierny. Co mogę wam teraz powiedzieć o tym do czego tam wtedy doszło? W tamtych czasach nie było psychologii. Było jedynie co? Tworzenie rzeczywistości? Tak, ale nikt mi o tym nie powiedział.

[30] O szczegółach życia Ramthy można się zapoznać w pozycjach: *Ramtha, Biała Księga* oraz *Ramtha, Kreowanie rzeczywistości dla początkujących* wydawnictwa JZK Publishing, oddziału JZK, Inc.

Wracam zatem tutaj ze swoim pierwszym podbojem. Wracam do kobiety, którą kocham – mam czternaście lat, słuchajcie, jak głębokie może być to uczucie? – i wracam do miejsca, z którego zacząłem. Wszystko dlatego, że brakowało mi mądrości, abym mógł wtedy konsekwentnie zrobić to do końca.

Cóż, możecie wracać do przeszłości, ale pozwólcie, że wam coś powiem – ja sam tak postąpiłem, to był pierwszy tego typu przypadek, również jedyny i było to żenujące. Naprawdę, czułem wstyd, a stałem na czele swojej armii. Miałem wtedy czternaście lat i potrzebowałem tego typu doświadczeń, ale jeden raz mi wystarczył. Dlaczego jeden raz nie wystarcza wam? Dlaczego wy za każdym razem zataczacie koła i wracacie do tych swoich emocjonalnie żałosnych wydarzeń życiowych? Dlatego, że w waszym życiu nie ma już uczuć i w jakiś sposób musicie sobie sztucznie wykreować nowe. Zdecydowanie potrzebne jest wam odkupienie.

Mogę wam coś powiedzieć. Nie musiałem wracać jeszcze raz. Po tym wydarzeniu nakreśliłem już prostą linię do celu i dzięki niej nigdy nawet nie chciałem wracać. Wy jednak w dalszym ciągu to robicie. Przez cały czas to robicie. Dlaczego? Niczym matka, córka, ojciec, syn? To wam nie wyjdzie. Nie wyjdzie.

Sekret patrzenia się komuś w oczy

Posłuchajcie. Co powstrzymuje was przed sięgnięciem po cud, o którym rozprawiam od czasu, gdy po raz pierwszy się tu ukazałem? Trzymacie się mocno. Mocno przywarliście do swojej przeszłości. Co to oznacza? Zawsze mówiłem swoim nowym studentom: „Rozejrzyj się dookoła siebie, czy jest tu twoja przeszłość?" To ich zawstydzało. Ta przeszłość przez cały czas siedziała w twojej głowie. Twój mózg ma oddzielny rejon, w którym przechowujesz swoją przeszłość. Ilu z was to rozumie? Rozumiecie to?

Czy wiecie, po co macie ten rejon w swoim mózgu? Tak często mówicie, że nie chcecie o czymś myśleć, ale czy kiedykolwiek powiedzieliście, że nie chcecie już tego też odczuwać?

Widzicie, jednym z powodów, dla których uwielbiam tańczyć swój ulubiony taniec – posłuchajcie mnie teraz – jest to, że zaraz wyzbędziecie się swojego zuchwalstwa. Wybrałem Williama dlatego, że William nie ma takiego rytmu jak wy, gdy biegacie dookoła niczym królik po gorącym talerzu. William potrafi spojrzeć wam prosto w oczy. Dla mnie, waszego Nauczyciela, jest to jedyna, najważniejsza umiejętność potrzebna w związku, gdyż oczy są oknem duszy. Gdy potrafimy spojrzeć komuś głęboko w oczy, zdarzy się coś przerażającego – zaczynamy prawdziwie oddziaływać na tę osobę. Nie jesteśmy już dalej zainteresowani jej częściami ciała. Patrzymy się na jej duszę. Możemy natychmiast doznać skażenia lub wybrać to, aby spojrzeć ponad wygląd zewnętrzny tej osoby.

Powodem, dla którego poprosiłem go o ten pokaz – a nie żadnego innego gamonia z tej publiczności, co również może wam pokazać, że istnieje pomiędzy nami różnica wielu milionów lat – jest to, że taniec to czynność, podczas której można odkrywać energię muzyki. Partnerem w tańcu nigdy nie powinna być osoba, która dotrzymuje wam kroku, a tak postępujecie w życiu codziennym. Chcielibyście aby na co dzień towarzyszyła wam osoba, z którą macie wspólny rytm, ale czy macie w sobie tę wyjątkową niewinność, dzięki której pozwolicie jej spojrzeć w głąb waszej duszy?

Ilu z was oglądało materiał wideo z moich nauk, na którym widać jak podchodzę do was bliżej, coraz bliżej i patrzę się wam w oczy tak, że wiecie już, że patrzę się wam prosto w duszę? Podnieście ręce. Niech się tak stanie. Czemu niby miałbym uczyć was czegoś innego niż to, kim jestem. Mogę was uczyć tylko tego, kim jestem. Nie mogę uczyć was tego, abyście się sprzeciwiali, czy ulegali. Mogę was uczyć jedynie tego, co sam już wiem. Każdy z was, kto kiedykolwiek siedział naprzeciwko mnie, wie, jak potężny jestem, gdy patrzę się wam w oczy, a to dlatego, że dla was to uczucie jest bardzo niewygodne. Ilu z was tego doświadczyło? Niech się tak stanie.

Dlaczego zatem nie chcielibyście mieć nauczyciela, który was tego nauczy? Jego największą wartością będzie to, że tego was właśnie nauczy. No co jest? Wstydzicie się? Boicie się? Boicie się tego, że ktoś wejrzy w was i spojrzy na was bez zainteresowania waszymi tyłkami, nogami, pochwą czy penisem? Naprawdę, co dla was oznacza to, że ktoś spojrzy wam w oczy? Ich kolor nie ma tutaj żadnego znaczenia. Moje oczy są zupełnie czarne. Nie wierzcie nigdy w te bzdury, że niebieskie oczy są ładniejsze niż czarne, bo swoimi oczami mogę każdego dnia oślepić niebieskie. Nigdy nie miałem oczu w tym kolorze i nigdy nie było to moim życzeniem. Kochałem siebie za to, kim byłem.

Czy możemy spojrzeć w oczy drugiej osoby i zajrzeć w głąb jej duszy? To by był dopiero dar, bo w jaki sposób możemy oddziaływać na innych ludzi? Gdy już nie patrzymy się na ich części ciała, ale gdy zaglądamy do ich duszy – czy wy mnie słuchacie? – wówczas nie wikłacie się już w seksualne „coś za coś". Oznacza to, że prawdziwie postrzegacie tę osobę. Czy zdajecie sobie sprawę z tego, ile czasu upłynęło odkąd ktoś naprawdę na nich się patrzył? Nie chodzi mi o jakieś przelotne spojrzenia. To, co jest piękne to to, jak inna istota patrzy się wam prosto w oczy. Nie ważne jest to, za kogo ją uważam, jeżeli potrafi to zrobić.

Chcę zatem, abyście coś tutaj zrozumieli. Nazywam się Ramtha Oświecony. Jestem istotą, która ma 35 tys. lat. Przybywam tu w wielkim ukryciu. Jestem tu po to, aby poznać, a następnie oszlifować wasze chropowate krawędzie, byście mogli emanować pięknym, jasnym światłem i abyście mogli całkowicie skupić się na moich naukach. Tak brzmi mój przekaz, mistrzowie.

Zdaje się wam, że robię to dla rozrywki? Dajcie spokój. Wiecie co widziałem w czasie tych 35 tys. lat? Widziałem wiele, o wiele więcej – gdybyście przynajmniej mogli pomarzyć o tym, co ja widziałem, to wówczas nie mielibyście z samymi sobą żadnych problemów. Bylibyście gotowi iść przed siebie i całkowicie zniknąć z tego wymiaru. Tak byście po prostu zrobili. Cała wasza przeszłość zwinęłaby się za wami niczym dywan. Zwinęłaby się i już by jej nie było.

Zbyt bardzo jednak staracie się to wszystko podtrzymywać. Wysłałem wam posłańców; mówiłem do was; zawstydzałem was; powiedziałem wam prawdę. Większość z was unika mnie, bo nie chcecie, abym spojrzał wam w oczy, ale czy nie wydaje się wam, że i tak wiem, kim jesteście? Naprawdę nie wydaje się wam, że wiem, do czego wracacie lub że wiem, co jest dopiero przed wami? Desperacko się zatem mylicie.

Pozwoliłem, żeby on was tego nauczył. Tak, sprawiłem, żeby tańczył z mężczyznami. Tańczył z młodymi i starymi. Chciałem, żeby im coś pokazał. Nie, oni się w nim nie zakochają, gdyż nie wysyła on w ich stronę żadnych sygnałów bliskości seksualnej. Zagląda wam za to wprost do duszy. Największa miłość nie ma nic wspólnego z częściami ciała, dotyczy ona zawsze tych osób, które potrafiły nas zrozumieć, które mogły spojrzeć na wskroś

naszych iluzji, iluzji naszej twarzy, iluzji zuchwałości, iluzji udawania gamonia czy iluzji postawy, że „jestem za dobry dla ciebie". Albo inne badziewia takie jak: „Jestem tak wyjątkowa. Już nie chce mi się z tobą tańczyć, mam tyle pieniędzy, że mogę wydać je gdzieś indziej".

Ludzie, których spotkamy w życiu i nigdy o nich nie zapomnimy to tacy, którzy są blisko nas i nie postrzegają nas przez pryzmat ciała, tego ile mamy wzrostu, ile mamy lat i tego, kim wcześniej byliśmy. Tacy ludzie patrzą się nam w duszę. To jest właśnie czwarta pieczęć. To dom miłości; chodzi mi tu o prawdziwą miłość, miłość bezwarunkową i magiczną. To ten rodzaj miłości wymusza na nas – wymusza właśnie – sięgnięcie po swoją seksualność, bo w przeciwnym razie odwrócilibyśmy się na pięcie i odeszlibyśmy. Co nam to pokazuje – znam to; doświadczyłem tego, co nam taka znajomość ukazuje – nie pokazuje to nam tego, kim takie osoby są, ale to, kim my sami nie jesteśmy.

Kiedyś więc poczujemy emocje w obliczu takiego tancerza, takiego mistrza – tak właśnie będzie. Wiemy do czego może kolejny krok prowadzić. To może być na przykład: „Och, jesteś najwspanialszą kobietą/mężczyzną z jakim kiedykolwiek tańczyłem/tańczyłam; zakochałem się w tobie do szaleństwa, bo nikt nigdy wcześniej nie zajrzał do mojej duszy" i wszystkie bzdury tego typu, ale możemy też spotkać się z ich przeciwieństwami. „Niczego mnie nie nauczysz, mój drogi". Naprawdę, wystarczy, że pozwolisz komuś głęboko spojrzeć ci w oczy, a po chwili, w jednym dosłownie momencie, stanie się to romantyczne i wręcz hipnotyczne. Wiecie na czym polega hipnoza? W hipnozie chodzi o odłożenie na bok wyobrażeń. Bardzo łatwo jest to zrozumieć, jest to autentycznie poparte nauką, gdyż patrzymy się komuś w oczy, nie patrzymy się jedynie tam, sami wiecie gdzie. Cóż najpierw czujemy się miło połechtani, ale zaraz potem zaczynamy czuć obrzydzenie. Jeżeli ono się utrzyma dłużej, zaczniemy zjeżdżać w dół. Dlaczego? Dlaczego? Dlatego, że wszystko, o czym myślimy, odbija się w oczach tej drugiej osoby. Osoba natomiast, której nie interesuje wasze ciało, jego części, nie interesuje jej wasza płeć – wasza płeć, to, czy jesteście starzy, czy jesteście młodzi, bogaci czy biedni, to wszystko jedynie wam zaprząta głowę – taka osoba będzie z wami aż do ostatniego tańca. Jeżeli potraficie ten wzrok utrzymać, poddawać się temu procesowi coraz bardziej i bardziej, to odnajdziecie Ducha Świętego tej osoby. Tego pragną wszyscy – ja tego pragnąłem i wiem, że wy też tego pragniecie – odnaleźć Ducha Świętego. To wielka frajda móc bawić się swoim ciałem, jeśli jednak zaczniemy bawić się z innymi ludźmi, którzy też się bawią swoimi ciałami, to wówczas nic nie będzie wydawało się poważne. Wtedy ci ludzie nigdy nie będą już tymi oświeconymi istotami, jakbyśmy oczekiwali – wydaje się nam, że możemy w nich rzeźbić niczym w glinie, ale to nigdy się nie sprawdza. Wiecie dlaczego? Dlatego, że nigdy nie jesteśmy w stanie spojrzeć im w oczy i mieć pewność, że nasza świadomość całkowicie do nich przenika. Gdy ktoś zakochuje się bowiem w naszej świadomości, może to oznaczać, że cała praca, jaką włożyliśmy w swoje ciało, poszła na marne.

Ludzie emocjonalni i ludzie analityczni

Jeżeli to jest miejsce, gdzie istnieje królestwo niebieskie, dokładnie tutaj, w płacie czołowym[31], złoty tron Boga, to za nim – pamiętajcie, że to jedynie analogia – znajdują się kolejne przegródki naszego myślenia. Gdy rozpoczynamy z tego miejsca, to wiemy, że jest to brawurowy rodzaj myślenia, który nic nie ma wspólnego z emocjami. Jest to raczej myślenie analityczne. Jego siedzibą jest przestrzeń znajdująca się tuż za płatem czołowym. Gdy jednak zaczniemy się przesuwać w głąb tych przegródek, jedna po drugiej, zobaczymy jak dzieje się coś ważnego.

Ludzie używający przestrzeni tuż za płatem czołowym są najbardziej analitycznymi ludźmi na świecie. To intelektualiści, ludzie bardzo wykształceni lub bardzo religijni. Są to politycy, przedstawiciele rządu, królowie i królowe. Innymi słowy – innymi słowy – to oni rządzą światem. Oni zarządzają pieniędzmi. W swoim myśleniu posługują się równaniami matematycznymi.

Może wydawać się wam, że nie należycie do tej grupy ludzi, ale jest to całkiem możliwe, gdyż to nie jest tak, że tylko i wyłącznie ludzie mający władzę i kontrolujący tym światem są ludźmi trzeciej pieczęci. Są też inni ludzie, matki, które używają myślenia analitycznego, aby postępować z godnie z matczynymi zasadami, ojcowie, którzy myślą analitycznie, aby dotrzymywać zasad bankowych, swojego miejsca pracy, zasad wojskowych, zasad więziennictwa czy jeszcze zasad, które są już przestarzałe. Wystarczy, że wyprzesz się swoich emocji i będziesz u władzy, naprawdę, władczy ludzie wiedzą jak to robić.

Ludzie tacy byli szkoleni instytucjonalnie. Chodzili do szkół i się tego nauczyli. Kto natomiast pisze podręczniki do historii? Kto pisze podręczniki do psychologii? Kto zbiera informacje, aby te książki mogły powstać? Szkoła nie uczy o emocjach – nie ma żadnego systemu edukacyjnego, który zajmuje się ludzkimi emocjami. Ani jednego. Istnieją jedynie systemy edukacyjne, które uczą ludzi zachowywać się jak roboty i dostosowywać się do manifestów i kryteriów tego, jak należy żyć i kim należy być. Ilu z was to rozumie?

Później staje się to prawdziwym problemem, gdyż nastolatki, młodzi ludzie, starsi ludzie – wszyscy oni tłumili swoje emocje. Nic zatem dziwnego, że dla nich system szkolny legnie w gruzach, oni nie potrafią poradzić sobie z piętrzącą się w nich coraz bardziej złością. Zaczynają wówczas szturmować, maszerują w imię rzeczy, które są prawe, takich, które uważają za słuszne. Uważanie czegoś za słuszne nie jest jednak słuszne intelektualnie. Ilu z was to rozumie?

Przesuwając się dalej w głąb przegródek w mózgu, dochodzimy do miejsca zaraz przed podświadomością i jest to ten rejon, z poziomu którego funkcjonują ludzie żyjący wyłącznie w emocjach. Posługują się oni jedynie uczuciami – uczuciami – gdyż ich ewolucja przebiegała od intelektu w dół, do „Czuję, że jest to właściwe". Widzicie, gdy ktoś wam powie: „Czuję, że jest to właściwe", powinniście wówczas odpowiedzieć: „Mój drogi, czujesz, że jest to właściwe dla ciebie? Nigdy nie chcę dać się owinąć twoim ciałem emocjonalnym, bo gdy tak głęboko wchodzisz w emocje, nigdy się nie budzisz. Ponadto nie kochasz mnie. Nie dbasz o mnie. Potrzebujesz po prostu kopniaka emocjonalnej pokuty, bez

[31] Zobacz Rys. C: Mózg, strona 152.

względu na to, czy odczujesz go dobrze, źle czy seksualnie. Przeżyjmy ten moment raz jeszcze, kochanie. No dalej, zróbmy to. To był nasz moment. O czym ty do cholery mówisz? Zostawiłam cię z tyłu. Nasze ścieżki się rozeszły. Pukasz do moich drzwi, kochanie, otwieram je i widzę obcą osobę".

Tak właśnie się dzieje. Możecie teraz powiedzieć, mistrzu, jak w takim razie pogodzić te rzeczy? Jeżeli jednak zapytacie się o to, to czym będzie się różniło wasze pytanie od intelektu? Intelekt ma być domeną osoby, która postrzega rzeczy w sposób czysto intelektualny i powinien być też spełnieniem emocjonalnym. To, w jaki sposób rządzi się światem, powinno być odruchem na przejrzystą, zimnokrwistą obserwację, a nie rzucaniem się od ściany do ściany, tak jak robią to osoby, które chcą tylko, żebyście coś im dawali, bo to utrzymuje ich przy zdrowiu psychicznym. Takie osoby nie są uzależnione od intelektu, ale od chemii. Ilu z was to rozumie? To chemia, związki chemiczne – związki chemiczne.

Wiecie skąd o tym wiem? Stąd, że najpierw się ze mną zgodzicie, albo zaprzeczycie, jeśli jednak będę na was dalej naciskać, staniecie się emocjonalni. Jeśli będę naciskać w dalszym ciągu, zaczniecie się wściekać. Jeśli nie przestanę, będziecie wściekać się coraz bardziej i bardziej, aż w końcu eksplodujecie. Wtedy też zdacie sobie sprawę z tego, że miałem rację. Nazywamy to poziomami emocji w mózgu.

Owszem, mógłbym to nazwać świadomością i energią, ale przyglądamy się tylko jednej – chodzi mi o to, że nasza świadomość jest pojedynczą linią i to właśnie nas oświeca. Rozkładamy na czynniki pierwsze linię świadomości i energii. W dalszym ciągu mówimy o waszym życiu, a to życie jest waszą świadomością i energią, tą świadomością, którą dostała imię i numer ubezpieczenia społecznego, ma ona twarz oraz ciało. Wszystko co zrobiliśmy jak dotąd, dotyczyło tej właśnie świadomości, którą jesteście.

Będziemy tak długo eksplorować tę świadomość, aż stanie się ona kompletna. Jeśli się to nam uda, to potem będziemy już wiedzieć, jak to robić. Na nieszczęście jednak, obserwujemy tutaj następujące zjawisko: im bardziej zbliżacie się w kierunku podświadomości[32], przestajecie myśleć, a zaczynacie reagować. Nie myślicie już. Wiecie skąd o tym wiem? Stąd, że nie potraficie poskładać w całość tego, co wam mówię, bez popadania w kiepski nastrój emocjonalny.

Czy wiecie co to oznacza? Oznacza to, że na tym poziomie nie istnieje już sieć neuronowa odpowiedzialna za logiczne myślenie.

Istnieją tam jedynie neurony odpowiedzialne za odkręcanie kurka emocji. Tam właśnie większość z was żyje. Żyjecie uczuciami, macie je poranione, nie jesteście doceniani za robienie tego, co wydaje się wam, że powinniście robić. Wtedy natychmiast przenosicie się w przeszłość, wyciągacie cały tamten śmietnik i zaczynacie w nim żyć, a to dlatego, że jesteście od niego uzależnieni. Jesteście uzależnieni od ciała emocjonalnego. I ty – ty i ty – chcę abyście wszyscy zrozumieli, że do upadku świadomości doszło dlatego, że myślicie tylko swoimi ciałami. Och, i w dodatku nie musimy was uczyć. Wy będziecie sobie po prostu istotami reaktywnymi. Wszystko ponadto to jedynie czysta spekulacja filozoficzna, bo jak widzicie – wiecie skąd o tym wiem? Powiecie: „Nie czuję się z tym dobrze", gdy nie otrzymacie takiej reakcji, jaką chcecie.

[32] Niższy móżdżek. Zobacz Rysunek D: Mózg – Boski Architekt.

Czy wiecie skąd bierze się deprawacja? Aby otrzymać reakcję, używa się najbardziej zdeprawowanych metod, przejawów i dogłębności. Stąd biorą się masowi mordercy. Dlatego istnieją gwałciciele. Dlatego istnieją seryjni mordercy. Dlatego istnieją szare eminencje. Dlatego istnieją politycy. Dlatego istnieją przywódcy oraz głowy kościołów i państw. Są to zdeprawowani ludzie, którzy skrajnie wykorzystują swoją władzę, aby dzięki tej kontroli wycisnąć z siebie emocje, których potrzebują do przetrwania.

I pewnie zdaje się wam, że to was nie dotyczy? Powiem wam, jak bardzo to was dotyczy: Jesteście tak bardzo świadomie pochłonięci swoim linearnym życiem, jesteście Płaszczakami[33]. Co natomiast robi nauczyciel? Nauczyciel przychodzi nie z dwóch wymiarów, ale z wielu milionów wymiarów i usiłuje was uwymiarowić, dokładnie w pełni waszej emocjonalnej, intelektualnej dojrzałości.

Co to znaczy? Cóż, znaczy to: Czy wiesz, kim jesteś? Powiem ci, kim jesteś. Jesteś świadomością i energią swojego imienia, swojego ciała, jego składu chemicznego, genetyki i tego, jako kto jesteś znany. Wyśmiewam się z głupoty ludzi, którym się wydaje, że są piękniejsi od innych. To jedynie oznacza, że są zdesperowanymi starymi workami, są starzy – nigdy nie zejdą z tej linii, nigdy nie zostaną sfermentowani i po prostu muszą umrzeć. To wszystko w tym temacie. Jesteście jedynie liśćmi na drzewie życia, zamiast być samym drzewem.

Cud dzieje się poza czasem emocjonalnym. Dlatego też oczywiście cała szkoła, RSE[34], jest po to, abyście poznawali samych siebie, abyście uczyli się o swoich własnych indywidualnościach, od genetyki przez wychowanie aż do naszych wyborów i tego kim wreszcie się stajemy, jak spieramy się o swoje różnice, jak spieramy się o naszą, jak to się mówi, odrębność. Spieramy się również o nasze emocje, spieramy się o nasze ograniczenia.

Dziwny paradoks osobowości amnezyjnej i rozdwojonej

Co nazywacie amnezją? Chodzi mi o to, jaka jest wasza definicja amnezji? Hej, nie tylko wy sami cierpicie na amnezję, ale to ta właśnie amnezyjna część waszego człowieczeństwa dozna urazu głowy – dozna urazu głowy; to ważne – uraz ten całkowicie unicestwi sieć neuronową, która stanowi połączenie z waszą przeszłością. Co z ludźmi dotkniętymi amnezją? Cóż, pozwólcie, że powiem wam coś na ich temat.

Jeśli ktoś jest pełen wigoru, bardzo osadzony w świadomości społecznej, świadomy siebie, przywłaszcza sobie innych ludzi, miejsca, rzeczy, czasy oraz wydarzenia – nagle wychodzi z domu, rozpoczyna swój dzień i zostaje potrącony przez samochód, doznaje wstrząśnienia mózgu, a potem się wybudza. Pytacie go: „Kim jesteś”?

On odpowiada wam: „Nie wiem”. Dalej ma swój silnik, dalej ma swoją podświadomość, aby móc na to pytanie odpowiedzieć, ale nie wiem, kim jest. Czy nie wydaje się wam ciekawe to, że w ten sposób odpowiadają? Dosłownie – lekarz pyta się takiego człowieka o to, kim jest, a on odpowiada, że nie wie. Najwyraźniej jedna półkula mózgowa

[33] *Flatlandia czyli kraina płaszczaków* – powieść Edwina Abbotta, wydana w roku 1884, w oryginale zatytułowana “*The Annotaded Flatland: A Romance of Many Dimensions*" (Cambridge: Perseus Publishing, 2001).
[34] Ramthańska Szkoła Oświecenia.

nie doznała uszczerbku, skoro mogą wziąć udział w kognitywnej[35] wymianie zdań podczas komunikacji, prawda? Mogą tak powiedzieć, ale wtedy lekarz zapyta się:

– Więc kim jesteś?

– Cóż, nie wiem.

To bardzo zadziwiająca rzecz. Naprawdę, są oni świadomi, usłyszeli mnie, wymienili ze mną kilka zdań, ale nie wiedzą.

– Jaki jest twój numer ubezpieczenia społecznego?

Wiedzą czym są numery ubezpieczenia społecznego, ale swojego nie pamiętają.

– Kim jest twoja rodzina?

– Nie wiem.

– Czy masz męża? Czy masz żonę?

– Nie wiem.

– Czy masz dzieci? Kto jest twoim najbliższym krewnym? Kim jest twoja matka?

– Nie wiem.

– Skąd szedłeś?

– Nie wiem.

Cóż za interesujące zjawisko medyczne. Czyż to nie paradoks? Potrafią odpowiedzieć na pytanie, ale jedynie jako „nie wiem".

Co zatem dzieje się z osobą dotkniętą amnezją? Osoba taka ma uszkodzoną wizję samej siebie, tę część mózgu, która za tę wizję odpowiada. Widzicie zatem, możecie mieć partnera, który jest w was szaleńczo i namiętnie zakochany i może go potrącić wielka ciężarówka Mack i wiecie co – następnego dnia, albo za dziesięć dni, kiedy partner wyjdzie ze śpiączki – wiecie kochani, że wówczas nie będzie on do was żywił żadnych uczuć? Naprawdę, to dość niepokojące. Wchodzicie do pokoju, a tam nie ma radarowej miłości[36].

Teraz muszę pochylić się nad amnezją, aby opowiedzieć wam o tym. Od dawna istnieją zapisy medyczne o ludziach, którzy mają wypadki – Wypadki: Nie zostali wykastrowani i mówią: „Nie wiem". To znaczy, nie mówią tego. Mogli doznać urazu klatki piersiowej. „Nie wiem". Nie, tego nigdy by nie powiedzieli. Powiedzieliby: „Przydarzyła mi się ta okropna rzecz". Nie, nie, nie, nie, nie. Więc chodzi o części ciała. Mózg jest wciąż świadomy. Gdy to się jednak stanie z mózgiem, mamy problem, bo mózg może o was zapomnieć w ciągu jednej nocy. Nawet najbardziej uczuciowy i namiętny kochanek wśród tej publiczności stanie się obcym po takim wypadku.

Oczywiste jest to, że towarzystwo medyczne będzie chciało szybko odnaleźć członków rodziny takich osób – ludzi, miejsca, rzeczy, czasy i wydarzenia – i zaciągnąć je do pokoju. Syn może patrzeć się na swoją matkę i nigdy jej nie rozpozna. Żona może patrzeć się na męża i nigdy go nie rozpozna. Będzie on dla niej kimś nieznajomym.

Co zatem nauki medyczne usiłują zrobić? Chcą, aby te osoby ponownie zapoznały się z członkami swoich rodzin. Czy to jednak w dalszym ciągu są ci sami ludzie? Nie, już nie,

[35] Taki, który zajmuje się poznaniem, dotyczy poznania, ma związek z poznaniem – przypis tłumacza.

[36] Prawdopodobnie nawiązanie do *https://en.wikipedia.org/wiki/Radar_Love*. Piosenka jest o kierowcy samochodu, który jedzie do swojej ukochanej i komunikuje się z nią przy pomocy radarowej miłości zamiast środków fizycznych jak telefon czy tekst – przypis tłumacza.

dlatego że nie czują się winni z powodu tego, że nie rozpoznają swoich matek. Matki jednak ich rozpoznają. Możemy tu zobaczyć pewne wskazówki. Nie czują się wini z tego powodu, że rozpoznają ich kochankowie, a oni ich nie rozpoznają. Kochankowie próbują ich kochać; oni jednak nie żywią do nich żadnych uczuć. Nie łączy ich już z nimi żadna przeszłość – żadna.

Cud zatem przydarza się poza czasem emocjonalnym. Może ci ludzie poszukiwali cudu. Być może chcieli inkarnować się ponownie, ale bez umierania i żadnych towarzyszących chorób. Wszystko czego potrzeba, to jedynie uszkodzić pewną część mózgu. To wszystko, co musimy zrobić, wiecie, dać się potrącić ciężarówce pocztowej lub ciężarówce z mleczarni lub ciężarówce wiozącej hamburgery, czemukolwiek. To wszystko, co trzeba zrobić. Wtedy to się już skończy.

To czego nas to uczy jest naprawdę cudowne i naprawdę interesujące, gdyż dzięki temu to, czego ja was uczę, nie jest już fantazją; staje się rzeczywistością. Oznacza to, że najbardziej powierzchowne i subtelne części naszego jestestwa tyczą się przeszłości. Innymi słowy, jeśli doszłoby do uszkodzenia bardzo małej części naszego mózgu, to właśnie mózg, jak komputer, wprowadza dane o każdej osobie – każdej osobie, miejscu, rzeczy, czasie i wydarzeniu – z naszej przeszłości i z teraźniejszości, że są one jedynie rozpoznawalne poprzez emocje.

Wiecie jak nazywacie ludzi, z którymi nie macie kontaktu emocjonalnego? Nazywacie ich nieznajomymi. Cóż, osoba z amnezją postrzega swoją matkę jako nieznajomą. Odwróć się proszę do sąsiada i opowiedz mu o tym małym paradoksie.

Terapia wykazała, że ponowne wprowadzenie ich do rodzin, jeśli nawet zostaną ponownie wprowadzeni do rodzin, sprawi, że tak oto rozpocznie rodzina. Rodzina rozpocznie od współczucia. Jednostka, która dąży do ponownego odkrycia samej siebie, będzie odkryta na bazie współczucia. Zaraz potem wszyscy go kochają i są przy nim, a zaraz później zaczną wytaczać swoje smuty. „Tak bardzo się cieszę, że jesteś w domu. Widzisz, tak bardzo się martwiłam o ciebie. Tak bardzo się martwiłam i wiesz, odtwarzałam w głowie wszystkie te rzeczy, przez które przeszliśmy”. Wtedy dają się ponieść swojej własnej karuzeli. Naprawdę, ta biedna istota nie wie nawet tego, kim jest, a nagle jest wciągana w swoje własne wspomnienia. Potem zwrócą się do niego, popatrzą i powiedzą: „Rozumiesz, co mówię?”. On wówczas spojrzy na ciebie i powie: „Nie”.

Ponowne wprowadzenie do rodziny jest czymś trudnym dla osoby z amnezją, gdyż nie ma ona żadnych więzi z tymi ludźmi. Oni ich naprawdę nie mają. To jest tak, jakby wyjąć ciebie ze środowiska rodzinnego, a następnie umieścić wśród grupy obcych istot i powiedzieć: „Wiesz, miałeś wypadek, ale o to kim jesteś naprawdę.”[37] Ilu z was to rozumie? Rozumiecie?

Co zatem wspólnego ma ze sobą osoba cierpiąca na amnezję i cud? Jeżeli zostawimy osobę z amnezją w spokoju, to będzie ona mogła urzeczywistnić wszystko, dlatego że jest tak czysta. Mówię wam, te osoby są czyste.

Jeżeli będziecie chcieli odtworzyć tę osobę w tym samym ciele, nigdy nie uda się ich wam odtworzyć. Nigdy tego nie zrobicie. Utraciliście już ich na zawsze. Dlaczego? Dlatego,

[37] Taki scenariusz jest kapitalnie przedstawiony w filmie fantastyczno naukowym *Pamięć Absolutna (oryg. Total Recall)* (Artisan Entertainment: Arnold Schwarzenegger, Sharon Stone, 1990).

że przeszłość jest zniszczona poprzez sieć neuronową, która kontrolowała emocje w ciele. Jedynym sposobem, w jaki moglibyśmy odtworzyć tę sieć, byłoby udać się krok po kroku w przeszłość tej osoby. Wszyscy ci ludzie, miejsca, rzeczy, czasy i wydarzenia – każde najmniejsze wydarzenie – sprawiło, że byli sobą w waszym życiu.

Ilu z was rozumie te nauki? Hej, posłuchajcie mnie. Wy zmieniacie swoje nastawienie. Nie ma powodów, aby czuć żal do samego siebie. Macie w swoim mózgu jeszcze wiele innych plasterków, do których możecie się przenieść. Wiecie w jaki sposób się do nich przesunąć? Dzięki woli. Woli.

Jeżeli osoba z amnezją potrafi odpowiedzieć na pytania lekarza, a mimo to, nie zna swoich korzeni, wyraźnie mamy do czynienia wówczas z przykładem etapów w sieci neuronowej mózgu. Aby dokończyć dzieła, musicie natychmiast być w stanie zrobić to samo.

O co się najbardziej potykasz? O swoje ciało emocjonalne. Och i myślisz – myślisz, – że mówię teraz o winie, i braku wartości, i braku, i wstydzie i o tym wszystkim. Nie, powiem ci, o czym teraz mówię: o apatii i letargu. Apatia i letarg, gdzie one przynależą w pierwszych trzech pieczęciach? Chodzi mi o poddawanie się. To jest obojętność. Musimy mieć całkowitą amnezję, gdy chodzi o koncentrację.[38] Nie możemy przynależeć do nikogo. Nie możemy nikogo znać. Nie możemy mieć żadnych przywiązań emocjonalnych.

Jeszua syn Józefa był pięknym mężczyzną. Naprawdę, 190 cm wzrostu, rude włosy, cera koloru brązu i niebieskie oczy. Miał on też piękną żonę i jego wolą było to, aby go sfermentowano w wieku trzydziestu trzech lat. Jeżeli chodzi o fermentację; musi zapomnieć o wszystkim, więc wymienił to na królestwo niebieskie swojego Ojca, dlatego, że taką miał wolę. Już wtedy potrafił przewidzieć każdą emocję.

Posłuchajcie mnie. Całe wasze życie dotyczy emocji. Chodzi w nim o to, abyście czuli się dobrze. Chodzi w nim o to, byście czuli się źle. Wyobraźcie sobie życie, w którym te rzeczy są nieporównywalne z uzasadnieniem was samych. Potraficie to zrobić? Och, mówicie, że potraficie, ale mam tu ludzi, którzy nawet nie potrafili żyć bez siebie. Czy wy możecie to zrobić, chodzi mi, nawet za królestwo niebieskie. Cóż, nie, jeżeli spróbowaliście czegokolwiek, to zdradziliście kogoś. Cóż, co za cholerna strata. Na serio.

Emocje to coś, co traci osoba dotknięta amnezją. Nie oznacza to, że ludzie ci nie będą odczuwać emocji w swoim nowym życiu. Zbudują je, ale nigdy nie zbudują ich z cegieł przeszłości. Dlatego właśnie żony i mężowie rozchodzą się, nie łączy już ich wspólna przeszłość. Czy łączy cię wspólna przeszłość z osobą, z którą teraz jesteś? Czy muszą ci się podporządkowywać za twoje uchybienia? Czy muszą ci się podporządkowywać za twój brak poczucia bezpieczeństwa i wartości? Co więcej – co więcej – czy zadajesz im cierpienie dlatego, że przy tobie nie są tak seksualni? Cóż, zrozum swój umysł, więc widzisz, twój umysł znajduje się pomiędzy twoimi nogami. Podejdźmy do tego realistycznie. Może jest tak dlatego, że oni nie wiedzą jak się z tobą kochać, gdyż sami nie postrzegają ciebie w ten sposób.

Naprawdę mam tutaj na myśli „pójść na urwisko i z niego spaść”. Tego się boicie. Boicie się tego. Zbyt ciężko pracowaliście, aby wyrobić sobie swój wizerunek. Oznacza to – oznacza to, – że ta emocja się porusza. Jest jak wahadło; kołysze się, bim-bam. Jak zegar-

[38] Gdy chodzi o praktyczne zastosowanie Wielkiego Dzieła.

dziadek, który ma takie wahadło i odlicza godziny. Pewnego dnia będziesz jednak za stary i ci już nie stanie, Boże, kto się tobą wtedy zaopiekuje? Państwo. Może tak właśnie będzie.

Hej, nie podoba się wam to, co wam mówię? Cóż, skoro tu jesteśmy – kocham Boga, więc teraz zamierzam obronić Boga przed wami, a jak się wami zająć, to ja już wiem. Nigdy nie będziecie tym boskim momentem, jeśli żyjecie w ciele emocjonalnym, gdyż ciało emocjonalne już uwarunkowało wasze myślenie. Już nawet nie potraficie wymówić zdania, które nie nawiązuje do jakiegoś uczucia.

Najlepsza rozmowa, jaką jesteście w stanie przeprowadzić to taka, która zaprowadzi was do łóżka z rozmówcą. Poważnie, to najwięcej, na ile was stać. Naprawdę, to woła o pomstę do nieba, tym bardziej, jeśli wiemy, że dlatego przyjdzie nam umrzeć i nie żyć wiecznie. Gdy żyjemy w emocjach – i tu jeszcze inna rzecz, którą mają osoby z amnezją i która jest dziwna. Sami poszukajcie informacji na ten temat: dowiecie się, że te osoby młodnieją i nie rozumieją, dlaczego się tak dzieje. Powiem wam dlaczego oni młodnieją. Nie mają już emocji. Stają się coraz młodsi. Dwudziestoletnie kości zamieniają się w dwudziestoletnie kości.



Oto kolejny przykład: osoba z rozdwojoną osobowością. Jedna osobowość funkcjonuje w jednej części mózgu, podczas gdy druga jest osobowością amnezyjną. Ta osobowość jest kanałem wylotowym dla całego mnóstwa bólu i cierpienia drugiej osoby, bądź słabości, jakkolwiek chcecie to nazwać. Zatem jedna osobowość, osobowość rozdwojona, jest osobą, której jest przykro, czuje się źle i to ona stworzyła ten wizerunek, ten super-wizerunek z wizerunku, w którym żyje; wykorzystania i nadużycia, wiecie: „Oto jestem i zamierzam umrzeć, aby dać wam lekcję".

Zdarza się, że te osoby rozwijają w sobie drugą osobowość. Cóż, wtedy ta druga osobowość zaczyna funkcjonować, układ odpornościowy się wzmacnia i nagle taki człowiek nie ma już cukrzycy, nie ma miażdżycy wątroby, nie ma chorób gastro-jelitowych, nie ma też raka ani choroby Parkinsona. Istnieje mała, malutka część mózgu, która jest przeciwieństwem ofiary. To udowodniony fakt.

Rozdwojona osobowość to taka, która będzie miała swoją własną siłę, swój własny charakter i swoją własną wolę. Żeby tak jednak mogło być, prawie zlikwiduje wszystkich ze swojego życia, włączając samą siebie. Nie choruje ona też na żadne choroby. W momencie gdy wraca do swojej normalnej osoby, odsunie się całkowicie.

Hej, nie wierzycie mi? Ja jestem cudownym przykładem. Wszystkie biorytmy tego ciała zmieniają się w oka mgnieniu, gdy je przejmuję.[39]

To prawda; tak się dzieje. Wtedy jestem już całkiem innym kotem. To jednak nie oznacza, że ja mam rozdwojenie osobowości. Oznacza to za to, mówiłem to mojej ekipie od Dialogów dawno temu i może niektórzy z was to pamiętają – mówiłem im, najdosadniej

[39] Stanley Crippler, Ian Wickramasekera, et al., Fenomen Ramthy: *Dane Psychologiczne, Fenomenologiczne i Geomagnetyczne*, w Magazynie Amerykańskiego Stowarzyszenia Badań Psychologicznych, Tom 92, nr 1, styczeń 1998. (Oryg. The Ramtha Phenomenon: *Psychological, Phenomenological, and Geomagnetic Data*, in The Journal of the American Society for Psychological Research, Vol. 92, No. 1, January 1998).

zabrzmiało to w ten sposób – „Czy wiecie, że każdego z was, którzy jesteście teraz wśród publiczności, można wyszarpnąć z tego ciała, włożyć w nie mistrza i wiecie, że kroczylibyście jak Bóg?" Tak bardzo byłem wtedy zły. To dopiero było złe. Mówię wam to ponownie dzisiaj i już zrobiło się źle.

Co to w takim razie oznacza? Osoba z amnezją, która niszczy sobie ośrodek mózgu podczas urazu, rozdwojona osobowość, która nie używa tego ośrodka mózgu, a za to jakiegoś innego, aby stworzyć całkiem inną istotę, oni nigdy nie podlegają zasadom biologicznym, jakim podlegają istoty, którymi byli wcześniej. Ilu z was to rozumie? Nie wierzycie mi? Proszę zatem, sami przeprowadźcie badania medyczne. Macie całe sale z książkami do przeczytania.[40]

Co nam to do tej pory mówi? Cud zdarza się poza – (Publiczność: ciałem emocjonalnym). Dokładnie tak. Gdyby więc miał do tej publiczności dołączyć człowiek z amnezją, nie obchodzi mnie jak okropny – mógłby to być Hitler; nie obchodzi mnie to. Jeżeli cierpi na amnezję, nie będzie wiedział, że był Hitlerem. Wytoczy się mu procesy, a i tak będzie czuł się pokrzywdzony, gdyż nie będzie pamiętał tego, co zrobił. Ilu z was to rozumie? Mógłby się nauczyć jak tu przyjść i stać się mistrzem.

Bycie w pełni obecnym podczas aktu kochania się

Oto, co robicie. Macie jakąś myśl – wasz system edukacyjny, wasi rodzice, wasze DNA – ale tylko zgodną z tym jak dotąd was uczono. Chodzi mi o to, że nauczono was, może tyle, co pół tego małego paznokcia, a spójrzcie ile jeszcze nam zostało. Stąd jednak – stąd jednak – stąd wzięło się doświadczenie, gorące i zimne, złe i dobre. Potem, zanim jeszcze staniecie się istotami seksualnymi, seksualna dojrzałość, złe i dobre zaczynają brać górę i robi się zamieszanie.

Co więc zrobiliście? Jesteście w ciele. Jesteście w ciele, ciele chemicznym. Zapomnijcie o mózgu. Jesteście w ciele, które reaguje na decyzje. Nie chodzi mi o mega-decyzje; a raczej o tę małą decyzję, aby tutaj usiąść i być głupim. To również jest decyzja. Zdecydowaliście się aby żyć, aby huśtać się w ciele emocjonalnym i przeskakiwać z drzewa na drzewo. Huśtacie się po prostu.

Jak w takim razie wyjaśnimy lepszy czas, niż gdy wyjaśnimy go w zależności od oczekiwanego przez nas uczucia? Budzimy się rano, jesteśmy całkowicie niewinni, a potem zanurzamy się w czasie. Chodzi nam o uczucia. Chodzi nam o uczucia. Wstać z tego ciepłego łóżka. Najpierw wiemy że jest ono ciepłe; teraz wiemy, że temperatura jest niska. Jest ciepło, to nasze pierwsze emocjonalne uczucie. Potem nasz pęcherz jest pełny, musimy wstać i pędzić do latryny. Pędzimy do latryny i oddajemy mocz. Oddajemy mocz do wody, siedzimy tak i oddajemy mocz, a następna rzecz, jaką robimy to spoglądamy w lustro, aby zobaczyć, kto ten mocz oddawał. Taka jest prawda.

Nasze życia – wasze życie i moje życie na początku – bazowały na uczuciach. Moje życie bazowało na gniewie. Wasze bazuje na uczuciu i odkupieniu, a wszystko to

[40] Celem dalszego zgłębienia tego tematu, zobacz miarodajną pozycję autorstwa Colina A. Rossa, *Zaburzenia Dysocjacyjne Tożsamości: Diagnoza, Obraz Kliniczny i Leczenie Osobowości Wielorakiej*, Wyd. 2 (New York: John Wiley & Sons, 1996). Tytuł oryg. *Dissociative Identity Disorder: Diagnosis, Clinical Features, and Treatment of Multiple Personality*, 2nd. Edition (New York: John Wiley & Sons, 1996).

pomyliliście z miłością. Myślicie, że bycie prawdziwym wobec tych emocji to miłość. Ale mylicie się do bólu w Honolulu.

Czy zatem to takie zdumiewające, gdy mówię, że świadomość i energia tworzą rzeczywistość? Tu mamy alfę i omegę, a pomiędzy nimi mamy czas. Czas może się przydarzyć jedynie wtedy, gdy w naszym umyśle – jeżeli w naszym umyśle – Nigdy nie akceptujemy tego, co jest w naszym umyśle do czasu, gdy to poczujemy. Jeśli musimy to poczuć, wrzucane jest w czas, a potem wchodzimy w cały system biologiczny odczuwania tej rzeczy.

Pierwotnie zostaliśmy tak stworzeni, aby posiadać świadomość i – pamiętajcie, musimy poznawać nieznane – mieć myśl, a potem czuć nie tylko jako Obserwator, który tworzy energię i tworzy ten dramat, te rekwizyty, tych ludzi, miejsca, rzeczy, czasy i wydarzenia, ale potem musimy przygotować ciało na doświadczanie ludzi, miejsc, rzeczy, czasów i wydarzeń. Na każde z tych kryteriów mamy emocjonalny węzeł.

Osoba z amnezją byłaby wówczas niczym dziewica. Naprawdę by tak było. Podczas pierwszego kochania się pojawiłyby się instynkty kochania się, ale nie mieliby oni żadnych fantazji, byłby to zatem czysty moment. Czysty moment, czyli dziewica – czysty moment.

Nie spodoba się wam dalsza nauka, no i co z tego? Chcemy zostać dotknięci amnezją, abyśmy się narodzili ponownie i wzbili się ponad ciała.

Zatem matka Jeszui syna Józefa była dziewicą, ale nie w znaczeniu, o którym mówimy, była dziewicą w czystym momencie doświadczenia.

Maria była wtedy naprawdę dziewicą w umyśle. Nie miała przeszłości w kochaniu się, nie miała doświadczenia w kochaniu się. Jej dziecko zostało poczęte w czystości Teraz. Pamiętajcie, że cud istnieje poza czasem emocjonalnym. Jeżeli zatem nie jest związana z momentem, jest jak osoba z amnezją. I się tak stanie. Ten moment nadejdzie, i będzie potężny, i cudowny i wy będziecie – nie muszę wam tego mówić. Znacie zapach piżma, i woń, i miłość i namiętność, które towarzyszą wam, gdy jesteście w takim momencie. Cóż, nazywamy to momentem dziewiczym, a w nim możemy począć jedynie doskonałość.

Powodem, dla którego mężczyźni – za moment was wywołam, ale na razie zaczekajcie – powodem, dla którego mężczyźni nigdy nie żenili się z nierządnicami było to, że zawsze brały od nich nasienie, ale bez odpowiedzialności. Nigdy nie chcieli, aby nierządnice miały dzieci, bo nigdy nie były instynktownie dziewicami w umyśle.

Dobrze, jest to matriarchalny – czy to jest matriarchalny, czy patriarchalny? Jest to świat religii zdominowany przez mężczyzn. Te czasy nadeszły długo po mnie. Był to jednak świat religii, i polityki i rządu gdzie kobiety były bydłem, więc – poważnie, naprawdę bydłem. Mam tu pośród tej publiczności kobiety, które muszą wysłuchać tej nauki o cudzie, który mają mężczyźni i kobiety również, naprawdę głęboką świadomość, która sięga wstecz, do ich Ducha Świętego, do czasów, kiedy istniejemy tam i mamy urodzić dziecko, nie chcemy rodzić dziecka w dekadencji, bo jeśli świadomość i energia dotyczą wszystkich, a tak jest, to wówczas nawet owulacja, jajeczka, które zejdą, będą równać się naszej fantazji, naszemu umysłowi: sperma, która z nas się wydostaje, będzie równać się naszemu umysłowi. Co więc ostatecznie powstaje w owocu łona? Ostatecznie dajemy życie naprawdę dekadenckiemu człowiekowi, który tu przychodzi, a wszyscy oni będą przegnici i będą dokładnie tacy, jak wy, z tą różnicą, że oni będą żyć w ten sposób otwarcie, podczas gdy wy żyjecie tak w tajemnicy.

Wtedy mamy problem odwrotny. Mamy odwrotny problem owulującej partnerki, która fantazjuje nie o dekadencji, ale o skrajnym oświeceniu. Kochają się z Bogiem. Kochają się ze świętym. Kochają się z czymś, co przywołuje do nich nasienie najlepszej jakości, ponieważ nigdy nie mówcie mi, ani nie pokazujcie swojej ignorancji mówiąc, że nasienie mężczyzny, jego plemniki, – czy słuchacie mnie? – że jest to strzał na oślep, jako że to, co sprawia, że najsilniejszy z nich penetruje komórkę jajową i potem będzie najsilniejszym, jest wspierane przez umysł jego stwórcy.

Tak więc to, co myśli mężczyzna, jak reaguje na swoją kobietę, cała ta dynamika, jeżeli odbywa się to jedynie jako „barabara, fajna była z nas para" – to wiecie, większość z kobiet wśród publiczności jest zdegustowana swoimi mężami, gdyż nie są oni romantykami, nie są intymni. Nie wiedzą nawet, co jest pierwszym kluczem do świętości. Czym jest ta świętość? Wszystko, czym jest święty rytuał, to rozproszyć i przemienić w magię emocje w moment. Nie ma nic ważniejszego i potężniejszego niż moment. Gdy dochodzi do „barabara, fajna była z nas para", to najwyraźniej – posłuchajcie panie i posłuchajcie panowie – najwyraźniej wasze duchowe ja bardzo przygasło. Nie chcecie takiego mężczyzny, a tym bardziej nie chcecie takiej kobiety, nie chcecie, gdyż to, co sprawia, że miłość jest magiczna, to nie sam akt, ale świętość, która do niego prowadzi, bo wszystko to jest umysłem.

ROZDZIAŁ 4
Don Juan i Saint-Germain w domu hrabiny

Dwóch niezwykłych gości

Istnieje pewna bardzo, bardzo słynna historia, która wydarzyła się we Francji, w domu pewnej hrabiny, gdzie to spotkała się grupa znamienitych gości, a jednym z nich był Saint-Germain, alchemik absolutny. Przyjechał on prostą karetą, karetą bez dachu, ale kareta ta miała wbudowanych mnóstwo nowoczesnych udogodnień: składany stół z tyłu, element grzewczy i woźnicę, który pracował dla niego już od dwustu lat. Cóż, tak było, wiecie, był to model z najwyższej półki.

I wtedy wchodzi on. Jest niewielkim mężczyzną, nie jakoś szczególnie przystojny, cały ubrany jest na czarno, w czarny aksamit. Ma jednak guziki, które zamiast ze skromnych muszelek, wykonane są z brylantów i dranie są tak wielkie – guziki. Prosta czerń i brylanty to nie przelewki, to strój mistrza. Na nogach ma czarne rajtuzy i buty z czarnego aksamitu z brylantowymi wiązaniami. Na rękawach wywinięta koronka, najrzadsza, najpiękniejsza hiszpańska koronka, jaką kiedykolwiek utkano, a tutaj ma wetkniętą chusteczkę. Widzicie, w tamtych czasach tylko po to nosiliśmy chusteczki, bo wszystko śmierdziało okrutnie i/lub robiąc wdech, nie chcieliśmy, aby ta woń przeleciała przez nasze piękne, kasztanowe wargi. Mówię wam, brąz przechodzący w kasztan to nieładny kolor. Dlatego też właśnie miał tam chusteczkę.

Wysiada więc i przychodzi na kolację. Nie jest on jednak zainteresowany żadnym z serwowanych dań, bo jest przecież taką oświeconą i wyniosłą istotą, która pozjadała wszystkie rozumy. Naprawdę, całe bogactwo jakie posiada stworzył sam. Nie zapracował na nie; stworzył je. Więc nie ma to znaczenia.

Był on małym mężczyzną. Był cudownie uczesany, miał prawdziwą fryzurę. A tutaj wszystkie te piękne kobiety – piękne kobiety – w swoich turniurach, i sukniach, i perłach wszędzie i tych przypudrowanych rzeczach na czubkach głów; mówię wam, naprawdę było na co się patrzeć. Wszystko, co trzeba zrobić, to jedynie dodać światło świec, a zobaczylibyśmy migotanie tych kamieni.

Innym wyczekiwanym tam gościem był Don Juan. Cóż, pojawia się wreszcie i on. Don Juan wnosi ze sobą atmosferę ciemnozielonego aksamitnego brokatu i złota oraz problemy. To cały on, wiecie, ciemna zieleń, złoty brokat, żabot pod szyją, mankiety oczywiście też i obowiązkowo chusteczka. Ciekawe czy pamiętam jak wyglądały jego guziki? Cóż, nie były to brylanty. Nieważne, jeszcze sobie przypomnę. Ma na sobie pantalony, ma rajtuzy oraz pantofle z zielonego aksamitnego brokatu. Jego czarne włosy połyskują oliwką, związane są różową, atłasową kokardą. Boziu mój. A jeszcze ta atmosfera, którą ze sobą wniósł – zdawało się nam, że spędziliśmy tam tysiąc jaśminowych nocy.

Oto zatem, przy jednym stole siedzi dwóch prawdziwych mistrzów; Saint-Germain, przyodziany w piękny surowy prosty czarny aksamit, zdobiony brylantami i koronką, a po drugiej stronie Don Juan w swoim krzykliwym stroju. Don Juanowi trochę nie w smak, gdyż Saint-Germain przyćmiewa jego blask. Saint-Germain nie tylko nie je kolacji składającej się z siedemnastu dań, jak zrobił to Don Juan, ale też nawet nie częstuje się sherry, serwowanym gościom. Prosi natomiast o najlepszego burgunda jakiego mają. A co je? Je zwykłe płatki owsiane na wodzie i popija winem.

Całe to klasyczne zdarzenie zostało odnotowane – odnotowane – historycznie.[41]

Oto zatem dwóch znamienitych gości tamtych czasów. Kto zatem zwycięży? Czy damy siedzące przy tym stole zainteresują się Don Juanem? Największym atutem Don Juana było to, że nie potrafił się opanować. To nie to, jaki był w łóżku sprawiało, że był tak fantastycznym kochankiem, nie było to „barabara, fajna była z nas para", ale to, jak patrzył się kobiecie w oczy i z nią rozmawiał, nigdy nie spuszczając z niej wzroku, zawsze cierpliwie i w pełni obecny. Potrafił uwieść każdą kobietę – każdą kobietę – na którą spojrzał, nawet gdy tego niekoniecznie chciał. Chodziło o to, że z tej części rozpoczynała się kaskada do „wiecie której części". To dlatego był sławny. Mężczyźni go nienawidzili. Gardzili nim. Mówili o nim za jego plecami. On jednak i tak przyszedł na kolację, ubrany w ciemnozielony aksamit i złoty brokat. Miał talent. Naprawdę miał talent. Wiedział jak sprawić, aby osoba, na którą się patrzył, poczuła się jedyną na świecie.

Gdy mężczyźni kochają się z kobietami, to jest jakby – czasami kobietom wydaje się, że na dobrą sprawę mogliby sobie znaleźć otwór w ścianie i go przelecieć. Potem, w tym najwrażliwszym stanie, kobiety dopada okropne uczucie, że ich mężowie czy kochankowie tak naprawdę się z nimi nie kochają. Taka jest prawda. On jednak nie miał z tym problemów. Dokładnie wiedział jak to robić i to był jego dar. Kochał się z najpiękniejszymi i najbrzydszymi kobietami Europy. Jeślibyście się go jednak o nie zapytali, to nie będzie nawet pamiętał, jak wyglądały. Nie będzie. Dlatego jest taki słynny. To dlatego był Don Juanem, gdyż jedyne co musiał zrobić, to spojrzeć kobiecie w oczy, utrzymać wzrok i już znał jej duszę, a stąd kiełkowała intymność. To było piękne.

Mamy zatem do czynienia z Bogiem o reputacji uwodziciela, ale uwodziciela, który znaczy więcej niż ten, który tylko prosi o otwór w ścianie, aby się mógł w nim masturbować. Naprawdę, ten mężczyzna coś rozumiał. To nie był mężczyzna seksualny. To był mężczyzna mentalny, który przekształcił się w seksualnego.

Dobrze, dziewięćdziesiąt dziewięć procent mężczyzn wśród tej publiczności nie wie, jak się kochać. Teraz mówię do mężczyzn, którzy nigdy czegoś takiego nie zrobili, bo wiem na czym polegał dar Don Juana. Jest tak dlatego, że gdy wy kochacie się, zaczynając od miłości, potem skupiacie się na osobie i wszystko w niej będzie się wydawało piękne. Jeśli natomiast nie skupicie się na osobie, to będą to jedynie przebłyski obrazów, a te obrazy składają się na jeden obraz uwiedzenia. On uwodził intymność osoby, a nie jej ciało i to moi przyjaciele doprowadziło go do mistrzostwa. Czy był żonaty? Tak, był. Czy mimo tego dalej robił swoje? Tak, robił. Jego syn i córka, jak bardzo piękni byli? Wyjątkowo, dlatego że w momencie, gdy kochał się z ich matką, był całkowicie obecny, a matka była prawdziwą pięknością.

---

[41] Giacomo Casanova, „*Historia mojego życia*", Tom 5, Rozdział 5, str. 116: „Najbardziej interesującą kolacją, na której byłem, była ta, na którą ona [Madame d'Urfé] zaprosiła Madame de Gergy. Madame de Gergy pojawiła się na kolacji ze swoim słynnym podróżnikiem, Hrabią de Saint-Germain. Zamiast jeść, od początku kolacji do jej końca, mówił. Słuchałem go z największą uwagą, gdyż nie było lepszego mówcy niż on. Przedstawiał się jako geniusz, złote dziecko w każdej dziedzinie, chciał wprowadzić nas w zdumienie i rzeczywiście mu się to udało. Miał apodyktyczny ton, ale nikogo to nie raziło, gdyż był uczonym, dobrze posługiwał się językami, wielki muzyk, wielki chemik. Jego twarz wyglądała atrakcyjnie i potrafił sobie zaskarbić przyjaźń każdej kobiety. „Tytuł org.: Giacomo Casanova, „*History of my life*".

Czego pragną kobiety

Gdybyście były ubrane w najpiękniejsze jedwabie, w perły, najpiękniejsze koronki, obcasy, spinki i miały w ręku orientalne wachlarze, to któremu z tych znamienitych gości przysłuchiwałybyście się podczas tamtej kolacji: mężczyźnie w czarnym aksamicie zdobionym brylantami czy słynnemu kochankowi? Teraz podział przy stole staje się oczywisty, jako że Saint-Germain – naprawdę mówię wam, to starożytny mistrz, jest piękny, naprawdę piękny – jego aura i atmosfera, która mu towarzyszy są potężne, a po drugiej stronie mamy mężczyznę, który jedynie wie jak uwodzić. Podczas tej jedynej kolacji, na której obaj mężczyźni byli gośćmi, którego z nich słucha arystokracja i damy zebrane przy stole? Saint-Germaina.

Tak rozzłościło to Don Juana, że nazwał Saint-Germaina szarlatanem. No, wiecie, wiecie jak to już jest. Jeśli ktoś was odtrąci, to oczywiście uważacie, że ta osoba jest o wiele od was gorsza. To nie możliwe, aby była tak wspaniała jak wy, bo jeśli spojrzycie prawdzie w oczy, to się okaże, że rzeczywiście jest od was lepsza. Don Juan natomiast nigdy, przenigdy nie przyjąłby czegoś takiego do wiadomości. Dlatego też napisał okropne rzeczy na temat Saint-Germaina i stąd w ogóle wiemy o istnieniu jego osoby. Wiemy to dzięki zazdrości i emocjom Dona Juana. Ilu z was to rozumie?

Jeśli chcecie zapoznać się ze wspomnieniami Don Juana, wszystkie je znajdziecie w tomach, które spisał w późniejszym etapie swojego życia.[42] Z nich dowiecie się, że żył kiedyś pewien mistrz, który wzniósł się ponad średniowiecze i odnalazł się w wieku oświecenia. Był nim Saint-Germain – mistrz, mistrz. Możecie sobie intrygować kobiety i mężczyzn dzięki swojej umiejętności koncentracji, ale tę umiejętność można wykorzystać na dwa sposoby. Mamy tu zatem dwie osobne ścieżki: albo używamy tej koncentracji, aby użyć te osoby dla własnych celów, dla własnej wygody i swoich emocji albo możecie zrobić coś odwrotnego. Możecie też bowiem zabrać taką osobę do mistycznej krainy, krainy magii, krainy wiecznego życia, krainy Merlina.

Każda kobieta przy stole była zafascynowana małym człowiekiem ubranym w czarny aksamit z brylantowymi guzikami, brylantowymi spinkami oraz jego opowieściami. Każda z tych kobiet chciała dla siebie fiolki z wieczną młodością. Gdyby miały do wyboru fiolkę z wieczną młodością i noc spędzoną z – jak mu było na imię? – Don Juanem, to co według was by wybrały? Odwróć się teraz do sąsiada i sobie to wyjaśnijcie. Właśnie bardzo jasno wyraziłem to, o co mi teraz chodzi.

Bardzo dziękuję Don Juanie za opisanie swojej zazdrości, swojej zawiści i nazwanie Saint-Germaina lubieżnikiem, bo gdyby nie twoja bardzo podstawowa ludzka emocja, zlekceważylibyśmy twoją biografię, czy autobiografię, traktując ją jako wytwór fantazji. Jako, że jednak byłeś wobec niego tak wrogi i wyzwolił on w tobie tyle emocji, to oznacza, że musiał rzeczywiście istnieć.

Poruszam tutaj tyle ważnych zagadnień, moi piękni. Czego zatem pragną kobiety? Myślicie, że pragną takiej fiolki?

---

[42] Patrz Giacomo Casanova, Chevalier de Seingalt: *Historia mojego życia*, przekład: Willard R. Trask, 12 tom (New York: Harcourt, Brace &World, Inc., 1966), tyt. oryg.: *History of My Life*, translated by Willard R. Trask".

Chodzi mi teraz o następującą rzecz, tak naprawdę chodzi mi o wiele różnych rzeczy. Chodzi mi o taką rzecz – takie rzeczy, liczba mnoga, o to, że – jak już przychodzi co do czego, to żaden mężczyzna nie jest w stanie dać kobiecie nieśmiertelności. Jest to natomiast fascynacja kobiet, które mają już za sobą zwykłych mężczyzn, chcą i pożądają one nieśmiertelności. Kogo zatem będą słuchać? Największego kochanka ich czasów czy głosu nieśmiertelności? I to tego głosu właśnie posłuchały. Saint-Germain był na tyle łaskawy, że podarował fiolkę gospodyni tamtej kolacji. Niestety tego wieczoru miała ona również zaręczyny, a jej służka, którą bolała głowa, wzięła fiolkę i w przeciągu trzech godzin stała się o trzydzieści lat młodsza. To jest magia.

To prawdziwa historia. Hrabina wróciła, chciała wyrzucić intruza – intruzem okazała się jej własna służka, ale i tak ją wyrzuciła – dlatego, że zabrała jej fiolkę. Chciała, aby Saint-Germain wrócił. Wysyłała do niego wielokrotne, wielokrotne zaproszenia. Pojawił się raz jeszcze, ale nie dał jej już fiolki. Natomiast jego przeciwieństwo i antagonista, Don Juan, nigdy więcej nie pojawił się w domu hrabiny, bo gdyby zaproszony został też Saint-Germain, to na pewno nie chciałby tam być. Cóż, Saint-Gemainie, kochanie, to dla ciebie.

Fantazje seksualne, sekrety wychodzą z ukrycia

Mężczyźni mają w swoim nasieniu obfitość całego człowieczeństwa, a są tak głupi i to lekceważą – naprawdę, są kimś na wzór Boga, który w nasieniu swojej duszy ma do dyspozycji każdą możliwą osobowość. Teraz zaczynamy rozumieć, dlaczego lekceważenie tego tylko po to, by osiągnąć jakiś orgazm jest nierozsądne. Cóż, potrzebujecie tego, potrzebujecie i jeszcze raz potrzebujecie, biedactwa moje. Ale czy kiedykolwiek myśleliście o podniesieniu swojej energii? Pewnie nie. Teraz te nauki brzmią inaczej, prawda? Co się wówczas dzieje – to będzie interesujące, posłuchajcie – z tego też powodu niektórzy z was dołączyli do tej publiczności, inni z całkiem innych. Tylko garstka z was jest tutaj dlatego, że wasz ojciec kochał się z waszą matką podczas naprawdę świętej ceremonii i wcześniejszego romansu. Widzicie bowiem, ta ceremonia ma kierować się w stronę emocji, w stronę antagonisty.[43]

Na czym skończyłem? O tak, na tym, ceremonia ta – kochanie się nie ma polegać na tym, że jak już skończymy kolację, to myjemy zęby, bierzemy prysznic i wskakujemy na golasa do łóżka, łapiąc po drodze suszarkę do włosów, wibrator i cokolwiek jeszcze, czym zrobimy sobie dobrze. Chodzi mi o to, że to jest marność. Chcę wam powiedzieć jedną rzecz: to jest marne. To nie jest święte. To nie świętość, tylko technologia.

Posłuchajcie, Don Juan wiedziałby jak rozpocząć. Rozpocząłby w południe, przynosząc kwiaty, spędzając ten czas razem podczas posiłku, bez odwracania uwagi, patrząc się prosto w oczy. Akurat tę rzecz potrafił robić w sposób wyjątkowo piękny. Patrzycie się jej w oczy i wiecie, gdy naprawdę to zrobicie, dojdzie do metamorfozy. To nie jest tak, że pracuję do późnej nocy na torze wyścigowym, a potem nagle patrzę się drugiej osobie w oczy. Zostałbym bowiem wówczas przyłapany na stanie świadomości bezemocjonalnej.

Potem upływa reszta popołudnia. Możecie wyobrazić sobie, co się dzieje wtedy w domu. Chodzi mi o to, że wszyscy się wachlują, bo jest tam tak gorąco i naprawdę, całe

[43] Ten, kto występuje przeciw komuś, zwłaszcza z racji odmiennych poglądów – przypis tłumacza.

popołudnie jest przygotowaniem, które prowadzi do tego momentu. Całe życie jest dla tego momentu, jest przygotowaniem do niego. Gdy ta chwila nadejdzie, powinna być powolna, lekka i piękna. Powinniśmy zawsze zaczynać od twarzy i kierować się w dół, nigdy zaś odwrotnie, gdyż nikt później już nie patrzy się na partnera. Wiem coś o tym – wasze doświadczenia kopulacyjne oglądam od setek lat.

Jakie w wyniku tego rodzą się zatem dzieci? Cóż, jeśli nie zrobicie tego prawidłowo, to otrzymacie – Mężczyzn: Mężczyźni to naprawdę dekadenckie istoty jeżeli chodzi o fantazję, gdyż mają oni miliony dusz i dlatego nie wiedzą, o kim fantazjować. Dlatego też na ogół kończy się na tym, że fantazjują o najbardziej dekadenckim doświadczeniu. Za każdym razem, gdy mężczyzna fantazjuje o doświadczeniu homoseksualnym – faktycznie kochają się z kobietą i myślą, że kochają się z mężczyzną – sperma płynie w kierunku jaja, to wy mi teraz powiedzcie, co będzie potem.

Ilu z was wydaje się to sensowne? Podnieście ręce. Niech się tak stanie, bo jeśli tak jest, to możemy przejść dalej.

O tak, te rzeczy są upokarzające. Inne rzeczy są równie upokarzające, jak na przykład niszczenie osobistej mocy osobom tu zebranym. No cóż, lubię to robić. Pozwólcie, że powiem wam coś o swoim ojcu. Nigdy go nie poznałem. Mój ojciec jednak był Atlantą, a matką Lemuryjką. Po matce odziedziczyłem wzrost, a po ojcu swoją niesamowitą moc umysłową, dzięki której rozumiałem swoich wrogów. Odwaga przyszła jednak od strony matki. Był to mały mecz miłosny – on wziął moją matkę, moją ukochaną matkę, przezwyciężył tę wspaniałą kobietę i uwielbiał to. Był niczym zwierzę. Ja zostałem poczęty z jego spermy. Cóż, mój ojciec począł diabła, gdyż jestem większy i gorszy, czerpię z dwóch kultur, a teraz was zrujnuję. W swoim pożądaniu stworzył mnie, moje pierwsze wcielenie. To dziewica. Ja jestem niewinny. Nie wiem. Jestem gotowy na przyjście. Teraz to jest moje ciało.

Skoro mój ojciec był Atlantą, to zgadnijcie, na jakie królestwo przypuściłem szturm? Na Atlantydę. To był ich najgorszy koszmar. Gdy ponownie powstaną stare miasta, zobaczycie zapis historii Rama i dzień terroru jakiego doświadczyli. A byłem synem Atlanty. Wzrost odziedziczyłem po matce. To moja matka ze mną została. To dzięki swojemu dzikiemu umysłowi i złości zwróciłem się przeciwko nim. To stąd wiem, o czym mówię. Cóż, byłem – żaden Atlanta nigdy nie był tak agresywny jak ja. Skąd do cholery wydaje się wam, że to wziąłem? Ze spermy. Ten mężczyzna stworzył diabła.

Kim wy jesteście? Powiem wam. Większość z was została poczęta z fantazji. Powstaliście w wyniku zwykłego seksu. Nie zostaliście poczęci dlatego, że ojciec patrzył się matce w oczy. Gdyby się patrzył i gdyby robił to prawidłowo, nie byłoby was dziś tutaj. Czy potraficie to sobie wyobrazić? Och, wiem, że się wam to nie podoba. Wiem też, że tak jest, ale słuchajcie dalej. Musimy również przyznać racje jednej rzeczy. To ciało zostało stworzone dla nas. Na milion par, milion lub bilion par, które ze sobą kopulują, gdy ty jesteś gotowy, by tu przyjść – to jaki jest plan twojej duszy? – które ciało z tych wszystkich wybierzesz? Czy wybierzesz ciało, które jest przeciwieństwem duszy? Jeżeli świadomość i energia tworzą rzeczywistość, to udamy się bezpośrednio do ciała, które jest równe temu, kim jesteśmy.

Czy jesteś może biseksualistą? To dlatego, że był nim twój ojczulek, gdy kochał się z twoją matką. Nie podoba ci się to? Cóż, może być gorzej. Twoja matka kochała się z inną

kobietą, gdy mąż oddawał jej swoje nasienie. Nie podoba ci się to? Nie podoba ci się? To znaczy, że jesteście ignorantami, gdyż nie sprowadziliście moich nauk do wspólnego mianownika. Nasienie nie jest przypadkowe. Jajo nie jest przypadkowe. Są tym, kim my jesteśmy.

Jak wam się wydaje, dlaczego tak ważne kiedyś było, że kobieta, z którą król chciał stworzyć swoje królestwo, musiała być niedoświadczoną dziewicą? Nie chciał on bowiem, aby wtrącała się w jego plany i w jego spuściznę. Naprawdę, obudźcie się, proszę. Żaden mężczyzna nie chce mieć dziecka z ladacznicą, gdyż gdzieś wewnątrz wie, czego nie wie. Wie, że ona się z nim nie kocha. Wie, że robi to tylko po to, by przetrwać. Jakie dziecko narodzi się z takiego związku? Ktoś, kto kiedyś wróci i zetnie mu głowę. To historia Cezarów, jeśli was to interesuje.[44]

Ilu z was jak dotąd to rozumie? Naprawdę? Jakie jest zatem wyobrażenie na temat moralności? Czy moralność jest po prostu względna wobec poziomu, na którym się akurat znajdujecie? Oczywiście, że tak. Czy istnieje moralność wyższego rzędu? Zawsze. Czym jest moralność? Moralność to słowo, które bierze się z „morału historii”. To morał fantazji; taka jest prawda. Takie właśnie istoty płodzimy. Wasze dzieci – wasze dzieci – wasze największe koszmary stworzyliście sobie sami, albo wy, albo wasz mąż. Jedno z was miało fantazje podczas poczęcia tego dziecka. Jedynym powodem, dla którego ta poniżona i niespokojna dusza mogła tu przyjść było to, że jedno z was czuło poniżenie lub niepokój. A mężczyzna? – kobieta ma jedno jajo – mężczyzna ma miliony możliwości.

Moralność nie spoczywa jedynie całkowicie na kobiecie, ale stanie się tak, jeśli przez cały czas będzie wybierała sobie niewłaściwych partnerów i odgrywała przed nimi ich fantazje. Powinniśmy kochać się za to, kim jesteśmy. Kochać się za to, że jesteśmy kobietą, kochać się za to, że jesteśmy mężczyzną i za to, że jesteśmy zrównoważonym systemem świadomości. Choroba nigdy nie wyżre naszych kości, naszego serca czy ciała. Gdy jesteśmy niezrównoważeni – niezrównoważeni – jeśli jesteśmy negatywnie negatywni i pozytywnie pozytywni lub huśtamy się pomiędzy negatywnym i pozytywnym, to wówczas to jest jedynie kwestia chwili, aby ten brak równowagi wpłynął na nasienie – dokładnie tak, jak sprowadzamy dzieci na ten świat – i aby też nasienie tej choroby rozprzestrzenić po świecie.

Wiecie, w świecie nauki i medycyny istnieje pewna niesamowita zagadka. To jest misterium. Jedynym powodem, dla którego się do tego przyznają, to ich hipotezy na temat powstawania chorób wenerycznych i to, że niektórzy ludzie są na nie całkowicie odporni. Czy jest to kiła, brodawki weneryczne, rzeżączka, rak macicy czy AIDS, niektórzy ludzie, bez względu na to, jak bardzo będą wyeksponowani na zarażenie, nigdy na nie nie zachorują. Innymi słowy, choroby te tak naprawdę rozprzestrzeniane są przez niezrównoważonych nieświadomych ludzi. Właśnie od nich się biorą, a potem są rozprzestrzeniane.

Wiem, teraz powiecie pewnie, że jesteście naprawdę zrównoważeni. Gdybyśmy jednak przyjrzeli się temu, jak ludzie kochają się ze sobą i jakie temu aktowi towarzyszą fantazje, to okaże się, że to, o czym myślą, co robią i jak poniżeni się czują, jest naprawdę dziwaczne. To ten brak równowagi jest mechanizmem, który osłabia pierwszy ośrodek i sprawia, że jest on podatny na choroby. Są ludzie, którzy bez względu na to, z jaką chorobą

[44] Swetoniusz, *Żywoty Cezarów*, Loeb Classical Library, wyd. i przełożone przez J.C. Rolfe, 2 Tomy (Cambridge: Harvard University Press, 1914). Oryg. Suetonius, *The Lives of Ceasars*.

się zetkną, nigdy na nią nie zachorują. Wiecie jak wyjaśnia to nauka? Nauka mówi, że te osoby są chronione przez naturę. I z pewnością tak jest, gdyż nie bierze się to z ich świadomości. To nie oni są odpowiedzialni za myślenie w tym przypadku. To nie oni fantazjują, o nie. Jeśli obu osobom to się przytrafia, znaczy to, że oboje to robią.

I to jest w porządku. Każdy organizm, każdy żywy organizm będzie schodził się z innym przedstawicielem, kopulował i wydawał na świat dzieci – zgadza się? – albo kopulujemy tylko po to, by nawiązać więź. Patrzymy się na partnera wzrokiem Don Juana i mówimy: „Połóż się, myślę, że cię kocham.” i wydaje się nam, że dzięki temu aktowi rozwiążemy wszystkie nasze problemy. W rzeczywistości jednak nigdy nie powinniśmy rozwiązywać naszych problemów przy użyciu seksu, gdyż wówczas taki akt staje się nadużyciem świadomości, energii i ciała.

Powiedzcie, czy wasz partner kochałby was, gdybyście byli seksualnymi abstynentami? To dobre pytanie, nieprawdaż? A jeśli nie, to musicie spojrzeć na nich i zrozumieć, że być może ich fascynacja dotyczyła tego, co będziecie im ciągle dawać. Cóż, niczym to się nie różni od tego, że cud istnieje poza czasem emocjonalnym. Miłość bezwarunkowa również istnieje poza czasem emocjonalnym. Skąd zatem wiemy, że ktoś nas naprawdę kocha? Jeśli nagle zostaniemy wykastrowani lub z innego powodu nie możemy się już kochać, czy wówczas ta osoba dalej będzie nas kochać? Czy w dalszym ciągu będzie z nami szczera, czy też może znajdzie sobie innego partnera?

Ludzie, którzy są chronieni przez naturę, nie są tak naprawdę przez nią chronieni w tym sensie, że tak bardzo ewoluowali. Nie są oni natomiast podatni na te choroby, to nie tam znajduje się ich świadomość i nie fantazjują o tego typu rzeczach. Żyją chwilą i są szczerzy. Posługują się wyższym rzędem mocy niż pierwsza pieczęć. Innymi słowy, to ich oczy nawiązują kontakt. Kochanie się jest wówczas prawdziwym oddaniem się w ufność intymności tego kontaktu dusz.

Jak wyjaśnimy zatem przypadek kogoś, kto nie zapada na te choroby? To nie są ludzie kierujący się seksualnością – tak to właśnie wyjaśnimy. Jeśli jednak taka osoba zachoruje na jedną z tych chorób, to wówczas zda sobie sprawę, że jednak kierowała się seksualnością. Nie ma w tym nic złego. Tak samo bowiem jak kochając się, żeby stworzyć nową czującą istotę, kopulacja, która nie ma celu prokreacyjnego, stworzy jeszcze jakąś inną formę życia.

Wśród tej publiczności jest wiele osób, które dały życie nowym organizmom. To są wasze dzieci. Żyją z wami teraz dzięki fantazjom, jakie mieliście wcześniej. To żywe organizmy. Mają swoją żywotność. Co robicie, gdy spotykacie osoby, które nie mają żadnej z tych rzeczy? Przede wszystkim musicie je kochać. Musicie je kochać bardziej niż to, jak chcielibyście je umieścić we własnej przeszłości, gdyż gdyby stałyby się dla was istotami przeszłości, byłyby podatne na te choroby. Chcę abyście nigdy o tym nie zapomnieli. Cud istnieje poza czasem emocjonalnym. Miłość i uzdrowienie istnieją poza naszymi emocjami z przeszłości, które to podtrzymują w nas choroby, nasze choroby weneryczne i ich cykle.

Spróbujcie przeprowadzić ten eksperyment. Wróćcie do swoich fantazji. Spróbujcie kochać się jeszcze raz w fantazjach, które rozsiały te choroby i obserwujcie jak dochodzi do erupcji. One przynależą do świadomości. Jeśli kiedykolwiek żył jakiś surowy nauczyciel, to będzie on wtedy waszym nauczycielem, a ja będę jedynie wiatrem. Spróbujcie tego. Jeśli mi nie wierzycie, to chcę abyście wiedzieli, że to, czego was tu uczę, jest prawdą.

Ilu z was to pojęło? To boli, ale taka jest rzeczywistość. Jest to jedna z rzeczy, która blokuje cud w waszym życiu, dlatego że – zobaczcie – cała wasza tożsamość jest teraz stworzona z emocji Don Juana. Wasze choroby cały czas cyklicznie wracają do was w teraźniejszości poprzez wasze fantazje. Nigdy nawet nie mówcie mi, że coś wam się przydarza. Nigdy, przenigdy tego nie kupię. Wiem, przyglądałem się temu jak gdzieś, kiedyś, byliście cicho i oddawaliście się fantazjom, no i proszę bardzo. Wy tworzycie rzeczywistość. To dlatego jesteście Bogami, na litość boską. Dlatego jesteście Bogami.

Emocja zatem wygląda tak: Mieliśmy myśl, załamaliśmy rzeczywistość, przygotowaliśmy ciało chemicznie, a następnie go użyliśmy i do naszego mózgu popłynęły chemiczne i elektryczne strumienie informacji. Zasmakowaliśmy w tym, więc chcemy całość powtórzyć, tylko że następnym razem musieliśmy zrobić to trochę mocniej, bo widzicie, żadne kolejne doświadczenie nie będzie takie samo jak to pierwsze. Zawsze będzie musiało z niego ewoluować. To dlatego ludzie popadają w dekadencję, że zaczynają od dziewiczej koncepcji, świętej, intymnej i tak dalej, ale to za pierwszym razem. Za drugim razem muszą dołożyć coś nowego i tak ulepszają to ciasto, dodają coraz to nowe składniki, aż w końcu okazuje się, że już wcale się nim nie cieszą, bo smak nie jest taki jak w pierwotnym wydaniu. Dlaczego nie daje nam to tego samego doświadczenia? Dlatego, że jesteśmy ewoluującymi Bogami, dlatego, że natura naszej siły życiowej ma poznawać nieznane. Nigdy tak naprawdę nie chcemy doświadczać tego samego dwa razy. Zawsze musimy coś zmodyfikować. Prawda jest taka, że wy zużywacie te doświadczenia. Zużywacie swoje doświadczenia.

Mężczyzna kocha się z heterą, która jest bardzo utalentowana w sztuce kochania się i jest bajecznie. Mówię wam, jego biedna żona, która urodziła mu wszystkie te dzieci, tak nie potrafi. Gdyby jednak nie rodziła tych dzieci, a była heterą, to potrafiłaby robić to samo. Zanim odwiedzisz heterę drugi raz, zmieni ona ubranie, kadzidełka i nasmaruje ciało innym olejkiem, bo ma być to nowe doświadczenia. Jest to coś, co hetery mają dobrze opanowane. Nawet jednak hetery mogą się znudzić, gdyż jest to najlepsze, co możesz zrobić, kochanie. Pewnego dnia zostaną też wymienione na dziewice. Czasami masz ochotę na doświadczenie, które nie jest tak zmyślne i choreograficznie zaplanowane. Ilu z was to rozumie?

Emocje dobiegają końca, gdyż powstały one w czasie. Mają swoją żywotność i się zużywają. Nuda pojawia się wtedy, gdy już czegoś doświadczyliście. Mamy więc nowy dzień – dobrze, pięknie – zamierzasz go rozpocząć i planujesz być dziś trochę inna. Ach, to ekscytujące. Okazuje się, że twój kochanek nie chce zostać z tobą w łóżku przez cały dzień, bo chce żebyście poszli pozałatwiać jakieś sprawy. Chce być inny, więc i ty wyskakujesz z łóżka i załatwiacie je razem. Potem, gdy kładziecie się spać w nocy, czujecie ekscytację. Każdego zatem dnia musisz coś zmieniać, aby dotrzymywać kroku swojemu kochankowi. Co natomiast z tobą? Wiesz czemu tak trwasz, dla tej przejażdżki, dla pieniędzy, dla świętowania – ze względu na dzieci? Cóż za żałosna rzecz.

Co natomiast z tobą? Decydujesz się zrobić coś innego. Robisz to trzy dni z rzędu i twój kochanek pójdzie za tobą, też zacznie to robić, aż w końcu przestanie się mu to podobać. Tobie natomiast podoba się wszystko, co zrobił. Teraz masz nowy, mały problem. Teraz zmieniają się emocje. Teraz już nie chcemy się tak szybko oddawać, bo oni nas nie rozumieją, nie kochają ani nie dbają o nas. Robią to tylko na własnych warunkach, ale to my na to przyzwoliłyśmy.

Mówię wam, macie w sobie wielkie haki. Czemu natomiast spędzam ten cały piękny dzień mówiąc o tym?

Dlatego, że powodem dla którego nie potrafię sprawić, abyście urzeczywistniły Toyotę, wiadro złota czy życie wieczne jest to, że przez cały czas używacie tych nauk tak samo jak używałyście swoich ciał emocjonalnych, a to po prostu nie działa. To po prostu nie działa. Chodzi mi o to, że nie jesteście w stanie przekonać Boga, aby się z wami kochał. Boga do tego nie nakłonicie. Nie możecie być heterą dla Boga. Nie możecie mu nic obiecać. Nie możecie myśleć, że będziecie dobre, gdyż będziecie takimi, jakimi religia nakazuje wam być – nie potraficie tego zrobić – a potem wyjdziecie i zaczniecie to wszystko urzeczywistniać. To już będzie jednak całkiem inna historia i będzie to wasz stwórca. To nie jest jakaś czcza paplanina. Ilu z was to rozumie?

Każde doświadczenie emocjonalne, od którego się uzależniamy, musimy modyfikować za każdym razem, gdyż jest to nasz nałóg. Modyfikujemy je. Może to być seks, ból czy władza. Są ludzie, którzy są uzależnieni od wszystkich trzech. Dla nich nawet nie ma znaczenia, z kim akurat są. Liczy się jedynie nałóg.

Mogę wam to powiedzieć i teraz wam właśnie powiem, że jesteście uzależnieni od emocji. Nie ma co się przejmować winem czy paleniem fajki, kochani. Mamy większe problemy. Jeżeli chcecie, ale tylko jeżeli chcecie, zostać mistrzem i żyć wiecznie, to napotykamy tu na poważne trudności. Jeśli nie chcemy natomiast tych rzeczy i zanurzamy się jedynie w dobrym samopoczuciu, to wówczas mamy życie – życie, śmierć i podatki.

Powodem, dla którego Saint-Germain tak zachwycił damy i mężczyzn przy kolacji było to, że był mistrzem tego, co cieszy jednych i drugich. To było misterium. Kochanie się nie jest misterium. Wielu z was urodziło się tam, gdzie wasi rodzice wreszcie stali się kochającymi się partnerami, a potem linia tego kim jesteście, zaciera się przez wasze fantazje. Naprawdę, musicie spytać siebie samych o to, czy wasi mężowie naprawdę was kochają po tym, jak zgodziłyście się zostać sadystkami, masochistkami czy też mężczyznami. Pytam się, w kim – w kim – wasz mąż jest zakochany? Jest to dosyć kłopotliwe dla kobiecego umysłu ponieważ owszem, za pierwszym razem będzie to zabawne i podniecające, ale za jakiś czas zaczniecie czuć się z tym niepewnie, bo w rzeczywistości oznacza to, że musicie odgrywać jakąś rolę. Tak, na początku to było w porządku, ale teraz staje się uzależniające. Panie, ile z was doświadczyło czegoś takiego? Podnieście ręce. Mężczyźni, rozejrzyjcie się wokół.

Czy wiecie skąd u kobiet bierze się brak poczucia bezpieczeństwa w związku? Dlatego, że wy je do tego doprowadzacie. To po prostu nie jest wystarczająco dobre, a wiecie dlaczego? Dlatego, że to właśnie wy zapomnieliście sztuki świętości i kończy się na „barabara, fajna była z nas para”, tak jakbyście byli jakimiś wyjątkowymi istotami. One nawet nie wiedzą, że jesteście „niewyjątkowi”. Tak, w jednej waszej ejakulacji mieści się milion dusz, ale jaka jest jej wartość? Nic dziwnego, że nie chcą zachodzić z wami w ciąże, bo za chwilę nie będą czuły się już bezpieczne. Wiecie, dlaczego nie czują się bezpieczne? Dlatego, że jedynie wtedy was ciągnie do bycia z nimi, gdy mogą przekształcić swoją kobiecość i zamienić się w jakiegoś potwora, jakiegoś mężczyznę i oddać wam swój odbyt. Wtedy jest miło, ale wkrótce czekają was problemy, bo ta kobieta za jakiś czas zda sobie sprawę z tego, że tak naprawdę nie jest z kimś, kto ją kocha. Z tego powodu będzie też miała problemy ze swoim oddaniem emocjonalnym wobec was. W końcu zamieni was na kogoś

innego, gdyż będzie szukać kogoś, kto po prostu się w niej zakocha, spojrzy jej w oczy i będzie się z nią kochał – nie z manekinem, nie z mężczyzną czy inną kobietą, nie ze zwierzęciem, nie z kurą – tylko z nią. Gdy taką istotę odnajdziemy, zakochamy się w niej do szaleństwa. Nie będziemy dbać o to, czy jest stary czy młody.

Dlaczego zatem Saint-Germain przejął całą kolację, co tak bardzo uraziło Don Juana? Dlatego, że każdemu z zebranych przy stole gości obiecał taką przygodę, której nie odważył się zaoferować najwytrawniejszy z obecnych tam kochanków. Ten mistrz był jednak mistrzem umysłu, panem życia wiecznego. Każdy chciałby oddać coś za jego fiolkę życia wiecznego. I teraz widzicie. Kto w takim razie nie należy do waszego życia? Kto w nim nie istnieje? Kim nie jesteście, a kim jesteście?

Przegląd naszych wstrząsających rewelacji ze Światła

Dokąd to prowadzi? Wszystkie te rzeczy zobaczycie w świetle.[45]

Dokąd to prowadzi? Cóż, pozwólcie że zadam wam takie pytanie: Jak szybko wasza żona zechce mieć z wami dziecko, gdy już zorientuje się, co chcecie, żeby dla was robiła? Jak szybko wasz mąż czy kochanek zechce mieć z wami dziecko, gdy już się zorientuje, co z nim robicie i o nim myślicie? Wiecie skąd biorą się nadużycia wobec dzieci? Biorą się one z fantazji na temat ich poczynania. Ojcowie gwałcą swoje córki, ponieważ jest to fantazja, której już wraz z żoną nie odgrywają. Tak jest. Nie wierzycie mi? Zatem umrzyjcie, pójdźcie do światła, wróćcie i nauczajcie to zgromadzenie. Żony są zazdrosne o swoje córki, bo zrodziły się one z fantazji ich mężów. Wzięły się z ich spermy. Ilu z was to rozumie? Synowie – synowie – ci mają niezwykłe połączenie z matką i niezwykłe połączenie z ojcem. Czasami też doświadczają wykorzystania seksualnego ze strony ojca. Skąd to się bierze – to znaczy, wiem ilu z was doświadczyło wykorzystania seksualnego w swoim życiu i teraz pytacie się „dlaczego ja?". Powiem wam dlaczego. Otóż spotkaliście rodziców, którzy to zrobili, a wy jesteście przyziemnym tego powodem, gdyż zostaliście w tym poczęci.

Uwielbiam swojego lekarza. Siedzi tam i przecząco kręci głową. Nie zgadza się ze mną. Wszystko tu się układa w całość, on to rozumie, a wszystko co może powiedzieć to to, że jest to smutne. Tak, to jest smutne. Zawsze tworzymy rzeczywistość. Nie pozwólcie aby jakieś czasopismo, program telewizyjny czy człowiek wmówił wam, że taka jest już ludzka natura. Owszem, zdarza się nam być nieodpowiedzialnymi, ale mądrość czeka na nas. Nie schodzimy się z innym człowiekiem, dopóki nie mamy tego przekonania, aby całkowicie zaangażować się z nim w związek, oczekując od niego, że będzie równie mądry, po tym jak mamy już za sobą te wszystkie dziecinne miłostki i naiwne fantazje. Wówczas łączymy się z drugą osobą, a powodem tego połączenia nie są już fantazje; nie chcemy już nosić w sobie demona, którego poczynamy przez spaczenie. A o to jest bardzo łatwo, bardzo.

Czym jest więc moralność? Moralność polega na powiedzeniu: „Nie, nie jestem gotowy na związek. Nie jestem gotowy na to, by oddać ci swoje nasienie i nie jestem gotowy na to, by być wystarczająco odpowiedzialnym i współdzielić miłość, gdyż prawda jest taka, że gdy kocham się z tobą, to często jest tak, że gdybyś zobaczyła, z kim kocham się w moim umyśle, to spakowałabyś rzeczy i już by cię tu nie było. Gdybym ja to zobaczył, tak samo

[45] Podczas wglądu w życie po śmierci.

bym się wystraszył. Czemu zatem dalej tak postępujemy? Czy nie powinniśmy być w sobie zakochani i wznieść się ponad nasze emocje, na ten poziom, na którym może dojść do cudu miłości?”.

Miłość może wydarzyć się tylko wtedy, gdy przeszłość nie istnieje. I wiecie co? Podniosłem tę poprzeczkę w Niebieskim Ciele, a mianowicie, cuda zdarzają się, gdy podstawą naszego związku nie jest to, jak uprawialiśmy seks, jak się kochaliśmy oraz to, o czym fantazjowaliśmy i jak myśleliśmy.

Uważacie za okropieństwo to, że mała niewinna dziewczynka jest gwałcona lub wykorzystywana przez swojego ojca czy wujka? Dobrze, porozmawiajmy o tym. Ojciec zachowuje się w ten sposób, gdyż stworzył ją z pyłu swojego pyłu. W jego umyśle ona może być jedynie tym, kim ją stworzył i za to właśnie musimy płacić tysiącami wcieleń, gdyż nikt nas nigdy nie nauczył, że to myślenie jest błędne. Wszyscy oni chcą być popularni, chcą być seksualni, chcą akceptacji i żyją w hipokryzji. W pewnym momencie stają się uwodzicielami, a później zaczyna im się to podobać. Nie, nie, nie, nie, nie. Posłuchajcie mnie. Dobrze, o czym mówimy? O jakich sygnałach rozmawiamy?

Chcielibyśmy złączyć się ze sobą w cudzie miłości. Miłość nie ma przeszłości. Musi sama tworzyć swoje własne Teraz.

Jeżeli zatem w dalszym ciągu zmagacie się ze swoim życiem seksualnym i potworami tutaj,[46] to wówczas nigdy nie usłyszycie ani jednego słowa z tego, czego was tutaj nauczam, bo uznacie je za swoje przywileje. Dzisiejszy dzień rzeczywiście dotyczył sięgnięcia w głąb waszego umysłu, w głąb waszej duszy i intencji, a następnie wywleczenia tych drani na zewnątrz. Widzicie, nie obchodzi mnie to kim jesteście. Jeśli nie zrobię tego, nigdy nie poznacie cudu, nigdy nie poznacie tego momentu i nigdy nie poznacie miłości.

Czego mielibyśmy się wstydzić? To, czego musimy się wstydzić, to fakt, że jest to skrywana część nas samych, której nigdy nie opanowaliśmy, gdyż wydaje się nam, że seks nie ma nic wspólnego z byciem dobrym mężczyzną lub dobrą kobietą, ale prawda jest taka, że seks łączy się z tym wszystkim. To pierwsza pieczęć i to jak z jej poziomu reagujemy określa, jak będziemy reagować w każdej innej sytuacji.

O cudzie zaczęliśmy rozmawiać z poziomu pierwszej pieczęci, a potem możemy się przekonać – możemy się przekonać – że tak naprawdę nasze dzieci ucieleśniają fantazje, które mieliśmy podczas uprawiania seksu. Czemu akurat to miało być wyjątkiem? Macie inne wytłumaczenie na to? Cóż, jeśli powiecie, że to jest wyjątek, to zapytam się, kim jest Bóg, który stworzył ten wyjątek i czyż nie powinniśmy zwracać się do Boga seksu?

Wśród zebranych tutaj są mężczyźni i kobiety, którzy powiedzieli, że nie mogą mieć dzieci. Prawda jest taka, że ich nie chcieli. Nie chcieli tej odpowiedzialności. Chcieli cieszyć się wolnością bycia tym, kim chcieli, bez ponoszenia kary. Prawda jest też taka, że nie byliby z nich dobrzy rodzice.

Wyobrażamy sobie więc wspaniałość, musimy być zakochani w tej wspaniałości. Karmimy się mocą, wyobrażamy sobie moc, musimy ją sobie wyobrazić. Wszystko to następuje jedno po drugim. Ilu z was to rozumie?

---

[46] W naszych głowach.

Wiem, że to wykład ciężkiego kalibru, ale chcę się was o coś zapytać: Czyż nie wiecie, że właśnie to widzę, gdy patrzę się na was? Jak mam wam to powiedzieć? Nie chcecie, abym powiedział wam, dlaczego nie możecie dokonać wspaniałych rzeczy?

Potem natomiast wracamy z powrotem do tych starych, mglistych myśli: moralność, czyste myśli, kochanie się w czystości, dziewicze łoże, łoże małżeńskie. Tylko dlatego jednak wychodzimy za kogoś, bo jesteśmy w nim zakochani do szaleństwa, zakochani do szaleństwa. Innymi słowy, ten wyraz oczu i dotyk duszy, to była energia, która tu się narodziła i zsunęła w dół, zamiast być ściętą już u podstawy, bez szans na wspięcie się wzwyż. Widzicie, te stare zasady są dalej żywe i dzisiaj. Były żywe i w moich czasach. Są naprawdę przestarzałe.

Chcecie wspaniałego dziecka? Zaczekajcie i zakochujcie się za każdym razem – Miłość nie potrzebuje ewolucji; ona jest. Seks wymaga ewolucji. To części ciała mogą wyglądać bardzo atrakcyjnie. Wiedzcie jednak, że gdy zakochacie się w kimś, to nigdy nie będzie chodziło o wygląd tej osoby. Zakochacie się w jej umyśle. Umysł człowieka jest czymś oczywistym – jego duszą, jego słodyczą, jego pięknem – to piękno umysłu. To właśnie z takimi ludźmi chcemy mieć dzieci. W wyniku takiego połączenia rodzą się wspaniałe dzieci, naprawdę wspaniałe dzieci.

Tak więc możecie się wygłupiać, psocić, figlować i być sobie dorosłym, zepsutym dzieckiem albo być młodą, nieśmiertelnie młodą istotą. Zepsute dzieci wylały z siebie całą swoją siłę życiową, miliony, miliony, miliony, miliony dusz i demonów rozlało się na ich pościeli. Tak wygląda stary zepsuty mężczyzna, tak wygląda stara zepsuta kobieta. Możecie też przyjąć do wiadomości i zrozumieć to, że cuda się zdarzają, a zdarzają się dlatego, że jedyny sposób, aby narobić sobie problemów, to gdy robimy coś dla samego emocjonalnego i chemicznego uczucia.

Wracając do historii Saint-Germaina i Don Juana, oczywiste zaczyna się wydawać to, że Saint-Germain nie flirtował z nikim przy tamtym stole. Tak naprawdę, to nawet nie skosztował żadnego z siedemnastu dań. Nie zjadł nic z tego, co gospodarze serwowali, ale pił ich wino. Taki był jego warunek. Posłuchajcie co powiedział: „Przyjdę pod warunkiem, że nie będziecie mnie karmić tym paskudztwem, które sami jecie”. Dokładnie tak powiedział. W odpowiedzi usłyszał: „Nie ma sprawy, tylko przyjdź”.

Nie jadł więc ich dań, a gdy wszyscy tak się opychali, że aż dostali wysypki, on snuł swoje opowieści. Jest piękny, jest cudowny. Czy wydaje się wam, że gospodyni była zła za to, że nic nie jadł? To był jedyny sposób, w jaki można go było na tę kolację zaprosić. Był to szczery, wspaniały i rzadki rodzaj człowieka. Był szczery.

„Ale założę swój najbardziej odświętny strój.” Czarny aksamit, brylantowe guziki i hiszpańskie koronkowe mankiety – wyglądał oszałamiająco.

W przeciągu tamtego wieczoru Saint-Germain stał się najbardziej obleganym gościem – każdy chciał wykorzystać swój czas na rozmowę z nim, ponieważ był on magiczny. Wszyscy zazdrośnicy nazywali go szarlatanem, ale on był magiczny. Co takiego robił? Otóż wróżył im przyszłość. Patrzył się na osobę i wypowiadał swoje przepowiednie. I wiecie co? Był bezbłędny. Pamiętajcie, że mówimy o dworze Marii Antoniny. Był bezbłędny, bez względu na osobę, której wróżył.

Tak więc mistrzowie, Saint-Germain pozostaje zagadką nawet do dzisiaj. Wyróżnia się spośród innych. Wróci tu, ale nie będzie wiadomo kiedy. Mówię wam to na wypadek,

gdyby ktoś powiedział wam, że potrafi zrobić z nim channeling, to jest niemożliwe. On wróci tu we własnej osobie.

Wróćmy jednak do tematu. Mamy tu do czynienia z pewną analogią, a polega ona na tym, że rasa ludzka jest już tak znudzona i nie ma żadnych zasad moralnych, ani nawet chęci, aby je ustanowić dlatego, że nie ma ku temu powodów. Co bowiem jest po drugiej stronie? Co czeka nas na koniec tego dobrego życia, niebo i piekło, wiecie, ważenie serca lub tak, jak powiedział Budda – jak to Ojciec pięknie opisał – nic? Chcę abyście o czymś wiedzieli. Istnieją królestwa, które są przeogromne.

Nie myślę, że jesteście źli. Cóż, płodzicie dzieci, które potem stają się waszymi nemezis. Wiecie, że nie muszę wam nawet o tym mówić. Wy już w tym tkwicie. Nie płodzicie dzieci, nie zachodzicie w ciąże, gdyż nie chcecie, aby wasze ciało się powiększyło. Nigdy nie wierzcie tym, którzy mówią wam, że nie mogli mieć dzieci. Oczywiście, że mogli. Woleli się jednak bawić – jesteście ze mną? Słucham ich tłumaczeń, patrzę się na nich i się uśmiecham. Na swój sposób mieli szczęście wiedząc, że nie mogą mieć dzieci i nie mieli ich, gdyż gdzieś w środku wiedzieli, że jedynie powieliliby siebie samych.

Nie musimy zatem nikogo karać tylko dlatego, że wy sami znacie już to doświadczenie. Ze wszystkich sił staram się wyciągnąć was z niego tak samo, jak robił to Saint-Germain przy stole i dzięki czemu był tak popularnym gościem. Widzicie, nie było tam ani jednej kobiety, która chciałaby zabrać go do łóżka, ani żadnego mężczyzny, który chciałby go zabrać do łóżka, dlatego że Saint-Germain był oryginalną świecką świadomością. Był prawdziwym sobą i wszyscy wiedzieli, że jest on nieosiągalny. Wszyscy o tym wiedzieli, bo w jego obecności musieli czuć się skromnie, musieli słuchać i musieli chcieć wiedzieć. A wszyscy chcieli poznać to, co wiedział ten magiczny człowiek. Był on skrajnym, skrajnym przeciwieństwem rzeczywistości Don Juana. Był on absolutną istotą, która błagała nas o to, abyśmy naszymi marzeniami wybiegali dalej, niż nam się kiedykolwiek śniło.

Dlaczego tak było? Dlatego, że Saint-Germain nie był człowiekiem emocjonalnym. Naprawdę, nie było w nim żadnych emocji. Nie miał płci, nie był ofiarą, nie był chory, nie był władcą, tyranem ani oprawcą. Nie miał żadnej z powyższych cech; wy je natomiast macie. Taki jest wasz *modus operandi*.[47] Mógłby więc znaleźć się pośród tej publiczności i dalej być prawdziwym sobą, byłby wówczas zagadkową postacią, okrytą aurą tajemnicy i jednocześnie piękną, a słuchaliby go wszyscy wokół. Dlaczego? Ponieważ wszyscy inni są zwyczajni.

A teraz cud – emocje zostały stworzone po to, abyśmy mogli doświadczyć tego, co wykreował nasz umysł. Tak bardzo jednak „zawieszamy się" na dobrych uczuciach, na złych uczuciach, na poczuciu odrzucenia, braku wartości, winy, braku, tak bardzo przesiąkamy tymi uczuciami, że aż nie możemy się z nich wydostać. Wówczas nasze ciało staje się podatne na choroby. Naprawdę, tak właśnie dzieje. Nie można nas zakonserwować. Nie dbam o to. Nie okazujcie mi tego końskiego łajna – współczucia. Znamy swoje współczucie. Naszym najgłębszym współczuciem są wybory, jakich dokonaliśmy w życiu. Wolimy żyć według tego, jak się czujemy niż tego, co wiemy.

[47] Modus operandi (łac. sposób działania) – charakterystyczny sposób zachowania się np. sprawcy czynu zabronionego, który kształtują indywidualne cechy sprawcy – przypis tłumacza.

Czy zdajecie sobie sprawę z tego, ile milionów lat – spójrzcie na mnie – czy wiecie ile macie za sobą już wcieleń i co widzieliście już w świetle? Widzicie, dzieje się tak, gdyż do emocji dochodzi wtedy, gdy jesteście w trakcie danego doświadczenia, ale nie wyciągacie z niego żadnej nauki, gdyż nie potraficie wyciągnąć z niego wniosków. Tak to jest. Mógłbym użyć tego kamienia, aby zrobić z niego stopień, potem następny i jeszcze jeden. To nazywamy ewolucją. Czy wiecie ile milionów lat inkarnujecie się raz za razem w tych samych emocjach?

Po co dusza miałaby was wysyłać z powrotem? Wydaje się wam, że dusza wysłała was z powrotem, abyście podbili to, czego nie rozumiecie? Nie, wysłała was z powrotem dlatego, że jesteście w trakcie – jesteście w trakcie – przyswajania sobie, jesteście w trakcie uczenia się uczucia.

Czy wiecie, jaka jest największa prawda, jaką możecie komuś powiedzieć? Możecie powiedzieć tak: „Wiesz dlaczego jesteś ważny w moim życiu? Dlatego, że dzięki tobie czuję się w pewien specyficzny sposób. Wiesz dlaczego ja się zmieniam, a ty nie? Dlatego, że ja nie chcę czuć niczego, chcę za to tworzyć i mieć przestrzeń do doświadczania zmysłowego swojej czwartej, piątej, szóstej i siódmej pieczęci. To dlatego nie jesteś częścią mojego życia, kochanie". Trudne słowa? No cóż, albo tego chcecie, albo nie.

Czy wiecie ilu z was zebranych tutaj czeka na kogoś, w kim moglibyście się zakochać i to nie w tym, jak ta osoba wygląda, nie w jej seksualności, ale bez względu na przeszłość, w tak nowy i czysty sposób? Osoba z amnezją. Tak, kochani. Boże, ześlij mi kogoś z amnezją. No cóż, ten plan jest możliwy do wykonania, prawda?

Pozwólcie, że wam coś powiem. Tak czy inaczej się o tym dowiecie, bo umrzecie, jeśli nie zrozumiecie tego, co wam teraz mówię: zobaczycie to w świetle. Skąd wiemy, że nie umarliśmy już, a teraz słuchacie mojego kazania w świetle? Naprawdę, jakie jest tego prawdopodobieństwo? Być może już jesteśmy martwi. O Boże, może już nie żyjemy, a teraz właśnie robimy przegląd naszego życia w świetle?[48]

Teraz natomiast możemy dokonać zwrotu w akcji. Może jednak nie umarliśmy, ale ten moment pojawi się podczas naszego wglądu w światło, więc umrzemy, będziemy się mu przyglądać tak, jakbyśmy przeżywali go ponownie i będziemy słuchać tego samego wykładu. Ilu „Dni Świstaka"[49] potrzebujemy, kochani? Ile jeszcze takich dni?

Naprawdę, być może poza tą areną i na zewnątrz waszego domu wisi kurtyna, wiecie, to mała społeczność, ale każdy jej członek jest filarem. To wszystko to filar. Rozejrzyjcie się. Wszyscy jesteśmy filarami. Mógłbym to pociągnąć jeszcze dalej i zrobić z tego dla was grę umysłową. Och, to się wam podoba? Powiedzmy zatem, że za każdym razem, gdy uczestniczymy w tego typu wydarzeniu, potem jedziecie do domu, zaczynacie przestawiać coś w swoim życiu i je zmieniacie, a za każdym razem, gdy znów tu wracacie, to tak jakbyście umarli i bierzecie udział we wglądzie w światło. Co gdybym to w ten sposób opisał? Czy możecie udowodnić mi, że nie mam racji? To dlatego, że istniejecie w wymiarze, w którym jesteście żywi. Tutaj jest dla was znacznik grobu – znacznik grobu. Może to jest

[48] Zobacz Ramtha „*Tajemnica narodzin i śmierci, przedefiniowanie samego siebie*" oryg. „*The Mystery of Birth and Death, Redefining the Self*" (Yelm: JZK Publishing, oddział JZK, Inc., 2000) strony 130-136.

[49] *Dzień Świstaka* (oryg. *Groundhog Day*) - film, którego główny bohater, prezenter prognozy pogody, budzi się za każdym razem tego samego dnia i przeżywa go ponownie. Wyst. Bill Muray i Andie MacDowell, Columbia Pictures, 1993.

sala wykładowa w niebie? Cały czas wam powtarzam, że to iluzja. Nie wierzycie mi? To wielka sala wykładowa w niebie. Cóż, spójrzcie na siebie, jak wolno się uczycie, jak powoli przychodzi wam się poddać, aby się stać.

Widzicie, swojej grupie od Dialogów zwykłem mówić pewną rzecz. Oni spędzali ze mną dwa, dwa i pół dnia, czasem trzy dni i wiecie, pytali się mnie: „Co stanowi mięso i ziemniaki twoich nauk?". Cóż, teraz – teraz – zaczynacie dopiero dostrzegać ile słów padło od tamtych czasów, więc teraz też widzicie, jak muszę poradzić sobie z odpowiedzią na to pytanie. Odpowiadałem na to pytanie w ten sposób: „Przezwyciężaj, przezwyciężaj i przezwyciężaj, aż się staniesz". To dotyczy również i dzisiejszych czasów.

Czy możliwe jest zatem, że urodzisz się jako jedna z tych oryginalnych istot, jako mężczyzna, naprawdę oryginalny mężczyzna, tak oświecony, tak czysty i piękny? Jego świadomość nie bierze się z pierwszej pieczęci i jest naprawdę piękna. Wszystkie piękne kobiety próbują krzątać się przy nim, każda chce być wyjątkowa i wypaść lepiej od pozostałych. On ich natomiast nawet nie widzi, gdyż nie jest taki. To nie jest jego fantazja. To nie jest jego fantazja, ale one jeszcze tego nie pojmują.

Oto nagle pojawia się pewna zwyczajnie wyglądająca osoba, która inkarnowała się ponownie. Jest zwyczajna, ale też bardzo umysłowa, ma przepiękny umysł. Zakochują się do szaleństwa – do szaleństwa, umysł z umysłem – umysł z umysłem, powoli zaczynają się zaloty. Zaloty? Cóż, zaloty to pozostawanie w swoim umyśle i zabawa z pieczęciami, prowadząca do kopulacji, ale wszystko musi zacząć się w pieczęci siódmej. Tak bowiem jak się kochamy, tak też żyjemy.

Poczęcie dziecka to święty akt. Kochanie się to święty akt. Wszystko jest w porządku, jeżeli masz szesnaście lat i właśnie wpakowałaś się w kłopoty. I nie pytajcie się mnie jakie to problemy, bo mogę wam je opisać. Nie udawajcie też, że macie teraz po szesnaście lat. To już nie ten czas. Dorośnijcie. Stańcie się dojrzali. Bądźcie dojrzałymi mężczyznami i kobietami. Zacznijcie dorastać.

Chcecie dokonać cudów? Zacznijcie od pierwszej pieczęci. Zacznijcie stąd. To naprawdę są zajęcia dla mistrzów i zaczynają się w tak szorstki i zasadniczy sposób, jak dzisiaj właśnie. Zaczynając jednak od podstaw, odnajdujemy, a następnie wchodzimy w głąb waszego zagadkowego umysłu, w to, co wykracza poza wasze intencje, w to, co istnieje poza waszymi dziećmi i poza waszą bezpłodnością. To staje się teraz bardzo jasne.

Rozumiemy już też to, czyimi dziećmi jesteście. Czemu niby macie obwiniać za to swoich rodziców? Oni oddali się swoim fantazjom, wy przyszliście na świat, ale jesteście na równi z tą kreacją. Chodzi mi o to, że macie taką samą fantazję. Jest to coś, co zrobiliście w czasie poprzedniego życia i teraz patrzycie się na to w świetle. Zejdziecie do ludzi, którzy robią dokładnie to samo. Mój Boże, powiedzenie „czyń innym tak, jak chciałbyś, żeby oni czynili tobie" naprawdę tu się sprawdza. Ilu z was to rozumie. Myśl o innych tak, jak chciałbyś, żeby myśleli o Tobie. Myśl o swoich dzieciach tak, jakie chciałbyś, żeby były.

Teraz zatoczyliśmy pełne koło począwszy od najbardziej podstawowych pragnień ludzkich i ludzkiej ignorancji: seksualności, dzieci, kopulacji, intymności, świętości tego aktu lub jego surowości. Teraz możemy zrozumieć, dlaczego cały czas wam mówię, abyście wzięli odpowiedzialność za swoje życie. To wy przyszliście do swoich rodziców. I owszem, oni mieli swoje fantazje, ale zauważcie też, że z milionów plemników, fantazja, która stworzyła wasze ciało, była w sam raz dla was.

Morał tej historii

Co ma to wspólnego ze związkami? Wśród osób zgromadzonych w tej publiczności jest wiele kobiet i mężczyzn, którzy muszą zrozumieć jedną rzecz: kochać inną osobę oznacza jednocześnie kochać samego siebie. Kochanie siebie nie polega na malowaniu sobie paznokci ani na robieniu sobie nowej fryzury. Nie dotyczy ono tego, jakie masz mięśnie, jakie masz piersi ani tego ile razy się głodzisz, żeby schudnąć. Powiem wam też, że wy tak robicie i w dodatku wiecie, że to robicie. To nie jest kochanie siebie samego. Obudźcie się.

Kochać siebie, to żyć według swoich najwyższych standardów moralnych i zdolności duchowych. To jest kochanie siebie. To, jak kochasz drugą osobę, jest równe temu, jak odczuwasz duchowo siebie. Każdy może być ciałem. Każdą osobę, która jest na tej sali, starą czy młodą, można oddać mi na dziewięćdziesiąt dni; jeśli chcecie ciała, to wiem jak je stworzyć. Nie tylko zostaniecie wypolerowani, ale też będziecie analogiczni i będzie mogli dokonać wszystkiego. Wiem jak używać mięśni. Nie po to tutaj jednak jestem. Nie po to tutaj jestem i powinno was to cieszyć.

Pozwólcie teraz mistrzowie, że wrócę do głównego tematu, bo to ważne. Jeśli poświecimy tak dużo czasu na rozwój naszego wielkiego umysłu moralnego, jeśli poświęcimy tak dużo czasu na rozwijanie naszego duchowego ja – nie naszego cielesnego ja; cielesne ja są łatwe; duchowe już nie, gdyż są niedorozwinięte – jeśli to zrobimy, wówczas będziemy mogli kogoś pokochać. Wówczas też ta osoba, nie będzie nas tak bardzo potrzebowała do tego, aby jej życie mogło dalej się toczyć. Możemy wtedy kochać kogoś i oddać mu naszą cenną świątynię, którą wtedy stanie się ciało; gdy Bóg się objawia, ciało staje się przenajświętszą świątynią. Wtedy możemy dzielić się nią i przeprowadzać w niej rytuały wraz z osobą, którą kochamy, w sposób czysty, godny i cnotliwy. Tak jest, i to jest piękne.

Jeśli jesteśmy jednak draniami, jeśli mamy psychozy na temat naszego wyglądu, nigdy nie będziemy wierni nikomu. Ponadto, nie będziemy z nikim szczerzy, dlatego że nie stać nas na szczerość z samymi sobą. Gdybyśmy byli bowiem szczerzy z samymi sobą, nie znaleźlibyśmy się w nieszczerym związku. Czy wy słuchacie?

Gdybyśmy naprawdę czcili i szanowali samych siebie, gdybyśmy rozumieli, że nasze nasienie – w przypadku mężczyzn, jako że byłem mężczyzną – że nasze nasienie było żywe. Szanujący się mężczyźni nie rozlewają swojego nasienia, jeżeli nie jest to w imię miłości i dzielenia się, może to jedynie równać się temu, kim są, kim my jesteśmy. Drugą osobę możemy kochać dlatego, że kochamy samych siebie. „Daję ci dar swojego nasienia. Nie rozlewałem go przez nawyk codziennej masturbacji. Uszanowałem siebie, zadbałem o siebie i pokochałem się. Gdy oddaję się tobie, jest to prawdziwy dar”. Tak brzmi osoba moralna.

Czy istnieją tacy ludzie? Tak. Czy żyli też wcześniej? Tak, to wspaniali ludzie, wspaniali mężczyźni i kobiety. Kim są Chrystusowie? Wiedzą oni, że sperma jest żywa i że jest ona energią. Jeśli nie będą jej niepotrzebnie rozlewać, to mogą tę energię wykorzystać w mózgu do tego, aby się skupić na udoskonalaniu moralnego życia.

Każdy mistrz, który chce zostać mistrzem, nie ma długów, gdyż długi to przeszłość, a nie przyszłość. Gdy natomiast wybaczymy tym, którzy mają dług wobec nas, uwolnimy się i będziemy mogli żyć w teraźniejszości, a to jest o wiele cenniejsze.

Osoba, której wybaczamy, może wziąć nas za głupców. Mogą cieszyć się naszym dobrym sercem, ale też w ten sposób wyzbywają się swojego honoru.

Kim jest zatem prawdziwy mistrz? To taki, który jest tak obecny, że nie potrafi obsuwać się do przeszłości i odpuszcza wszystkim, którzy są mu winni pieniądze. Teraz widzicie dlaczego ten podniosły ideał nie ma powszechnego zastosowania w praktycznym aspekcie życia. Chrystus jednak nie kieruje się ku praktycznej stronie życia, ale chce poznać duchowy wizerunek Boga.

Nie kładźcie się grzecznie spać. To prawda; w tej szkole są osoby starsze, które słyszały te słowa wiele razy, ale nigdy nie byliście jeszcze na takim poziomie ewolucji, jak w tym momencie. Być może też zaczniecie rozumieć to, co do was mówię, to, że w boskim teraz, w tym momencie, to czego was nauczyłem, to że należy posprzątać to pudełko, które widać z płata czołowego. Nie chcemy tylko tyle z tego pudełka, które jest tutaj,[50] to nasz mały, drobny ośrodek i to wszystko, co mamy, aby móc urzeczywistniać wspaniałości.

Cóż, każdego dnia musimy ciągle odnawiać naszą przeszłość, nasze długi, nasze miłości, nasze złości, nasze nienawiści, naszą samolubność, nasz wizerunek – do tego stopnia, że obdziera to nasz moment z mnóstwa czasu. Nic dziwnego, że jesteśmy wygłodzeni duchowo. Nasz umysł jest zagłodzony. Tylko bezmyślna osoba może tak trwać. Wiecie dlaczego? Dlatego, że umysł jest fenomenem. Jest on czymś niezwykłym. Umysł jest tą ambitną istotą, która tworzy rzeczywistość.

[50] Płat czołowy.

ROZDZIAŁ 5
Prawdziwe piękno i oryginalność

Bluźnierstwo w imię prawdziwego podboju

Posłuchajcie mnie. Posłuchajcie mnie uważnie. Zdaję sobie sprawę z tego, że dotykam trudnych i delikatnych sfer, ale właśnie to chcę zrobić.

Widzicie, chcę abyście o czymś wiedzieli, tak naprawdę, to chcę, abyście o wszystkim wiedzieli. Czy wiedzieliście o tym, że nikt poza wielkimi starożytnymi mistrzami i to tymi, którzy swoje nauki wygłaszali publicznie, nie powiedział, że wy również jesteście Chrystusem – to właśnie było tak oburzające – i jeszcze to, że jesteście Bogiem? Było to bluźnierstwo. Na Zachodzie jest to bluźnierstwem. Jest to bluźnierstwem na Wschodzie. Jest to bluźnierstwem na Północy. Jeśli natomiast naprawdę chcecie podbić wizerunek samych siebie, będzie to również bluźnierstwem na Południu. Podoba mi się to. Równie dobrze może to być czymś nietuzinkowym.

Dlaczego jednak to mnie obchodzi? Dlaczego mnie to w ogóle obchodzi? Jest w tym przypadku tak samo jak z Jeszuą, synem Józefa: mam pewien przekaz i zamierzam się nim z wami podzielić. Ludzie, którzy próbują te informacje zniszczyć, robią to, gdyż ta wiedza zagraża stylowi życia, jaki obrali i do którego tak bardzo już przywykli. Przekaz ten brzmi następująco: Jesteś Bogiem. Nie wydaje ci się, że już najwyższy czas, żeby zacząć postępować jak Bóg?

Jaki wpływ ma to na wasze życie? Cóż, niektórych starożytnych mistrzów kosztowało to właśnie ich życie.

Mówię wam, najbardziej wzniosły i piękny mężczyzna to taki, który kroczy z wdziękiem, który jest nieskazitelny względem swojego duchowego ja, który kocha siebie nie za odbicie w lustrze, ale za to, co widać w jego oczach, za to, co wypowiadają jego usta, za to, co czuje we łzach, które roni. To jest dopiero piękny mężczyzna, mężczyzna, który nie wstydzi się potwierdzić wszystkiego, co mówi od stu już lat, mężczyzna, który jest szczery, a nie oportunistyczny, mężczyzna, który używa swojego umysłu w cudowny sposób i rozumie, że koniec końców, nie będą miały znaczenia te szybkie numery na sianie, ale to, jak bardzo potrafimy wpływać na nasze życie z bardziej wzniosłej perspektywy.

Wspaniała i piękna kobieta, to nie taka, która ocenia się na podstawie swojej twarzy ani figury, co wiele z was przez cały czas robi. To nie jest życie. Naturalna biologia twojego życia obdarzyła się przyjemnym okresem czasu, w którym jesteś najpiękniejsza i rumieniąc się masz możliwość zachodzenia w ciążę. Masz figurę, masz piersi, masz macicę, masz twarz. To wszystko trwa tylko chwilę. Wszystko to jest po to, aby upolować i kopulować.

Prawdziwe piękno nie jest związane z ciałem. To oryginalność Ducha, tańczące oczy i szybki umysł, Duch, który zna i rozumie życiowe wyzwania, który nie musi polegać na innym mężczyźnie i nie spędza życia trzymając mężczyznę w potrzasku. Duchowy Chrystus w ciele kobiety, to osoba, którą przygląda się sobie w zachwycie, jest ona bardziej zdumiewająca i tak niespotykana, niczym dwa księżyce jednocześnie widoczne na niebie.

Jest to istota, która jest zwarta w swojej mocy i zakochuje się w sobie. Gdy kochasz samą siebie, sprawiasz, że twoje myśli są doskonałe, że twoje działania są doskonałe, że twoje marzenia są doskonałe, sprawiasz, że nagle sam środek twojego rdzenia to nie ktoś inny, ale właśnie ty. Środek radości to nie ktoś inny, ale ty i robisz wszystkie te rzeczy, które nocą dają ci szczęście i frajdę. To co zrobiłaś, było wspanialsze niż twoje ciało, było wspanialsze niż twoja genetyka – było wspanialsze niż twoja płeć – w nocy zdajesz sobie

sprawę z tego, że wszystkie te rzeczy, dla których żyjesz, przez cały dzień wzniosły się ponad twój związek oraz sprawiły, że jesteś mądrzejsza, piękniejsza i bardziej uduchowiona.

Gdy pracujecie nad swoim ciałem, najczęściej głodzicie umysł. Głodzicie umysł na korzyść swoich ciał, reakcji chemicznych, jako że wiecie, iż jesteście workiem pełnym reakcji chemicznych. Głodzicie umysł dla spełnienia i wydaje się wam, że to jest życie. Czy jednak kiedykolwiek przyszło wam do głowy, że życie może znaczyć coś więcej, że umysł potrafi być tak bystry i potężny, że jest w stanie zmaterializować wszystko? Czy to wyklucza ciało? Nie, ciało staje się doskonałą świątynią dla wspaniałego i mistrzowskiego przewodnika.

Czy to oznacza, że już nigdy nie doświadczycie związków seksualnych? Nie, ale oznacza to, że będą one cenniejsze, prawdziwsze, będą odbywać się bardziej w teraz i nie będą sztuczne. Czy to oznacza, że przegapicie możliwości robienia interesów? Nie, sprawi jednak, że będziecie mądrzejsi, bystrzejsi i bardziej świadomi. Będziecie lata świetlne do przodu w swojej branży. Czy oznacza to, że w międzyczasie przeoczyliście to, co pokazuje wam świat? Gdy raz zobaczycie świat jako jedynie mikrokosmos tego, co jest tu i tam, wówczas zdacie sobie sprawę z tego, jak bardzo ignorancki jest świat. Ilu z was rozumie moje dotychczasowe nauki?

Największa ze wszystkich tajemnic: Ja

Moi ukochani ludzie, zatem nasza nauka w Starożytnej Szkole Mądrości polegała na zgłębianiu największej tajemnicy ze wszystkich: Kim jesteśmy? Oczywiście nie możecie odpowiedzieć na pytanie kim jesteście, zanim nie odpowiecie na pytanie kim jesteśmy „my”, w sensie wszystkich tych zawiłości biologicznych, i zrozumiecie jak one działają. Oczywiście później możemy w pełni je analizować, rozkładać na czynniki pierwsze, obserwować jak śmiejemy się i płaczemy za życia, patrzymy się jak ciało choruje śmiertelnie, chłodnieje i sztywnieje umierając. Musimy się zapytać wtedy nas samych o to, gdzie znajduje się ta esencja, która je animuje, a gdy już odchodzi, to pozostaje nam jedynie dogasający żar, żałosne wspomnienie ruchu życia. Co porusza ciałem?

Nie jesteście swoimi ciałami; gdyby tak było, skończylibyście w grobie. A gdy w zakładzie pogrzebowym, przez pachy i pachwiny odpompują wam krew i upuszczą ją do ścieków, a wasze ciało dalej będzie tkwić na zimnym, stalowym stole, zapytacie się: „Czy ja byłem swoim ciałem?”. Gdyby tak było, popłynęlibyście w dół, do robaków. Jesteście zabalsamowani związkami chemicznymi, które mają podtrzymać wasz wizerunek. Czym jednak była ta cudowna istota, której ciało było sceną i jednocześnie wszystkimi aktorami biorącymi udział w sztuce? Przed kim odgrywany był ten spektakl? To właśnie ta postać, która zeszła z tronu i aktorzy już nie mają przed kim występować. To nazywamy śmiercią biologiczną.

Bez względu na to, ile słyszeliście o ciele, chcę was nauczyć teraz, że nie ma ani jednej molekuły, ani jednego peptydu czy hormonu, który nie niesie w sobie intencji, informacji, a informacja ta jest dostarczana do każdej jednej komórki ciała[51], aby one z kolei

[51] Patrz Cadence B. Pert, *Molekuły Emocji* (New York: Simon & Schuster Inc., 1997) Tyt. oryg.: *Molecules of Emotion*.

mogły zmieniać swoje stroje. Teraz musimy wrócić do tego, że: Czy jest tak, że zbyt długo jesteśmy zawinięci w strój należący do naszego spektaklu, czy zbyt poważnie do niego podchodzimy i czy nie uczyliśmy się naszych kwestii zbyt długo? Dla kogo jest to całe przedstawienie? Dla istoty, której roli się uczycie. Gdy słuchaliście, to kto wsłuchiwał się w głosy? To tą postacią powinniście być, nie głosami, ale tą, która słucha, gdyż ona jest wieczna. To jest reżyser całej tej eskapady.

Kim jest zatem mistrz? Mistrz to ktoś, kto to rozumie i wie, że ciało jest zagęszczoną myślą, tak naprawdę jest zagęszczoną intencją. Swoim cudownym skomplikowaniem, swoim cudownym działaniem, jest hołdem złożonym temu, kim byliśmy, nie temu, kim jesteśmy. To, kim jesteśmy, jest wyzwaniem rzuconym temu, kim byliśmy, aby stać się tym, kim jesteśmy. Rozumiecie? Ilu z was to rozumie?

Ciało żyje w przeszłości. To, kim jesteśmy, to teraźniejszość. Używamy przeszłości i rzucamy jej wyzwania, aby stać się teraźniejszością. Używamy zagęszczonej przeszłością myśli z teraźniejszości, aby wykonać swoje intencje. Stworzenie molekuły przeszłości jest naszym zadaniem – przeszłościowy biorytm, biofizyczny, bionauka, bioektoplazma – stworzenie molekuły intencji, aby była naszą wolą. Powodem, dla którego jej używamy jest to, że daje nam ona doświadczenie i przygotowanie. To, czego jej brakuje, damy jej my sami pod postacią woli. Gdy brakuje jej odwagi, będziemy zachęcać. Gdy zachęcamy, zmieniamy peptydy cząsteczkowe.

Przez moment nawet nie myślcie sobie, że aminokwasy są niezmienne. Nie są. I nie myślcie przez moment, że istnieje jakieś elementarne prawo, zgodnie z którym budząc się każdego dnia w waszym ciele przepompowywane są takie same substancje chemiczne – tak nie dzieje. Każda jedna molekuła podlega zmianom. Każda jedna może być zmieniona przez nastawienie i intencję. Przez moment nawet nie myślcie, że wasze DNA jest statyczne. Nie jest. Istnieją ogromne zasoby w odpadkach waszego DNA, którymi nigdy nie byliście, a jest to potencjał stania się tym, co dali wam Bogowie, wasi protoplaści kory nowej. [52]

Nie myślcie nawet przez chwilę, że wasze ciało jest statyczne. Jest tak podatne na zmianę, jak gąsienica, która stanie się motylem. Każda molekuła może zmienić się dzięki intencji dlatego, że molekuły są jedynie służącymi intencji[53]. Komórki dostają informacje. Przez moment nawet nie myślcie, że komórki posiadają statyczną i linearną ekspresję.

Nie posiadają, chyba że jesteście już martwi, jeżeli chodzi o świadomość, potem będą one musiały postępować zgodnie z zegarem biologicznym DNA w tym przejawieniu życia. Otoczenie będzie miało na to niewielki wpływ, gdyż otoczenie jest jedynie tym, co nazywamy wytworem Obserwatora, a w tym przypadku Obserwator jest zaledwie emocją. Wszyscy się z tym zgadzają. Dlatego też macie kapitalizm.

Mistrz nie posiada zatem twarzy; jedynie uczestnicy balu przebierańców je mają. Mistrz – mistrz – nie jest tu dla przyjemności, po to są tu aktorzy tej sztuki, którzy odczytują swoje kwestie. Tylko aktorzy mają scenariusz, widz go nie ma. Nadążacie za mną?

---

[52] *Kora nowa* część kory mózgu składającą się z sześciu warstw, obecna wyłącznie u ssaków, zaangażowana w odbieranie i przetwarzanie wrażeń zmysłowych, planowanie i wykonywanie ruchów dowolnych oraz procesy poznawcze (m.in. pamięć, myślenie, funkcje językowe).

[53] Patrz rys. G Biologia komórkowa i połączenia myślowe, str. 156

Dlaczego w takim razie głosy przemawiają do waszych głów? Dlaczego przedstawiciele ciała zbiorowego zbiegają się w głowie i dopraszają się o uwagę? Dlatego, że upominają się o pierwszeństwo poprzez tron Boga, o słuszną ciągłość swoich uczuć. Co się dzieje gdy Bóg pozostaje bierny i na to pozwala? Wówczas wszystko, czym jesteście, jest ciągłością waszych emocji. To wszystko, czym jesteście.

Co stanie się pewnego dnia, tak jak na Płaszczyźnie Błogostanu, gdy już wiesz, że robisz swój wgląd w świetle – już o tym wiesz – i możesz zmienić wszystko? Co stanie się w dniu, gdy zdasz sobie sprawę, że przestajesz odgrywać swoją rolę i stajesz się tym, uznania czego domagają się wszystkie role tej sztuki? Jest to Pan Bóg naszego istnienia. Jest to coś, czego nauka nigdy, przenigdy nie zrozumie. Nauka może jedynie zajmować się efektami, może poddawać badaniom sam fenomen, kwantową przypadkowość tego, jak ten fenomen się przejawia, ale nigdy nie odnajdzie Źródła. Źródło nigdy nie wyjaśnia ani nie jest wyjaśnione przez naukę; nigdy nie będzie. Nigdy do tego nie dojdzie.

Kiedy zatem stajecie się Obserwatorem? Uczniowie przychodzą do Szkoły Starożytnej Mądrości, aby nauczyć się takiego bycia, aby nauczyć się wyboru. Rozumieją też, że wybór jest ogromnym poświęceniem, gdyż nagle wychodzą ze światła reflektorów jako aktorzy i przejmują rolę reżysera. Czy ktokolwiek naprawdę chce stać się tym, co nie posiada twarzy, tym, co nie jest wyświetlane na ekranie kwantowych potencjałów? Żaden obraz nie chciałby tego.

Dlaczego zatem mistrzów jest tak niewielu? Dlatego, że tylko ktoś naprawdę elitarny może powiedzieć sobie, że chce stać się kimś więcej niż tylko swoimi zmysłami. Znaczę coś więcej niż tylko to, że jem, uprawiam seks, chodzę spać, budzę się, romansuje i integruję ze społeczeństwem. Musi być coś jeszcze. Skąd wiem, że jest coś jeszcze? Stąd, że jest we mnie ta ogromna dziura, której żadne pieniądze, jedzenie czy seksualność, nie są w stanie zapełnić. Jest to studnia bez dna. Jest to coś, co chrześcijanie nazywają wielkim Szatanem. To studnia bez dna. Jak mogę ją zapełnić? Poprzez stanie się nią.

Istnieje pewna część nas, która wie, że jesteśmy szlachetni. Kiedy ją w takim razie wybieracie? Wtedy, gdy zatrzymujecie pogoń tych molekuł, patrzycie się na nie jak na powód waszego istnienia, a szczere i prawdziwe istnienie nie sprowadza się jedynie do tego, co będziecie jeść, kogo zamierzacie uwieść i nie dotyczy już innych ludzi. Jest to coś, co jest bardziej niezwykłe niż tylko zmysłowy dotyk, który można skalibrować emocjonalnie tworząc molekularną pętlę do mózgu i z powrotem do ciała i znów, z ciała do mózgu. Musicie być czymś więcej, niż tylko to.

Szkołę Starożytnej Mądrości zawsze kończyli najwięksi starożytni mistrzowie i zawsze byli oni gotowi nauczyć się, jak stać się Obserwatorem bez towarzyszącego temu, narkotycznego efektu emocji – bo wszystkie emocje są narkotyczne – stać się nim i dokonać zdecydowanego wyboru. Ile razy byłem mężczyzną lub kobietą, ile razy miałem doświadczenia seksualne w czasie tych dziesięciu i pół miliona lat? Ile ciał widziałem – ile piersi, ile pochew, ile penisów, ile mięśni, ile włosów, ile twarzy widziałem – w czasie tych dziesięciu i pół miliona lat? Jak długo jeszcze mogę to powielać? Gdy mówię, że naprawdę chcę zobaczyć kosmos Drogi Mlecznej, to czy naprawdę mi o to chodzi? Droga Mleczna nie zachwyca mnie jakoś szczególnie emocjonalnie, ale już moja erekcja – tak.

W dniu, kiedy zdecydujesz się być Obserwatorem, którego marzenia mogą sięgnąć Drogi Mlecznej, gdy stanie się to czymś bardziej upragnionym od erekcji, tego dnia

doświadczysz Drogi Mlecznej. Tego dnia podróżować będziesz z Bogami, którzy są naprawdę dorośli i dojrzali. W tej szkole chodzi o to, abyście zrozumieli, że molekuły emocji działają ramię w ramię z progresją duszy i jej intencją w tym wymiarze, aby poznać nieznane i dokonać podboju tego, co duszę niepokoi, niepokojących emocji. Przyjrzyjcie się temu. Teraz możecie być ubrani w coś, czego nie mogliście dostać ponad sześć milionów lat temu. Dziś być może jesteście w to ubrani w emocjach.

Jak z tym skończyć? Poprzez decyzję, aby być tym, co nie przynosi żadnych chemicznych uczuć i zacząć wkraczać w sferę poznawania czym to coś jest. Wraz z tym pojawia się coś, co nazywacie swoim własnym pędem uczucia i jeśli tak zrobicie, nie będzie to miało żadnego związku z substancjami chemicznymi: Bóg jest naturalnym stanem bytu – My, którzy upadliśmy z Punktu Zero, jesteśmy najradośniejszymi z istot. Jesteśmy najpiękniejszymi z istot. Nie mamy ograniczeń. Nie odczuwamy strachu. Nie doskwiera nam brak. Nie odczuwamy nieszczęścia. Jesteśmy wędrowcami w czasie. Już to wszystko widzieliśmy i zrobiliśmy. Gdy natomiast jesteśmy całkowicie sobą, nie ma nikogo, kto mógłby wzmocnić nasz blask, nie zrobiłoby tego nawet ciało Chrystusa. Nie ma takiej cząsteczki, nie ma takich miejsc receptorowych, w rzeczy samej nie ma niczego takiego, co mogłoby dać nam to, kim już naturalnie jesteśmy, gdyż Bóg jest miłością i faktycznie „Bóg jest miłością”, jest to radość i spoiwo, które trzyma wszystko razem. Radość jest w spoiwie, a nie w tym, co ono spaja. Tamto to już jedynie wybory.

Gdy odbywamy tę podróż, możemy być pewni jednej rzeczy, a mianowicie tego, że bez względu na to, co stanie na naszej drodze, jesteśmy godni tej sposobności i jesteśmy na nią przygotowani – nie jesteśmy okaleczeni emocjonalnie, tylko przygotowani – poprzez wolę, berło decyzji w kwestii tego, czego chcemy. Gdy będziemy jednak podejmować decyzje kierując się emocjami, będzie to nasza zguba i nigdy nie założymy na głowę korony Boga, naszego Chrystusa. Nigdy nie wspomni się nas jako wędrowców w czasie; będziemy jedynie kolejnymi istotami ludzkimi, które nigdy nie stały się – Bohaterami, historia pamięta jedynie Bohaterów.

Kim jest bohater? Najprościej to ujmując, to łotr, który przeciwstawił się systemowi. To dlatego się ich pamięta. Nikt nie pamięta o tych wszystkich ludziach, którzy mówią „tak”. Prawda? Nikt o nich nie pamięta. Nikt nigdy nie będzie o was pamiętał za to, że przyzwalacie na obecne status quo. Ludzie, o których się pamięta, to tacy, którzy poszli za innym bębniarzem. Wychylili się poza linię ludzkości. To o nich warto pamiętać. Czy nie powinno zatem być to dla was znakiem?

Wędrujący w czasie to tacy, którzy odznaczyli się w historii. Nigdy nie byli oni mężczyznami „na tak”, ani kobietami „na nie”. Wiedzieli o tym, dokonali tego i pozwolili, aby wszystko padło takie jak było, gdyż nie robili tego dla czyjegoś uznania. Robili to, gdyż czuli takie powołanie, gdyż byli wędrowcami w czasie. Nie robili tego dla emocji. Gdyby robili to dla emocji, nigdy by im się to nie udało. Zostaliby zastraszeni. Czy rozumiecie to? Nigdy też nie dokonaliby swoich wyborów, bo kosztowałoby to ich małżeństwa, ich związki. Kosztowałoby ich to, co nazywacie reputacją. Kosztowałoby to ich złoto. Kosztowałoby to ich społeczne przywileje. Oni wszyscy stali w rzędzie, ale i tak podjęli tę decyzję, odłożyli całą emocjonalność na bok i podjęli tę decyzję. To są wędrowcy w czasie. Tym jest właśnie Obserwator.

Istnieją teraz mistrzowie, którzy żyją w czasie kwantowym, daleko ponad wami, a wy dalej użalacie się nad tym, co zrobiła wam matka. W dalszym ciągu zadręczacie się tym, że wasz ojciec was porzucił. W dalszym ciągu chorujecie dlatego, że nikt was nie kochał, gdy byliście dziećmi. W dalszym ciągu wymiotujecie na samą myśl, że ktoś może nie chcieć was zaakceptować. Jakie dzieci zrodzicie? Neurotyczne; dzieci podatne na neurozy, o psychosomatycznym typie zachowań. Takie właśnie dzieci płodzicie. Umrą one młodo. Natura zabierze je podczas pierwszej plagi. Nie będą one na nią przygotowane. Nie są przygotowane na nią emocjonalnie. Nie są przygotowane one na nią biofizycznie. Czy to rozumiecie?

Za wieczne życie, będąc wędrowcem w czasie,
Bogiem jestem,
Obserwatorem tego błogosławionego życia.
Niech się tak stanie.
Za życie.

Wielcy sławni ludzie

Zatem mężczyźni, którzy przyszli tu, aby pobierać nauki od tego, co nazywacie skandalizującą istotą w kobiecym ciele, są z pewnością sławnymi ludźmi. Są tu po to, by wysłuchać prawdy. Są kimś więcej niż tylko tym, co nazywacie sumą pierwszej pieczęci. Skłaniają się oni bardziej w kierunku tego, co nazywacie pieczęcią trzecią, a z niej potem do czwartej. Bardzo często jednak mężczyzn definiujecie na podstawie ich seksualności. Upieracie się przy tym, a oni na to przyzwalają. Czy nie rozumiecie jednak, że ich serca nie są tam, gdzie ich pierwsza pieczęć? Gdyby tak było, zatrzymałybyście ich tam już dawno temu. Tak więc mężczyźni, jak również i kobiety, w sensie ewolucyjnym są w ruchu.

Teraz chcę powiedzieć w imieniu tych pięknych mężczyzn tu zgromadzonych, że mają oni wspanialsze marzenia i faktycznie, mają oni większe pragnienia, a ich wyobrażenia związków są o wiele bardziej wyniosłe niż to, za co są doceniani przez kobiety, jako że nie ma wśród tej publiczności mężczyzny, który nie chciałby aby istota, z którą dzieli on łóżko i nasienie, dzieliła z nim też na poziomie umysłowym to wszystko, co jest wyzwaniem, co dodaje wigoru, i nazywa się twórczym Duchem, i nie zna żadnych granic i która ponad wszystko kocha Boga bardziej niż oni. Nie ma wśród tej publiczności ani jednego mężczyzny, który nie pragnąłby takiej kobiety i partnerki.

Zatem mężczyźni, którzy są tutaj, nie powinni zostać zakwalifikowani do kategorii tych, którzy są podatni na hetery, jako że przyszli tutaj również z innego powodu, ich podróż jest w równym stopniu przepełniona terrorem, i groźbami, i bitwami, i wojnami i zawsze też przeszłością. Być może dla mężczyzny największym ze wszystkich wyzwań jest doznać porażki na oczach mężczyzn ze swojego otoczenia.

Jeżeli mężczyzna potrafi stać się kimś wspanialszym niż wyzwania jego kolegów, wówczas nie ma mu równych. Mężczyzna, który utrzymuje swoje poważanie na równi wzroku mężczyzn, którzy go otaczają, będzie posiadał wielu równych sobie. Gdyby bowiem kobiety chciały zwykłego mężczyzny, to z pewnością jest gdzieś jakieś targowisko, na którym można ich znaleźć.

Do kogo się zatem zwracam tego wieczora? Chodzi o to, że nasza płeć nie ma tu znaczenia. To nie płeć powinna być naszym sprzymierzeńcem, ale nasz Bóg. Wówczas mamy do czynienia z uczniem kroczącym na ścieżce wspaniałego Wielkiego Dzieła. Nie ma takiej kobiety, która powinna błagać mężczyznę o to, by się nią zainteresował. Nie ma tu żadnej kobiety, która powinna powiedzieć: „Znaczę mniej, gdyż jestem kobietą i przez to oddaję mężczyźnie odpowiedzialność za zajęcie się mną". Jeśli tak robisz, nie jesteś częścią Wielkiego Dzieła. Pozwolę sobie również powiedzieć, że nie ma tu żadnego mężczyzny, który powinien powiedzieć, że jest lepszy od jakiejkolwiek kobiety – jest jedynie równy swojemu umysłowi.

Co to w takim razie mówi o was wszystkich tutaj zebranych? Każdy z was ma Obserwatora. Każdy z was ostatecznie nim jest. Umniejszanie się jest byciem czymś mniejszym niż Obserwator. Umniejszanie się jest stawaniem się kruchością waszych biologicznych, emocjonalnych skłonności. Być Obserwatorem i powiedzieć: „Tworzę to", a potem w następnym zdaniu: „Nie mogę się doczekać tego doświadczenia" – jeszcze następne zdanie nie ma brzmieć: „Tworzę to, ale nie czuję się z tym dobrze, albo nie czuję, że jest to dla mnie właściwe" – tego nie chcę słyszeć. Mistrz Wielkiego Dzieła mówi: „Tworzę. To, jak się czuję, nie ma żadnego znaczenia. Zajmę się tym, gdy już to zmaterializuję. Wszystko inne jest jedynie tworzeniem przyszłości z warstw przeszłości".

Odosobnienie pozwala zająć się obieraniem cebuli, by znaleźć tę część, która sprawia, że się boimy, lub nie czujemy się bezpiecznie, lub nie czujemy się na równi lub jeszcze sprawia, że czujemy się wspaniale lub „niewspaniale". Gdy przyjdzie nam doszukać się rdzenia tego, kim jesteśmy, gdzieś po drodze będziemy musieli docenić nasze kobiece piękno, ale nie może ono położyć kresu wszystkiemu i jest ono jedynie przejściowe. Ponadto, nie możemy utykać na etapie penisów i naszej sprawności jako kochanka. Nie możemy myśleć, że sukcesem jest odebranie kolejnej kobiety kolejnemu mężczyźnie. Nie możemy myśleć w ten sposób. Starzy satrapowie myślą w ten sposób, a wszyscy już nie żyją. W pewnym momencie musimy odłożyć to na bok i sięgnąć po coś, co jest głębiej. Musimy udać się głębiej i musimy znaleźć ten głos, który po prostu obserwuje w ciszy, bezemocjonalnie i zwyczajnie jest w stanie Jestności, a cokolwiek położymy mu u stóp, nie zwiększy tego, ani nie zmniejszy.

To właśnie dzieje się na Odosobnieniach, odnajdywanie Obserwatora pod kobietą i stanie się nim, stanie się nim tak śmiało, jak do tej pory byłaś kobietą w całej swojej przebiegłości i w całej swojej manipulacji, we wszystkich swoich kłamstwach i w całym tym kombinowaniu, aby zapędzić kogoś w pułapkę. Istotnie, dotyczy to również odnalezienia Obserwatora w mężczyźnie, który stara się udawać jaki jest odważny, i silny, i uduchowiony, i jakim jest żywicielem rodziny i jaki jest seksowny. Prawda jest jednak taka, że naprawdę boscy mężczyźni nie upajają się tak bardzo swoją seksualnością. Robią to w ramach konkurencyjności. Naprawdę boski mężczyzna nie stawia swojego fizycznego istnienia na piedestale aprobaty. Za każdym razem, gdy spotkasz mężczyznę, który żywi więcej namiętności wobec swoich myśli i swojej kreacji niż wobec swojego ciała, odnajdujesz Boga, a są oni rzadsi, niż dwa słońca na jednym niebie. Taka jest ta podróż.

Dlaczego mówimy: „poczekamy, aż będziesz starszy i mądrzejszy"? Czy oznacza to, że wiek fizyczny przychodzi przed mądrością? Zwykle tak dzieje. Dlaczego? Dlatego, że zwykle to, co się wycofuje, wreszcie ustępuje całkowicie i nikogo już to nie interesuje. To

wtedy właśnie wszystkie te emocje mogą w końcu stać się mądrością. Gdy już nikogo nie obchodzisz, stajesz się naprawdę mądry. Starszo-Mądrzejsza to złota aula Bogów, ale mądrzy stać się możemy, nawet gdy jeszcze rozkwita w nas młodość.

Odosobnienia są po to, aby odnaleźć Obserwatora poza fizyczną seksualnością i znaleźć go w miejscu, w którym da on nam całkowite spełnienie – całkowite – i wtedy, kobiety, nie będziecie musiały już grać w swoje gierki. Co, jeśli zamiast kochać się, powiecie prawdę? Co, jeśli w przeciągu dwóch tygodni stałybyście się tym, kim naprawdę jesteście, Obserwatorem; co by się wówczas stało? Czy zmieniłoby się wiele rzeczy? Tak, podoba mi się to. Nazywamy to chaosem. Te rzeczy odpadają, tak aby coś mogło połączyć się z tym, co się pojawiło. Kim byłybyście, gdybyście nie mogły być heterami? Czy macie umysł? Macie?

Wy mężczyźni natomiast: czy naprawdę jesteście odważni i piękni bez swojej seksualności? Kim jesteście? Kto jest z wami w waszym życiu, kto mówi wam, kim jesteście? Czy sami z siebie mogliście tą osobą być? Czy bylibyście szczerzy i prawdziwi? Czy odważylibyście się być emocjonalni? Czy odważylibyście się mówić prawdę? Czy zdobylibyście się na to? Jeśli tak, to w ciągu dwóch tygodni zmieniłoby się sporo rzeczy. Ci z was natomiast, u których nic by się nie zmieniło, bądźcie błogosławieni, jako że już wiedziecie prawe życie.

I w tym tkwi sęk. Mówimy o bajecznym bogactwie, którego wszyscy pragną. Co je blokuje? Zachowywanie pozorów, hipokryzja, oszustwa, kłamstwa, wszystkie te rzeczy, które w ogóle nie są Obserwatorem. Jeśli Obserwator może zaobserwować bajeczne bogactwo, jak je zatem tworzymy? Nadajemy sprawom obrót kobiecy czy męski? W jaki sposób mamy sięgnąć po nasze bogactwo? Mamy po nie sięgnąć jako mężczyźni? Czy zdobędziemy je dzięki walce i zdradzie? W jaki sposób po nie sięgnąć? Czyż nie rozumiecie, moi piękni ludzie, że dzień, w którym skończy się dla was wasza przeszłość, będzie dniem, w którym wszystko, co stworzy Obserwator, nie będzie miało już żadnych więzi z przeszłością.

Do jakiego cudu musi dojść w waszym życiu, który to musi wyglądać zwyczajniej, abyście go docenili? To celna uwaga, prawda? Świadomość i energia przez cały czas przecież tworzą rzeczywistość, nawet ciało emocjonalne. Chcę, abyście byli w stanie tworzyć z jasnością umysłu. Chcę abyście kreowali cokolwiek Obserwator zobaczy, nie z niskich pobudek. Niskie pobudki to gry, w które grają mężczyźni i kobiety na boiskach Boga. Najbardziej przejrzystym, najczystszym i najszybszym sposobem urzeczywistniania jest kreacja bez płci. Dochodzi do niej natychmiast. Ilu z was to rozumie? Niech się tak stanie.

Gdyby to życie miało skończyć się jutro rano, poszlibyście do światła, a w nim mielibyście ciało świetliste, które jest podobne do tego, które teraz macie, przy czym jest o wiele piękniejsze i o wiele bardziej promieniste. Gdyby wam przyszło przejrzeć swoje ciało świetliste, nie mielibyście ciała o jakiejś płci, kto bowiem dokonuje tego wglądu? Ten, kim chcemy być. Rozumiecie to?

Jutro przyjdzie do was kobieta naukowiec[54] i opowie wam o emocjach – to odpowiedni temat wykładu dla kobiety. Chcę jednak, żebyście pamiętali o czymś w trakcie

---

54 Candace B. Pert, badacz i profesor zajmująca się mózgiem i układem nerwowym na Wydziale Fizjologii i Biofizyki Centrum Medycznego Uniwersytetu Georgetown w Waszyngtonie, Dystrykcie Kolumbii. Uznana za odkrywcę receptora opioidowego w 1972r. Jej książka „*Molekuły Emocji*" przedstawia odkrycia jej obszernych badań.

tej dysertacji: będzie ona przedstawiać naukowy punkt widzenia. Co więcej, nie przedstawi ona wielkiego i prawdziwego ja, a jedynie ciało i emocje. Rozumiecie? Niektórym z was potrzebny jest naukowiec, aby opowiedział wam to, o czym ja przez cały czas tu mówię – dopiero wtedy to zrozumiecie. Innym z kolei nie jest to potrzebne. To po prostu wiedza. Dołożycie ją do swojego banku wiedzy.

Istnieje okrąg, do którego nawet ja nie potrafię się dostać i o którym mogę opowiadać jedynie nie wprost. Wewnątrz tego okręgu znajduje się pewna przestrzeń. Nie istnieją słowa w żadnym języku, ani żadne symbole, które mogłyby opisać to, co znajduje się wewnątrz tego okręgu. Ten okręg to coś, jak płat czołowy. Nazywa się cichą przestrzenią mózgu. Nie można opisać go w żaden inny sposób jak ten, że jest on cichy. Jest to jednak miejsce, do którego siedlisko świadomości przesyła swoje życzenia.

Wewnątrz tego okręgu, mogę mówić o nim naokoło, naokoło i naokoło – nikt nie jest bardziej utalentowany strategicznie ode mnie, a istnieje takie miejsce, do którego ja nie mogę się dostać i jest to miejsce konieczne dla hierofanta, aby mógł powiedzieć: nauczyłem was dyscypliny. Dyscyplina ta, to nauczenie was, jak dostać się do miejsca, do którego ja was nie mogę zabrać. Miejsce to – nie jestem w stanie sprawić, abyście stali się Obserwatorami, ani też żebyście usłyszeli swoje myśli, ponieważ zawsze zajęci jesteście słuchaniem mnie. Tamże powinniście wejść do okręgu. Okrąg ten przeznaczony jest dla dyscyplin[55], z dyscyplin zaś przyjdzie samo-doświadczenie i oświecenie w rzeczy samej.

Możecie stać się oświeconymi w swoim prawdziwym ja, jeśli zastosujecie to, czego was nauczyłem, a następnie wkroczycie do okręgu, do środka jądra. Gdy spoczniecie w jądrze, zobaczycie całą swoją rzeczywistość. Każda dyscyplina, której was nauczyłem, prowadzi was do środka jądra. Jeśli tego nie zrobicie, będziecie na zawsze ślizgać się po krawędzi moich nauk, ale nie doświadczycie prawdy. Nie przyszedłbym tu nauczać, gdybym nie miał doświadczeń. One idą ramię w ramię. Jedyną drogą, na której możecie wrastać, to wziąć te nauki i je wcielić w życie. Rozumiecie?

To małe Odosobnienie jest po to, by wejść w ten ośrodek, który jest cichy, nikt wam tego nie opisze. Dałem wam dyscypliny. Zabiorą one was do wewnątrz tego miejsca. Jeśli nie będziecie ich stosować i tam nie pójdziecie, znaczy, że nie zasługujecie na owoc, jaki to doświadczenie może wam zrodzić. Żadne z was.

Czy zatem chcecie być Bogiem? Nauczyłem was jak być Bogiem. Bóg jest Obserwatorem. Jak w takim razie można być Obserwatorem w każdej chwili, każdego dnia? Wkraczacie do okręgu i nie boicie się obserwować procesu myślowego cielesnego mózgu, który wytworzyliście podczas tego życia oraz rzeczywistości, względem której go tworzyliście. W tym samym też jądrze, z Obserwatora, Obserwator ma moc aby dokonać wyskoku i uchwycić każde marzenie, które uchwycił i sprawić, żeby się dokonało. To marzenie może jednak się ziścić tylko wtedy, gdy przekracza naszą przeszłość, gdyż każdego dnia to marzenie wyobrażenia idzie dalej, i dalej, i dalej i dalej. Rozumiecie to?

---

[55] Dyscypliny, które przekazuje Ramtha w Wielkim Dziele, są praktycznymi ćwiczeniami, które od razu pozwalają uczniowi doświadczyć jego nauk. W tym przypadku dyscyplina ta nazywa się "słuchaniem głosów" i polega na tym, aby wyciszyć ciało i stać się wrażliwie uważnym i obserwować strumienie myśli, które przelewają się przez głowę.

To jest dar moich siedmiu lat spędzonych na skale. To był dar mojego bólu. Był to też dar tego, co mi się przydarzyło gdy zszedłem ze skały, jako że już nie byłem tą samą istotą, tym na wpół żywym wrakiem, który tam złożono, aby zszedł. Wejdziecie na moją skałę i nauczycie się tego, czego ja się nauczyłem, co pozwoliło mi stać się odmieńcem i pozwoliło mi stać się wiatrem lub tą kobietą lub tym, co nazywa się słodką pieszczotą na waszych twarzach lub królestwie niebieskim. Obserwator nie zna granic. Rozumiecie to?

Miłość jest niezwykle wspaniałą rzeczą

Dobrze, na czym skończyłem? Przeglądam właśnie swój mentalny notatnik. Zdaję sobie sprawę z tego, że zanudziłem wielu z was i też przycisnąłem wielu z was. Gdy jest się starym – musicie zrozumieć tę cechę starych ludzi: gderają i gderają bez końca.

Chcę omówić jeszcze parę rzeczy, bo jesteście akurat na tyle dojrzali, aby je usłyszeć.

Cóż, powtórzę za siedemnastowiecznym poetą, który powiedział, że miłość jest niezwykle wspaniałą rzeczą.[56] Tak dokładnie jest. Miłość jest niezwykle wspaniałą rzeczą.

Co zatem nazywacie miłością? Widziałem jak wielu z was opisuje miłość, ale wy nawet nie macie pojęcia, o czym mówicie. Posłuchajcie mnie. Ważne jest, abyście tego się nauczyli. W miłości nie chodzi o pierwszą pieczęć, pójście z kimś do łóżka i kopulowanie z nim. To nie miłość, a żądza. Wielu z was przez tę żądzę stało się odpowiedzialnymi za dzieci, nie mając wcześniej okazji doznania miłości jako niezwykle wspaniałej rzeczy.

Wielu z was zebranych na tej sali żyje w toksycznych związkach. Czy naprawdę wydaje się wam, że miłość polega na kochaniu kogoś, kto używa wobec was przemocy, dlatego że tylko tyle jesteście warci? Nie, w miłości przemoc nie istnieje, w miłości nie istnieje niepewność, ani nie polega ona na żądzy. Prawdziwa kopulacja pojawia się jednak podczas rozkwitu miłości.

Miłość, żądza, potrzeba towarzystwa – wszystko to są całkiem różne sfery. Prymitywne zwierzę odczuwa żądzę w celu prokreacyjnym. Nie zdają sobie z tego sprawy w danym momencie, ale są chemicznie – chemicznie – wiedzione do kopulacji, której konsekwencją będzie następne pokolenie. Wy jesteście bardzo mądrzy, niektórzy z was. Nauczyliście się unikać następstw żądzy, choć nie wszyscy. Niektórzy z was kierowali się żądzami tylko po to, by spłodzić dzieci i zupełnie się nie zastanawialiście nad konsekwencjami tego, ponieważ wszyscy, również i ja, mamy w sobie głęboko osadzoną tęsknotę za miłością. To misterium. Gdy już jednak ją odkryjemy, stanie się niezwykle wspaniałą rzeczą. To fenomen, a jednocześnie też podstawa samego życia, gdyż jesteśmy, patrząc na to z większej perspektywy, ukochani do życia. Jesteśmy ukochani przez wyższy

---

[56] Najstarsze użycie frazy „Miłość jest niezwykle wspaniałą rzeczą”, jakie udało nam się odszukać, pochodzi z dziewiętnastego wieku. Wyrażenie to zostało użyte w filmie z roku 1955 o takim samym tytule (Twentieth Century Fox: William Holden, Jennifer Jones). Film ten powstał na podstawie książki „*Miłość jest niezwykle wspaniałą rzeczą*” (Boston: Little, Brown and Company, 1952), autobiografii Hana Suyina, pseudonimu Elizabeth Chow Kuanghu Comber. Pod koniec swojej książki Suyin cytuje angielskiego poetę Francisa Thompsona (1859-1907) i jego wiersz *Na nieobcej ziemi* (oryg. *In No Strange Land*) jako swoje źródło:

„Anioły pilnują swoich starożytnych miejsc:
Nawet kamień nie drgnie, a one rozwijają skrzydła
To wy, to wasze samotne twarze
Tęsknią za tą niezwykle wspaniałą rzeczą”.

ład, który jest z nami połączony taką pasją, że gdyby nie ta pasja, bylibyśmy dosłownie niczym, bez pamięci, bez przeszłości, bez teraźniejszości, bez przyszłości, bez nadziei. Bylibyśmy niczym.

Coś nas jednak ukochało do życia, ukochało nas do ożywienia, ukochało nas do przygód. To pierwsza wielka miłość. I mogę wam powiedzieć, że ten, kto sięgnął po miłość tego wyższego ładu, będzie ona dla niego niezwykle wspaniałą rzeczą. W przypadku istot najbardziej prymitywnych, miłość, która jest najbardziej zasadniczym związkiem dwojga ludzi, którzy się wzajemnie przyciągają, przyciągają chemicznie, przyciągają emocjonalnie, gdyż zwykle przyciąganie się do siebie ludzi, tak jak zwierząt, ma charakter chemiczny. Różnica pomiędzy przyjaciółmi a kochankami jest taka, że kochankowie są przeciwnych płci. Jest to jedyna rzecz, jakiej przyjaciel nie może z nami dzielić, a kochanek może. Niektórzy z was natomiast przekroczyli te granice.

Czy jest to w takim razie naturalne? Sprowadza się to do tego, kim jesteście i co jest przywilejem waszego życia. Każdy może się kochać. Każdy może uprawiać seks, ale czy seks jest koniecznie miłością? Nie jest. Jest wygodny i chemiczny. Miłość to ta doniosła, złota egzystencja, która wznosi się nad żądze, a gdy już się ją raz odnajdzie, zawiera was w namiętną jedność – jedność, którą dzielicie nie tylko w formie seksualnej, ale również w formie duchowej. Jest ona dzielona w formach humanistycznych. Jest ona dzielona w marzeniach. Nie dzielicie jej w ten sposób, że jedno opiera się o drugie, ale oboje jesteście silni i możecie wspólnie kroczyć, definiować rzeczywistości, potrafić łączyć ze sobą obie swoje rzeczywistości jak też trzymać je oddzielnie. Na każdym poziomie towarzyszy temu wspaniałość.

Wielu z was jednak fiksuje się na tym, aby przyćmić ten moment problemami swojej natury, które są tak prymitywne – tak prymitywne i zwierzęce, że wstydziłbym się znaleźć się w tej samej kategorii, gdyż gdybym chciał być zającem, ogierem, klaczą, osłem czy psem, to bym nimi był. Aby być człowiekiem – aby być człowiekiem – należy być szatą noszoną przez boskość.

Na świecie jest mnóstwo propagandy na temat wolności seksualnej i na temat tego, że jest ona najistotniejszą częścią związku. Raczę się nie zgodzić. Tak nie jest. Co jest w związku najważniejsze, to szczerość, indywidualność, wspaniałość w swojej wyjątkowości, gdyż są one nieśmiertelne. To jest dekadenckie społeczeństwo, a jeśli jeszcze o tym nie wiecie, to znów jesteście głupcami. Ile razy byliście głupcami dzisiejszego wieczoru? Jedyną rzeczą, która odróżnia was od zwierząt leśnych to fakt, że kontrolujecie – wy kontrolujecie – broń, która kontroluje je. To jest jedyne, czym się różnicie.

Dobrze, miłość to niezwykle wspaniała rzecz. Nie jest to jednak coś, co zaczyna się między nogami. Jest to coś, co zaczyna się w naszej duszy i tylko tam. Jest to coś, co pozwala nam dostrzec odbicie nas samych, jako najdoskonalsze, wypolerowane lustro – albo zrobione z miedzi wczesnego świtu lub rtęci przybywającego księżyca – lustro. Niezwykłość polega na tym, że możemy oddziaływać na nasze doskonałe odbicie w lustrze, a gdy patrzymy się w lustro i to odbicie wydaje się nam piękne, satysfakcjonujące, wyzywające, ekscytujące, gdy zakochamy się w naszym odbiciu, które ma oczy obietnicy nowych wydarzeń, nowej przygody, nowej świadomości. Gdy patrzymy się w lustro i gdy go dotykamy, to odbicie zbliża się do nas, aby wyjść naprzeciw naszemu dotykowi. Jeśli poruszymy palcem, lustro poruszy się razem z nami; jeśli obrócimy się dookoła, ono się obróci dookoła, ale tylko po to,

by spojrzeć wstecz i upewnić się, że dalej się na nie patrzymy – Miłość jest niezwykle wspaniałą rzeczą. Bez względu na to, czy lustro wykonane jest z miedzi, srebra czy ma kolor rtęci lub ciemnego granatu, jest w nim nasze odbicie.

Odbicie miłości, która jest czymś niezwykle wspaniałym, jest zasadniczo odbiciem nas samych, a gdy patrzymy się w to lustro, patrzymy się na inną istotę. Istota ta jednak spontanicznie przenosi swoje odbicie na lustro i tam możemy je zobaczyć, uśmiecha się i my się uśmiechamy, jej oczy tańczą i nasze oczy tańczą, a gdy schodzimy się razem, pełnym ciałem i gdy się dotykamy, jedyną rzeczą, która nas oddziela jest to, że jest to iluzja naszego odbicia. Wówczas robi się zjawiskowo.

Co to oznacza? Odbicie w lustrze nigdy nie będzie nieszczere. Odbicie w lustrze nigdy nie będzie kłamać. Odbicie w lustrze nigdy nie będzie poruszać się samo z siebie. Gdy patrzymy się na odbicie, patrzy się ono wprost na nas. Nawet gdy odwrócimy się, aby zerknąć, czy dalej, dalej tam jest, patrzy się na nas. Nie ma ono ani przeszłości, ani przyszłości. To nasz partner w chwili rozkoszy, w chwili, gdy celebrujemy nasze pierwotne, niebiańskie miejsce.

Gdy zakochujemy się w tym, co widzimy, nie zaczynamy kopulować z lustrem. Nie gwałcimy lustra. Nie używamy wobec niego przemocy. Jesteśmy nim zafascynowani. Jest to cudowne. A gdy mamy kogoś takiego, że zaczynamy kwestionować to, czy ta osoba jest odbiciem, czy my nim jesteśmy, gdy jesteśmy tak blisko znalezienia miłości, gdyż odnajdujemy w tym rozkosz, naszą nagość, naszą chwałę, nasze piękno, nasze szczęście.

Pomyliły wam się pojęcia na temat tego, czym powinien być związek. Nigdy nie powinien on być oparty na seksualności. Jeśli tak jest, należy się wam wyjaśnienie, że jest to jedynie chemiczna chwila i nic nie ma w niej ponadto. Jeśli okaże się potem, że jesteście uzależnieni od tej chemicznej chwili, będzie to suma wszystkich odbić i gdy spojrzycie w lustro, zawsze będziecie ściągać majtki, spoglądać na tyłek i szukać tego miejsca, które jest ważne, ale nigdy nie zobaczycie pełnego odbicia. Tak po prostu już jest.

Zbyt wielu z was kocha ludzi za to, jak wyglądają, a są całkowicie niezadowoleni z tego, jacy są. Jest to wówczas wasze złudzenie. Jest wśród was wielu takich, którzy czują się szczęśliwi ze swoimi partnerami w łóżku, a w tym momencie wszystko jest możliwe, tuż przed orgazmem. Gdy jednak jest już po orgazmie, czy w dalszym ciągu wszystko jest możliwe? Rzadko kiedy, gdyż kochając ludzi tylko za ich seksualność, jest się głupcem, a i oni są wówczas głupcami.

Kochać drugą osobę, to jak kochać siebie i to, jakimi widzimy się w lustrze, a nie jak jakąś część ciała, która będzie zajmować się jakąś naszą częścią ciała. Mistrz nigdy by tak nie postąpił. Gdyby tak zdarzyło, byłaby to część jego przeszłości, którą już posprzątał i nie zostawił za nią żadnych śladów.

A miłość to niezwykle wspaniała rzecz. Najwspanialszą miłością jest esencja osoby, która nas porusza – porusza nas – w sposób, w który nikt wcześniej nas nie poruszał, nawiedza nasz umysł, to nasz ideał. To taka osoba, której końca nigdy nie możemy sięgnąć, bez względu na to jak bardzo ją ogarniamy i zanurzamy się w niej. Zdaje się, że chcielibyśmy się w niej zagubić i że jej chwila, to nasza chwila, a gdy nie jesteśmy razem, to wspaniałość tego momentu, w którym euforycznie schodzimy się znów razem, istnieje przez cały czas. Naprawdę odnaleźliśmy partnera ze swojego najwyższego poziomu. Wtedy jest to miłość.

Takie odbicie wyzwala w nas to, co najwspanialsze, a nie to, co najgorsze. Takie odbicie sprawia, że jesteśmy najpiękniejsi, najbardziej oszlifowani i oczyszczeni, a nie najbardziej dekadenccy, mali, słabi czy pełni lęku. Nigdy nie patrzycie się w lustro, aby to zobaczyć. Patrzycie się w lustro, aby zobaczyć siebie.

Wielu z was sprowadza się do swojego najmniejszego mianownika i nazywa to miłością. Będąc mistrzami Wielkiego Dzieła powinniście być mistrzami każdej sfery swojego życia. To ciało jest rzeczą świętą. Nie jest ono na sprzedaż. W nim mieszka Bóg. Nie powinno się go zaśmiecać dla orgazmu, powinno być utrzymane w świętości, dla czegoś prawdziwie cudownego. Nie szukaj kogoś do przelecenia tylko dlatego, że ci stoi. Rozejrzyj się dookoła; zmień punkt widzenia. Spójrz i zobacz, czy potrafisz odnaleźć swoje odbicie w szalonym tłumie. Być może to odbicie nie będzie zupełnie wyglądać tak, jakim byś się spodziewał je zobaczyć, ale może jego esencja, jego magia, jego – Możesz wziąć najpiękniejszą kobietę, jaka według ciebie istnieje na tym świecie, ale jeśli nie ma w niej esencji, to nie ma ona nic. Możesz wziąć najmłodszego, najbardziej męskiego faceta na świecie, ale jeśli nie ma on Ducha, wkrótce też stanie się niczym. Chodzi o to, czym jest nasze odbicie. To je powinniśmy pokochać.

Wielu z was trzyma się innych ludzi, z którymi jedyny wspólny moment jaki dzielicie, to ten w łóżku, a przez całą resztę dnia jesteście sobie obcy. To nie miłość. To zależność seksualna. Gdy natomiast nie postrzegacie tego jako miłość, żyjecie z poczucia winy i odpowiedzialności, wyczekując jedynie tej chwili kopulacji, gdyż jest to jedyny moment, w którym możecie oboje zejść się w zgodzie. Wszystko poza tym to niezgoda. Tego nie robi się lustru. Nie robi się tego swojemu odbiciu w lustrze. Jednak wasze nieszczęście, wasz gniew i wasza przemoc biorą się z całkowitego braku ukorzenienia się w czymś oraz z tego, że jedynym sposobem na komunikację jest seksualność, a wasz wzrost jest zatrzymany.

Nienawidzisz tej osoby, ale ją kochasz. Kochasz ją nienawidzić. Uwielbiasz sprawiać, aby czuła się żałośnie. Uwielbiasz odnajdywać jej wady. Uwielbiasz odnajdywać jej braki. Jesteś intrygantką. Jesteś plotkarką. On już cię jednak ma, bo całujesz się i zakładasz makijaż jedynie do łóżka, a to w ogóle nie jest życie. Nie jest to związek, który powstał z miłości. To nie jest miłość, która jest niezwykle wspaniałą rzeczą. Jest to związek zrodzony na podstawie poczucia winy i żądz seksualnych. To błąd. Wszyscy to zrobiliście. Nie musicie robić tego ponownie.

Jeśli wykorzystujecie osobę, z którą jesteście, wyżywacie się na niej, ponieważ nie potraficie wyżyć się na was samych. Czujecie brak, jesteście brzydcy, tkwicie w pułapce, jesteście żałośni i nie chcecie się z niej wydostać, bo tam jest wasze połączenie.

Miłość zatem nie ogranicza się do łóżka. Ona istnieje wcześnie rano. Istnieje w pięknie południa. Istnieje podczas sennego popołudnia. Istnieje zaraz po akcie. Jest ona wymianą cichych szeptów światła po akcie. Jest wszystkim.

Kobiety, żyjecie ze swoimi mężczyznami dlatego, że wiecie jak zagonić faceta do łóżka i wiecie czego użyć, aby tam się znaleźli. Czy wiecie natomiast, co sprawi, żeby tam zostali? Jesteście głupie – jesteście głupie – bo jeśli jedynym sposobem na zdobycie mężczyzny jest wasza seksualność, to mogę wam zagwarantować jedno: Pojawią się inne kobiety, o wiele mądrzejsze od was i użyją one swoich narzędzi. Tu pojawia się problem, a problemem tym jest niewierność. On zatem spotyka się z jakąś inną, a tobie wydawało się, że

cię kochał. Nie kochał cię. Dałaś mu schronienie i użyłaś go po to, aby go zniewolić. Czego innego oczekujesz zatem po takim związku?

Zawsze znajdzie się ktoś lepszy od ciebie. Nie rozumiesz tego, że żyjesz w świecie marzeń? Jeżeli to natomiast jest podstawą twojego związku, to naprawdę siebie nie kochasz, tego jestem pewien. Sprzeniewierzasz swoje narzędzia, które mają tyle lat, co podstawy tego świata. Nie posunęłaś się ani trochę dalej, ani trochę ponad rozwój, a wszystko, o co dbasz, to aby mieć go pod pantoflem: żeby nie rozglądał się za innymi kobietami, żeby nie spał z innymi kobietami, żeby przynosił do domu wypłatę, żeby był ci wierny. Co masz do zaoferowania? Co więcej, jakiego mężczyznę właśnie uwięziłaś? Może on nie jest tego wart – może on nie jest tego wart – nie jest wart tego wszystkiego. To nie jest miłość jako niezwykle wspaniała rzecz. To niezwykle wspaniała pułapka.

Czy jesteś mądra? Czy jesteś zmyślna? Czy jesteś mądra, czy jesteś zmyślna, czy może tylko jesteś cwana i ładna? Czy starasz się może zajść w ciążę, żeby zacementować związek? Czy wiesz kim jesteś? Jakie masz plany? Twoje dzieci pewnego dnia dorosną i cię opuszczą – nie wiesz tego? – dokładnie tak samo jak ten mężczyzna, którego uwięziłaś. On też cię opuści. Co zrobiłaś?

Nie tańczyłaś ze swoim odbiciem w lustrze i go nie pokochałaś. Piękne kobiety są wszędzie. Nie jesteś wyjątkowa. Co sprawia, że jesteś wyjątkowa – co sprawia, że jesteś wyjątkowa – to moment kiedy zrozumiesz, co teraz ci tutaj mówię: jest coś więcej niż twoje ciało, a gdy to stanie się wyższym porządkiem twojego istnienia, staniesz się wyjątkowa.

Mężczyźni zaś, dlaczego wy jesteście w tym związku? Jesteście w nim, bo ona was podnieca seksualnie, ale przez cały pozostały czas jest ofermą? Ile życia jeszcze poświęcicie dla samej kopulacji? Czy jest to tego warte, czy może boicie się, że ktoś inny ją dostanie? Cóż, nie rozumiecie, że wtedy dostaną tę samą ofermę, którą właśnie wy mieliście? Nie chcielibyście się nią podzielić? Jaki w tym problem? Dzielcie się swoimi ofermami.

Jeśli jesteś w związku dlatego, że ma on charakter seksualny, to wówczas nie udawaj, że jest w nim cokolwiek jeszcze, gdyż wówczas ona przez cały czas będzie cię rozczarowywać, a co więcej, ty sam będziesz się rozczarowywać, gdyż nie jest to podstawa dla związku. Skąd o tym wiemy? Spróbuj być seksualnie wstrzemięźliwy w związku przez sześćdziesiąt dni i zobacz, jak się potoczą jego losy.

Czy ten facet jest dla ciebie kuponem na posiłek? Czy ta kobieta jest nagrodą? Naprawdę jest nagrodą? Jeśli jest nagrodą, wówczas każda chwila twojego dnia jest podstawą dla związku. Jeśli natomiast jedno z was wyżywa się na partnerze, to dzieje się tak dlatego, że jesteście istotami słabymi, zacofanym, ignoranckimi i zazdrosnymi, a w życiu wam nie wychodzi, bo nie potraficie dokonać zmiany orientacji seksualnej w tym partnerstwie. Nawet nie zasługujecie na nowy związek. Oto kim jesteście. Gdy zdacie sobie sprawę z tego, zrozumiecie, że nic już tu nie ma. Gdy znęcam się nad kimś, to znaczy, że górę biorą moje frustracje seksualne. To wszystko, co się dzieje. To jest bezmyślne. Ilu z was to rozumie?

No co? Chcecie sobie zmaterializować mężczyznę, który będzie bogaty i zaopiekuje się wami do końca waszego życia. Co się z wami stało? Ocalacie swój mózg i ciało, aby tak tym mężczyzną manipulować, żeby przyniósł do domu wypłatę? Czy właśnie to robicie?

Co natomiast z wami, mężczyźni? Pracujecie całymi dniami, żeby przynieść do domu wypłatę i dzięki niej mieć kogoś w nocy przy sobie w łóżku? Możecie mieć o wiele prostsze

związki z chodnikowymi hostessami, które będą kosztowały was jedynie parę dolarów, a ponadto ominą was towarzyszące związkom problemy emocjonalne.

Dobrze, nie chcę abyście czuli się winni, jeśli jesteście w swoich związkach z takich powodów. Dlaczego nie nazwiecie rzeczy po imieniu? To by było doskonałe. Byłoby to mistrzowskie. Nie zwódźcie nikogo tylko po to, by go wykorzystywać i nie mówcie nikomu, że go kochacie, gdy tak nie jest. Najwspanialszą odpowiedzią na to jest: „Nie wiem, co do ciebie czuję, bo nie wiem co czuję do siebie. Jeżeli jest tak, że cię wykorzystuję, a jedynym sposobem w jaki możesz się znaleźć w moim życiu to poprzez łóżko, to wówczas nie nazwałbym tego miłością. Nie nazywam tego miłością do siebie ani do ciebie. Byłoby kłamstwem, gdybym powiedział ci coś innego i mimo, że jestem nędzną duszą, to przynajmniej w jakimś sensie zahacza to o moją wewnętrzną moralność".

Cóż, nikt z was tutaj nie powinien żyć jak zwierzę. Są na tej sali bardzo zmyślne kobiety, które wiedzą jak używać swoich ciał dla osiągnięcia korzyści, ale też niestety, w zamian za to, będą one musiały nosić na plecach jarzmo swojego pożądania. Są na tej sali mężczyźni, którzy wiedzą jak okłamywać kobiety i manipulować nimi, aby posiąść ich ciała, choć wcale nie chcą sprostać ich małostkowym marzeniom. Nie powinniście tak postępować, żadne z was.

Doskonałość może mieć swój początek nawet za młodu, a miłość to niezwykle wspaniała rzecz. Odnalezienie takiej miłości wymaga prawego życia. Nasze życie musi być prawe i moralne, aby odnaleźć taką miłość. Taka osoba nie zaprzeda swojego ciała ani duszy za jakiekolwiek wygody. Taka osoba kocha swoją duszę i swojego Ducha oraz ciało, które zamieszkuje i samą siebie postrzega jako czystą. Może z nich śmiać się cały świat, ale istnieją inni mistrzowie na świecie, którzy kroczą tą samą wspaniałą ścieżką i odczuwają w ten sam sposób.

Wiem, że nauczyłem was jak z miejsca stać się Bogiem i tworzyć swoje życie. Możecie robić wszystko, co chcecie. Powiem wam jednak, że te rzeczy są dla was stygmatami, sprawiają, że jesteście niczym słonie na ruchomych piaskach, to wasza słabość, a nie powinna nią być – powinna to być jedna z waszych mocnych stron – aby mieć w tej szkole najwspanialszy związek, musi być on oparty nie na popularności, nie na fizyczności, ale na odłożeniu na bok wszystkich tych śmieci: wszystkich tych kochanków, wszystkie te kobiety, wszystkich tych mężczyzn, wszystkich ich odepchnijcie na bok, mimo że w zwyczaju macie skomlenie o towarzystwo.

Naucz się tańczyć przed lustrem, rób to, ćwicz, nauczyć się tym być. Nie poznacie wtedy różnicy czy to odbicie w lustrze podniosło rękę czy zrobiłem to ja. Czy to ja podniosłem rękę i było to jedynie odbicie, czy to ja jestem odbiciem w lustrze? Gdy to zrobicie, odnajdziecie spójność we wszystkich siedmiu pieczęciach. Odnajdziecie czystość we wszystkich siedmiu pieczęciach. Odnajdziecie szczerość. Gdy to zrobicie, nie będziecie mogli już oprzeć się pokochaniu samych siebie. Może być tak, że w tej szkole nikt was nie doceni. Nie jest to dla nich. To jest dla was. To jest dla was.

Co zatem oddziela zwyczajne piękno od wyjątkowości? Siła, wytrwałość, oryginalność myśli, kobieta w swojej własnej mocy, w swoim geniuszu; mężczyzna, który jest swoim własnym strażnikiem moralności; mężczyzna, który nie żyje w przeszłości, którego spójność nie polega na rozlewaniu nasienia dookoła, aby udowadniać swoje męstwo, ale za to ma odwagę śnić fantastyczne koncepcje myślowe.

W tej szkole może nie być nikogo dla was. To dlatego, że to wy powinniście być dla siebie. Piękna nie można zobaczyć bardziej niż można zobaczyć miłość. Jest to stan egzystencji, który powraca teraz do naszej duchowości. Mówię tutaj o duchowych atrybutach, charakterze oraz o winie, które wypełnia kielich w odróżnieniu od pustego kielicha.

Chcę, żebyście wszyscy wiedzieli, o jakim rodzaju miłości mówię, ale nie dowiecie się, dopóki nie spojrzycie sobie samym w twarz. Są wśród was tacy, którzy mają za sobą długie małżeństwa, z których namiętność dawno temu już uleciała. Miłość jako niezwykle wspaniała rzecz dawno już przeminęła, została zarzucona odpowiedzialnościami, i problemami, i rodzinami, i różnicami zdań, i przyjaciółmi, i problemami z pieniędzmi i wszystkimi tego typu rzeczami. Waszym zadaniem jest poskładać to z powrotem i dowiedzieć się, co was najpierw ściągnęło ku sobie, odkryć ponownie tę miłość tak wzniosłą, tak piękną, tak czystą i tak przejrzystą, każdy bowiem potrafi się zamartwiać, ale nie każdy potrafi kochać i być kochanym.

Dobrze, moi kochani, ilu z was niechętnie nauczyło się dziś czegoś? Nauczyliście się? Nauczyliście się? Nauczyliście się? Czy wydaje się wam, że najwspanialszym wynikiem tych nauk – nauk dzisiejszego wieczora, bez względu na to jak były obrazowe, jak poetyckie, jak proste, jak wyzywające – czy dzisiejsze nauki mogą doprowadzić was do bardziej wzniosłego, bardziej dbałego i pełnego szacunku do siebie życia? Do pełnego życia, które upamiętniliśmy pewnej Niedzieli Wielkanocnej, gdy burzowego poranka uczciliśmy życie wspaniałej istoty?

Cnota pod pewnymi względami może być twardą ścieżką, ale jest tego warta. Cnota – cnota – jest szczerością. Cnota jest jasnością umysłu. Nie jest to wykorzystywanie kogoś. Nie jest to okłamywanie kogoś. Polega ona na byciu prawdziwym wobec samego siebie. Całe to poczucie winy, które wewnątrz siebie zgromadziliście – i wszystkie te rzeczy, które zrobiliście, wszystkie wykorzystania, których dopuściliście się względem innych – są to nasiona choroby i ostatecznie znajdziecie się w rękach swojej własnej zguby.

W dniu, kiedy się otwieramy i oddychamy bardzo wyraźnie oraz przebaczamy naszym dłużnikom, wybaczamy tym, którzy zgrzeszyli przeciwko nam – przebaczenie nie jest ponownym staniem się ofiarą; przebaczenie jest po prostu usunięciem tych osób z pola naszego widzenia, które należało do przeszłości. Gdy przebaczamy, dajemy przeszłości się odsunąć, aby nie zajmowała już tych cennych momentów, których doświadczamy i które błagają nas, abyśmy odnowili swoje życie i stali się nową osobą, aby odnaleźć się ponownie, narodzić się jako osoba, którą wcześniej nikt nie pozwalał nam być.

Wolność i cnota to to samo. Pojawiają się za pewną cenę i za gotowość na to, co będzie cieszyć się tym przywilejem: ciężką pracę polegającą na przebaczeniu wrogom i pozwoleniu temu psu zdechnąć, wytarciu swojej szyby, przebaczeniu winowajcom, wyzbyciu się tego nastawienia, które przyjęliście wcześniej w życiu i które pchnęło was na tak burzliwe wody, udaniu się z powrotem do jego korzeni i przebaczeniu mu, oczyszczeniu się z niego i niezapraszaniu do naszego życia nikogo, kto przypomina nam o małości nas samych.

Ludzie, to okropna rzecz, gdy szukamy kłopotów. To okropna rzecz, gdy odkopujemy naszą przeszłość, ponieważ wówczas stajemy się jednocześnie katem i skazańcem. Będę szczęśliwy, naprawdę szczęśliwy, kiedy każdy z was nauczy się odnajdywać się na nowo, ale nie po to, by stać się kłamstwem z przeszłości, tylko tą osobą, którą chcecie być pełną gębą i pokochacie się tak bardzo, że już nigdy nikt was nie wykorzysta i nigdy przenigdy nie

poczujecie, że było wam to potrzebne i będziecie znać swoje zadanie: Chcę abyście poznali miłość, która jest niezwykle wspaniałą rzeczą. Mogę być zwierzęciem, ale urodziłem się jako mężczyzna, urodziłam się jako kobieta. Chcę poznać jakość samego siebie. Chcę ją poznać, potrafić za nią podążać, żyć nią doskonale i nie rozmnażać się jak trzoda, która płodzi następne pokolenie, ale rodzić dzieci jako owoce związku, który jest piękny – tak piękny, tak czysty i tak przejrzysty – nie musieć już zastawiać sideł na nikogo, aby tylko potem nie sprostać oczekiwaniom tego, kim mam być poza łóżkiem.

Sporo jest do nauczenia się, ale warto, gdyż nauka ta da wam życie wieczne. Żyjecie długo: wasze myśli są przyjemne i głębokie, nie są skażone uprzedzeniem. Nie są skażone winą, wstydem czy ignorancją. Są czyste, są jak małe dzieci.

Chrystus powiedział, że dostąpicie królestwa niebieskiego dopiero wtedy, gdy staniecie się jak one, a jest to prawie jak obalenie zwierzęcości ku chwale magicznej egzystencji prawdziwego Boga, prawdziwej młodości, prawdziwej jasności, bez uprzedzeń. Nigdy nie możecie być zbyt starzy, aby móc przebudzić się i stać się ponownie młodymi. Nigdy nie możecie być zbyt źli, aby nie móc przebudzić się, odnaleźć się na nowo i stać się szlachetnymi.

To, co mówię do was jest zatem ważne. I owszem, możecie powiedzieć: „Sam mogłem na to wszystko wpaść”, ale gdyście rzeczywiście potrafili na to sami wpaść, to ta publiczność byłaby o wiele bardziej postępowa. Dzisiejszego wieczora powiedziałem wam mnóstwo rzeczy, a jeśli jesteście naprawdę mądrzy, młodzi czy starzy, to pomyślicie o nich i dokonacie swoich wyborów. Cieszyć się sobą – cieszyć się tym – czy kiedykolwiek pomyśleliście, żeby cieszyć się sobą? To wyjątkowy pomysł. A miłość? Cóż, jeśli naprawdę macie szczęście i na nią zasługujecie, to znajdziecie tancerza w swoim życiu, w lustrze, który będzie z wami tańczył, a wy nie będziecie wiedzieć – nie będziecie wiedzieć – czy to wy spoglądający na odbicie czy to może wy i odbicie jako jedność. Niech się tak stanie.

Jak najbardziej na miejscu jest kochać się, ale tylko wtedy, gdy się rzeczywiście kocha.

FINAŁ
Eliksir: Miłość kochania siebie

Kluczowy jest tutaj ten ulotny, transowy stan. Jest to sekret i nagroda, którą rzadko kiedy się zauważa. Niestety, niewiele z tego rozumiemy, a ci, którzy twierdzą, że ten stan znają i teoretyzują na jego temat, są często odpowiedzialni za nadanie mu wymiaru okultystycznego, nieosiągalnego, ezoterycznego i zawoalowanego tajemnicą, który potem tylko odstrasza ludzi i sprawia, że mają przed nim obawy.

Transu tego doświadczamy częściej, niż zdajemy sobie z tego sprawę. Nie jest to coś, czego powinniśmy się bać czy utożsamiać z czarną magią i gusłami. Jest to bowiem coś, czego doświadczają od czasu do czasu ludzie ze wszystkich pozycji społecznych i kultur, gdy się zakochują. W swoich umysłach zszywają się myśleniem z inną osobą, z fantazją, z marzeniem, które ich podnosi na duchu i nadaje życiu znaczenia. Mówią wtedy, że „są zakochani".

Całe bogactwo symboliki, jakie wykorzystywano do opisania miłości w pieśniach i poezji – obrazy przedstawiające: uniesienie, uczucie dryfowania w powietrzu, latanie bez skrzydeł, doświadczenie bezczasowości lub zatrzymania się czasu, nieopisywalne piękno, kolory, które stają się żywe i płynne, nieziemskie światło, nieograniczona żywotność, rozrastanie się i natychmiastowe olśnienia, jasność umysłu, spokój, radość, niekończącą się wewnętrzną siłę, bliskość z niezwykłymi istotami, obalanie granic i limitów, i tak dalej – wszystkie te rzeczy tak naprawdę opisują stan transu, którym jest miłość. Jest to ten dynamiczny stan kreatywności, z którego biorą się nowe przejawy życia, a potem dalej ewoluują wokół nas. W tym bardzo odmiennym stanie świadomości opcje nigdy się nie kończą, a wyzwania czy ograniczenia nigdy nie są na tyle duże, żeby nie można było ich obejść. W tym stanie umysłu i tożsamości własnego ja nic nie wydaje się niemożliwe czy nieosiągalne. Gdy natomiast utraci się tę wizję, kończy się również trans i wzniosły stan, w którym się znajdowaliśmy. Miłość zwiędła i umarła.

Rozumiemy zatem, że stan transu oraz to, kim myślimy, że naprawdę jesteśmy, są ze sobą ściśle powiązane i dochodzi pomiędzy nimi do rzadko spotykanej reakcji. Dlatego właśnie Ramtha ciągle mówi: „Zakochanie się w kimś, w innym człowieku, musi być bezpośrednim następstwem uprzedniego zakochania się w samym sobie".[57] Zakochiwaniu się z pewnością towarzyszą całe kaskady emocji i procesów chemicznych zachodzących w ciele, ale musimy być uważni, by nie pomylić prawdziwego eliksiru z emocjami chemicznymi, które są efektami akcji/reakcji i upraszają się o zauważenie, krzycząc głośno w naszych głowach: „Zamiast nieść koronę z tysiącem cierni, mamy tylko jeden głos, a głos ten jest głosem miłości, która doprowadziła nas w życiu do momentu połączenia".

Ramtha oświadcza: „Znam te rzeczy i wiem też o potencjale, jakiego nie wykorzystaliście. Wiem też, że ponad wszystko inne, istnieje jedyna taka rzecz, której z większą desperacją pragniecie w życiu. To ten eliksir, który daje nam witalność – który daje nam, a nie zabiera – który daje nam tę nieśmiertelną radość i spokój, a dzięki niemu w naszych głowach nie rozbrzmiewa już pięćdziesiąt głosów, a tylko jeden. Tak działa miłość."[58]

Jeśliby dokładnie się zastanowić, miłość *nie jest emocją*, ale źródłem wydarzeń osobistych, których doświadczamy emocjonalnie. Jest to bardzo ważne, aby pamiętać o tym

---

[57] „*Odnalezienie spokoju w miłości*", taśma 478.
[58] Tamże

w trakcie naszej wyprawy po tę tajemnicę. Jest to subtelny stan bytu, który koloruje otaczający nas świat i jest katapultą dla naszych doświadczeń, bez względu na to, kto jest obecny w naszym życiu lub to, co w nim posiadamy. Najpierw skupiamy się na celu naszej miłości, a potem rozpoczyna się podróż zwana życiem. Niczym nie różni się to od sokratycznego pojęcia „dobra" – jednak zdefiniowanego subiektywnie – jako ostateczne źródło, cel szczęścia i miłości platonicznej. Ramtha opisuje to w prosty sposób: „Jest to kosmiczny klej, który spaja wszystko razem".[59]

Miłość jest tak cenna i nazywa się ją boskim eliksirem, gdyż jest to wyjątkowe odbicie lustrzane nas samych, ukazujące nas jako wieczne stworzenia, które nie sposób opisać terminologią przypadkowej chemii czy fizycznej emocji. Jak już opisaliśmy to w tej książce, jesteśmy rozzuchwalonymi graczami i źródłem, którzy określają rezultaty naszego życia i to, jak się ono przejawia. To dzięki miłości wiemy, że jesteśmy istotami boskimi. Tak jak miłość przekracza wszelkie granice rzeczywistości fizycznej, tak też i nasza prawdziwa natura i tożsamość przetrwają śmierć i mają moc, aby sięgnąć poza ograniczenia czasu i przestrzeni. Wbrew tym ograniczeniom zaczynamy brać pod uwagę możliwość i sposób działania starej koncepcji reinkarnacji lub, jeśli wolicie, ideę życia po śmierci: „Miłość pozwoliła zaistnieć tej odkrywczej świadomości. Wystarczy jednak, że kilka wydarzeń emocjonalnych zastygnie w was na dobre i przestajecie wzrastać, a potem dochodzi do reinkarnacji, gdyż zużywacie ciała, podczas gdy lekcje nie zostały odrobione".[60]

Ramtha dodaje, że reinkarnacja to żadne tajemne, ezoteryczne misterium: „Jesteście po prostu nieustannie działającą maszyną teatralną i przywdziewacie więcej kostiumów niż aktorzy w sztukach Szekspira. Wypalacie ciała, ale wasze umysły funkcjonują dalej".

„Umysł nie umiera. Umysł nigdy nie odchodzi. Wszystko czym jest reinkarnacja, to potrzeba wybierania coraz to kolejnych żyć, aby je wypalić w nadziei ogarnięcia mądrości".[61]

Mamy zatem teraz wyraźniejszy obraz tego, czym naprawdę jest eliksir zwany miłością. Jest to ta niewidzialna substancja, która sprawia, że nasze serca biją, a życie wzrasta i kwitnie wszędzie. Jest to scena i estrada, na których może zostać wystawiony spektakl naszego życia, a my możemy wziąć w nim udział. Jest to miłość w tobie, ukochanie cię do życia. Jest to fascynująca wizja, która pokazuje nam obfitość powodów, dla których warto żyć. Jest to magiczne wino w ustach i w umysłach Bogów i Bogiń, dające inspirację śmiertelnikom, których podróż do odkrycia samych siebie dopiero się rozpoczęła.

Głos mądrości uzyskanej w czasie niezwykłego życia przemawia poprzez oceany czasu: „Wszyscy pragniecie miłości, wspaniałej fontanny, wspaniałego eliksiru. Prawdą jest, że aby dostąpić tej magicznej chwili, choćby na godzinę, wyrzeklibyśmy się wielu żywotów. Jest to ten szczyt upojenia i kwintesencja orgazmu". Pamiętajcie jednak o radzie Mistrza: „Początkiem wyprawy jest pokochanie samego siebie".[62]

Jaime F. LealAnaya
Yelm, w stanie Waszyngton
Wiosna 2003r.

---

[59] „*Ciało emocjonalne*", taśma 9428.1 (Yelm: Dialogi z Ramthą, 1994)
[60] „*Odnalezienie spokoju w miłości*", taśma 478.
[61] Tamże.
[62] „*Odnalezienie spokoju w miłości*", taśma 478

ROZDZIAŁ 6
Wpływ na reinkarnację

Ostatecznie prawda zapanuje absolutnie

Teraz musicie zadać sobie naprawdę ważne pytanie. Pomyślicie sobie: „Mój Nauczyciel uczy mnie o miłości”. No cóż, myślę, że wiecie czym jest miłość, prawda? Czy w dalszym ciągu jesteście z tą osobą, której powiedzieliście, że kochacie ją do szaleństwa? Musimy w takim razie rozłożyć to na czynniki pierwsze; mianowicie, to co się stało, to doszło między wami do miłości seksualnej, a do dzisiejszego dnia jedynie nieliczni z was powiedzieli swoim partnerom prawdę. Nie powiedzieliście im: „Wiesz co? Gdy powiedziałem, że cię kocham, kłamałem. Prawda jest taka, że chciałem uprawiać z tobą seks. Chciałem, żebyś uprawiała ze mną seks”.

Nie powiedzieliście im prawdy, a oni cały czas myślą, że ich kochacie. Z racji tego już teraz skazani jesteście na to, że spotkacie te osoby podczas kolejnej reinkarnacji. Musicie powiedzieć im prawdę, pamiętacie bowiem jakie są podstawowe założenia moich nauk tutaj? Poznać nieznane oraz to, że świadomość i energia tworzą paradygmat. Kreujemy go w masie poprzez zacieśnienie cząsteczek do stężonych struktur atomowych, przez które mamy potem przejść naszym ciałem emocjonalnym, aby zmysłami doświadczyć tego, co stworzyliśmy, a gdy już do tego dojdzie, przełączyć się z powrotem na doświadczanie mózgiem. To odcina ciało emocjonalne od jego nieustanych pragnień. Wszystko wykorzystaliśmy prawidłowo. Wszystko wykorzystaliśmy prawidłowo.

Zatem wszystkie te wasze małe amory spotkacie w następnym życiu. Subtelnie i przygodnie, wasze słowa ustanawiają prawo, a więc spotkacie tych ludzi ponownie i o ile nie powiecie im prawdy teraz, będziecie inkarnować się razem ze sobą ponownie, a ten scenariusz się powtórzy.

Prawda wiedzie do miłości.

Wiecie więc, że żyjecie na Ziemi i mówicie: „Ale widzisz, świadomość jest teraz wolną miłością; nikt tak naprawdę nie bierze na poważnie tego co mówi”. Powiedz to złamanemu sercu. Proszę was, abyście właśnie to zrobili.

Dowiadujemy się, że istnieją zwierzęta, które są wyżej od nas. Dowiadujemy się o zwierzętach – zwierzętach – dowiadujemy się o zwierzętach, które nas przerastają, gdyż potrafią kochać na zawsze. Dowiadujemy się o robaku, który potrafi zmienić się w gąsienicę, swoje ciało przemieni w skrzydła. Zawsze powtarzałem, że natura przekracza ludzką świadomość i zdecydowanie tak jest. Możecie zatem wykręcić się i wrócić do swojej młodości – możecie się wykręcić – ale moje pytanie brzmi: Dlaczego w dalszym ciągu miewacie te fantazje?

Teraz widzimy, że miłość seksualna bierze się z żaru. Dowiadujemy się, że z drugiej pieczęci bierze się wyniszczająca miłość, wyniszczająca miłość. Ta miłość nie chce seksu; chce współczucia i uwagi, bo wydaje się jej, że powinny być one następstwem miłości seksualnej. Teraz podnosicie ręce i mówicie: „Słuchaj, poczułam się tak źle i pomyślałam sobie, że przydałoby mi się trochę czyjejś uwagi. Wiem, że potrafię się kochać. Wiem, że to potrafię, ale czy to wszystko, czym jestem? Czy ta osoba, z którą jestem, jest rzeczywiście wszystkim, co o niej myślę? Przecież myślę o tej osobie tylko wtedy, gdy zastanawiam się, co będę z nią robić w łóżku i tak szczerze, to kilka ostatnich razy fantazjowałem o innych rzeczach i innych ludziach. Stało się to teraz jedynie częścią ciała mojego umysłu, której mogę użyć za przykrycie.”

To trudne rzeczy. To trudne rzeczy. Dla miłości staliśmy się hipokrytami. Staliśmy się profanatorami. Nie, zamiast stoicyzmu i zamiast abstynencji dobierzemy się do jej majtek, ale w dowolności naszego cichego umysłu będziemy myśleć o kimś innym. Tak nie postępuje mistrz. Wiecie co? Orzeł na pewno nie zrobi czegoś takiego. Motyl mógł stać się motylem tylko dlatego, że jedyną świadomą myślą, jaką miała larwa po posiłku, było to, aby zasnąć i się zmienić. Na tym świecie tego nie widzę ani ja, ani nie zobaczycie tego wy. Taki jest początek rozczarowania. Ludzie na tym świecie mówią, że uwielbiają to czy tamto. Niczego nie uwielbiają – pożądają tego. Teraz zatem widać, że choroby tak naprawdę powstają w wyniku braku miłości, którą błędnie utożsamiliśmy z dbałością i posłuszeństwem.

Przenosimy się teraz do trzeciej pieczęci, w której jest moc i wiktymizacja. Znajdziemy w niej narodziny guru, księży, ministrów, polityków, korporacyjnych internacjonalistów, guru od zdrowia, guru od piękna – znajdziemy tam wszystkich tych ludzi, którzy tu przybyli – dzięki ich określonej wiedzy, zgromadzimy tutaj ludzi i będziemy nauczać ich tego, jak przyzwolić na obecne status quo, a potem będziemy się nimi żywić. Ludzie z trzeciej pieczęci żyją dzięki nim, oni żyją z tego. Ich ofiary nigdy nie odchodzą, bo gdyby odeszły, nie mieliby skąd brać pożywienia. Czym natomiast jest miłość dla tyrana? Dewocją i poświęcaniem się. Dewocja jest matką ignorancji. Mamy zatem do czynienia z poświęcaniem się, z dewocją, z oddawaniem własnej mocy, gdyż jest to ten wielki kahuna, to jest ten wielki kochanek, to jest ten wielki zbawca. „To jest osoba, która zbawi mnie od mojej choroby i uleczy moje złamane serce". Naprawdę, są ich miliony. Każdy, kto chce być kimś, wie o tym. Są sprytni. Wszystko co muszą zrobić, to podżegać do buntu.

Z poziomu trzeciej pieczęci biorą się wyznania, religie, narodowości, różnice seksualne i polityka. Sięgamy po to wszystko, guru i co jeszcze wam przyjdzie do głowy, gdyż są to ludzie, wobec których macie mieszane odczucia, są ostateczną miłością, w waszym życiu pełnią rolę kochającego rodzica. Ludzie uwielbiają swojego kandydata politycznego. Ludzie uwielbiają swoją królową czy swojego króla.

A co te pasożyty robią? Naprawdę, oni nie robią nic, aby pomóc ludziom starszym czy chorym. Zabierają im pieniądze i żyją jak królowe i królowie, a ten biedny nieszczęśnik, który głoduje na ulicy dalej będzie rojalistą. Nawet gdy nie będą mieli co jeść, będą śpiewać *Boże, chroń królową*[63], nie zaśpiewają *Boże, chroń mnie*, tylko *Boże, chroń królową.* Daj jej kolejny kapelusz. Naprawdę, a co powiecie na to – hej, jestem tu nowy; nie odchodźcie od odbiorników – co jest z tymi *de facto* książętami i królowymi? Wiecie, że noszą te swoje medale. Wiedzcie, że one jedynie pobłyskują. Tak naprawdę, żaden z tych medali nie był przyznany za śmierć za kogoś innego. Żadna z tych osób nie walczyła na wojnie, aby wyzwolić swoich ludzi od zła. Żaden z nich nie przekazał jednostronnie wartościowych dóbr wszystkim ludziom i nie dał wszystkim ludziom dostępu do królewskich lekarzy, aby mogli cieszyć się dobrym zdrowiem, nie dali dzieciom prawa do takiej wiedzy, jaką poznali książę, czy królowa, czy król czy księżniczka. I oni noszą te medale? Skąd je wzięli? Zdaje mi się że ze sklepów Cartier i Fabergé. To jednak tylko moje zdanie. To nie są medale honoru tylko biżuteria. Nie ma takiego króla, królowej czy rodziny królewskiej, która rozdałaby swoje włości i zamieszkałą w najprostszej chacie. Gdyby tak stało, zasługiwaliby oni na medal.

[63] Oficjalna nazwa hymnu Wielkiej Brytanii.

Dlaczego to robią? Dlatego, że bez względu jakimi są nieudacznikami, są to ludzie którzy przynależą do Korony. Przynależą; ktoś ich potrzebuje. Przeznaczą wszystko co posiadają na wsparcie dekadenckiego reżimu rojalistycznego, aby wszystkie księżniczki, i książęta, i hrabiny, i hrabiowie i jakkolwiek jeszcze się nazywają, mogli sobie jeździć całymi dniami i grać w polo. Ludzie im to dadzą, będą bić im brawo i będą ciężko pracować, aby potem oddać osiemdziesiąt procent swojego dochodu przywódcom, którzy jedzą kawior na kilogramy. A dlaczego? Dlatego, że przywódcy tych ludzi uwielbiają, dlatego że to ich przywódcy, a bez ludzi nie ma żadnych przywódców.

Pomówmy teraz o guru, politykach. Guru to charyzmatyczny przywódca, a gdy jest się w obecności takiej osoby, to jest to tak samo jakby być w towarzystwie królowej lub króla. Król czy królowa nie zrobią nic, co mogłoby wydawać się niewłaściwe, gdyż w oczach osoby patrzącej się na nich są oni ideałami, dobrocią życia, którą ta osoba popiera. Tak samo jest z guru. Zakochujemy się w ich władzy, wpływach, sławie, sławie. Jeżeli na przykład najnowszy guru nosi ubrania rozmiaru XXL, wszyscy powinniśmy takie nosić, bo jest to nasz nowy przywódca i powinniśmy go naśladować. Jeśli będziemy go naśladować, będziemy tak samo kochani, jak i my go kochamy.

Gwiazdy rapu orędują prymitywizm i degenerację, a jednak są za swoją prymitywność i degenerację ubóstwiani. To, czego nikt nie rozumie, to fakt, że robią to wszystko dla pieniędzy i sławy, aby kupować jeszcze więcej kokainy, więcej narkotyków i promować je wśród swoich fanów.

Ostatecznie jednak prawda zapanuje absolutnie. Czas konserwuje nas, podobnie jak historia. Jeśli chcecie zatem zdobyć władzę nad jakąś grupą swoich zwolenników, uważajcie na to, czego ich uczycie, gdyż nauczając innych tego, aby zabiegali o wasze uznanie, nazywamy to hipokryzyjną miłością z poziomu trzeciej pieczęci, najsilniejszą miłością, jaka istnieje.

Pozwólcie, że coś wam powiem: Istnieją Demokraci i Republikanie, którzy są zakochani w swoich partiach dłużej niż trwało ich pierwsze zbliżenie seksualne. Istnieją rojaliści, którzy kochają swojego króla, królową i rodzinę królewską oraz darzą ich większą namiętnością, niż darzyli pierwsze i drugie małżeństwo. Są tacy guru, których ludzie kochają bardziej namiętnie niż ludzi, którym kiedykolwiek powiedzieli „kocham cię”. Mamy tu do czynienia z orgazmem. To stąd bierze się władza dynastii królewskich, stąd biorą się rządy despotyczne, przywódcy, guru religijni, stąd biorą się sławni ludzie, bezmózgowia, którzy tylko dlatego, że noszą ubrania w rozmiarze XXL i mają trzynaście lat, okazują się w jakiś sposób być zbawicielami ludzkości. Wszyscy oddają im swoją moc, a korporacje będą was do tego zachęcać, gdyż wówczas będą mogli ich zatrudnić do tego, aby sprzedawać przez nich swoje produkty.

Jest w tym siła. Spójrzcie na mnie. Jesteście bardziej zadurzeni w swoim osobistym społeczeństwie niż w swoim pierwszym „kocham cię”. Oto jak potężna jest trzecia pieczęć.

Mam jeszcze więcej rzeczy do powiedzenia. Sprawimy, że będzie to pamiętna nauka. Mistrzowie, przypomnijmy sobie zatem, co powiedziałem. Rozumiemy już teraz, że miłość seksualna istnieje tylko wtedy, gdy istnieje zwierzęcy popęd i możemy przejść do następnej sesji bez żadnych wyrzutów sumienia i skrupułów. Nie czujemy już po prostu do tej osoby tego, co czuliśmy wcześniej. Jeżeli jedyne, co czujemy do drugiej osoby to tylko tyle, żeby zaprzedać swoją duszę i dostać w zamian to, czego chcemy, to wówczas tacy partnerzy będą

tylko śmieciami w naszym życiu, a my nie będziemy niczym więcej, jak tylko krzakami przewalającymi się na wietrze. Zrozumieliśmy, że zachowujemy się jak zwierzęta, z tym wyjątkiem jednak, że w królestwie natury istnieją takie zwierzęta, które są wyżej i są bardziej zorganizowane, lepiej zorientowane, dokładniejsze i bardziej zdecydowane od nas samych. Co za upokarzające doświadczenie. Jednak taka jest prawda.

Zaczynamy więc od miłości seksualnej, tak długo jak czujemy popęd i kierujemy się w kierunku pieczęci drugiej – zauważenia / potrzeby miłości. Posuniemy się do skrajności, aby tylko ktoś poczuł coś do nas, sprawimy że zapłacą za swoją obojętność, sprawimy, że sami będziemy sobie ciężarem współczucia, organizując całe swoje życie tak, aby toczyło się jedynie wokół choroby i bogactwa, jakie one nam dają. Nie rozumiemy ani nie chcemy zrozumieć konsekwencji, jakie ta życiowa decyzja będzie miała na dłuższą metę, życia na bazie genetycznej, w absolutnie decyzyjnym umyśle i emocji. Ale zrozumiemy – my, wy; ja mam swoją własną historię – wy zrobicie dosłownie wszystko, aby zaskarbić sobie czyjąś sympatię, współczucie i uwagę, nawet jeśli będziecie musieli zaryzykować zdrowiem fizycznym. Gdy już te rzeczy się wyczerpią, to nie zdajemy sobie sprawy – nie zdajecie sobie sprawy z tego, jakie są konsekwencje prób utrzymania przy sobie niestałego kochanka, który jedynie podtrzymuje nasz popęd seksualny. Nie pojmujecie długoterminowego wpływu takiego postępowania na wasze zdrowie psychiczne i fizyczne. Pokazuje to nam siłę, zwabieni jak ćmy do płomienia, pokazuje to nam magiczną siłę miłości. Przez cały czas jednak, przez cały ten czas jest to hipokryzja. Konsekwencje tej decyzji odbiją się na waszym zdrowiu.

Następnie dochodzimy do pieczęci trzeciej, promocja, umysł pełen animuszu, rozeznanie w naturze ludzkiej i tym czego ludzie pragną i ta umiejętność, dzięki której potrafimy postawić na każdej pozycji na skali: od króla – podczas zgromadzenia społecznego przyjaciół i sąsiadów wy musicie być tą osobą, której poświęca się najwięcej uwagi – przez sąsiedztwo, ośrodki polityczne w swojej miejscowości, potem ośrodki regionalne, zwracacie na siebie uwagę, składacie mnóstwo obietnic, rozdajecie „kocham cię" wszystkim dookoła, aby tylko oddali na was swój głos, a potem mówicie: „opuszczę cię, gdy już cię będę miał", i tak dalej, w walce o głosy w polityce na szczeblu stanowym i wreszcie narodowym. To dokładnie to samo. Pierwsza pieczęć podaje rytm, a potem dołączają się pozostałe dwie i mamy triadę pieczęci ludzkiej natury.

Wszyscy politycy to pierwszo-pieczęciowi kochankowie na masową skalę. Wszyscy królowie, królowe i arystokraci to kochankowie drugo-pieczęciowi, którzy przebywają w trzecim miejscu. Wszyscy osobiści tyrani mają na was taki sam drenujący wpływ w waszym życiu prywatnym.

Dobrze, teraz w kwestii miłości: czy ktokolwiek z tej grupy – od guru, prezydenta, królowej, króla, do byłego kochanka, a po drodze jeszcze chorobę, niezadowolenie i smutek – czy którakolwiek z tych osób kochała czy jedynie używała instynktu przesłania? Proszę odwrócić się do sąsiada i odpowiedzieć na to pytanie. Chcę się upewnić, że będziemy mieli zapis tego, jak mówicie to na głos. Byli kochankowie dziś nie są obecni, ale stare czyny tak. Ilu z was usłyszało, co powiedziałem? Byli kochankowie dziś nie są obecni, ale stare czyny tak.

Zdaje się zatem, że miłość całkowicie omija księży, ministrów – przynajmniej zgodnie z moimi naukami – królów, królowe, księżne, książęta, premierów, republikanów,

demokratów, prezydentów, i muzułmanów, i żydów, i chrześcijan, i ateistów i dyktatury. Gdy się im przyjrzeć, to czy ktokolwiek z nich kiedykolwiek okazał miłość? Jak zatem bardzo wtapiasz się we wzorzec świadomości społecznej grupy, do której przynależysz? Chcę abyście zadali sobie kolejne pytanie.

Czy wasi rodzice kochali Boga? Na pewno się go bali. Przestali żyć, bo się go bali. Był on – on – dawcą życia, ale rodzice odmówili sobie życia, ponieważ bali się tego, który życie daje i odbiera. Jest to potężne – jest to potężne – lekarstwo w rękach religii, i rządów i polityki.

Mamy teraz nowy dzień, był to również nowy dzień, gdy przyszedłem tu i zacząłem z garstką ludzi. Był to nowy dzień, kiedy przekaz Chrystusa nabrał znaczenie nie surrealistyczne, ale prawdziwe i głębokie znaczenie absolutnego przynależenia oraz nie adoracji, a bycia integralną częścią życia i darem miłości.

Jeżeli Bóg jest miłością – jeżeli Bóg jest miłością – nie mielibyśmy niezgody między mężczyznami lub między kobietami. Jeżeli Bóg jest miłością, pozostawalibyśmy w zgodzie z posągami natury i jej pędem do ewolucji. Natura jest bardzo okrutna; wszystko w niej polega na przetrwaniu najbardziej dostosowanych. Jeśli orlica nie będzie spółkować, gdyż jej partner został zamordowany, nie oznacza, że ona nie przetrwa. Jest ona gwarantem tego, że nieliczność jej potomstwa pokaże rzadkość i wspaniałość jej charakteru pośród stad zwierząt równinnych, których dieta jest wegetariańska i tylko jedzą, i jedzą, i jedzą, i jedzą, i spółkują, i spółkują i spółkują bez rodzinnych wspólnot czy potrzeby miłości. Pozwólcie, że wam coś powiem, już cztery antylopy wystarczyłyby, aby zabić lwa, który atakuje członka ich stada, ale one nigdy tego nie zrobią. Uciekają w popłochu i pozwalają lwu zamordować ich córkę, ich syna, ich męża, ich żonę, ich babkę, on je po prostu zabija. To okropne. Jest to okropne, a każdy kto na to się patrzy, powinien się skrzywić.

Jeżeli jednak zaatakujesz orła, jego partnerka przybędzie mu z pomocą i będziesz musiał się zmierzyć również i z nią. Lew ma gdzieś młode w swoim stadzie. Jeśli zebra złamie któremuś z nich szczękę, nie przejmą się tym zupełnie, tylko pozwolą im zdechnąć. Nie jest to dla mnie czymś szlachetnym, ani nie jest to miłość, wy natomiast nazywacie to miłością, gdyż ma podłoże seksualne. Wasi mężczyźni są dominujący, po co jednak wam dominujący mężczyźni, skoro nie staną po waszej stronie, nie zaopiekują się wami, gdy jesteście chore. Miejmy nadzieję, że będziecie miały w sobie wystarczająco dużo miłości i współczucia, aby nigdy nie zachorować, gdyż żyjąc, jesteście przepełnione kompletnością, a jedyne o co musicie się martwić, to o ludzi chcących was zniszczyć.

Znam się na drapieżnikach. Sam byłem jednym z nich. Wiem, w jaki sposób myślą. Doskonale wiem, jak prowadzić ludzi. Doskonale wiem, jak poprowadzić szturm na ludzi. Znam ludzkie słabości. Skąd? Bo doświadczyłem ich ogromu. Znam je. Jednak zamiast położyć się, konać i powiedzieć: „Cóż, to moje przeznaczenie, takim mnie Bóg stworzył – jestem jedynie trędowatym, jestem jedynie despotycznym, kłamliwym i zwodniczym przywódcą – a jedyne, co sprawia, że się dobrze czuję, to gdy są wokół mnie ludzie i mogę karmić ich swoją retoryką, której sam w życiu nie stosuję." – znam ludzką naturę. Uczyłem się jej przez całe życie. Było to dla mnie szczególnie ważne, bo chciałem zniszczyć wszystko, bo Bóg moich ludzi stworzył i porzucił. Myślałem, że Nieznany Bóg porzucił moją matkę, moich ludzi, Lemurię, że porzucił to wszystko dla tej grupy despotycznych idiotów o czerwonych gębach; na Księżycu, na Marsie i Bóg wie gdzie jeszcze. Tylko ten jeden

chłopiec postawił się i powiedział „nie". W Lemurii powstał orzeł i powiedział „nie", nie w wieku czterdziestu dwu czy pięćdziesięciu lat, ale gdy miał lat czternaście. Miałem czternaście lat i chciałem dzierżyć miecz, przypatrywać się i obserwować ludzi, gdyż domagałem się zemsty. Byłem w zemście zakochany.

Jak widzicie, stąd rozumiem władzę, trzecią pieczęć i wszystko co za nią stoi, gdyż pierwsza pieczęć jest słaba w porównaniu z mocą pieczęci trzeciej. Tak jest, gdyż każdy z was poza nielicznymi wyjątkami dopuścił się kłamstwa miłości, aby tylko móc kochać się z kimś. Prostytuowaliście swoją prawdę i wartość siebie, jako istoty ludzkiej, prostytuowaliście wartość innej istoty ludzkiej okłamując ją, mówiąc im coś świętego po to, by wam uwierzyli i obdarzyli zaufaniem. Jeżeli nawet byli idiotami i byli niewinni, to nikt nie powinien wykorzystywać niewinności.

Znam się na tych rzeczach. Wiem, jak to jest być Bogiem, wiem jak to jest być zdobywcą, wiem jak studiować ludzi, mężczyzn i kobiety. Znam was wszystkich. Znam wszystkie te rzeczy, w których utknęliście, wiem w czym uważacie się niedoścignionych i wiem też o wszystkich kłamstwach, które rozpowiadacie. Znam cały wasz potencjał, którego nie wykorzystaliście i wreszcie, wiem ponad wszystko o tej jednej rzeczy, że najbardziej w całym swoim życiu chcecie i pragniecie poznać eliksir nazywany miłością, który daje nam witalność – on nam daje, a nie zabiera – który daje nam nieśmiertelną radość i spokój ducha. Dzięki niemu w naszej głowie rozbrzmiewa jeden głos, a nie pięćdziesiąt głosów. Tak działa miłość.

W głowach odzywają się nam te wszystkie głosy, a w życiu brakuje miłości. Mamy tylko to, co zrobiliśmy oraz to, czego boimy się zrobić. Te głosy wzięły się stąd, że postępowaliśmy tak wobec innych. Jesteśmy kłamcami, oszustami, zwodzimy innych, a przez zwodzenie innych w głowie pojawiają się kolejne głosy. Sama czynność planowania podboju, kombinowania i okłamywania kogoś po to, by dostać jakąś część jego ciała stwarza w głowie głos, gdyż jest to zakończone doświadczenie i teraz ma ono coś do powiedzenia. Zatem zamiast nieść koronę z tysiąca cierni, mamy w głowie jeden głos, a tym jedynym głosem jest głos miłości, która doprowadziła nas do życiowej chwili zjednoczenia.

Brak miłości – przyczyna wszystkich chorób

Spójrzcie na mnie. Mówicie: „Nie potrzebuję miłości". Dobrze. W takim razie, jeśli nie potrzebujecie miłości, to dlaczego obwiniacie swoich rodziców, przyjaciół, to gdzie jesteście, dlaczego bierzecie prochy, dlaczego się szprycujecie, dlaczego bierzecie Ecstasy, czemu palicie marihuanę, czemu się przejadacie, czemu się głodzicie, czemu oglądacie materiały pornograficzne? Dlaczego robicie to wszystko? Po to, by zwrócić na siebie uwagę, dla uwagi.

A ta osoba, która uwierzyła wam, gdy powiedzieliście jej, że ją kochacie? Powiecie: „Cóż, to jej wina, bo uwierzyła w to, co powiedziałem". Otóż mieliście moc w rękach i nie odwróciliście się od tej mocy. Dogadzaliście sobie, a to, co sprowadziło was na kolana i będzie wam towarzyszyć podczas śmierci to fakt, że wykorzystaliście zaufanie innej istoty i to nie poprzez Boga – Bóg nie jest bluźnierczy, Bóg nie potrafi być bluźnierczy – tylko poprzez miłość.

Dochodzimy teraz zatem do tego, że – jeśli nie przekonałem was jeszcze swoimi pytaniami, naukami i oczywiście kolejnymi odpowiedziami na pytania partnera – jeśli miłość jest nieważna, to wówczas wyprawa po Świętego Graala mogła brać się z linii krwi Jezusa Chrystusa, ale również Święty Graal miał wielką misję, a był nią eliksir kolibrów, złoty eliksir tego magicznego uczucia, miłość.

Dziś w nocy możecie być spokojni – jeśli wykształciliście sobie chorobę, by zwrócić na siebie czyjąś uwagę, to zrobiliście to z braku miłości. Zrozumcie jednak też to, że w momencie, gdy przeniesiecie to pragnienie spoza siebie, może się dokonać ono wewnątrz was.

Zgodnie z tym, czego uczyłem na początku, wiele lat temu, nie tylko jesteście Bogiem, ale też macie kochać siebie, kochać siebie tak, jak ukochaliście innych. Teraz oczywiście dochodzimy do samego sedna tego, jakie jest wasze *modus operandi,* gdyż to, jak kochaliście innych ludzi polegało na fantazjowaniu o nich, rozlewaliście swoje nasienie, okłamywaliście ich tak samo, jak okłamywaliście samych siebie i dalej się okłamujecie. Istota, która uczy się kochać siebie odbywa dziwaczną podróż, mistrzowie, gdyż pamiętajcie, że głosy będą robić to[64], a to co możecie pokochać tu, zostanie zakwestionowane tu, co pokochacie tam, zostanie zakwestionowane tam. Dlatego właśnie istnieje tak wiele głosów, bo jedne kochacie, innych nienawidzicie, ale prawda jest taka, że wszystkie zostały ukochane do istnienia, gdyż stworzyliście je wy, to wy tchnęliście w nie oddech życia. To wy stworzyliście sieć neuronową w mózgu dla miłości.

Tak więc mężczyzna mówi kobiecie, że ją kocha, podczas gdy gdzieś z tyłu głowy wie, czego tak naprawdę chce, ale i tak czuje się zmuszony – ona natomiast chce to usłyszeć, więc za jakiś czas będą mieli dzieci i się pobiorą. Gdy już ze sobą zamieszkają, on zacznie sobie zdawać sprawę, że w nocy kocha się jednak z kobietą, o której fantazjuje. Innymi słowy: on już się z nią nie kocha, a i być może ona też z nim już nie jest, może akurat przyrządza śniadanie. Wtedy pojawia się, no wiecie, „Kuma Satra” lub *Kama Sutra,* czy jakkolwiek to się nazywa, sztuka uzyskania zadowolenia przez swojego partnera. Jeśli musisz nauczyć się, jak zadowalać partnera przy użyciu piór, dzwonków i gwizdków, to znaczy, że nie kochasz tej osoby. Wydaje mi się, że natura bardzo dobrze zadbała o to, jak cię podniecić. Zdaje mi się też, że nie potrzebujemy żadnych pomocy z zewnątrz, a jeśli tak jest, to znaczy, że nie jesteśmy naprawdę podnieceni. Ilu z was to rozumie? Dziękuję. Niech się tak stanie.

Wielu z was zatem utknęło w związkach z partnerami tylko dla seksu. Wielu z was jest z partnerem przez litość. Kochacie tę osobę, ale też żałujecie jej, a przez swoje współczujące serce zostaliście wessani w opiekowanie się nią – całą ich chorobę, całą ich traumę, całe to ich cokolwiek jeszcze – dlatego, że wszystko to przemawia do waszego współczującego serca. Czy tej osobie kiedykolwiek się polepszy? Nie, nie, nie. Jeżeli chcesz zaskarbić sobie czyjąś miłość chorując, wówczas prawdopodobne jest, że odbierzesz czyjeś zainteresowanie jako miłość, a wtedy wyzdrowienie oznaczałaby utratę tego zainteresowania. Czy brzmi to dla was sensownie?

[64] Domagać się uwagi w naszej głowie i mieć rację.

Czy teraz jesteście w związku opartym na współczuciu? Jeśli tak, to nigdy nie wydobrzejecie. Jeśli jesteście w związku opartym na zrozumieniu, to też nigdy nie wydobrzejecie, gdyż w dniu, kiedy miałoby to nastąpić, zniknie też zrozumienie.

Ilu z was może w tym odnaleźć jakiś sens? Pamiętajcie, nastawienie jest wszystkim. Czy to ma sens? Ilu z was rozumie teraz to, dlaczego niektórzy ludzie nie radzą sobie w szkole? To dlatego, że są uzależnieni od scenariusza, w którym choroba daje im korzyści, a wszystko to sprowadza się – bez względu na przysłowia – wszystko sprowadza się do miłości. Te osoby rozchorują się i umrą tylko dlatego, że będą zbierać ze stołów odpadki, aby ktoś ich zauważył, żeby ich dostrzegł, aby mogli doświadczyć tej życzliwości i tego współczucia.

Teraz to rozumiecie, ale gdy jeszcze chodziliście do szkoły, ilu z was nie rozumiało tych wszystkich chorych uczniów, wychudzonych, otyłych i tych uzależnionych od narkotyków? Ilu z was nie potrafiło zrozumieć osób, które wręcz wczepiały się w zdradzających partnerów? Ich nie rozumieliście. Wiecie dlaczego ich nie rozumieliście? Dlatego, że myśleliście, że jesteście jedyną osobą na tej sali, która ma problemy i przez to nawet nie zauważaliście nikogo innego; patrzyliście się wyłącznie na siebie. To nie miłość, kochani, to oszukiwanie siebie samego. To nie miłość, kochani.

Nie wiedzieliście o tym. Wszystko, czego wtedy chcieliście to zignorować te osoby, gdyż nie wiedzieliście jak im pomóc, wiedzieliście, że nie potraficie im pomóc, a co za tym idzie obchodzili was oni tylko dlatego, że byliście w jakiś sposób dla nich ważni, a oni byli ważni w waszym życiu. Jeśli natomiast nie potraficie im pomóc, znajdziecie sposób, aby ich zignorować, zamiast po prostu podejść do takiej osoby i powiedzieć: „Wiesz, co z tobą jest nie tak? Domagasz się uwagi. Co możemy zrobić, aby tę uwagę ci okazać?”. Naprawdę, przez cały czas uczestniczyliście w tej fantazji śmierci, w tej całej chorobie, która miała wam dać zainteresowanie innych, a jeśli ludzie z otoczenia nie dają ci nic, to się ich pozbywacie – Wynoście się stąd i jedźcie na Barbados, pijcie przez miesiąc, wydajcie wszystkie pieniądze i tańczcie na stołach.

Gdybym był naprawdę chory, a nie jestem, zrozumiałbym to na temat samego siebie: zrozumiałbym, że nie kocham samego siebie i polegam na kimś, kto ma mi odbić w lustrze tę miłość, abym ją poczuł, a gdy na lustro nie padnie światło słoneczne, będę tego światła szukał w ciemności. Gdybym wiedział o tym, że nastawienie jest wszystkim, powiedziałbym do siebie: „Wiesz co? Teraz jesteś chory, bo desperacko domagałeś się czyjejś uwagi. Twoja duma, moja duma, były tak wielkie, że nigdy nie potrafiłem się do tego przyznać, ale podświadomie ją czułem. Czułem się okaleczony przez nieudolność i porażkę swojej filozofii oraz przez pragnienie przyciągnięcia czyjejś uwagi. Wiedziałem o tym, ludzie, wiedziałem też, że każde uderzenie serca było kolejnym w odliczaniu do śmierci, a wiedziałem że zostało mi ich jeszcze tak wiele po to, by być istotą ludzką w tym ciele – tą twarzą, tym ciałem, tymi rękami, tymi oczami, tym sercem, tym umysłem – wszystkich i wszystko bym porzucił w swoim życiu, imprezowałbym i bawiłbym się w najlepsze przez całe swoje życie do czasu, aż nigdy więcej bym już o tych porzuconych nie myślał. Potem wytrzeźwiałbym po całej zabawie, a po wielkim kacu odkryłbym, że czuję się lepiej niż czułem się kiedykolwiek w życiu.

Och, och, och, och, to nie jest uduchowione? Co wam się wydaje, że wiecie na temat duchowości? Wy podchodzicie do duchowości jako do odrębnego tematu waszego życia,

podczas gdy faktycznie wszystko jest Duchem, wliczając w to nastawienie, wasze ciało oraz wasze otoczenie. Nie kochacie siebie, skoro dochodzi do tego, że wywołujecie w sobie choroby, aby zwrócić na siebie uwagę. Jesteście bezsilni. Jedyną osobą, którą podniecacie – na kogo działacie podniecająco? Podniecacie swoje ciało. Wstydźcie się, wstydźcie się. Żadna ładna twarz, żadne ładne ciało ani żadne pieniądze nie są warte śmierci. Nikt nie jest wart śmierci. To nie jest oznaka miłości do samego siebie.

Wszystkie choroby mają nieunikniony związek z brakiem miłości. Uczy się nas, że miłość dostaje się poprzez zainteresowanie innych ludzi, wszyscy jesteśmy dziwkami – wy przynajmniej jesteście – jesteście również alfonsami tylko po to by, dostać odrobinę dotyku, tę odrobinę uniesienia, odrobinę nagości, odrobinę intymności. To nie o to chodzi.

Władza – orgazm absolutny

Jeśli zatem władza, a stare powiedzenie mówi, że władza absolutna korumpuje absolutnie, to największy orgazm nie będzie miał charakteru seksualnego; jest nim władza absolutna. Jest to najdłuższy z istniejących orgazmów, a ci, którzy mają władzę absolutną, są pod absolutnym wpływem zalewu doznań orgastycznych tak długo, jak są u władzy. Orgazm, poza grą wstępną i pieszczotami, trwa przez cztery pchnięcia. Nawet dobrze nie wiemy kiedy się zaczął, a kiedy skończył, ale oto jest – i już go nie ma. Potem zaczyna się ciężki, lepki oddech. „A ja nawet nie skończyłam robić śniadania”.

Przewodzenie ludziom, bycie charyzmatycznym, przewodzenie ludziom, udzielanie im wskazówek, uczenie ich – orgazm absolutny – zawsze będzie orgazmem absolutnym każdego przywódcy, a wszystko inne, czy to pierwsza czy druga pieczęć, to nic. Władza jest absolutna. To dopiero wielki orgazm. Jak zatem wykorzystujecie go w życiu codziennym? No cóż, na wiele sposobów. Nadużywacie swojej władzy jako rodzic, nadużywacie swojej władzy jako kochanek, nadużywacie swojej władzy jako przywódca duchowy, podczas gdy jesteście na wskroś skorumpowani, krzywdzicie siebie i innych. Jedynym powodem, dla którego jesteście nauczycielami jest to, że inni ludzie zwrócą na was swoją uwagę, a jeśli tak się stanie, poddadzą się – pomyślcie o tym – przekierują swoją koncentrację na was. To dopiero władza. To dlatego każdy chce być sławny, bo wtedy wszyscy się w niego wpatrują, zarobi mnóstwo pieniędzy, będzie bogaty i ukocha go cały świat. Guru tak robią, dlatego że guru są uzależnieni od władzy. Nie rozumieją podstawowej rzeczy o Bogu. Każdy guru, dzięki któremu powstaje czciciel, nic nie wie o Bogu. Dla nich ważne jest tylko to, aby utrzymać się przy władzy.

Cóż, gdyby wszyscy mówili prawdę, nie byłoby dyktatorów.

Teraz chcę, abyście się temu przyjrzeli – a tak naprawdę, skoro o tym wspominam, również przejawi się to w waszym życiu – spójrzcie na swojego partnera i spójrzcie też na swoje nastawienie wobec swojego partnera, spójrzcie też na to, jakie było wasze nastawienie wobec swojej nieobecności podczas wszystkich tych doznań z pierwszych trzech pieczęci lub doznań z pierwszych dwóch pieczęci. Niech się tak stanie.

Nawet guru pragnie miłości, a mimo tego, że władza korumpuje absolutnie, na koniec, gdy już macie wszystko czego potrzebowaliście, zawsze umieracie samotni i puści, całkowicie niespełnieni, zawsze niespełnieni, zawsze niespełnieni. Tego pragnienia nie da się zgasić.

Czym jest zatem miłość? Cóż, na pewno nie była ona żadną z tych rzeczy. Była niczym – była niczym – coś większego w naszym istnieniu pozwoliło nam rozegrać tę grę, a my podeszliśmy do niej zbyt płytko lub zbyt poważnie, a przez cały czas to, co pozwoliło nam w nią grać było też tym, co trzymało w ręku karty. Czyż nie jest to bardzo na miejscu podczas tej dyskusji?

Wiecie, mówimy o głosach. Naprawdę, wy wszyscy, którzy mówiliście: „Kocham cię i naprawdę cię potrzebuję", ilu z was miało świadomość czegoś wewnątrz was, co wiedziało, że nie mówicie prawdy? Podnieście ręce. Podnieście ręce. Dziękuję za waszą szczerość. Jakież to odświeżające. Czy to nie dziwaczne uczucie wiedzieć, że wasza osobowość coś mówi, a potem macie świadomość tego, że wie, co nie jest prawdą? Czyż to nie jest dziwaczne uczucie?

Uczeń: Tak, daje też nadzieję.

Ramtha: Wiecie, ona ma rację. Ilu z was zebranych tutaj dziś wieczorem żyje zgodnie z jednym głosem, a nie zgodnie z wieloma głosami?

Posłuchajcie zatem. Miłość jest rzeczą niezwykle wspaniałą. Jest niczym brylant o wielu fasetkach. Żeby jednak pokochać brylant, nie można kochać jego fasetek, ale serce diamentu, które dało mu siłę, by pozwolił odciąć od siebie krawędzie, wypolerować je i by mógł odbijać światło. Piękno brylantu leży w jego nieskazitelnym środku.

Zostaliście ukochani do życia

Gdy po raz pierwszy się tu pojawiłem i wtedy jeszcze ledwo co potrafiłem mówić w tym języku, wygłosiłem bardzo namiętne kazanie. Wygłosiłem bardzo namiętne kazanie. W dalszym ciągu jest ono namiętne. Tematem tego kazania jest to, że jesteście kochani, i że jesteście Bogami, i że zostaliście ukochani do życia i że jest to wasz przywilej, który trwonicie przez zbytnie przywiązanie do ciała, przez wasze uzależnienie od emocji, uzależnienie od fałszywych sieci neuronowych w mózgu i tego, demonów w mózgu oraz tego, że wydaje się wam, że to, co zrobiliście w przeszłości może mieć teraz wpływ na kształt waszej przyszłości. Jeśli tak jest, to nikt z was nie będzie miał przyszłości. To będzie jedynie powielanie tego, co już było.

Jak w takim razie odnajdujemy miłość? W anatomii i świadomości pierwszych trzech pieczęci wygląda to tak: posiadamy wielkie pole świadomości, które roztacza się od mózgu do snów, a ponadto posiadamy też anatomię świadomości i umysłu w mózgu, która nas zawodzi, która sprawia, że wątpimy, która sprawia, że chcemy pamiętać, a nie iść do przodu. Ta część mózgu, która to wszystko robi jest dokładnie tą samą częścią mózgu, która kontroluje ciało emocjonalne.

Wówczas miłość w naszych dziwacznych etapach nie będzie miłością młodości, ani w wielu przypadkach, miłością naszych późniejszych lat życia. W naszych późniejszych latach życia jednak zaczynamy cieszyć się pewną umiejętnością, ja jestem jedną z tych osób, i jest to wtedy, gdy hormony przestają dopływać do pierwszych trzech pieczęci i wtedy następuje relaksacja w umyśle. Gdy hormony nie pobudzają już pierwszej pieczęci, ani nie wywołują chorób w pieczęci drugiej i nawet nie chcą, aby ich głos został usłyszany w trzeciej pieczęci, gdy te hormony zostaną zatrzymane w wyniku wieku lub zmian cyklicznych życia, co się wówczas z tym stanie? Jeśli starszy wiek doprowadzi nas do punktu samozadowolenia,

podobnego jakim cieszyliśmy się w młodości, jeśli starszy wiek zaprowadzi nas do punktu nieskończonej mądrości, jeśli starszy wiek zaprowadzi nas do punktu, w którym już nie jesteśmy zazdrośni o inne osoby – nie rywalizujemy już z innymi, nie stajemy na głowie, żeby być lepszymi od kogoś innego – jeśli starszy wiek uczyni z nas babcie i dziadków o ciepłych piersiach, miękkich brzuchach, silnych ramionach i śnieżnobiałych włosach, to wówczas czas ostatecznie wyeliminuje nasze zwierzęce hormony i doda nam to wdzięku. W tym stanie wznosimy się, nie ma już buzowania hormonów w ciele i dochodzimy do etapu, w którym mamy bystry wzrok. I owszem, dojdziemy tylko do takiego stanu, w jaki się wcześniej zaangażowaliśmy.

Jeśli więc skupiamy się tylko na jednym aspekcie naszego życia, jeśli zajmujemy się tylko religią, jeśli zajmujemy się tylko problemami i trudnościami lub założeniem rodziny, lub jeszcze sprostaniem jej wierzeniom czy kulturom, przychodzi taki moment – przychodzi taki moment – w złotym wieku, gdy to porzucamy. Porzucamy to w sercu naszych serc, gdyż przekonujemy się, że siłą napędową samej religii było kontrolowanie naszych hormonów. Przekonujemy się w rzeczy samej, że choroba była siłą napędową potrzeby, aby nasz głos został usłyszany po cichu, ale głośno. Będąc w swojej mocy, z odwagą i w prosty sposób zauważamy jak byliśmy nieubłagani i bezlitośni, to jak chcieliśmy, aby wszyscy w nas wierzyli oraz to, jak wydawało się nam, że zawsze mamy rację. Każda starsza osoba zdaje sobie z tego sprawę, a wszystko to jest napędzane hormonami.

Takie osoby dochodzą wówczas do etapu – w zależności od tego, skąd przyszli – do takiej praktyczności starszego wieku, dzięki której wszystko widzą tak, jakby byli znów małymi dziećmi, ale tym razem przepełnionymi mądrością, zadowalają się jedynie tymi idealizmami, które sami zaszczepili we własnej rodzinie. Bardzo niewielu z nich wychodzi na przód mówiąc: „Byłem głupcem; nigdy nie wierzcie w taki sposób”, ale błogosławieni niech będą ci, którzy tak czynią.

Taki rodzaj starszego wieku pielęgnuje nas absolutnie, przynosi absolutną mądrość, możemy patrzeć się na wszystkich i nie postrzegać ich jako zdobycz seksualną – wyobraźcie to sobie tylko – możecie patrzyć się na wszystkich i nigdy więcej nie postrzegać ich jako seksualną sposobność, możecie patrzeć się na ludzi i myśleć sobie: „Mój Boże, nigdy nie rozchorowałbym się, aby przez to stać się obciążeniem dla swoich dzieci, ale z pewnością robiłem to gdy byłem młody, aby zwrócić na siebie uwagę innych osób. Teraz nie chcę zrobić tego swoim dzieciom”. Żadna starsza osoba nie chce stać się obciążeniem dla swoich dzieci. Wiecie dlaczego? Dlatego, że robili to za młodu. To jest piękne. Własna duma i własna mądrość są piękne.

Również i władza wypada z rozgrywki. W te rzeczy już nie gramy; dla tych osób te rzeczy nie mają żadnego znaczenia. Spokój: przebudzenie się każdego ranka jest zjawiskowe, przespać całą noc bez bólu, nagłych wybudzeń czy dolegliwości, obudzić się każdego ranka i krzątać się, by móc zobaczyć słońce lub deszcz jest dla tych ludzi najważniejsze. Myślą sobie oni: „Dlaczego do cholery nie robiłem tego, gdy byłem młody?”, tak sobie myślą; „Dlaczego nie robiłem tego, gdy byłem młody? Dlaczego?” I krzątają się. Są to ludzie, którzy potrafią żyć całkowicie chwilą. To właśnie za to wnuki kochają swoich dziadków. Wnuki kochają swoich dziadków za to, że żyją oni chwilą. Nie są już młodzi, nie są już seksualni. Nie cierpią; nie chcą cierpieć. Chcą za to wstawać każdego ranka, przygotowywać sobie posiłki i

spać przez całą noc. Tacy ludzie może kiedyś i cierpieli, ale już teraz tego nie chcą. To nadchodzi.

Czy są apodyktyczni? O nie, oni już wiedzą, że nikt się ich nie słucha i żądzę władzy przemieniają w miłość lub też mogą ją zamienić w bardzo silny żal, ale miłość zaczyna się wówczas z poziomu trzeciej pieczęci. To jednak, co pozwoliło ci kiedyś odgrywać tego kochanego siebie, kiedy jednak zorientowałeś się, że nie jesteś szczery, to dlatego, że coś, co pozwoliło ci, aby tak się stało, wiedziało, że wcześniej dokonałeś tego wyboru. To dlatego nigdy nie czułeś się dobrze w swoim towarzystwie. Życie w twojej skórze i w twoim mózgu było takie niewygodne, gdyż myśląc o pewnych rzeczach przez cały czas masz świadomość, że ktoś może te rzeczy usłyszeć. Jesteś tego świadomy i na swój sposób też wiesz, że nie wybrałeś najlepiej. Wiesz to instynktownie i taka jest prawda: nie wybrałeś najlepiej.

Zanim wniebowstąpiłem, byłem starym człowiekiem. Ramaya, kiedyś miała kruczoczarne włosy, a potem zupełnie śnieżnobiałe, srebrne, ciągnące się po podłodze. Moja najstarsza córka była starą kobietą. Wyobraźcie sobie mnie: starego człowieka, starego człowieka, któremu oddech przychodził z trudnością, czasami mówienie przychodziło mu z trudnością – wszystko z powodu mojej oświecającej rany – śnieżnobiałe włosy, śnieżnobiałe. W późniejszych latach moje kruczoczarne włosy zmieniły kolor na śnieżnobiały. Były takie, jak włosy mojej córki, byliśmy parą dobrych kumpli. To jest dobre. Gdy zobaczycie mnie z czarnymi włosami, ujrzycie mnie jako wojownika. Gdy jednak zobaczycie mnie z promienistym światłem otaczającym głowę, to znaczy, że patrzycie się na moje włosy. Są całkiem śnieżne. Czy ufarbowałem sobie włosy? Nie, nigdy tego nie robiłem. Gdy to wszystko sobie poukładałem, byłem starym mężczyzną, zbyt starym aby walczyć w bitwach, gdyż Duch bitewny mnie już opuścił. Nie było w tym pasji i w końcu, podczas swojego odradzania się, zaczynałem rozumieć, że należało podbić samego siebie.

Wiem, że jeszcze się z tym nie spotkaliście, ale to nastąpi, gdyż jeśli nie wniebowstąpicie, to umrzecie, a oznacza to, że przed śmiercią będziecie cierpieć i zostaniecie ubezwłasnowolnieni, a te wszystkie głupawe rzeczy z waszego życia będą wypływać z was niczym łzy z oczu. Polowanie na szczerość będzie rozgrzane do białości w waszym umyśle i w waszym sercu, będzie rozgrzane do białości. Wiem, że wasza godzina się zbliża i chcę abyście o tym wiedzieli. Oczywiście teraz siedzicie tutaj, jeszcze przez kilka chwil, a potem wasze życie tu dobiegnie końca i czym wtedy będzie?

Zakochanie się w kimś, w innej osobie musi być bezpośrednim następstwem uprzedniego zakochania się w samym sobie, a oznacza to, że jeśli jesteście tą świadomością, tymi głosami tutaj, to wiecie już teraz, że wasz Bóg pozwolił, aby to się stało. Jak zatem możemy mówić, że Bóg to tolerował czy pozwolił, żeby tak się stało albo żebyście musieli w ten sposób o tym myśleć? Bóg nie pierze mózgów, widzicie, bez względu na to, co mówią Republikanie, Bóg nie pierze mózgów. Nie, jest miłością, miłością. Miłość pozwoliła zaistnieć tej odkrywczej świadomości. Niestety jednak wystarczy kilka emocjonalnych wydarzeń i zamienia się w ona w głaz. Wtedy też wszyscy przestają wzrastać i dochodzi do reinkarnacji, gdyż zużywamy ciała, a lekcji się nie nauczyliśmy. Zużywamy ciała emocjonalnie, nie przez brak ćwiczeń fizycznych, ale przez brak ćwiczeń mentalnych. Zużywamy ciało; ono umiera, a my w dalszym ciągu jesteśmy utknięci w tym samym programie, musimy mieć nowe ciało, gonimy w nim na złamanie karku, ono umiera, a my dalej pozostajemy w utknięciu. To jest jedynie małe ciało. Jesteś jedynie kolejnym ciałem.

Bez względu na to, co mówi wasze alter ego, jesteście docześni. Jeśli wydaje się wam, że tak nie jest, to mam most, który chcę wam sprzedać.

Nie, to umysł zużywa ciała. Nie obchodzi mnie to, jak dużo ćwiczeń uprawiacie, wy dyletanccy głupcy, to nie jest odpowiedź. Nawet nie zaczynajcie. Nie. Spójrzcie na mnie. Wszyscy pragniecie miłości, wspaniałej fontanny, wspaniałego eliksiru. Prawdą jest, że aby dostąpić tej magicznej chwili, choćby na godzinę, wyrzeklibyśmy się wielu żywotów. Jest to ten szczyt upojenia i kwintesencja orgazmu. Pokochanie samego siebie jest początkiem tej wyprawy.

Czyń raczej sobie to, co czynisz tym, których kochasz

Czy kochacie się na tyle mocno, aby robić dla siebie to, co robiliście dla wszystkich tych partnerów, którzy obiecywali złote góry – oddaliście swoje ciało, swoje dziewictwo, rachunek bankowy i całą resztę? Czy zdecydujecie się zrobić to dla samych siebie? Jakie są kryteria waszej miłości: podobają ci się mężczyźni, podobają ci się kobiety, żadne z nich ci się nie podobają? Jak to jest? Co odróżnia was od normy? Może jesteście anormalni? Może – może – tak właśnie wypaczyliście sobie umysły.

Spójrzcie na mnie. Czy jako rodzice chcielibyście, aby dziecko z waszego łona, z waszego nasienia – spójrzcie na mnie – czy chcielibyście, aby robiło ono sobie to, co wy zrobiliście sobie. Jest to uczciwie postawione pytanie, gdyż w następnym życiu, będzie to wielkim doświadczeniem. Czy zatem chcielibyście? No dalej. Chcielibyście? Chcielibyście? Dlaczego? No dalej. Chcielibyście aby wasze dziecko rozchorowało się emocjonalnie, żeby mogło wrócić do was, do waszego partnera lub kogoś innego? Chcielibyście? Czy zachęcalibyście je do tego? Czy zachęcalibyście swoje dziecko, aby wierzyło w szereg fantazji seksualnych na temat samego siebie? Czy zachęcalibyście je, żeby w nie wierzyło? Zachęcalibyście je? Czy zachęcalibyście swoje dziecko do tego, aby umawiało się z innymi i niczym drapieżca, poszukiwało miłości seksualnej i seksualnych przysług? Zachęcalibyście je? Zachęcalibyście je? Chcielibyście, aby wasze córki spotkało to, co wy zrobiliście innym kobietom? Czy chcielibyście, aby waszych synów spotkało to, co inne kobiety wyrządziły waszym synom? Chcielibyście? Pytam się was. Dlaczego zatem w waszym przypadku jest to w porządku, a w ich nie? Dlatego, że je kochacie. Partnerzy mogą pojawiać się i odchodzić, ale gdy już się przekazało nasienie następnemu pokoleniu, jest to miłość, której nie złamie żaden partner seksualny, mężczyzna dzieciom, kobieta dzieciom; to są rzeczy nieodwołalne. Dlaczego pozwalacie, aby przydarzało się to wam, natomiast waszym dzieciom nie? Dlatego, że swoje dzieci kochacie. Wasze dzieci są przedłużeniem waszej dobroci. W ten sposób je postrzegacie. Są one przedłużeniem waszej dobroci. Na siebie bierzecie całe zło, ale one są dobre i dlatego też będziecie strzec ich dobra i chronić przed ludźmi takimi jak wy. Tak, ludźmi takimi jak wy. Kochacie je.

Dobrze. Dzieci nie dzieli się na małych chłopców i małe dziewczynki; wszystkie nazywamy dziećmi. Jest to kocyk świadomości dla skarbu, czegoś co się chroni i o co się walczy. Jeśli nie macie dzieci, to wówczas nigdy nie zrozumiecie o czym jest tu teraz mowa. Jeśli jesteście natomiast rodzicami, to macie pojęcie o czym mówię. Dobrze, a kiedy w takim razie pozwalacie sobie na takie odczuwanie siebie samych? Kiedy pozwalacie swojemu Obserwatorowi, aby zajął się waszymi głosami i tak was chronił, jak wy chronicie swoje

dzieci? Kiedy nastąpi ten dzień, kiedy przestaniecie już poddawać się swoim głosom seksualnym, swoim chorym głosom, swoim władczym głosom – dlatego, że one istnieją po prostu w waszej głowie – w taki sam sposób, jakbyście sami to w dobrej woli zalecali swoim dzieciom? Dobrze, będzie to zatem posłaniec, którego wyślę tej publiczności z największą mocą. Niech się tak stanie.

Aby was kochać, aby was kochać; dlaczego wy nie kochacie siebie samych? Powiem wam dlaczego. Dlatego, że w swoich głowach macie ten głos, który mówi: „połóż się, myślę, że cię kocham". W swoich głowach macie również inny głos, a mówi on: „wierzę, że mówisz mi prawdę". Jest jeszcze jeden, który mówi: „wszystko jest w porządku, to jedynie doświadczenie". Bez odpowiedzialności; macie ten głos w swoich głowach. Macie również kolejny głos w głowach, który czuje się źle, bo nikt się wami nie zaopiekował. Wiecie natomiast, kto się wami nie zaopiekował? Wy.

To jednak wołanie o wolność, to: „wszystko jest w porządku, wszystko jest w porządku", no cóż, hipokryzja i kłamstwa nie są w porządku. Jaki zatem, ludzie, macie głos w swoich głowach, który mówi wam: „jest super, w ten sposób się uczę" – oczywiście – ile razy musicie się uczyć, a może to po prostu historia, która odwraca waszą uwagę od uzależnienia? Największą porażką ze wszystkich jest to, że udało się wam przekonać się, że te głosy to już standard. Czy wiecie, że to, co łamie wasze serca, to fakt, że już nie ma żadnego głosu w waszej głowie, który może się nim przeciwstawić. To, co boli – co boli – to to, że nikt w waszej głowie nie stanął po waszej stronie, podobnie jak podczas naszego „połóż się, myślę, że cię kocham", które kończy się, a w naszej głowie nie słyszymy nic, co miałoby dla nas współczucie czy by nas kochało. To łamie mi serce i powinno łamać wasze serce. Powinno również łamać wasze serce.

Tak, macie ten głos, mówi on to, mówi on tamto, mówi tak: „To jest właściwe, to nie jest właściwe". Och, kochasz mnie tak długo, jak mówię zgodnie z twoją prawdą, a potem już mnie nie kochasz. Odchodzisz, i super, jesteś daleko ode mnie. Wiesz co? Nie masz w głowie żadnego głosu, który ukocha cię do życia. Masz tylko sieć neuronową z pierwszej pieczęci, emocje z pierwszej pieczęci. Masz sieć neuronową z drugiej pieczęci, ciało, ból, cierpienie, wypadki, choroby i wszystko inne, co wynagrodzi ci rzeczy, które nie dzieją się wewnątrz ciebie. Dokonujesz tego wszystkiego kosztem swojego życia. Trzecia pieczęć, wszyscy – wszyscy – jest dla mnie potencjałem: władzą, niewolnictwem, wiktymizacją, tyranią, religią, polityką, rojalistami, komunistami, socjalistami, faszystami, izmy, izmy, izmy.

Posłuchajcie mnie. Nasza największa krzywda bierze się stąd, że nie mieliśmy wystarczająco silnego głosu, który przekrzyczałby wszystkie nasze sieci neuronowe. To łamie nam serce, więc wykształciliśmy sobie głos, który zawsze umniejszał naszą wspaniałość i wypowiadał się w imieniu ludzkości. To wtedy utraciliśmy Boga, gdyż głosem Boga jest Obserwator, naprawdę miękki, mały głos. Jest czuły. To szept. To tak jak motyle w waszej duszy i w waszym umyśle. Tak cichy właśnie jest. Czego się zatem dowiadujemy na temat naszej sprzeniewierzonej młodości, po której weszliśmy w dorosłość, na którą to z kolei jesteśmy bardzo boleśnie nieprzygotowani? Dlatego nie lubimy siebie samych, bo w naszym umyśle nie ma nikogo, kto by powstał i wypowiedział się w naszym imieniu – nie ma tam głosu, który powie nam: „Kocham cię, jesteś mi drogi, nie rób tego, będzie nam bez tego lepiej, jesteś dobrą dziewczyną, jesteś dobrym facetem, jesteś dobrym chłopcem, masz dobre

życie, nie rób tego" – tak mówi głos stary i mądry, jak też i młode, złośliwe głosy, które wszystko zaprzepaszczą dla gratyfikacji.

Mistrzowie, oto co boli najbardziej: z każdym dniem starzejecie się. A wy młodzi, nie wydaje się wam, że się starzejecie? Jakimi głupcami musicie być? Starzejecie się. W miarę tego jak się starzejemy, zaczyna wkradać się w nas szaleństwo, bo nie słyszymy głosu Boga. Nie posiadamy rozmyślnego głosu – posłuchajcie mnie – jest to tak prawe, i tak miłe, i tak moralne i tak kochające, że pomoże poszarpanemu mózgowi przedostać się przez labirynt jego własnych uczynków. To natomiast jest całkowitą beznadziejnością.

Hej, czy wydaje ci się, że Bóg jest w kościele? Czy wydaje ci się, że Bóg jest w świątyni? Wydaje ci się, że Bóg jest gruzach ruin? Wydaje ci się, że Bóg jest na krzyżu? Bóg jest w tobie. Najświętszą relikwią jaka kiedykolwiek istniała jest małe lustro – to nie krzyż, ale lustro – abyście mogli się w nim zobaczyć, aby można było przypomnieć wam o tym, że ten głos wydobywa się z waszej twarzy i mówi do was. To jest miłość.

To, co rozczarowuje i jednocześnie to, co jest powodem tego, że tu jesteście, to fakt, to życie. Ten głos, który jest niczym wspaniały rodzic, wspaniały ojciec, wspaniała matka – głos mądrości w waszych głowach, który pozwala na wygłupy, ale też mówi: „A teraz uważaj, nie idź tam dzisiaj wieczorem, to nie jest dobre, zostań w domu" lub „Idź tam, nie siedź w domu, idź gdziekolwiek, wypij kilka drinków, odezwę się, gdy pojawią się kłopoty; bardzo ci dziękuję, bardzo ci dziękuję, bardzo ci dziękuję" – to jest głos Boga.

Smutkiem napawa to, że tak wielu z was wątpi i jesteście tak surowi lub tak intelektualnie nastawieni, że nawet go nie słyszycie i pomimo, że jest to tak małe, pozwoliło to waszemu głosowi stać się tak wielkim, pozwoliło to waszym nastawieniom stać się tak wielkimi. Miłość Boga jest najwspanialszą miłością jaka istnieje, a rodzicielstwo, z którego biorą się dzieci, jest odzwierciedleniem Boga, który nas stworzył. Nazywamy to miłością refleksyjną.

Jaka jest zatem miłość w pieczęci czwartej? Miłość w pieczęci czwartej, jak mogę to wam wyjaśnić bez żadnego przymiotnika i bez form zaprzeczających? Jak mogę to wam wyjaśnić? Jak mogę opisać wam piątą płaszczyznę? Jak mogę wam opisać szóstą płaszczyznę? Co jeszcze ważniejsze, skoro nie słyszeliście głosu, w jaki sposób mogę opisać wam siódmą płaszczyznę?

Co zatem naprawdę się dzieje, gdy się zakochujemy? Jak mamy się za to zabrać i czy powinniśmy? Tak, powinniście, gdyż pierwszym krokiem na tej drodze jest samooczyszczenie, pokochanie siebie samego tak, jak kochałoby się dziecko członka rodziny i dawaniu tego samemu sobie, jakby się tym właśnie dzieckiem było. Odrzućcie ludzi, miejsca, rzeczy, czasy, i wydarzenia i te śmiecie, wyzbądźcie się ich, wyzbądźcie się tego chłamu. Jeśli wasi rodzice mówią, że nie możecie dalej widywać tych dzieci, a są oni mądrzy, to co zrobicie, gdy głos w waszej głowie powie wam, aby tam już nie iść. Czy powiecie, że to jest archaiczne, niemodne i nie na czasie? Gdy uczymy się wsłuchiwać w głos, zrozumiemy, że boska miłość jest niczym miłość rodziców i już tam nie pójdziemy, a raczej posłuchamy tego głosu. Nie obchodzi mnie to, jak niekonwencjonalnie, ignorancko i błazeńsko to brzmi – nie idziemy już tam. Dlatego też naszą mocą jest jeden głos.

Magia w odnalezieniu naszego doskonałego lustra

Jak się zakochujemy? Zakochiwanie się to po pierwsze praca nad samym sobą, na ostruganiu się. Nie możemy się zakochać, gdy żebrzemy w chorobie, gdy żebrzemy w śmierci, gdy żebrzemy jak chorzy, w ubóstwie i gdy żebrzemy jako ofiary. Nie zakochujemy się; dostajemy jedynie ulgę, ale to nie jest miłość. Musimy nad sobą pracować i pokochać to, kim jesteśmy, jakbyśmy byli swoimi dziećmi. Nie możemy spoglądać na swoją twarz w lustrze i mówić, że jest za gruba albo za brzydka, że mój nos jest za szeroki, a moje oczy są za bardzo rozstawione, albo że moje oczy są czarne, a teraz niebieskie są ładne, albo że niebieskie oczy są teraz brzydkie, a czarne są piękne. Nie możemy rozbierać siebie na takie kawałki. Musimy kochać siebie samych, tak jak kochalibyśmy nasze dzieci przyssane do naszych piersi lub objętych naszymi wielkimi ramionami.

Musimy zrozumieć, że propaganda rozgłaszana na świecie mówi o tym, że najpiękniejsi ludzie zostali już odnalezieni – zostali już odnalezieni – muszą teraz jedynie żyć zgodnie z ideą komercjalizmu. Gdy tylko na ich twarzy pojawi się pierwsza zmarszczka, usunie się ich, jako że nie będą już piękni. To was nie dotyczy. Wy nie odrzucilibyście swojego dziecka, gdyby nie było piękne społecznie, takie mam przynajmniej przeświadczenie, że tego byście nie zrobili i że wasze dziecko jest wasze. Miłość jest pięknem samym w sobie. Części ciała nie składają się na piękno. Na piękno składają się Dusza i Duch. Mieć dziecko, które wzięło się z waszych lędźwi, z waszego nasienia, z waszych jajeczek, żyjący, oddychający, inkarnowany Duch, który przyszedł od was, to jest cud. Kto nie kochałby takiego dziecka przez to, że nie jest fotogeniczne, ma grube uda, ma pociągłą twarz, nie ma wcale włosów lub ma ich za dużo? Przeklęci jesteście wy, będziecie też względem tych rzeczy przeklęci podczas następnego życia. To jest fakt. Wiecie dlaczego? Dlatego, że to, wobec czego czujemy urazę bądź utrzymujemy w tajemnicy, buduje świątynię i wzorzec na następne wcielenie. Mogę wam przysiąc, że tak to właśnie działa.

Co robimy, gdy się zakochujemy? Kiedy już przepracujemy swoje rzeczy, gdy już wykorzenimy nasze tajemnice, znajdziemy źródło naszego gniewu, wykorzenimy poczucie winy, powiemy sobie prawdę, gdyż nie można kochać kogoś i jednocześnie walczyć ze swoim poczuciem winy. Sprawianie, aby ktoś był naszym zbawcą jest idiotyczne. Musicie zbawić się sami. Musicie oczyścić to naczynie. Oznacza to, że musicie skierować całą swoją uwagę na siebie samych, rozłożyć swoje życie na kawałki, a potem ponownie je poskładać w całość. Zmieńcie swoje życia, proszę. Proszę. Miłość to nie coś, co wkłada się do buzi. Nie chodzi o to, jak dużo możecie zjeść. Nie chodzi też o to, jak często możecie się kochać. Nie chodzi o to, jak atrakcyjnie wyglądacie. Nie chodzi o to, ile pieniędzy macie. To wszystko są śmiecie. To wszystko obraca się w gówno.

Dobrze, powiem wam, że najwspanialszym romansem miłosnym jaki kiedykolwiek miał miejsce było to, jak Bóg ukochał was do życia i miał cierpliwość, aby pozwolić wam żyć, wam, którzy przetrwoniliście życie na piwo i pizzę, przetrwoniliście je na swoje uzależnienia. Wasze serce dalej bije – to cudowne, cudowne. To cudowne, że wasze serce dalej bije.

Kiedy więc się już wyleczymy, zaczynamy rozumieć, że jedynym powodem naszej choroby było nasze nastawienie, ono cuchnie i je zmieniamy. Zaczynamy prowadzić aktywne życie. Zaczynamy sobie wybaczać poprzez mówienie prawdy o tym, że możemy sobie

wybaczyć. Tak postępujemy. Nic nie ukrywamy. Nie niesiemy już małpy na plecach.[65] Och i owszem, kosztem mówienia prawdy jest dobry związek, pieniądze na koncie, nowa ciężarówka, nowy samochód, ogród. Mówienie prawdy niesie za sobą konsekwencje, ale nie sposób jest porównać ich do tego, co w świecie kwantowym chowamy, wypieramy i na co jesteśmy skazani, gdyż następne wcielenie budujemy dokładnie na tych rzeczach.

Czy przez te wszystkie lata życia w swoim ciele zdawaliście sobie sprawę z tego, że wcześniej doświadczyliście wspaniałych żyć oraz żyć lichych, podłych, nędznych i krwiopijczych? Jak to się zatem dzieje, że w jednym życiu byliście wspaniałymi ludźmi, a w następnym stawialiście się taką gnidą? Dlatego, że bycie kimś wspaniałym w jednym życiu odbywało się kosztem wyparcia wielu rzeczy, podobnie do tego, jak postępuje zmyślny polityk. W następnym życiu stajecie się wszystkim tym, co wyparliście i nie wygląda to już dobrze. Czy rozumiecie to?

Spójrzcie na mnie. Umysł nie umiera. Umysł nie umiera. Ciało i krew odejdą, ale królestwo niebieskie nigdy nie odchodzi. Umysł nigdy nie odchodzi. Cała reinkarnacja jest potrzebą wybierania żyć, które możemy wypalić w nadziei na wyciągnięcie wniosków dzięki zdobytej mądrości. Tak, nie słyszeliście o tym. Cóż, a tak właśnie jest. Wy natomiast zdacie sobie z tego sprawę dopiero kilka lat po tym, jak mnie tu już nie będzie i powiecie: „Mój Boże, dlaczego nie zdałem sobie z tego sprawy wcześniej?". Cóż, dlatego że nie chciałeś zdać sobie sprawy z tego, że jesteś jedynie chodzącą maszyną od dramatów i ubierasz więcej kostiumów niż potrzeba do całej sztuki Szekspira. Wypalasz ciało, ale umysł trwa dalej. A wszystko czego szukamy, to to doskonałe małżeństwo.

Jeżeli chodzi o miłość zatem, najlepszym przykładem jest to, że jesteśmy produktem wspaniałego rodzica, nie naszego partnera czy towarzysza. Jesteście produktem wspaniałego rodzica, który pozwolił wam tu być, wyniosłym, ograniczonym, ignoranckim, bufoniastym, stojącym na estradzie i prawiącym kazania na temat swojej fizycznej nieśmiertelności, a przez cały ten czas temu kazaniu przysłuchuje się wielowiekowa mądrość, gdyż wcześniej już ją słyszała. To się nie zdarzy.

Co zatem się dzieje, gdy się zakochujemy? Cóż, jest to coś zupełnie innego niż magnetyzm seksualny, coś zupełnie innego niż litowanie się nad kimś, coś zupełnie innego niż lgnięcie do charyzmatycznej osoby. Zakochiwanie się zupełnie na tym nie polega. Gdy naprawdę się zakochujecie – a jest to jedynie powiedzenie – naprawdę oznacza to to, że miłość zaczyna się od czwartej pieczęci wzwyż. Nie ma jej niżej.[66] Tam jest czysta zwierzęcość. Powiem wam dlaczego.

Gdy znajdujemy osobę, której umysł odzwierciedla nasz umysł – odzwierciedla: jej myśli są naszymi myślami, nasze myśli są jej myślami, nie dlatego, że ta osoba tego chce, a dlatego, że taka już jest – gdy znajdziecie taką osobę, która ma o was tak wysokie mniemanie, jak wy macie o sobie samych i vice versa, to wówczas moc magnetyzmu pomiędzy takimi umysłami na miliardy lat wyprzedza seksualne zauroczenia. Żaden z was tutaj takiego połączenia między umysłami nie odnalazł, ale wielu z was jest blisko.

[65] W j. angielskim idiom "to have a monkey on one's back" (dosł. "mieć małpę na plecach") oznacza duży i uciążliwy problem bądź uzależnienie od narkotyków – przypis tłumacza.
[66] Pierwsze trzy pieczęcie seksualności, cierpienia i manipulacji.

Odnajdujemy największe misterium, największą nadzieję – a my nimi jesteśmy – w odbiciu innej osoby i zaczynamy się gubić; czy to ta osoba, czy to ja sam? To to samo. To wtedy kochamy. Pozwólcie, że wam coś powiem: jeśli potrafimy odnaleźć kogoś, kto spogląda na nas tak, jak my sami wpatrując się w lustro, to wówczas poznamy miłość.

Czy zatem prawdą jest, że przeciwieństwa się przyciągają? Owszem, absolutnie. W celu prokreacji jest to niezbędne. Ludzie przyciągają się wzajemnie, gdyż różnią się na poziomie pierwszej pieczęci. Ludzie przyciągają się wzajemnie z poziomu drugiej pieczęci, gdyż istnieje między nimi popyt i podaż. Na poziomie trzeciej pieczęci przyciąganie polega na tym, że ktoś może przejąć kontrolę nad twoim życiem, abyś ty już dalej nie musiał jej mieć. Ale z poziomu umysłu przyciągamy się dlatego, że odnaleźliśmy doskonałe lustro naszego własnego umysłu. Zaczynamy funkcjonować dzięki głębokiemu szacunkowi, admiracji – słuchajcie mnie – szacunkowi, admiracji i całej boskości. W ten sposób władamy wspaniałym umysłem. Nie chcemy tego zmatowić poprzez seks, musimy zejść do piwnicy, aby to zrobić. To co nas podnieca w tej osobie to to, że ktoś w końcu przetarł nasze lustro i widzimy swoje oblicze i vice versa. Tym jest prawdziwa miłość.

Gdy się zakochujesz, to nie jest to kwestia przyciągania seksualnego. Nie będzie to miało nic wspólnego z seksem, bez względu na to, jak możesz się z tym nie zgadzać, nie będzie to miało nic wspólnego z seksem. Będzie dotyczyć to absolutnego umysłu, absolutnej mocy, absolutnego odbicia. Jeśli jednak nie masz tego w swoim życiu, to moje biedactwo, masz jedynie części ciała. Kiedy to masz, możesz się do tego zbliżyć, być z tym, rozmawiać z tym, patrzeć się na to, być pod wrażeniem tego, jak to jest czuć własne święte ja. Nigdy nie oczerniałbyś siebie samego, gdyż poprzez oczernianie siebie sprawiasz, że nie słyszysz swojego głosu. To, co łamie ci serce, to fakt, że nic w twojej głowie nie mówi ci, aby powstać i walczyć. Nic w twojej głowie nie mówi ci, że jesteś lepszy niż to, co jest. Nic w twojej głowie nie mówi ci, że jesteś warty życia. Nic w twojej głowie nie mówi ci „nie". Gdy zakochujemy się, zaczynamy doświadczać anatomii miłości, która jest przebudzeniem tego słabego głosu w drugiej osobie. Nie zaczynamy go jednak słyszeć pomiędzy nogami; zaczynamy go słyszeć tutaj, wyżej. Każdą inną pieczęć stąd w dół już poznaliśmy, ale nic powyżej niej.

Wszystkim się wydaje, że trzeba iść do łóżka i udowodnić w ten sposób partnerowi, że jest się wspaniałym kochankiem, aby mógłby nas on zaakceptować. Powiem wam, że brzmi to tak prymitywnie, jak odbywa się to w wykonaniu zwierząt, które nie zrozumiały jeszcze szlachetności w sztuce schodzenia się ze sobą. O wiele wspanialszym jest poznanie osoby, poznanie jej umysłu, komunikowanie się z nią, a gdy już poznajemy jej umysł, to on nam powie, czy pójdziemy dalej. Robienie czegokolwiek innego jest jedynie tryskaniem swoim nasieniem dookoła, oddawaniem swojego ciała innej osobie, aby mogła nas z niego ograbić. Nie wydaje mi się, że na tym polega zakochiwanie się.

Czy tego zatem chcecie? Moim największym pragnieniem jest to, abyście mogli to dostać. Moim największym pragnieniem jest to, abyście znaleźli w swoim życiu kobietę, która jest niczym stalowe sidła, której piękno rozciąga się ponad wszelkie wyżyny i zakątki wszelkich dolin myśli i założeń i pomieszane jest z marzeniami lub mężczyznę – mężczyznę, bez względu na to, jak wygląda – abyście znalazły tego mężczyznę, który wygląda przystojnie, szlachecko, godnie i nie sprowadza się do swojego mianownika, zachowując się jak lwy w rui, zachowując się jak hieny w rui, zachowując się tak, jak robią to psy przy

śmietniku. To jest mężczyzna, który w odróżnieniu od innych, mógłby takim się stać, ale tego nie robi, rozumie to nie poprzez kontrolę, ale przez poznanie, że te rzeczy nie są istotne, ale jednocześnie taki mężczyzna ma swoje marzenia, jego Duch przemawia przez jego usta, jego pasja wibruje, jak jego serce, jego zrozumienie ludzkości, jego miejsce pośród ludzkości, jego zrozumienie, jego miłość do Boga, jego szlachetność – Mężczyzna, który kocha prawdę ponad kłamstwo jest rzadkością. Gdy znajdziemy takiego mężczyznę, szlachetnego mężczyznę – naprawdę, byli tacy w historii. Nie oznacza to, że są oni gejami. To, że nie uprawiają seksu nie oznacza, że są gejami, a szlachetnymi mężczyznami. Żeby natomiast poznać ich umysły, naprawdę, będziecie musiały podnieść swoje wibracje, aby poznać ich umysły. Taki mężczyzna to nie ofiara czy wojownik, ale osoba, która jednocześnie ustanawia pokój. To osoba, która uprawia swoje pole, ma z niego urodzaj, tworzy własne królestwo, odpowiedzialna jest za radość w tym królestwie i chroni je. To jest dopiero wspaniały człowiek. W nim jest również jakość dla wszystkich ludzi. Takich spotyka się bardzo rzadko. Gdy znajdziesz takiego mężczyznę, rozpoznasz go, może okazać się wtedy, że jesteś damą, która od dawna chciała takiego mężczyznę znaleźć i może jesteś też damą, jaką ten mężczyzna od dawna pragnął znaleźć. To naprawdę spolaryzowana sytuacja, ale w umyśle stanowi ona jedność.

Czeka was mnóstwo pracy. Musicie przestać chorować. Musicie przestać fantazjować o tym, że ktoś będzie wam płacił za wasze cierpienie. Zbyt wiele kosztujecie. Zapomnijcie o tym. Przestańcie rozmnażać się jak psy i zacznijcie zadawać sobie pytanie: „Czy rewolucja seksualna jest dla mnie czymś dobrym? W środowisku gdzie jest AIDS, w środowisku rzeżączki, w środowisku opryszczki, czy jest to dla mnie dobre, aby być tak wolną i otwartą na wszystkich, którzy taką mnie chcą? Może mówi mi się to z jakiegoś powodu? Może, jeśli będę wystarczająco naiwna, to stanę się jedną z ofiar i przez to nie dożyję nowych lat dobrobytu”. Może o to tutaj chodzi. Może tak być.

Przestańcie. Możecie powiedzieć: „No cóż, nic nie mogę na to poradzić. To mnie przerasta”. Nawet mi z tym nie wyskakujcie. Możesz poradzić sobie ze wszystkim, co dzieje się w twoim ciele. W momencie, kiedy stajesz się Obserwatorem, możesz zatrzymać wszystko. Nic mi nie wmawiajcie. O nie. Kochajcie siebie. Nie kładźcie się wśród śmieci. Nie mówcie komuś „kocham cię”, żeby potem złamać jego zaufanie. Nigdy tego nie róbcie. Nigdy. Nie kładźcie się też z ludźmi myśląc o kimś innym. Nie róbcie tego. Oznacza to brak kontroli nad własną rzeczywistością. To jest kompromis. To jest niesprawiedliwe dla was samych. Nie róbcie też niczego dla sławy. Sławni ludzie nigdy nie są prawdziwi. Nie są oni prawdziwi. Oni są – oni są – niczym miraże. Wyglądają w pewien sposób, aż zaczniesz się do nich zbliżać, podchodzisz coraz bliżej i miraż znika, a gdy znów się oddalisz pojawi się ponownie. Nie chciejcie być nikim innym jak tylko sobą.

Posłuchajcie. Pogódźcie się ze swoją byłą religią. Pogódźcie się ze swoimi wierzeniami. Pogódźcie się ze swoim rodowodem. Pogódźcie się ze swoim pochodzeniem etnicznym. Pogódźcie się ze swoją seksualnością. Przez następne dwa tygodnie głosy w waszej głowie będą ryczeć wściekle, a co wówczas zrobicie? Popadniecie w stan maniakalno-depresyjny i zamówicie kolejnych dziesięć pizz albo dziesięć czy piętnaście litrów lodów? Czy nie lepiej wprowadzić do domu krowę i z nią zamieszkać? Gdybyście tak postąpili, zaoszczędzilibyście sporo energii. Nie róbcie tego. Głosy będą ryczeć. Wiecie dlaczego? Posłuchajcie mnie. Mogę powiedzieć wam, że to co mi złamało serce to to, że

nienawidziłem bez wyrzutów sumienia – to złamało mi serce – nienawidziłem bez wyrzutów sumienia, czternastoletni, absolutny wojownik, który nie boi się niczego, bez wyrzutów sumienia. Nienawidziłem bez wyrzutów sumienia. Wiecie, co to było? W głowie nie miałem żadnego głosu. Nic mnie nie trzymało w cuglach. Na nikim nie mogłem polegać za wyjątkiem pewnego starego nauczyciela. Inna istota ludzka dała mi sumienie. Największe rozczarowanie polegało jednak na tym, że nie miałem go jeszcze w swojej głowie. W końcu jednak odkrywamy, że największy ból serca nie brał się z tego, co zrobili nam inni ludzie, ale z tego, czego nie zrobiliśmy sami dla siebie. Mogę wam o tym powiedzieć z doświadczenia.

Nie rozumiałem, o co chodziło tamtej kobiecie, która dała mi miecz i powiedziała, żebym podbił siebie. Podbić siebie? Powiedz czternastolatkowi, aby podbił siebie, a zwłaszcza z taką, jak moja wściekłością i żywotnością, każdy inny zostanie wówczas podbity – nie ja, tylko oni – ja przeciwko nim.

Mój największy ból brał się stąd, że w swoim oświeceniu zdałem sobie sprawę jak bardzo byłem martwy i nie było we mnie głosu, który przemówiłby do mojego współczucia, który przemówiłby do mojej miłości, który przemówiłby do mojej godności i z tego, że nabyłem te cechy poprzez krwawy mord bez skruchy – jest to dzisiaj zagrożenie dla waszych dzieci – bez skruchy. Największym bólem było to, że nie miałem Bel Shanai, która dała mi miecz i mówiła do mnie w mojej głowie. Sumienie od zawsze określane było jako anioł Boga. Nie miałem anioła, resztę życia spędziłem próbując go odnaleźć i udało mi się to.

Gdy odnajdujemy nasz największy skarb – kochanie innej osoby, kochanie samego siebie – kiedy jesteśmy zakochani w tej osobie, to dlatego, że kochamy siebie samych. Nie oczekujemy po tej osobie niczego, czego nie oczekiwalibyśmy po nas samych. Nie prosimy jej o nic takiego, o co nie poprosilibyśmy siebie samych. Oczekujemy od niej tego, co oczekujemy od siebie. Skąd o tym wiem? Jak można kochać kogoś mając w głowie tę całą orkiestrę głosów? Kto będzie kochał i jak długo? Jeden głos, to jest dopiero mistrzostwo. To jest Wielkie Dzieło, jeden głos, jeden głos. W jednym głosie odnajdziemy miłość, odnajdziemy prawdziwą jakość. W jednym głosie. Gdy mówimy, że jesteśmy zakochani, ale w głowie mamy wszystkie te głosy, oznacza to, że jesteśmy jedynie zakochani w osobie, która ma tyle samo głosów w swojej głowie. Prawdziwa miłość sprowadza się do jednego głosu. Mistrzostwo polega na tym aby rozpoznawać je po kolei, aż zostanie tylko jeden i to chciałem osiągnąć przez całe swoje życie.

SŁOWO KOŃCOWE
Czy to naprawdę mogą być nauki duchowości?

Ramtha jest prześmiewczy. Ja mam lekceważące podejście do tego wszystkiego, co uważacie za duchowe, gdyż wszystko jest duchowe. Nie istnieje nawet jedna rzecz, ani nawet myślokształt, który nie pochodzi z superświadomości. Wszystko się z niej wzięło. Jak więc zatem możemy wyizolować całe wasze życie i zrobić z was małe zakonnice czy małe zakonniczki? Za swojego życia był ze mnie bardzo surowy kot. W porządku, rozumiem ten rodzaj dyscypliny.

Wiem, że uważacie to za okropne, ponieważ żaden nauczyciel duchowości nie nauczałby w ten sposób, ale tak naprawdę muszę wam powiedzieć, że tylko nauczyciele duchowości nauczaliby w ten sposób, tylko oni. Naprawdę, pomijanie tematu kondycji człowieka oznacza, że jest się gdzieś poza zasięgiem i jest się trochę sztucznym. Tak naprawdę mamy do czynienia ze sporą ilością tej sztuczności. Nazywa się to, jak wiecie, nazywa się to lunchem mocy. Patrząc się na ludzi siedzących w swoich duchowych szatach, namaszczonych swoimi olejkami, z oczami wywróconymi do góry i dłońmi pełnym pokoju, no wiecie, ja też wiem, co działo się w ich mózgach. Chodzi mi o to, że siedzą tak sobie i prezentują postawę idealnej podróży duchowej. Wiem jaki rodzaj zwierzęcia mieszka w takich ludziach. Widzicie, oni nie chcą tego nikomu pokazać, gdyż wówczas byliby tacy sami, jak wszyscy inni, a całą idea tego sztucznego, orgastycznego doświadczenia polega na tym, aby odróżniać się od innych ludzi. W życiu duchowym zatem musimy być kreskę wyżej, musimy być trochę tajemniczy, trochę odosobnieni, musimy zmieniać swoje szaty, nasz język, cień do powiek, bieliznę, włosy, musimy nosić na sobie pewne święte przedmioty i nigdy nie zdarza się nam obsrać spodni – to oznacza być kreskę wyżej – i siedzimy tak nad naszym orzechem i rozprawiamy o Bogu, o tym i tamtym, o tym i o tamtym. Potem zostajemy obdarci z ubrań, nasz strach ma być czymś powszednim. Jeśli nie potrafisz być powszedni, nigdy nie poznasz Boga.

Mam zatem – mam i będę mieć – unikatowe miejsce w historii świata. Będę pierwszym z nauczycieli, który nie gwałcił, ani nie wkładał do buzi – jak jeszcze inaczej mogę to nazwać? – który nie resuscytował[67] swoich wyznawców metodą „pierwsza pieczęć - usta", aby nadmuchać ich moją własną doniosłością. Będę jednym z pierwszych wielkich guru, którzy nie oczekują od was tego, abyście oddali im cały swój dobytek. Będę jednym z pierwszych wielkich nauczycieli, którzy potrafią kochać was tak samo gdy zaczynałem, jak i gdy kończę oraz wolę rock-and-rolla od *Skały Wieków*[68]. Och, nie spotkacie nigdy takiego nauczyciela jak ja, przenigdy nie spotkacie, gdyż, jak to mówią, po tym jak mnie stworzyli, wyrzucili formę, albo może ja ją ze sobą zabrałem i dobrze ukryłem.

Całe życie jest duchowe. To jest coś, czego nie rozumiecie. Ludzie duchowi przybierają pozy niezwykłości. Nie palą, nie żują, ani też nie zadają się z chłopakami, którzy to robią. Dajcie spokój. Jedzą sól, jedzą nasienie, jedzą myśli i jedzą umysły oraz robią jeszcze inne rzeczy. Chodzi mi o to, że nie po to tutaj jesteśmy.

Tak bardzo chcę zamknąć tę lukę pomiędzy Bogiem i życiem. I te wszystkie rzeczy, których macie nie robić, nie powinniście ich robić; powinniście zająć się wspanialszymi

[67] Łac. *resuscitatio* 'odnawianie', 'przywracanie', med. czasowe zastąpienie, a następnie przywrócenie funkcji układu oddechowego i krążenia (r. krążeniowo-oddechowa), w praktyce r. jest synonimem reanimacji – przypis tłumacza.

[68] Gra słów, Skała Wieków (oryg. *Rock of Ages*) - popularny hymn chrześcijański napisany w 1763 roku przez anglikańskiego kleryka Augustusa Montague Toplady – przypis tłumacza.

rzeczami. Wiecie, są ludzie na tym świecie – wliczając w to was – którzy, no wiecie, wy prowadzicie takie zwykłe, nudne życie, a wiecie dlaczego jest ono nudne? Dlatego, że wszyscy, z którymi rozmawiacie, rozumieją przez co akurat przechodzicie. Jest to tak powszednie i tak nudne. Naprawdę, wiecie, jest to dość nudne. Po tym, co usłyszeliście tutaj jako słuchacze, w tym miejscu, na tej scenie, wiecie, że jesteście bardzo powszedni. Wyeksponowaliśmy tutaj mnóstwo materiału, a po czymś takim na ogół robi się płasko, niektóre rzeczy zaczynają się spłaszczać. Prawdą w tej materii, ludzie, jest to, że cóż nie jest duchowe? Wielu ludzi prowadzi te swoje bardzo powszednie życia i czasami tworzą sobie tajemnice, żeby dzięki nim mogli być wyjątkowi. Czasami też robią wulgarne rzeczy, aby mogli powiedzieć „fuuuj!". Naprawdę, proszę was, chcę was zobaczyć – cholera, chcę zobaczyć was jak podczas pracy w terenie tworzycie Toyoty;[69] a nie jak pierdzicie. Nie chcę widzieć jak dopuszczacie się cudzołóstwa po raz ziliardowy[70]w swoim życiu. Chcę aby podczas pracy w terenie urzeczywistniła się Toyota. To by dopiero było cudowne, prawdziwie orgastyczne.

Nie rozumiecie tego, że ogromna luka pomiędzy Bogiem i waszym życiem, jest otchłanią. Dlaczego jednak naprawdę macie to swoje głupiutkie życie? Dlatego, że coś was uwielbia; to coś was uwielbia. Uwielbia was ten mały głos, kocha was i liczy na to, że którejś nocy przelecicie obok Księżyca, że dokonacie wspaniałych rzeczy i że będziecie mieć przygody. Cała ta scena i wszystkie rekwizyty, wszystkie rekwizyty Ziemi, zostały przygotowane po to, abyście mogli tutaj wystawiać swoją sztukę. Co zatem nie jest duchowe? Co nie istnieje bez świadomości i energii? Co takiego nie istnieje? Wszystko jest tutaj. Stłuczona butelka po piwie na skraju pustyni jest świadomością i energią.

Czym jest w takim razie życie duchowe, życie, podczas którego chodzicie do pracy, w środę wieczorem wypijacie parę drinków, w piątek wieczorem gracie w karty, wychodzicie do miasta, idziecie do kina, w sobotę wieczorem idziecie potańczyć, naprawdę odstawieni, a w niedzielę żałujecie. Naprawdę, czy to tak powinno być? Nie, nie sądzę.

Nie zrobiliście nic złego. Te złe rzeczy, o których nasłuchaliśmy się dzisiaj są tak naprawdę bardziej powszechne. Dzięki Bogu, że ja to mówię, gdyż wielu z was dzisiaj powiedziało prawdę. Wiele osób nie zdobyło się na odwagę by wstać i o czymś takim powiedzieć, ale poczuły się one bardziej komfortowo, ponieważ ktoś inny to zrobił. To dobra rzecz. Nie oznacza to, że jesteście źli. Robi się trudno, gdy bierzecie ten dar, ten wielki dar – ten wielki dar – i uwsteczniacie go pod postacią jakiegoś przewidywalnego programu w swoim życiu. Potem mówicie: „To jest moje życie i pojadę do szkoły raz do roku, będę chodzić do kościoła co niedzielę, będę wspierał dzieci z innych krajów, będę wspierał budowę nowego kościoła", gdyż czujesz, że dawanie jest dla ciebie dobre duchowo. Czujesz się dobrze. „Zrobię to, bo wiesz co, dzięki temu czuję się dobrze. Z powodu tych wszystkich innych rzeczy, które zrobiłem, czuję się w jakiś sposób dobrze, jeśli mogę odżywić swoją duszę i ożywić swój umysł, bo nie zdarza mi się to zbyt często w życiu, wiesz o co mi chodzi?".

[69] Tzn. tworzycie samochód z niczego przy pomocy mocy umysłu.
[70] Liczebnik porządkowy od ziliard – neologizm Ramthy, znaczenie: tak ogromny, że nie istnieje jeszcze jego nazwa.

Zanim stąd pójdę chcę, aby każdy z was wiedział o tym, że nie ma w waszym życiu takiej rzeczy, która nie byłaby duchowa, nie ma żadnej takiej rzeczy. To, czego natomiast brakuje, to zwrócenie szczególnej uwagi na tego, kto zyskał przywilej, aby żyć i na to, jak się żyje, na zrozumienie, że jeśli mowa o kochanku absolutnym, to kochanek absolutny będzie podtrzymywał bicie waszego serca dzisiejszej nocy. Przyszło mi dożyć do dwudziestego pierwszego wieku, a to dopiero była jazda. Moją największą nauką dla was jest to, od czego rozpocząłem toast dzisiejszego wieczora – to jak bardzo was kocham.

Gdy poruszamy energią, to podobnie do wchodzenia po drabinie, pierwszy szczebel jest najbliższy naszej stabilności. Nie ryzykujemy zbyt wiele, gdy wchodzimy na pierwszy szczebel, bo to od niego zaczynamy. Gdy jednak kontynuujemy wspinanie się, oddalamy się od tego szczebla i przenosimy się w bardziej ryzykowne i niebezpieczne obszary. Co jest natomiast tak cudowne w podjęciu ryzyka, to fakt, że przenosimy się dalej stąd i zaczynamy mieć inny punkt widzenia na różne rzeczy. Nigdy, przenigdy w życiu nie powiedziałbym wam, że was kocham. Nigdy nie powiedziałem tego innej osobie, gdyż tego nie czułem. Nikogo nie kochałem. Kochałem Nieznanego Boga, gdyż jest to moim ostatecznym wyzwaniem. Potem moje serce zmiękło przy moich dzieciach; zacząłem czuć się bardziej jak rodzic. Gdy mijały lata, wiecie, wielkie porażki, wielkie zwycięstwa, ledwo uchodzenie z życiem, ziemia uciekająca spod stóp, i wiecie, tam gdzie kiedyś była dolina, teraz płynie rzeka, a rzeka zamieniła się teraz w ocean – to były mocne czasy. A ja w nich żyłem, moi drodzy. Wiem jak to jest. Naprawdę, mądrość mądrego człowieka ma wartość – ma wartość – jest to coś odwrotnego do wielu żyć ignoranta, który niczego takiego nie doświadczył. Ja doświadczyłem tych rzeczy. Przyszedłem z burzliwych czasów, a na swój sposób, dawno temu, wy również.

Gdy mówię, że was kocham – i rozumiecie pewnie, że to nie jest koniec mojego przekazu, gdyż zmagam się teraz z tym jak przesuwać umysł po mózgu i dobierać słowa – gdy mówię wam, że was kocham, oznacza to, że opuściłem trzecią pieczęć, najpotężniejszą istotę bitewną i powoli przedostałem się przez mnóstwo cierpienia, całe mnóstwo cierpienia i refleksji. Miałem jednak jedną rzecz, wolę, miecz, zaciekawienie – byłem ciekawy, miałem w sobie ciekawość – tą rzeczą było przyjść do tego miejsca, a gdy dostałem się już do swojej głowy, to jakbym w ogóle dalej mógł kochać pojedynczego Ramthę i nie kochać nikogo innego? Spotkałem się ze swoim zaciekawieniem, a pewnego dnia wy zrobicie to samo. Jesteście odizolowanymi, cierpiącymi istotami, którym się wydaje, że nikt was nie rozumie, ale z czasem gdy prawda zacznie pojawiać się coraz powszechniej, zobaczycie jak bardzo jesteście powszedni. Gdy tę powszedniość dostrzeżecie, to być może sięgnięcie po gwiazdy.

Wysyłam wam posłańców z prawdziwą naturą miłości od Pana Boga mojego istnienia. Chrystus miał powiedzieć, że nie ma większej miłości niż ta, którą okazuje osoba oddająca za kogoś swoje życie. To prawda. Największą miłością – największą miłością – jest oddać swoje życie, aby ktoś inny mógł żyć, gdyż w końcu i ty będziesz żyć ponownie. Dlaczego nazywamy to miłością? Nie ma większej miłości niż ta, którą okazuje osoba oddająca za kogoś swoje życie; to jest piękne, gdyż ukazuje nam doniosłość oszałamiającej, cudownej i uwalniającej świadomości, jaką jest miłość, bo będzie ona zawsze żywa. Życia są tymczasowe, ale miłość jest wieczna.

To było właśnie celem całej tej podróży Ramthy, była to moi kochani prawdziwa miłość. Wysyłam wam posłańców i wysyłam wam dar. Być może oddanie swojego życia jest

tak proste, jak zmiana nastawień, które nim kierują i jeśli będziecie potrafili to zrobić, to będzie oznaczać, że odnaleźliście miłość do samych siebie.

Wszyscy pragniecie miłości, wspaniałej fontanny, wspaniałego eliksiru. Pokochanie samego siebie jest początkiem tej podróży. Nastawienie jest wszystkim i uda się wam to. Niech się tak stanie.

Na zawsze wasz,

Ramtha

EPILOG
Wprowadzenie do nauk Ramthy autorstwa JZ Knight

Nie muszą państwo wstawać. Nazywam się JZ Knight i jestem prawowitą właścicielką tego ciała. Witamy w szkole Ramthy. Proszę usiąść. Dziękuję. Zacznę moje wprowadzenie od stwierdzenia, że Ramtha i ja jesteśmy odrębnymi istotami, dwojgiem różnych osób. Chociaż mamy wspólny punkt w rzeczywistości i jest nim zazwyczaj moje ciało, istnieje między nami ogromna różnica. Tylko pozornie mamy taką samą aparycję, w rzeczywistości wyglądamy zupełnie inaczej.

Co mam do powiedzenia? Posłuchajcie. W ciągu całego życia, nawet kiedy byłam małą dziewczynką, słyszałam głosy w mojej głowie i widywałam niezwykłe rzeczy, które dla mnie były normalne. Na szczęście moja rodzina, a właściwie moja matka, która miała bardzo rozwinięte zdolności paranormalne, nigdy nie potępiała mnie za to, co widziałam. Przeszłam w życiu przez wiele niezwykłych doświadczeń, ale najważniejszym z nich była moja głęboka miłość do Boga i zrozumienie tego kim jest. Kiedy zaczęłam chodzić do kościoła, starałam się zrozumieć Boga z punktu widzenia doktryny religijnej. Było to dla mnie bardzo trudne, ponieważ zaprzeczało wszystkiemu, co czułam i wiedziałam. Ramtha istniał w moim życiu odkąd się urodziłam, ale nie wiedziałam kim ani czym on był. Wiedziałam tylko, że istnieje wspaniała istota, która zawsze przy mnie stoi. Kiedy przechodziłam przez różne problemy i cierpienia okresu dojrzewania, Ramtha rozmawiał ze mną i doznałam dzięki niemu niezwykłych przeżyć. Mogłam go słyszeć tak jasno, jak słyszałabym was podczas rozmowy. Pomógł mi zrozumieć wiele rzeczy w moim życiu, a jego porady wybiegały poza to, co było uznane za normalne.

Ramtha fizycznie pojawił się przede mną dopiero w roku 1977. Nastąpiło to w mojej kuchni pewnego niedzielnego popołudnia. Z moim ówczesnym mężem byliśmy wtedy zainteresowani pieszymi wędrówkami z plecakami i właśnie budowaliśmy piramidy służące do suszenia żywności. W pewnym momencie założyłam jedną z tych absurdalnych piramid na głowę i nagle po drugiej stronie kuchni pojawiła się cudowna, piękna, iskrząca się zjawa, która mierzyła siedem stóp (ok. 214 cm - przyp. red.). Trudno się spodziewać, żeby coś takiego wydarzyło się w waszej kuchni o 2.30 po południu. Nikt nigdy nie jest na to przygotowany. Właśnie w takich okolicznościach Ramtha ukazał mi się po raz pierwszy. Powiedziałam do niego - i nie wiem, skąd mi to przyszło do głowy - „Jaki ty jesteś piękny. Kim jesteś?”.

On ma uśmiech słońca i jest niezwykle przystojny. Odpowiedział mi: „Nazywam się Ramtha, ten, który osiągnął oświecenie, i przyszedłem, aby pomóc ci wydostać się z szamba”. Jako prosta kobieta, którą jestem, w pierwszym odruchu popatrzyłam na podłogę, ponieważ pomyślałam, że być może stało się coś złego, może ktoś podłożył bombę. Nie wiedziałam, o co chodzi.

Od tamtego dnia Ramtha stał się stałym składnikiem mojego życia. W ciągu następnego roku wydarzyło się wiele interesujących rzeczy. Dwójka moich małych dzieci również spotkała Ramthę i przeszła przez niezwykłe doświadczenia. Także mój mąż.

Pomimo ogromnej ilości czasu spędzonego na naukach, Ramtha w dalszym ciągu miał trudności z objaśnieniem w sposób dla mnie zrozumiały, kim był. Z tego powodu powiedział: „Przyślę ci posłańca, który przyniesie ci kilka książek. Chcę, żebyś je przeczytała, ponieważ wtedy zrozumiesz, kim jestem”. Książki nosiły tytuł „Życie i nauki mistrzów Dalekiego Wschodu” (DeVorss&Co. Publishers, 1964). Przeczytałam je i zaczęło

do mnie docierać, że w pewnym sensie Ramtha był jedną z takich istot. Dopiero wtedy uwolniłam się od dręczących mnie wówczas myśli w rodzaju „Jesteś diabłem czy Bogiem?”

Zanim w końcu zrozumiałam, kim był Ramtha, spędzałam z całym jego pięknym, siedmiostopowym jestestwem długie godziny w moim saloniku. Wchodził, rozsiadał się wygodnie na mojej kanapie, a następnie rozmawiał ze mną i udzielał mi nauk. W tamtym okresie nie zdawałam sobie sprawy, że już znał wszystkie moje pytania i wiedział, jak na nie odpowiedzieć. Nie byłam tego świadoma.

Od 1977 roku Ramtha, wykazując wielką cierpliwość, pozwolił mi zadawać nie tylko pytania, które kwestionowały jego autentyczność, ale także te, które umożliwiały mi zrozumienie mnie samej jako Boga. Kiedy wpadałam w pułapkę dogmatu i ignorancji, zatrzymywał mnie w ostatnim momencie i pomagał mi z niej wybrnąć, ucząc mnie i trenując. Zawsze mu powtarzałam: „Jesteś niesłychanie cierpliwy. To wspaniałe, że jesteś taki cierpliwy”, na co on tylko się uśmiechał i odpowiadał, że ma 35 tysięcy lat i przynajmniej to osiągnął w tak długim czasie.

Dopiero dziesięć lat temu zdałam sobie sprawę, że był taki cierpliwy, ponieważ od dawna wiedział, o co będę pytała. Jak wspaniały nauczyciel, którym jest, dał mi możliwość, abym sama stała się świadoma moich problemów wewnętrznych i następnie rozmawiał ze mną z wielkim taktem, bez wyniosłości, w sposób, który pozwolił mi dojść do moich własnych wniosków.

Channeling[71] Ramthy od 1979 roku był i jest głębokim doświadczeniem - poczynając od ubioru. Ramtha mierzy siedem stóp i ubiera się w dwie szaty. Chociaż to zawsze te same szaty, one naprawdę są bardzo piękne i nigdy nie można się nimi znudzić. Zewnętrzna ma wspaniały szkarłatny kolor, a pod nią znajduje się druga, długa, biała jak śnieg, sięgająca miejsca, gdzie, jak sobie wyobrażam, znajdują się jego stopy. Zapewniam was, że przyjrzałam się materiałowi, z którego są zrobione. Tak naprawdę to nie jest tkanina, ale raczej rodzaj światła i chociaż wydaje się, że jest ono przeźroczyste, odnosi się wrażenie, że szaty Ramthy są realne. Jego skóra ma kolor cynamonu - nie mogę jej lepiej opisać - nie jest ani brązowa, ani biała, ani czerwona, wygląda raczej jak mieszanka tych wszystkich kolorów. Ramtha ma głębokie, czarne oczy, które kiedy patrzą na was, widzą wasze wnętrze i jesteście tego świadomi. Jego brwi znajdują się wysoko na czole i wyglądają jak skrzydła ptaka. Posiada bardzo wydatną szczękę, piękne usta i kiedy się uśmiecha, czujecie, że jesteście w niebie. Jego ręce są wąskie, o długich palcach. Ramtha gestykuluje nimi w piękny i zrozumiały sposób, kiedy stara się wyrazić swoje myśli.

Spróbujcie sobie wyobrazić, jak się czułam, kiedy Ramtha uczył mnie, jak opuszczać ciało, dosłownie wyciągając mnie z niego, wrzucając mnie do tunelu, w którym docierałam do ściany światła, odbijałam się od niej i wracałam, aby sobie uświadomić, że moje dzieci właśnie przyszły ze szkoły, a w mojej pamięci dopiero co umyłam naczynia po śniadaniu. Dostosowanie się do tych „luk” w czasie rzeczywistym było bardzo trudne, a ponadto nie rozumiałam, co robiłam i gdzie byłam. Spędziliśmy wiele sesji tak ćwicząc.

Wyobraźcie sobie, że ktoś podchodzi do was, wyciąga was z waszego ciała, podnosi aż do sufitu i pyta, co widzicie z tej perspektywy. Następnie wrzuca was do tunelu, który

[71]Patrz słowniczek – przypis tłumacza.

najlepiej mogłabym opisać jako „czarną dziurę" - do następnego wymiaru. Lecicie przez ten tunel, aż docieracie do ściany światła, a potem cierpicie na zanik pamięci. Musicie wiedzieć, że Ramtha robił to ze mną o 10.00 rano, a kiedy wracałam była 4.30 po południu. Miałam poważne problemy z przyzwyczajeniem się do czasu, który traciłam tutaj. Z tego powodu spędziliśmy dużo czasu na ćwiczeniach, jak to robić. Czasami moje doświadczenia były zabawne i swawolne, a niekiedy absolutnie przerażające.

Wszystkie te nauki przygotowywały mnie do czegoś, na co wyraziłam zgodę przed moją obecną inkarnacją. Moim przeznaczeniem nie było znalezienie męża, urodzenie dzieci i odniesienie sukcesu w życiu. Moim przeznaczeniem było wzniesienie się ponad przeciwieństwa i pozwolenie, aby nastąpiło coś, co zostało zaplanowane wcześniej. To, co na mnie czekało, zawierało w sobie nadzwyczajną świadomość, którą był Ramtha.

Moje próby ubrania Ramthy zakrawały na żart. Nie wiedziałam, co robić. Pierwszy raz, kiedy robiłam channeling z nim, ubrałam się w spódnicę i założyłam szpilki, jakbym wybierała się do kościoła. Jeżeli studiowaliście z nim przez pewien czas, możecie sobie wyobrazić, jak wyglądał Ramtha ubrany w damski kostium i buty na wysokim obcasie, których nigdy w swoim życiu nie używał.

Chciałabym, żebyście zrozumieli, że napotykam na ogromne problemy w rozmowach z ludźmi, kiedy staram się ich przekonać, że ten kogo poznali, był Ramthą, że poznali jego umysł, że poznali jego miłość, że poznali jego moc. Jest mi naprawdę trudno pomóc innym w zrozumieniu, że ja nim nie jestem, chociaż bardzo nad tym pracuję, że jesteśmy dwiema odrębnymi istotami i kiedy rozmawiacie ze mną w tym ciele, rozmawiacie ze mną, nie z nim. Być może kiedyś otworzy się przede mną możliwość, żeby wszystkich o tym przekonać. W ciągu ostatniej dekady miałam poważne problemy ze środkami masowego przekazu, ponieważ ludzie nie byli w stanie zrozumieć, jak to jest, że człowiek może posiadać boski umysł i zarazem być od niego odseparowany.

Chciałabym także, żebyście wiedzieli, że chociaż widzicie tutaj Ramthę w moim ciele, to jest moje ciało. On wcale tak nie wygląda. Jednak jego wygląd w tym ciele nie pomniejsza tego kim i czym jest. Powinniście też zrozumieć, że kiedy będziemy rozmawiać ponownie i zaczniecie mnie pytać o coś, co Ramtha powiedział, najprawdopodobniej nie będę miała zielonego pojęcia o czym mówicie, ponieważ kiedy za kilka minut opuszczę moje ciało, przeniosę się do całkowicie innego czasu, całkowicie innego miejsca, którego później nie będę pamiętała. Bez względu na ilość czasu, który Ramtha dzisiaj z wami spędzi, dla mnie to będzie pięć minut albo trzy minuty i kiedy wrócę do mojego ciała, okaże się, że minął cały dzień, a ja w nim nie uczestniczyłam. Nie słyszałam tego, co wam powiedział i nie wiem, co tutaj zrobił. Kiedy wracam, jestem bardzo zmęczona fizycznie i czasami sprawia mi trudność wejście po schodach na górę, żeby się przebrać i przystosować do zwykłych sytuacji, które przynosi dzień, czy też to, co z niego jeszcze zostało.

Powinniście też, jako początkujący studenci, zrozumieć coś, co dla mnie z czasem stało się oczywiste. Ramtha pokazał mi wiele wspaniałych rzeczy, których, jak przypuszczam, większość ludzi nigdy nie widziała i nie mogłaby o nich śnić nawet w swoich najbardziej szalonych marzeniach. Zobaczyłam dwudziesty trzeci wszechświat, spotkałam niezwykłe istoty i obserwowałam przepływ życia. Widziałam narodziny, życie i następującą w jednym momencie zagładę całych pokoleń. Pokazano mi historyczne wydarzenia, aby pomóc mi lepiej zrozumieć to, co powinnam wiedzieć. Umożliwiono mi zobaczenie moich

kolejnych reinkarnacji, żebym wiedziała kim byłam i jak żyłam. Pozwolono mi zobaczyć drugą stronę śmierci. Są to bardzo cenione przeze mnie możliwości i przywileje. Aby je mieć w moim życiu, kiedyś musiałam sobie na nie zasłużyć. Opowiadanie o miejscach, do których odchodzę, do pewnego stopnia pozbawia je uroku, ponieważ jest trudno oddać w słowach czym się one charakteryzują, opisując je osobom, które nigdy tam nie były. Jako narrator staram się zrobić to najlepiej jak potrafię, ale nigdy mi się to nie udaje.

Wiem, że Ramtha pracuje ze swoimi uczniami w sobie tylko właściwy sposób, ponieważ nie chce, żeby znaleźli się w jego cieniu. Innymi słowy, cała jego uwaga skupia się wyłącznie na tym, aby nauczyć was, jak stać się nadzwyczajnymi, gdyż On już nim jest. Nie chodzi też o to, żeby czynił cuda. Jeżeli Ramtha powiedział, że wyśle wam posłańców, licznie się pojawią, ale nie będzie pokazywał sztuczek - jego to nie interesuje. Pokazywanie sztuczek to narzędzie mędrca, guru, który chce być czczony. To nie jest przypadek Ramthy.

Ramtha będzie was uczył, udoskonalał, pozwoli wam wywoływać różne zjawiska i tego dokonacie. Pewnego dnia, kiedy będziecie materializować rzeczywistość w jednym momencie, kiedy będziecie mogli opuścić wasze ciało, gdy tylko zechcecie, kiedy będziecie zdolni do miłości, kiedy będziecie mogli robić to, co z ludzkiej perspektywy jest niemożliwe, Ramtha pojawi się w waszym życiu, ponieważ będziecie mu równi. On po prostu jest tym, kim się kiedyś staniecie. Dopóki to nie nastąpi, będzie wymagającym, cierpliwym, wszechwiedzącym i wszystko rozumiejącym nauczycielem, uczącym tego, co musimy wiedzieć, żeby być mu równymi.

Zapewniam was, że jeżeli zainteresuje was to, co usłyszycie w prezentacji Ramthy i zaczniecie go kochać, chociaż nie będziecie mogli go zobaczyć, to jest dobry znak. On wskazuje, że najważniejszy jest dla was głos waszej duszy przypominający, żebyście się rozwinęli w tym życiu. To może być przeciwko waszej „sieci neuronowej”[72]. Wasza osobowość będzie się temu przeciwstawiać, ale zrozumiecie, że kiedy dusza oczekuje tego rodzaju doświadczeń, żadna logika nie ma znaczenia.

Chciałabym wam także powiedzieć, że jeżeli zdecydujecie rozwinąć się w tym kierunku, będziecie musieli uzbroić się w cierpliwość, ćwiczyć umiejętność skupienia i pracy nad sobą. Na początku ta droga jest bardzo trudna, jeśli jednak jesteście wystarczająco wytrwali, żeby ją kontynuować, z całą pewnością nadejdzie dzień, kiedy ten nauczyciel „wywróci was na drugą stronę” i będziecie w stanie dokonać tych wszystkich wspaniałych rzeczy, które mistrzowie robią w znanych wam mitach i legendach. Stanie się to możliwe, ponieważ taki był wasz cel. Ostatecznie ta zdolność przynależy wyłącznie do Boga, dochodzącego do głosu w ludzkim ciele.

Taka właśnie jest i taka była moja podróż przez całe moje życie. Gdyby nie była taka ważna, nie byłabym tym, kim jestem. Z całą pewnością nie przeżywałabym większej części każdego roku, niczego nie pamiętając, tylko po to, aby kilka osób miało doświadczenie New Age. Zapewniam was, że praca z Ramthą jest znacznie wspanialsza niż jakiekolwiek inne doświadczenie New Age. Jest też znacznie ważniejsza niż medytacja czy też zdolność ćwiczenia hatha jogi. Polega ona na zmienianiu świadomości przez całe życie i w każdym

[72]Patrz słowniczek – przypis tłumacza.

momencie, aby „odkręcić zawór" i uwolnić nasz umysł, aby być wszystkim, czym możemy być.

Powinniście także wiedzieć coś, czego się nauczyłam: możemy zademonstrować tylko to, co jesteśmy w stanie zademonstrować. Jeżeli zapytacie siebie, co jest przeszkodą w osiągnięciu tego, czego szukacie, chciałabym wam powiedzieć, że jedyną przeszkodą jest nasz brak pokory, nasza niezdolność poddania się, nie potrafimy sobie na to pozwolić, nie jesteśmy dla siebie oparciem w obliczu naszych „neuronowych wątpliwości" czy też wątpliwości naszej „sieci neuronowej". Jeżeli możecie być dla siebie oparciem w momentach niepewności, wtedy je pokonacie, ponieważ one są jedyną przeszkodą na waszej drodze. Pewnego dnia będziecie w stanie dokonać niesłychanych rzeczy, będziecie mogli zobaczyć wszystko, co zobaczyłam i co pozwolono mi zobaczyć.

Przyszłam tylko po to, żeby wam pokazać, że istnieję, że kocham to co robię. Mam nadzieję, że wiele się od Ramthy nauczycie i, co najważniejsze, że będziecie to kontynuowali.

JZ Knight

SŁOWNICZEK

Analogiczny - ktoś jest analogiczny, jeśli żyje w Teraz, w kreatywnym momencie, w którym znajduje się poza czasem, wolny od przeszłości i emocji.

Analogiczny umysł - jeden umysł, pierwotna świadomość[73] i wtórna świadomość - Obserwator i osobowość - są całkowicie zsynchronizowane i funkcjonują jako jedna świadomość. W tym stanie czwarta, piąta, szósta i siódma pieczęć są otwarte. Pasma wirują w przeciwnych kierunkach, jak koło w kole, tworząc silny wir, który powoduje, że myśli znajdujące się w płacie czołowym ulegają koagulacji i się materializują.

Binarny umysł - dwa umysły. Umysł powstały w wyniku kombinacji ludzkiej osobowości i wiedzy wynikającej z doświadczeń uzyskanych za pośrednictwem ludzkiego ciała bez kontaktu z naszym głębokim podświadomym umysłem. Binarny umysł opiera się całkowicie na wiedzy, percepcji oraz procesach myślowych zachodzących w nowej korze mózgowej. Jest on całkowicie związany ze świadomością pierwszych trzech pieczęci. Czwarta, piąta, szósta i siódma pieczęć są zamknięte.

Bóg JAM JEST - proklamacja naszego wewnętrznego Boga.

Bogowie - Ramtha odnosi się w ten sposób do rasy ludzkiej, ale także do inteligentnych istot z innych systemów słonecznych. Według Ramthy jedna z tych pozaziemskich ras, posiadająca bardzo rozwiniętą technologię, przybyła na Ziemię około 455 000 lat temu i wprowadziła zmiany genetyczne w ludzkim DNA, mieszając je ze swoim własnym. W rezultacie tych zmian rozwinęła się nowa kora mózgowa. Istoty te używały rasy ludzkiej jako siły roboczej. Dowody na to można znaleźć w tablicach i obiektach sumeryjskich.

Bóg - nauki Ramthy są ekspozycją stwierdzenia: „Jesteś Bogiem". Ludzkość jest przedstawiona jako boskie w swej naturze istoty, zapomniani Bogowie, którzy nie pamiętają swojego prawdziwego dziedzictwa i tożsamości.

To stwierdzenie reprezentuje prowokacyjność przesłania Ramthy i stanowi wyzwanie dla naszych współczesnych czasów, dręczonych przesądami religijnymi, błędną interpretacją boskości i niewłaściwym zrozumieniem prawdziwej wiedzy i mądrości.

Bóg-kobieta - pełna realizacja Boga za pośrednictwem kobiecego ciała.

Bóg-mężczyzna - pełna realizacja Boga za pośrednictwem męskiego ciała.

Channeling - (dosł. kanałowanie) opuszczenie przez prawowitą świadomość jej ciała i oddanie go do dyspozycji innej świadomości. W ten sposób ciało staje się kanałem, za pośrednictwem którego inna świadomość może komunikować się z naszą płaszczyzną istnienia.

Ciało emocjonalne - to konglomerat emocji z przeszłości, konglomerat postaw, elektrochemicznych wzorców, które uformowały sieci neuronowe w mózgu i definiują ludzką osobowość jednostki. Ramtha nazywa to zniewoleniem kogoś, kto nie jest oświecony.

[73]Patrz słowniczek – przypis tłumacza.

Ciało emocjonalne jest przyczyną cyklicznej reinkarnacji.

Ciało świetlne - odnosi się do ciała trzeciej płaszczyzny istnienia i pasma częstotliwości światła widzialnego. To określenie ma takie samo znaczenie jak ciało promienne.

Cztery wyższe pieczęcie - czwarta, piąta, szósta i siódma pieczęć. One są ośrodkami świadomości związanymi z doświadczeniem i wyrażeniem miłości bezwarunkowej, jedności z całym życiem i oświeceniem (zob. „pieczęć”).

Czwarta pieczęć - zob. „pieczęć”.

Czwarta płaszczyzna istnienia - zob. „płaszczyzna”.

Czysty kanał - osoba, która jest „czystym kanałem” nie pośredniczy między świadomością, której channeling przeprowadza, a słuchaczami. Nie wchodzi w trans, żeby umożliwić komunikację. Jej świadomość całkowicie opuszcza ciało i pozwala innej świadomości mieć całkowitą władzę nad funkcjami i ruchami ciała.

Druga pieczęć - zob. „pieczęć”.

Druga płaszczyzna istnienia - zob. „płaszczyzna istnienia”.

Dusza - Ramtha nazywa duszę Księgą Życia, w której została zapisana w formie mądrości cała podróż inwolucji i ewolucji.

Dyscypliny Wielkiego Dzieła - Ramthańska Szkoła Starożytnej Mądrości dedykuje się Wielkiemu Dziełu. Wszystkie dyscypliny Wielkiego Dzieła praktykowane w Ramthańskiej Szkole Oświecenia zostały stworzone wyłącznie przez Ramthę. Są one głęboką inicjacją, która daje uczniom możliwość zastosowania i osobistego doświadczenia jego nauk.

Emocje - biochemiczny i fizyczny rezultat jakiegoś doświadczenia. Emocje są „biochemicznym” zapisem doznanych przez nas doświadczeń i są zakodowane w mózgu w postaci sieci neuronowych. Znane nam emocje mają swoje źródło w przeszłości.

Energia - jest nierozłącznie związana ze świadomością. Świadomość zawsze niesie ze sobą dynamiczną energię - radiację - jako naturalną ekspresję siebie samej. Tak samo wszystkie formy energii niosą ze sobą świadomość, która je definiuje.

Ewolucja - podróż z powrotem „do domu”, wyniesienie się ponad świadomość o najniższych częstotliwościach do najwyższego poziomu świadomości - Punktu Zero.

Hierofant - Mistrz-Nauczyciel, który posiada nieograniczoną wiedzę, może inicjować uczniów do tej wiedzy i urzeczywistniać to, czego uczy.

Hiperświadomość - świadomość szóstej płaszczyzny istnienia, wyrażająca się za pośrednictwem częstotliwości pasma Gamma.

Inwolucja - podróż od Punktu Zero i siódmej płaszczyzny istnienia do najpowolniejszej częstotliwości i najgęstszej materialnej pierwszej płaszczyzny istnienia.

Ja - transcendentalny aspekt człowieka i jego prawdziwa tożsamość różna od osobowości - wtórna świadomość, która jest podróżnikiem w wyprawie zwanej inwolucją i ewolucją, aby przekształcić w znane to, co jest nieznane.

JAM JEST - zob. „Bóg JAM JEST”.

Jestność - wyraz stworzony przez Ramthę, aby oddać prawdziwą istotę Boga-Ojca i uwolnić Boga od jakiejkolwiek interpretacji religijnej. Lektura książek Ramthy, a szczególnie „Białej Księgi", pozwala na dogłębne zrozumienie tego słowa w kontekście jego nauk.

Jeszua syn Józefa - Ramtha odnosi się w ten sposób do Jezusa Chrystusa. Jest to w zgodzie z ówczesną tradycją żydowską.

JZ Knight - jedyna osoba, którą wybrał Ramtha jako kanał, za pośrednictwem którego przekazuje swoje nauki. Ramtha odnosi się do JZ jako swojej ukochanej córki, która była jednym z najstarszych dzieci w Domu Ramthy. W tamtym życiu ona nazywała się Ramaya (wym. remaja).

Kanał - zob. „czysty kanał".

Księga Życia - Ramtha odnosi się w ten sposób do duszy, gdzie w formie mądrości zapisana jest podróż inwolucji i ewolucji.

Kundalini - siła życiowa, która w okresie dojrzewania opuszcza wyższe pieczęcie i schodzi do pierwszej znajdującej się u podstawy kręgosłupa. Jest to ogromy rezerwuar energii, często wyobrażany jako wąż zwinięty u podstawy kręgosłupa. Ta energia jest inna od energii znajdującej się w pierwszych trzech pieczęciach, odpowiedzialnych za zachowania seksualne, ból cierpienie, kontrolowanie innych czy bycie prześladowanym. Popularnie nazywa się ją śpiącym wężem albo śpiącym smokiem. Podróż energii kundalini z powrotem do siódmej pieczęci - korony na głowie - nazywa się podróżą do oświecenia. Początek tej podróży jest wyrażony symbolicznie jako przebudzenie się węża, jego rozdwojenie i taniec wokół kręgosłupa, co jonizuje płyn w kręgosłupie, zmieniając jego strukturę molekularną. To powoduje otwarcie się śródmózgowia, które jest drzwiami do podświadomego umysłu.

Lista - dyscyplina nauczana przez Ramthę. Uczniowie tworzą wykaz tego, czego pragną doświadczyć albo wiedzieć. Następnie skupiają się na tym analogicznie. Celem tej listy jest zaprojektowanie i rozwinięcie nowej sieci neuronowej. Jest to rodzaj narzędzia, które pozwala danej osobie wprowadzić w jej rzeczywistości istotne i długotrwałe zmiany.

Ludzie, miejsca, rzeczy, czasy i wydarzenia - wyrażenie często używane przez Ramthę w odniesieniu do głównych sfer ludzkiego doświadczenia, z którymi osobowość rozwija silne więzi emocjonalne.

Małpi umysł - niestały, zmienny, oscylujący między przeciwieństwami umysł ludzkiej osobowości.

Myśl - w naukach Ramthy różni się od świadomości. Kiedy mózg procesuje strumień świadomości, „wyławia" z niego „segmenty" w formie obrazów holograficznych, będących neurologiczną, elektryczną i biochemiczną reprezentacją myśli. Myśli są „klockami", z których budujemy nasz umysł.

Nadawanie i odbieranie - nazwa dyscypliny nauczanej przez Ramthę, która pomaga uczniom wynieść się ponad percepcję zmysłową i umożliwia posługiwanie się śródmózgowiem. W rezultacie rozwijają się zdolności parapsychologiczne takie jak telepatia i jasnowidzenie.

Nieznany Bóg - Ramtha odnosi się w ten sposób do Boga swoich przodków,

Lemuryjczyków. Nieznany Bóg reprezentuje także zapomnianą boskość i boskie pochodzenie człowieka.

Marsz Chrystusa - dyscyplina Ramthy, podczas której uczniowie idą w bardzo zwolnionym tempie, aby wprowadzić się w trans i stan wyższej świadomości. Celem tej dyscypliny jest rozwinięcie w uczniach umysłu Chrystusa.

Niebieskie Ciało (Blue Body®) - ciało przynależące do czwartej płaszczyzny istnienia, reprezentującej świadomość, która jest mostem do wyższych poziomów świadomości. Przynależy ono do częstotliwości pasma Nadfioletu. Niebieskie Ciało jest panem ciała świetlnego i fizycznej płaszczyzny istnienia.

Niebieskie sieci - reprezentują szkielet, podstawową i niewidzialną strukturę fizycznego ciała, jego subtelny wymiar wibrujący w częstotliwości pasma Nadfioletu.

Wiedzenie - Ramtha używa tutaj słowa „knowingness", które nie ma odpowiednika w języku polskim. W kontekście nauk Ramthy słowo to odnosi się do wykraczającego poza zmysły i intelekt stanu, w którym po prostu z całą pewnością wiemy cokolwiek chcemy wiedzieć, ponieważ dzięki pracy nad sobą i doświadczeniu rozwinęliśmy zdolność naszego mózgu do odebrania informacji z wyższych poziomów świadomości. Takie właśnie jest znaczenie, w jakim w tym tłumaczeniu używamy słowa „wiedzenie".

Obserwator - w naukach Ramthy reprezentuje wspaniałe ja, Ducha, pierwotną świadomość, wewnętrznego Boga w każdej osobie. Ramtha łączy swój koncept Obserwatora z rolą, jaką odgrywa obserwator w fizyce kwantowej. Badania naukowe wskazują, że nasza obserwacja wywiera wpływ na zachowanie cząsteczek subatomowych.

Osobowość - ja - zob. „ciało emocjonalne".

Ostoja Matka-Ojciec - Źródło całego życia, wieczny Ojciec, wieczna Matka, Próżnia. W naukach Ramthy Źródło i Bóg-twórca nie są tym samym. Bóg twórca jest widziany jako Punkt Zero i pierwotna świadomość, ale nie jako Źródło czy Próżnia jako taka.

Oświecenie - rezultat wzniesienia do siódmej pieczęci energii kundalini, znajdującej się u podstawy kręgosłupa. Kiedy to nastąpi, otwierają się uśpione części mózgu. W chwili kiedy energia penetruje móżdżek i śródmózgowie, uaktywnia podświadomy umysł i jednostka widzi oślepiający błysk światła, zwany oświeceniem. Jest to całkowita realizacja możliwości człowieka, uzyskanie nieśmiertelności i nieograniczonego umysłu.

Pan Bóg naszego jestestwa - źródło naszej mocy, wewnętrzny Bóg, dzięki któremu możemy materializować wszystkie nasze myśli. Powiedzieć coś w imię Pana Boga naszego jestestwa synchronizuje wtórną świadomość z pierwotną świadomością, co umożliwia materializację tego, o co prosimy.

Pasma - otaczają ciało ludzkie i są złożone z dwóch oddzielnych kompletów siedmiu pasm o różnej częstotliwości, dzięki którym ciało zachowuje swoją materialną formę. Każde z siedmiu pasm w każdym komplecie jest związane z jedną z siedmiu pieczęci, siedmiu poziomów świadomości w ludzkim ciele. Pasma tworzą pole elektromagnetyczne, które umożliwia procesy analogicznego i binarnego umysłu.

Piąta pieczęć - zob. „pieczęć".

Piąta płaszczyzna istnienia - zob. „płaszczyzna istnienia”.

Pieczęć - centrum energetyczne w ciele ludzkim. Ciało ludzkie posiada siedem pieczęci i każda z nich jest ośrodkiem innej świadomości (zob. rysunek A).

Pierwotna świadomość - wewnętrzny Bóg - Duch naszego jestestwa.

Pierwsza pieczęć - reprezentuje świadomość walki o przetrwanie i seksualność. Jest związana z organami rozrodczymi. Jest związana z częstotliwością pasma Hertza.

Druga pieczęć - reprezentuje świadomość społeczną, jest związana z doświadczeniem bólu i cierpienia. Znajduje się w podbrzuszu i jest związana z częstotliwością pasma Podczerwieni.

Trzecia pieczęć - reprezentuje świadomą percepcję, kontrolowanie innych, zdolności intelektualne, tyranię, ale także bycie ofiarą sytuacji życiowych. Znajduje się w okolicy splotu słonecznego i jest związana z częstotliwością pasma Światła Widzialnego.

Czwarta pieczęć - reprezentuje miłość bezwarunkową. Jest związana z gruczołem dokrewnym grasicy i częstotliwością pasma Nadfioletu. Kiedy ta pieczęć jest otwarta, wydziela hormon, który utrzymuje ciało w doskonałym zdrowiu i zatrzymuje proces starzenia się.

Piąta pieczęć - reprezentuje wyrażanie prawdy i życie w prawdzie, bez dualizmu. Jest związana z gruczołem tarczycy i częstotliwością pasma Roentgena.

Szósta pieczęć - jest związana z gruczołem szyszynki i częstotliwością pasma Gamma. Kiedy ta pieczęć zostaje uaktywniona, otwiera się jądro tworu siatkowego, które filtruje i ukrywa nasze wiedzenie, znajdujące się w naszym podświadomym umyśle. Otwieranie się mózgu jest związane z otwieraniem się tej pieczęci i uaktywnieniem jej świadomości i energii.

Siódma pieczęć - reprezentuje osiągnięcie oświecenia. Znajduje się na czubku głowy jak korona. Jest związana z gruczołem przysadki. Reprezentuje częstotliwość pasma Bezkresnego Nieznanego.

Pierwsza pieczęć - zob. „pieczęć”.

Pierwsza płaszczyzna istnienia - zob. „płaszczyzna istnienia”.

Pierwsze trzy pieczęcie - są związane z prokreacją i walką o przetrwanie, strachem i bólem, kontrolowaniem innych i władzą. To właśnie te pieczęcie są aktywne, kiedy uczestniczymy w zawiłościach ludzkiego dramatu.

Płaszczyzna demonstracji - pierwsza płaszczyzna istnienia. Została tak nazwana, ponieważ każda osoba, która się na niej znajduje, ma możliwość zademonstrowania swojej potencjalnej kreatywności w materii i doświadczenia świadomości w materialnej formie w celu rozwinięcia swojego emocjonalnego zrozumienia.

Płaszczyzna istnienia - miejsce reprezentujące specyficzny poziom świadomości i energii oraz jej rzeczywistość. Istnieje siedem płaszczyzn istnienia.

Pierwsza płaszczyzna - reprezentuje świadomość opartą na wizerunku publicznym wyrażającym się w formie zaakceptowanej społecznie tożsamości. Jest związana z rzeczywistością materialną czy fizyczną oraz z częstotliwością pasma Hertza. To jest

najpowolniejszy i najgęstszy poziom świadomości i energii.

Druga płaszczyzna - reprezentuje świadomość społeczną i jest związana z częstotliwością pasma Podczerwieni. Jest ona negatywem trzeciej płaszczyzny istnienia.

Trzecia płaszczyzna - reprezentuje intelekt i władzę, znana jest też jako poziom mentalny. Jest związana z częstotliwością pasma Światła Widzialnego. Pierwsza z płaszczyzn istnienia, która jest oparta na dodatniej i ujemnej biegunowości, powstałej w wyniku obniżenia częstotliwości pasma Nadfioletu do częstotliwości Światła Widzialnego. Właśnie tutaj dusza dzieli się, dając początek fenomenowi „bratniej duszy".

Czwarta płaszczyzna - reprezentowana symbolicznie przez Sziwę, który niszczy stare i tworzy nowe, jest widziana jako „most" między wyższymi i niższymi poziomami świadomości. Płaszczyzna istnienia, która jest wolna od dodatniej i ujemnej biegunowości. Związana z częstotliwością pasma Nadfioletu. Jakiekolwiek trwałe zmiany czy uzdrowienie fizycznego ciała musi najpierw nastąpić na tym poziomie i w Niebieskim Ciele. Ta płaszczyzna istnienia jest też często nazwana Poziomem Niebieskim albo Poziomem Sziwy.

Piąta płaszczyzna - reprezentuje superświadomość, która jest związana z częstotliwością pasma Roentgena. Ramtha nazywa ją też Złocistą Płaszczyzną Istnienia albo rajem.

Szósta płaszczyzna - reprezentuje hiperświadomość i jest związana z częstotliwością pasma Gamma. Na tym poziomie doświadczamy świadomości bycia jednością z całym życiem.

Siódma płaszczyzna - reprezentuje ultraświadomość, która jest niemożliwa do opisania w słowach. Ten poziom świadomości był początkiem wszystkiego i powstał, kiedy Punkt Zero powtórzył akcję zainicjowaną przez Próżnię - zastanowił się nad sobą. W wyniku tego kreatywnego aktu kontemplacji powstała wtórna świadomość. Stworzenie punktu odniesienia pozwoliło na kreację wymiarów czasu i przestrzeni, ponieważ czas i przestrzeń mogą istnieć wyłącznie między dwoma punktami w świadomości. Tak właśnie rozpoczęła się podróż inwolucji i ewolucji. Wszystkie następne płaszczyzny istnienia zostały stworzone dzięki zmianie w czasie i zwolnieniu częstotliwości siódmego poziomu.

Płaszczyzna Błogostanu - miejsce odpoczynku, gdzie duszom, po przeglądzie życia, dana jest możliwość zaplanowania następnego wcielenia. To miejsce jest znane także jako niebo czy raj, gdzie nie istnieje cierpienie, ból, potrzeby, niedostatki, gdzie każde pragnienie natychmiast się urzeczywistnia.

Pole Imion - nazwa dużego pola, gdzie odbywa się dyscyplina zwana „Pracą w terenie".

Pole Tanku - imię dużego pola, na którym zbudowany jest labirynt. Labirynt jest miejscem, w którym uczniowie mogą uczestniczyć w dyscyplinie zwanej popularnie Tankiem.

Posłaniec - słowo używane przez Ramthę w znaczeniu figuratywnym. „Posłaniec" jest nośnikiem specyficznej informacji potrzebnej uczniowi do osiągnięcia wyższego stanu zrozumienia. On może się pojawić w postaci osoby, doświadczenia, książki, czy też jakiejkolwiek innej formie, która pozwoli na przekazanie informacji. Jako Mistrz-Nauczyciel Ramtha posiada zdolność wysyłania „posłańców". Jest to metoda, której używa w pracy z uczniami podczas warsztatów w szkole oraz w ich życiu prywatnym.

Półsen (Twightlight®) - termin używany do opisania dyscypliny nauczanej przez Ramthę, w

której uczniowie rozwijają zdolność wprowadzenia ciała w stan katatoniczny, podobny do głębokiego snu, zachowując jednocześnie świadomość swojego otoczenia.

Praca w terenie (Fieldwork®) - jedna z fundamentalnych dyscyplin w Ramthańskiej Szkole Oświecenia. Uczniów prosi się o stworzenie symbolu reprezentującego coś, co chcą wiedzieć czy doświadczyć i narysowanie go na papierowej karcie. Następnie te karty zostają umieszczone, czystą stroną na zewnątrz, na płocie dużego pola. Studenci zakrywają sobie oczy maską, skupiają się na swoim symbolu i chodzą powoli po polu, stosując prawo świadomości i energii oraz analogicznego umysłu w celu znalezienia swojej karty.

Proces wizualizacji w półśnie - technika używana przez Ramthę, polegająca na wprowadzeniu uczniów w stan półsnu, stosowana podczas dyscyplin opartych na wizualizacji.

Próżnia - materialna „nicość" i potencjalna „wszystkość" (zob. „ostoja Matka/Ojciec").

Przegląd życia - kiedy jakaś osoba umrze normalnie, odchodzi do trzeciej płaszczyzny istnienia, gdzie przechodzi przez przegląd swojego ostatniego życia. W czasie tego przeglądu jest ona Obserwatorem - aktorem i odbiorcą swoich własnych akcji. To pozwala jej zaplanować następne wcielenie w sposób, który umożliwi jej osiągnięcie wyższego poziomu zrozumienia.

Poznawanie nieznanego - boska misja dana Punktowi Zero, aby odkrył i urzeczywistnił wszystkie możliwości Próżni. To stwierdzenie w naukach Ramthy jest naczelnym postulatem życia i reprezentuje podstawową motywację, która inspiruje dynamiczne procesy kreacji i ewolucji.

Punkt Zero - początkowy punkt świadomości, powstały kiedy Próżnia zajrzała w siebie i zastanowiła się nad sobą. Punkt Zero jest dzieckiem Próżni i narodzinami świadomości.

Ram - zdrobnienie imienia Ramthy.

Ramaya - imię JZ Knight, kiedy żyła w czasach Ramthy. Ramtha odnosi się do niej jako swojej ukochanej córki. Ona była pierwszym zaadoptowanym przez Ramthę dzieckiem. Znalazł ją porzuconą na stepach Rosji. Podczas marszu wiele osób podarowało Ramthie swoje dzieci w geście miłości i ogromnego szacunku. Te dzieci wychowywano w Domu Ramthy. Ramtha miał 133 dzieci, chociaż żadne nie było jego własnym.

Ramtha - przedstawia siebie w ten sposób: „Nazywam się Ramtha, ten który osiągnął oświecenie, Pan Wiatru, ten który służy Bogu". W swojej historii opowiada, że żył na Ziemi 35 000 lat temu. W tamtym okresie był Lemuryjczykiem. Od dzieciństwa poszukiwał zrozumienia tego, co jego rodacy nazywali Nieznanym Bogiem. Nienawiść do Atlantów i poszukiwanie sprawiedliwości dla swojego narodu postawiły Ramthę na czele zwycięskiego ataku na atlantydzkie miasto Onai. Od tego momentu zaczęła formować się jego armia, z którą podbił dwie trzecie znanego świata. Ramtha został zdradzony i bardzo poważnie zraniony. Ponieważ nie był w stanie nic robić ze względu na potworny ból, spędził wiele lat siedząc na skale i obserwując naturę. To przyniosło ze sobą głębokie zrozumienie życia oraz rozwinęło w nim zdolność przenoszenia się w inne wymiary świadomości. Ramtha był pierwszym człowiekiem, który wniebowstąpił. Zanim to nastąpiło, przekazał swojemu ludowi wszystko czego się nauczył. Echa jego nauk przetrwały do tej pory w wielu

tradycjach duchowych.

Sieć neuronowa - każda nasza emocja czy postawa ma swoją fizyczną reprezentację w mózgu w postaci neuronów. Te neurony łączą się ze sobą, tworząc bardzo złożone sieci komunikacji.

Siedem pieczęci - centra energetyczne, które reprezentują siedem poziomów świadomości w ludzkim ciele. W przeciętnym człowieku jedynie pierwsze trzy pieczęcie, związane z seksualnością, cierpieniem i władzą, są aktywne. Kiedy czwarta, piąta szósta i siódma pieczęć się otwierają, uaktywnia się wyższy poziom świadomości. Ciało ludzkie zachowuje swoją formę dzięki otaczającym je pasmom, które są związane z siedmioma centrami energetycznymi.

Siła życia - Bóg Ojciec-Matka, Duch, oddech życia, dzięki któremu możemy tworzyć iluzje, wyobrażenia i marzenia.

Siódma pieczęć - zob. „pieczęć".

Siódma płaszczyzna istnienia - zob. „płaszczyzna".

Skandaliczny - w potocznym języku polskim słowo to odnosi się do osoby czy aktu, który występuje przeciwko ustalonym normom społecznym czy religijnym. Ramtha używa to słowo w kontekście, który całkowicie zmienia jego znaczenie. W naukach Ramthy ktoś jest „skandaliczny" jeżeli jest nieprzeciętny, unikatowy, niepowtarzalny, nieograniczony w swoich poczynaniach, niesłychanie odważny, śmiały i żyje na zewnątrz świadomości społecznej.

Strumień świadomości - w naukach Ramthy to sformułowanie odnosi się do kontinuum Umysłu Boga.

Superświadomość - świadomość piątej płaszczyzny istnienia i pasma częstotliwości Roentgena.

Sziwa - reprezentuje władcę niebieskiej, czwartej płaszczyzny istnienia. On także reprezentuje Niebieskie Ciało®. W naukach Ramthy Sziwa nie posiada płci - jest obojnaki, co odróżnia go od tradycji hinduskiej, przedstawiającej go jako żonatego mężczyznę. Fakt, że Sziwa nie posiada płci, symbolizuje energię czwartego poziomu, która nie uległa jeszcze podziałowi na biegunowość ujemną i dodatnią. Sziwa reprezentuje stan umysłu przynależący do czwartej płaszczyzny istnienia, wyrażający się za pośrednictwem pasma Nadfioletu i symbolizuje otwieranie się czwartej pieczęci. Skóra tygrysa, na której siedzi, harpun, słońce i księżyc znajdujące się przy jego głowie, reprezentują wyniesienie się ponad pierwsze trzy pieczęcie. Energia kundalini jest przedstawiona w formie kolumny ognia wznoszącej się od postawy kręgosłupa do głowy. Inna charakterystyka wizerunku Sziwy to długie czarne włosy i kilka naszyjników pereł, które symbolizują bogactwo doświadczeń przekształconych w mądrość. Łuk i strzały są środkami, za pośrednictwem których Sziwa wysyła swoją potężną wolę, niszcząc niedoskonałość i tworząc nowe.

Szósta pieczęć - zob. „pieczęć".

Szósta płaszczyzna istnienia - zob. „płaszczyzna istnienia".

Ś&E (C&E®) - skrót od: Świadomość i Energia (Consciousness&Energy®) podstawowej

dyscypliny w Ramthańskiej Szkole Oświecenia, której celem jest podniesienie świadomości i rozwinięcie mocy materializacji. Ta dyscyplina umożliwia uczniom wejście w stan analogicznego umysłu, otwarcia wyższych pieczęci i materializowania rzeczywistości z Próżni. Początkujący uczniowie poznają podstawowe koncepty nauk Ramthy i jego dyscypliny podczas warsztatu Ś&E dla Początkujących. Nauki zawierające podstawowe nauki Ramthy i informację o dyscyplinach znajdują się w książce: *Ramtha, A Beginners Guide to Creating Reality,* 3rd ed. (Yelm: JZK Publishing, dział JZK Inc., 2004).

Ś&E=R® - świadomość i energia równają się naturze rzeczywistości.

Świadomość - „dziecko" narodzone w momencie, kiedy Próżnia zastanowiła się nad sobą. To jest esencja całości bytu i materiał, z którego wszystko jest zrobione. Wszystko, co istnieje powstało oryginalnie w świadomości, urzeczywistniło się materialnie dzięki swojej własnej energii. Strumień świadomości odnosi się do kontinuum Umysłu Boga.

Świadomość i energia - są nierozłącznie powiązane i stanowią dynamiczną siłę twórczą. Wszystko co istnieje ma swój początek w świadomości i uzyskało swoją fizyczną formę za pośrednictwem modulacji energii w materię.

Świadomość społeczna - świadomość drugiej płaszczyzny istnienia i pasma częstotliwości Podczerwieni. Ona jest także związana z tożsamością społeczną ludzkiej osobowości i umysłem pierwszych trzech pieczęci. Ten poziom świadomości reprezentuje zbiorową świadomość społeczeństwa. Jest to konglomerat myśli, założeń, sądów, uprzedzeń, praw, moralności, wartości, postaw, ideałów, emocji i braterstwa ludzkiej rasy.

Świadomość-zwierciadło - kiedy Punkt Zero powtórzył akt kontemplacji zapoczątkowany przez Próżnię, stworzył swoje zwierciadlane odbicie - punkt odniesienia. Ten punkt w świadomości został nazwany wtórną świadomością (zob.: „ja") albo świadomością-zwierciadłem. Jej istnienie umożliwiło eksplorację Próżni.

Światło - w kontekście nauk Ramthy słowo to jest używane w związku z trzecią płaszczyzną istnienia.

Tahumo - dyscyplina nauczana przez Ramthę, która rozwija w uczniu zdolność wyniesienia się ponad istniejące w środowisku warunki, jak zimno czy gorąco i reakcji, jaką wywołują w naszym ciele i naszej ludzkiej osobowości.

Taniec Niebieskiego Ciała - dyscyplina nauczana przez Ramthę, której celem jest wzniesienie się do świadomości czwartej płaszczyzny istnienia. Ona rozwija w uczniach zdolność uaktywnienia czy otwarcia czwartej pieczęci i stania się Niebieskim Ciałem.

Trzecia pieczęć - zob. „pieczęć".

Trzecia płaszczyzna istnienia - zob. „płaszczyzna istnienia".

Ultraświadomość - świadomość siódmej płaszczyzny istnienia i pasma Bezkresnego Nieznanego - świadomość mistrza, który wniebowstąpił.

Umysł - w wyniku przepływu świadomości i energii przez mózg powstają myśli i holograficzne obrazy, które zostają zarejestrowane w postaci neurosynaptycznych wzorców zwanych pamięcią. Głębia i sposób, w jaki dana osoba myśli, tworzą jej umysł. Strumień świadomości i energii jest źródłem mocy i utrzymuje mózg przy życiu.

Umysł Boga - jest złożony z umysłu i mądrości każdej formy życia, która żyła, żyje albo będzie żyła na jakiejkolwiek planecie czy gwieździe w jakimkolwiek regionie przestrzeni.

Umysł ciała - świadomość rozwinięta w oparciu o doświadczenia za pośrednictwem ludzkiego ciała w fizycznej rzeczywistości.

Umysł podświadomy - mamy do niego dostęp za pośrednictwem móżdżku. Ta część mózgu ma swoje własne połączenia z płatem czołowym i całym ciałem, posiada dostęp do Umysłu Boga i odwiecznej mądrości.

Uzdrawianie za pośrednictwem Niebieskiego Ciała - dyscyplina nauczana przez Ramthę, której celem jest wzniesienie się do świadomości czwartego poziomu i Niebieskiego Ciała w celu uzdrowienia fizycznego ciała i wprowadzenia w nim zmian.

Wewnętrzny Bóg - to jest Obserwator, wspaniałe ja, pierwotna świadomość, Duch-Bóg wewnątrz człowieka.

Wielkie Dzieło - praktyczne zastosowanie wiedzy uzyskanej w Szkole Starożytnej Mądrości. Opiera się ona na dyscyplinach, których celem jest doprowadzenie jednostki do oświecenia i przekształcenia jej w nieśmiertelną boską istotę.

Wtórna świadomość - świadomość, która narodziła się, kiedy Punkt Zero zastanowił się nad sobą i stworzył zwierciadlane odbicie siebie samego. Ta świadomość stała się punktem odniesienia, co umożliwiło eksploracją Próżni (zob. „ja").

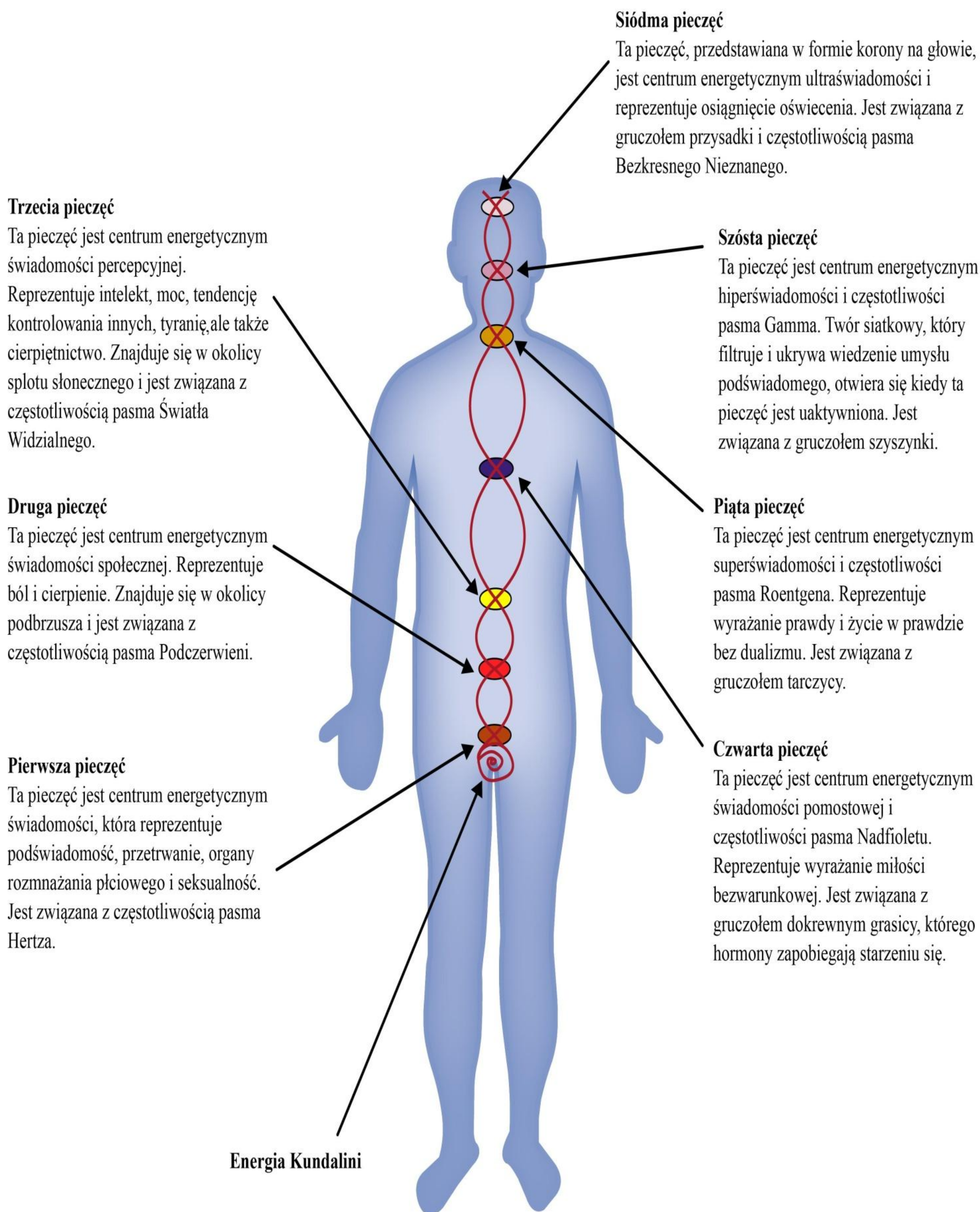
Zbiornik (The Tank®) - popularna nazwa labiryntu, w którym Ramtha przeprowadza jedną ze swoich dyscyplin w Ramthańskiej Szkole Oświecenia. Zadanie polega na znalezieniu z zakrytymi oczami wejścia do labiryntu, następnie skupieniu się na Próżni i bez macania ścian, używania oczu czy innych organów zmysłów znalezieniu drzwi z pokoju do pokoju. Celem tej dyscypliny jest dotarcie z zakrytymi oczami do centrum labiryntu, pokoju, który symbolizuje i reprezentuje Próżnię.

Złociste ciało - ciało przynależące do piątej płaszczyzny istnienia, funkcjonujące w częstotliwości rentgenowskiej.

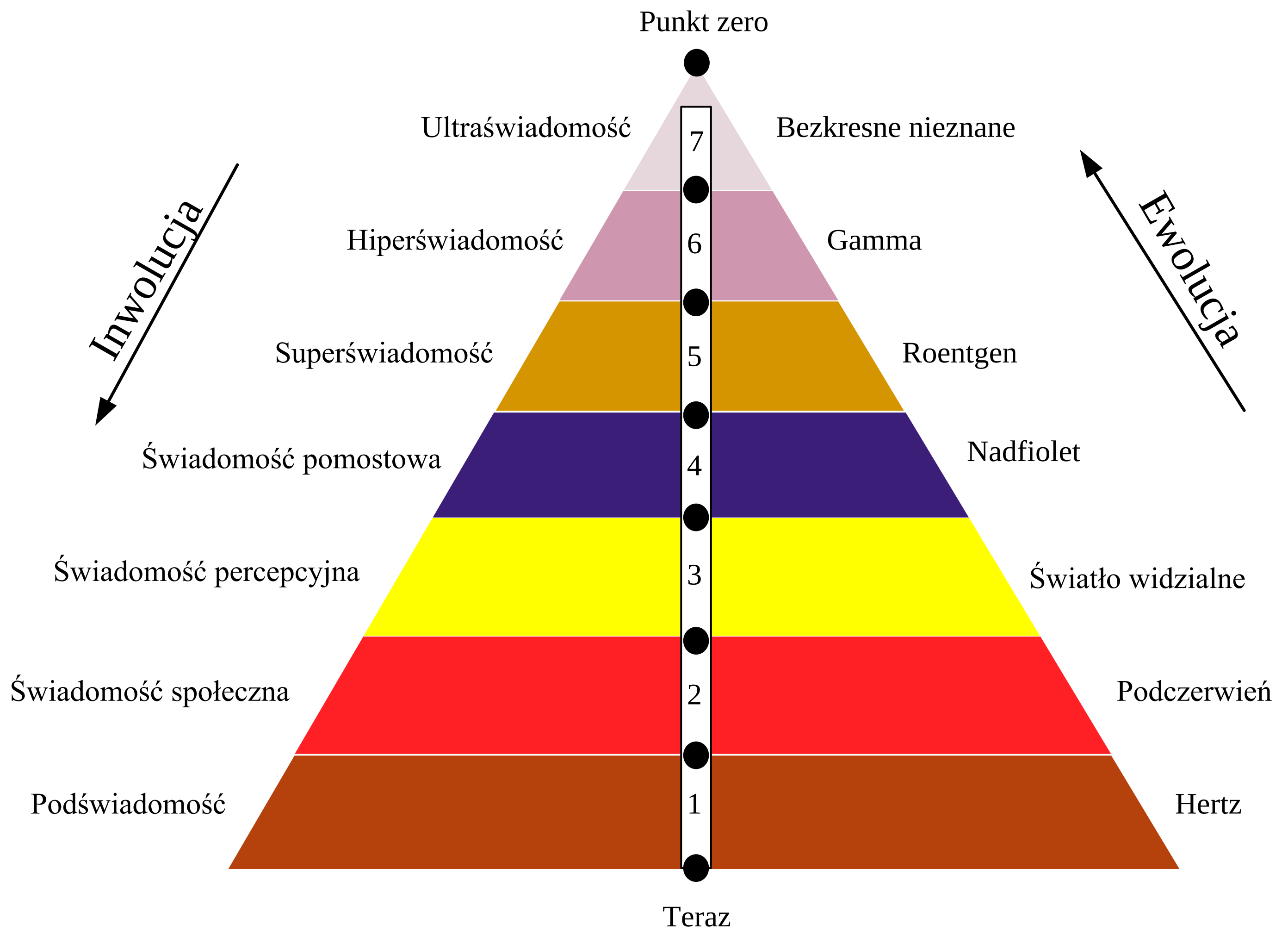
Żółty mózg - określenie używane przez Ramthę w odniesieniu do nowej kory mózgowej, która jest ośrodkiem analitycznego i emocjonalnego myślenia. Na rysunkach, których używał Ramtha w początkowych naukach o funkcji mózgu i zachodzących w nim procesach, mózg był pokolorowany na żółto i stąd wzięła się jego nazwa. Wszystkie części mózgu były pokolorowane jaskrawymi i żywymi kolorami, aby ułatwić studiowanie i zrozumienie. Te początkowe rysunki przekształciły się w standardową pomoc naukową, używaną we wszystkich następnych lekcjach o mózgu.

RYSUNKI

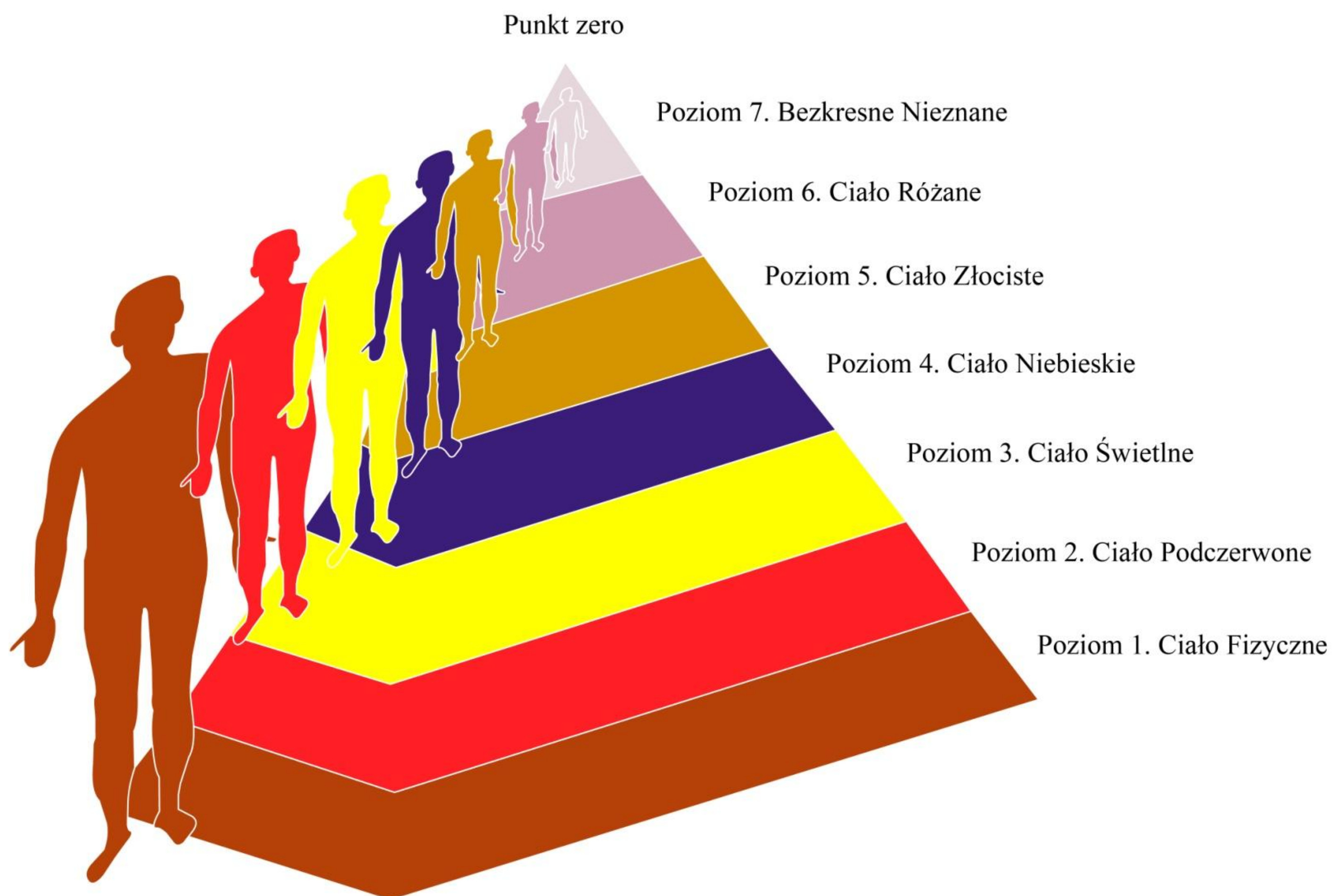
Rysunek A: Siedem pieczęci.
Siedem poziomów świadomości w ludzkim ciele



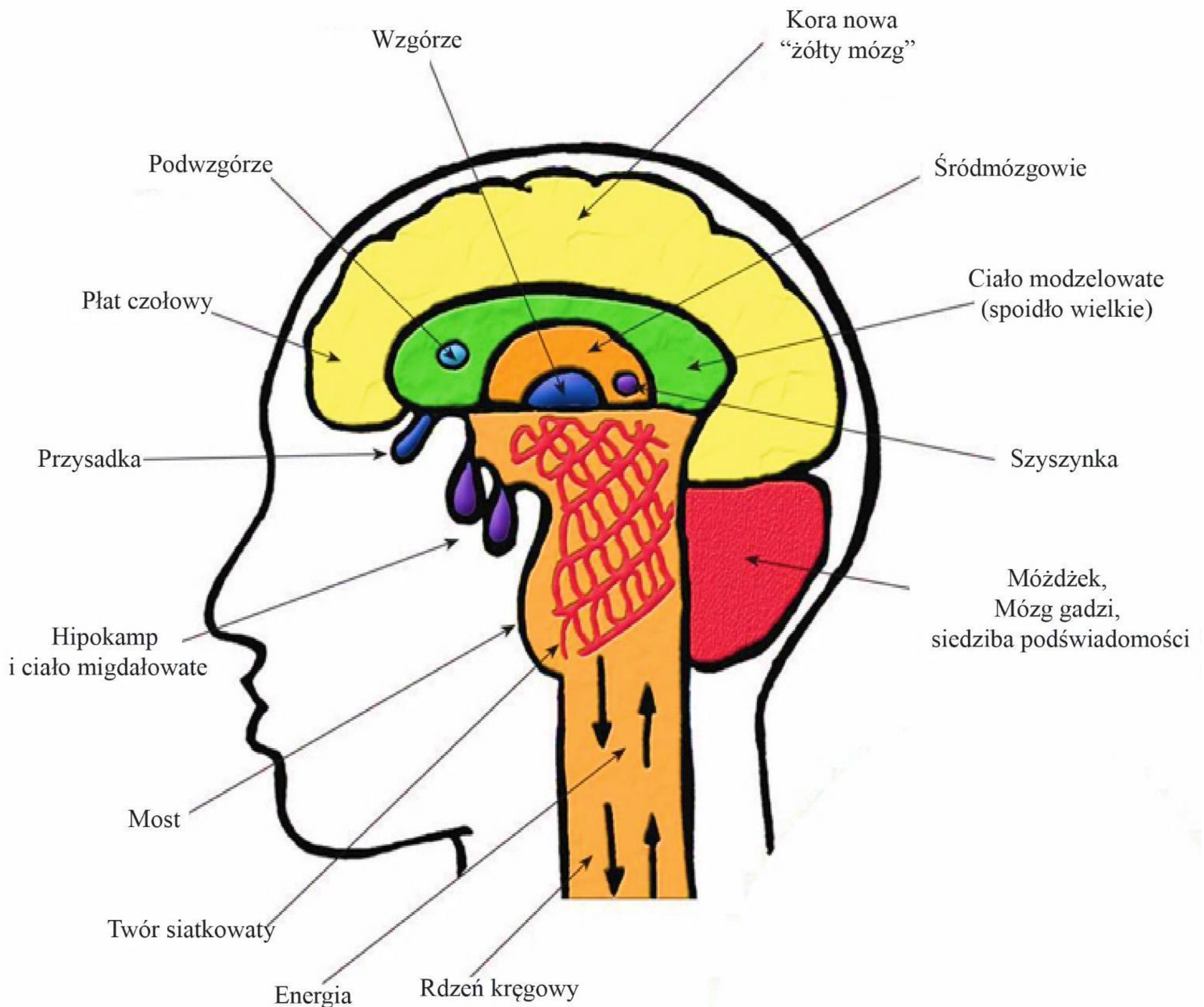
Rysunek B: Siedem pieczęci.
Siedem poziomów świadomości i energii



Rysunek C: Siedem ciał jedno w drugim.

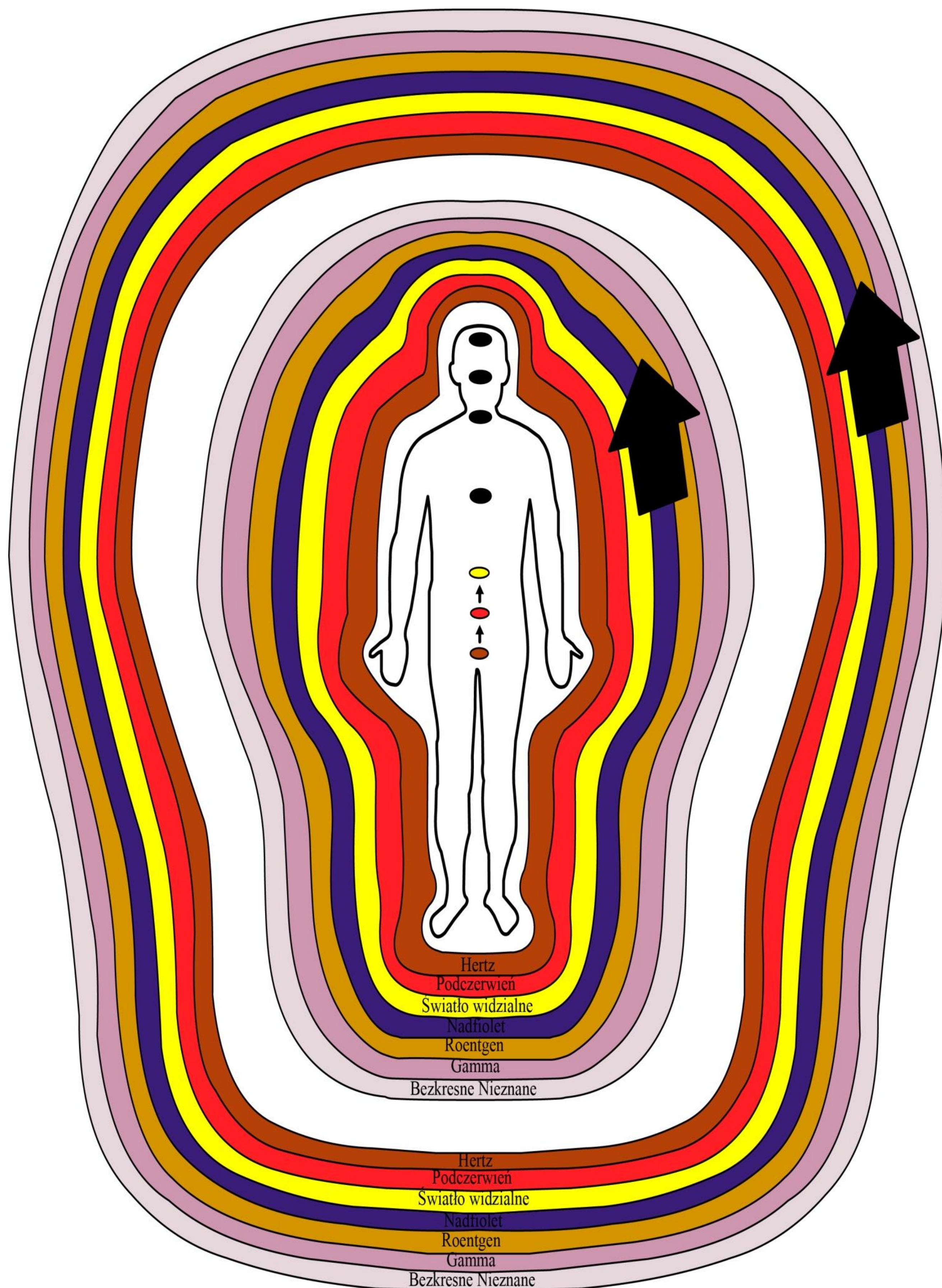


Rysunek D: Mózg – Boski Architekt

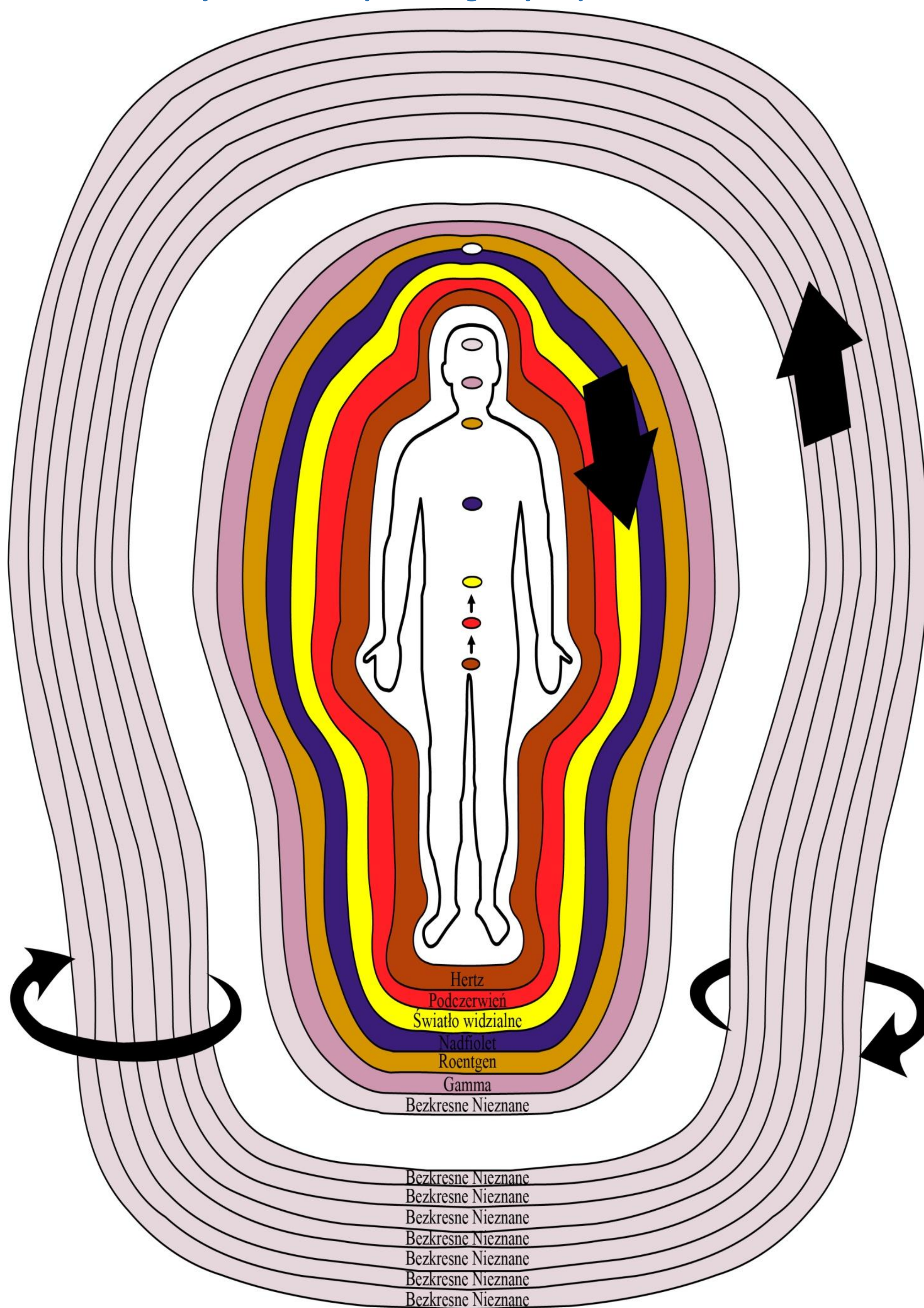


Ramtha przedstawił ów kolorowy, schematyczny rysunek mózgu wiele lat temu, aby ułatwić naukę i zrozumienie. Rysunek ten z czasem stał się standardową pomocą naukową podczas wszystkich lekcji o mózgu i zachodzących w nim procesach. Od samego początku kora nowa mózgu była oznaczona na żółto i stąd też przylgnęła do niej nazwa „żółty mózg", której Ramtha używa do tej pory.

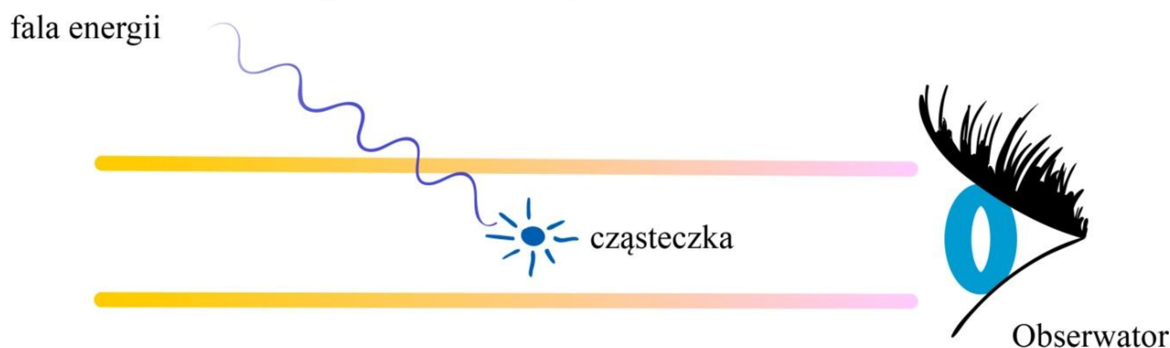
Rysunek E: Umysł binarny – życie w zgodzie z wizerunkiem społecznym

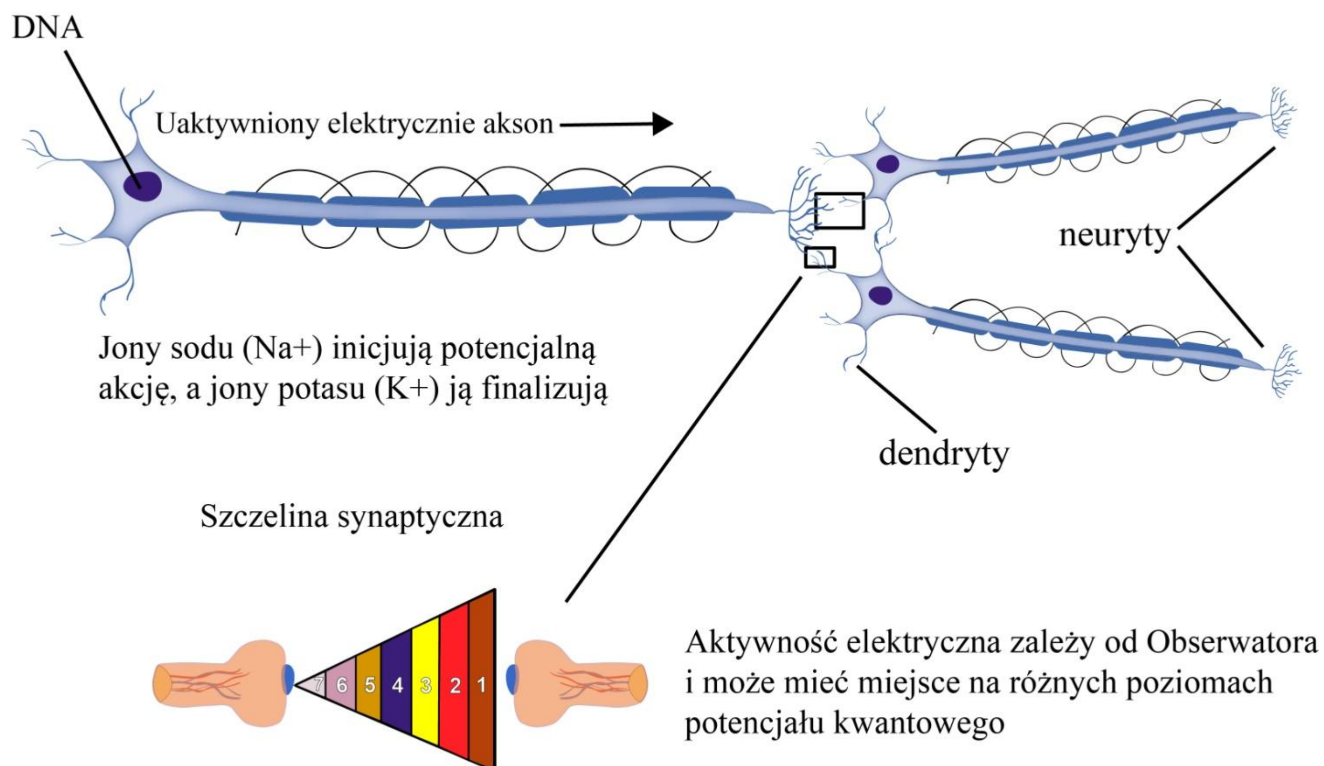


Rysunek F: Umysł analogiczny – życie w Teraz

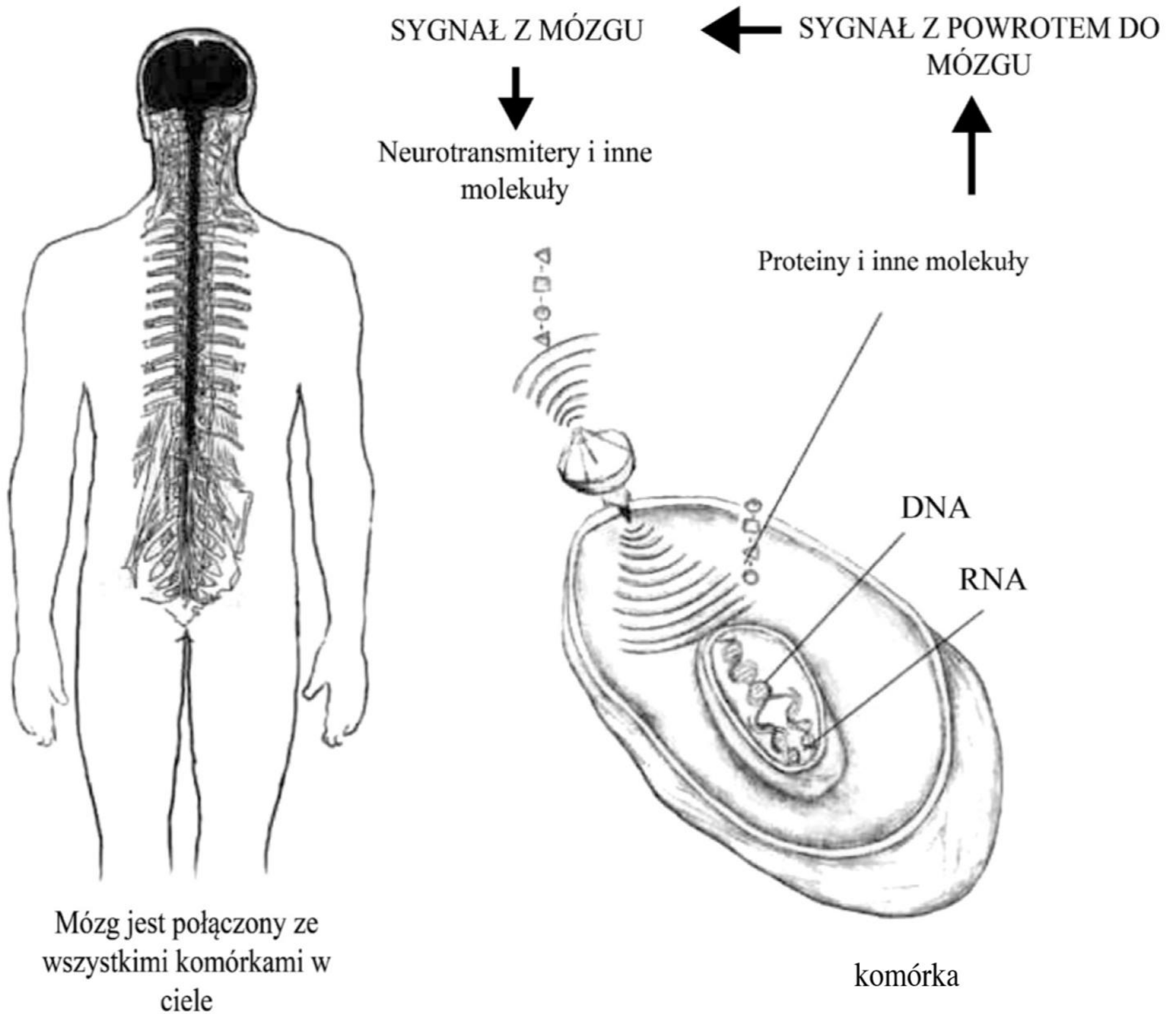


Rysunek G: Wpływ Obserwatora na komórkę nerwową

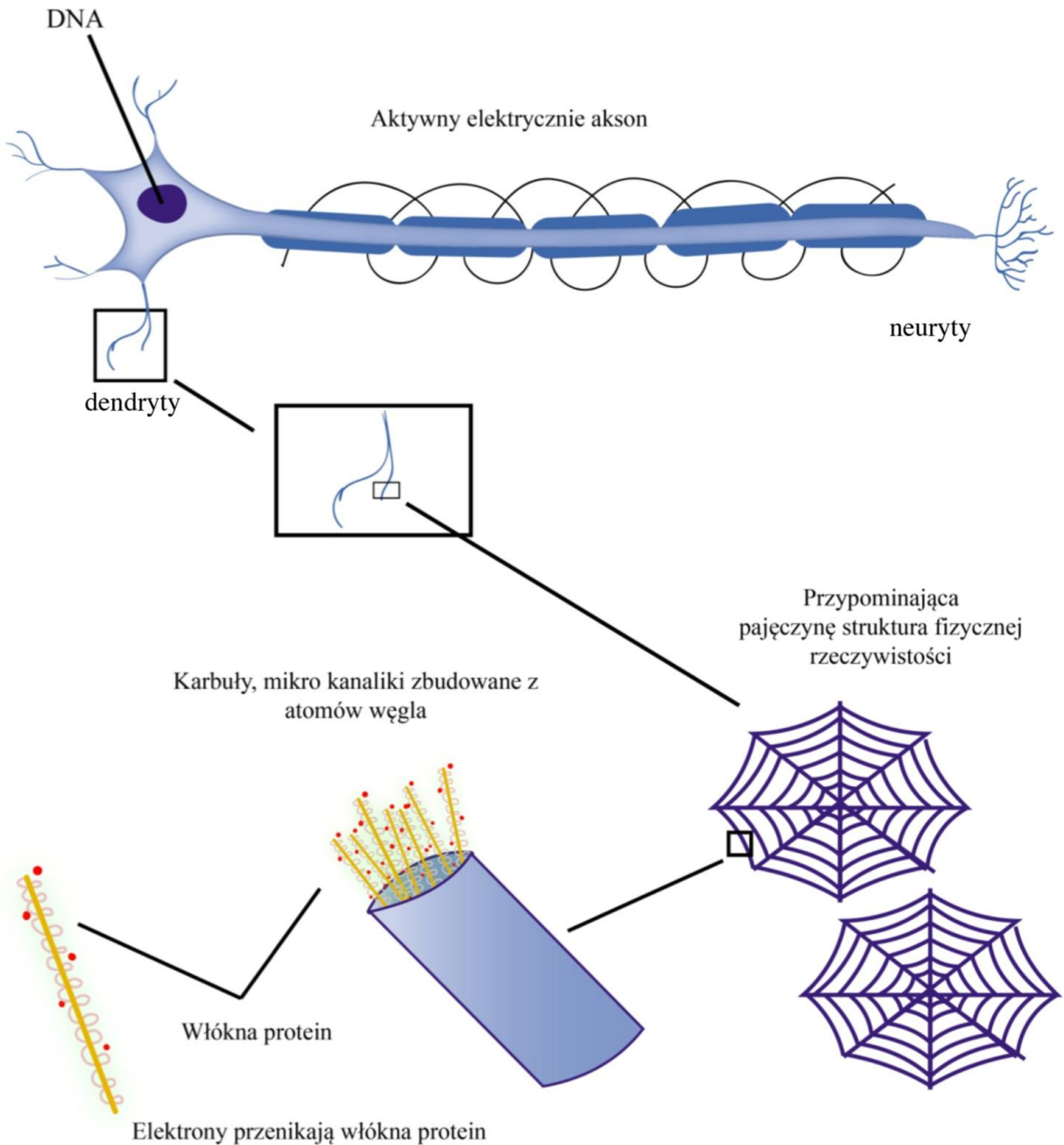




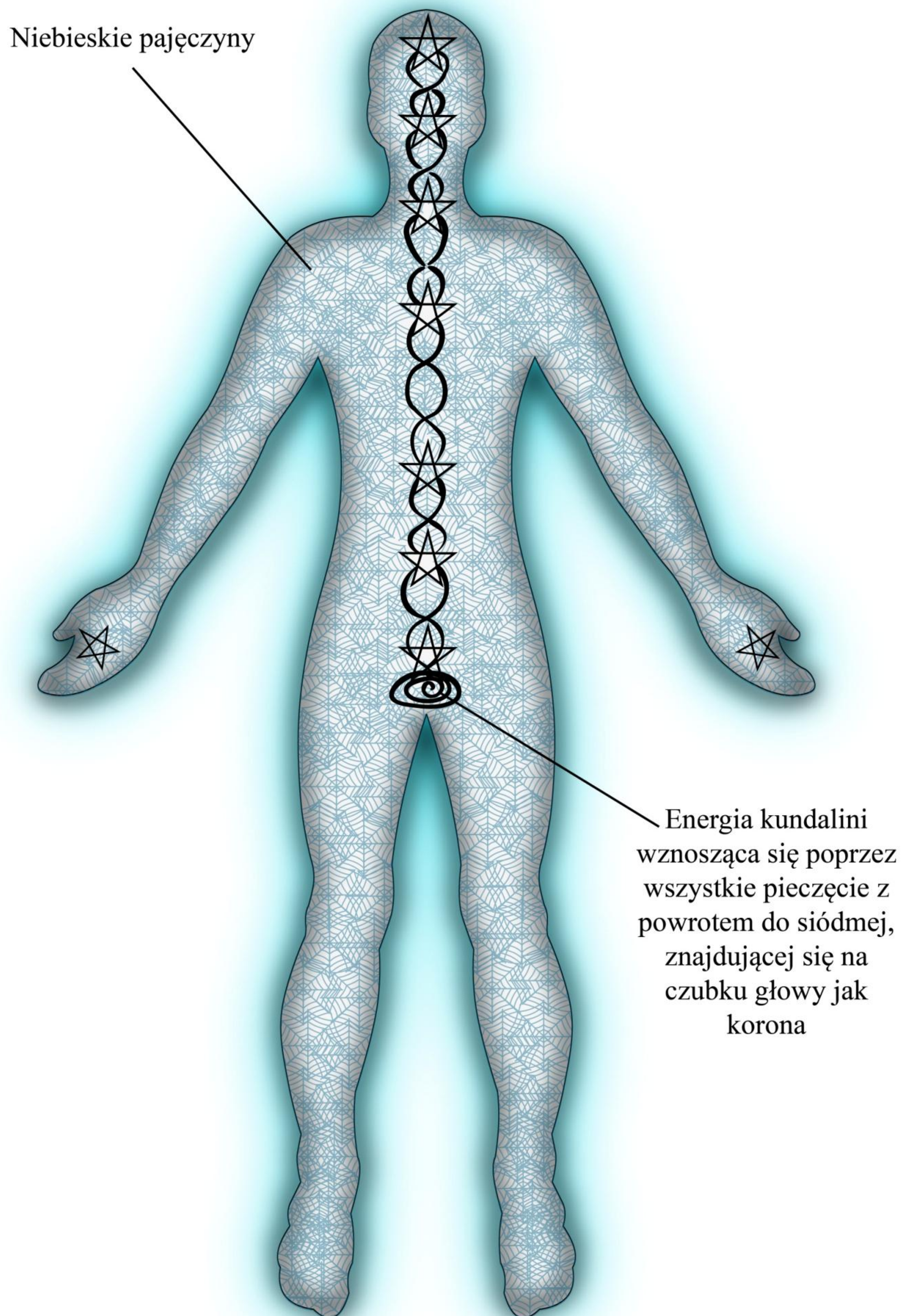
Rysunek H: Połączenie między myślą i biologią komórki



Rysunek I: Przypominająca pajęczynę struktura szkieletowa komórek



Rysunek J: Niebieskie ciało



DODATEK

Tabela: Zestawienie poziomów świadomości, energii, kolorów pasm, rodzaju ciał i postaci składowych

SIEDEM POZIOMÓW ŚWIADOMOŚCI	ŚWIADOMOŚĆ	ENERGIA	KOLOR	CIAŁO	POSTAĆ
Siódmy poziom	Ultraświadomość	Bezkresne Nieznane	Złocistoróżowy	Bezkresne Nieznane	Próżnia, materialna nicość, która potencjalnie zawiera w sobie wszystko
Szósty poziom	Hiperświadomość	Gamma	Bladoróżowy	Różowe	Pole kwarków
Piąty poziom	Superświadomość	Roentgen	Złoty	Złociste	Pole protonów
Czwarty poziom	Świadomość pomostowa	Nadfiolet	Ultrafiolet	Niebieskie	Jądro
Trzeci poziom	Świadomość percepcyjna	Światło widzialne	Żółty	Świetlne	Pozytony (antymateria)
Drugi poziom	Świadomość społeczna	Podczerwień	Czerwony	Podczerwone	Elektrony (materia)
Pierwszy poziom	Podświadomość	Hertz	Rdzawy	Fizyczne	Atom

Kamienie węgielne systemu myślowego Ramthy

1. Jesteś Bogiem.
2. Odkrywaj nieznane.
3. Świadomość i Energia tworzą naturę rzeczywistości.
4. Podbij siebie samego.

Dostaję to, o co proszę.



Świadomość i Energia tworzą naturę rzeczywistości.



Świadomość, Energia i mózg tworzą umysł.



Energia jest świadomością w ruchu.



Aby skoagulować potrzebny jest czas i umysł.



Wszystko scala umysł.